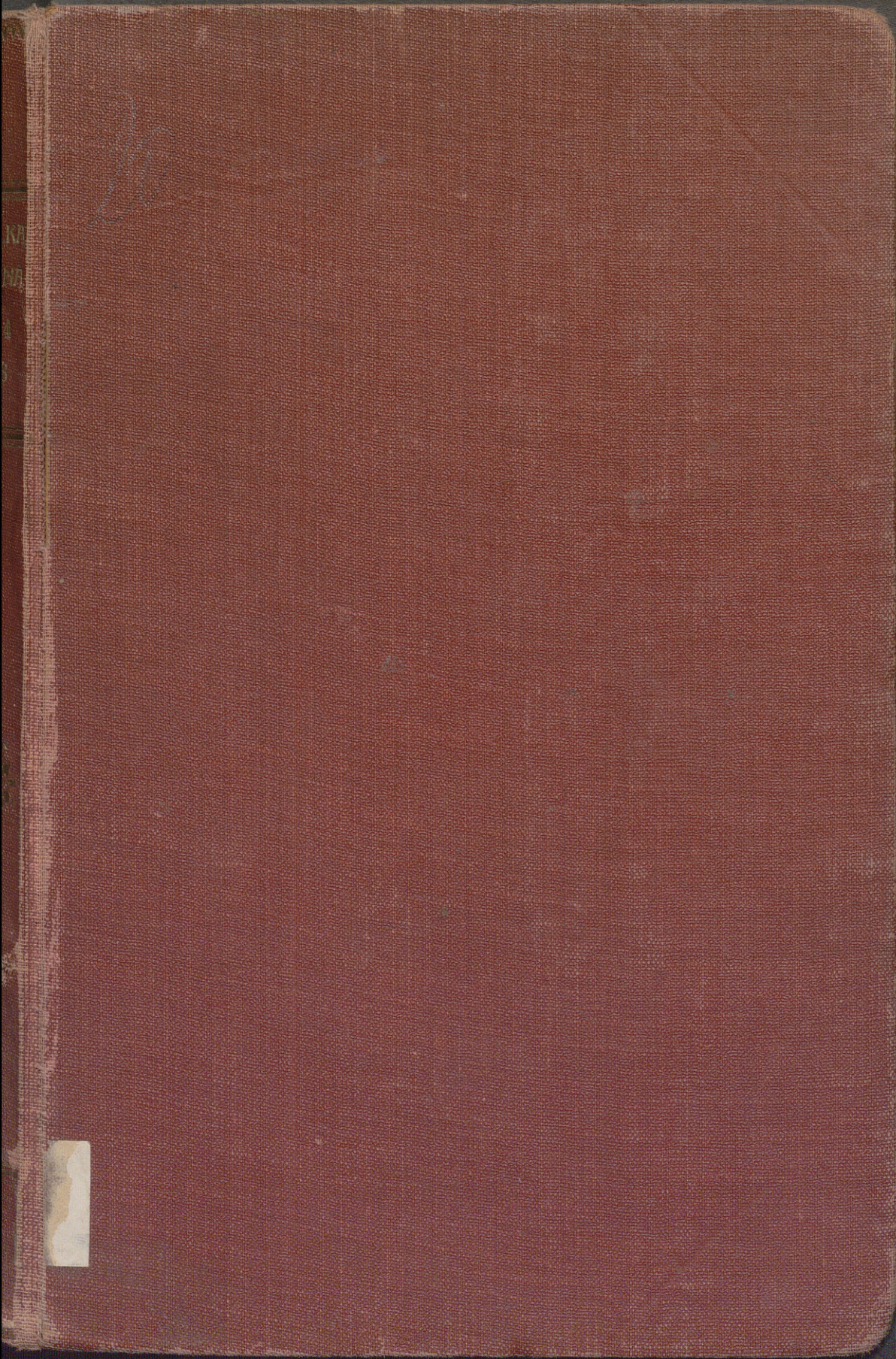
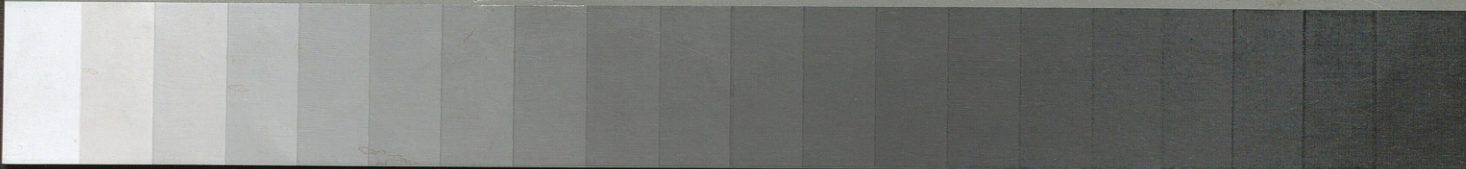


Grey Scale #13

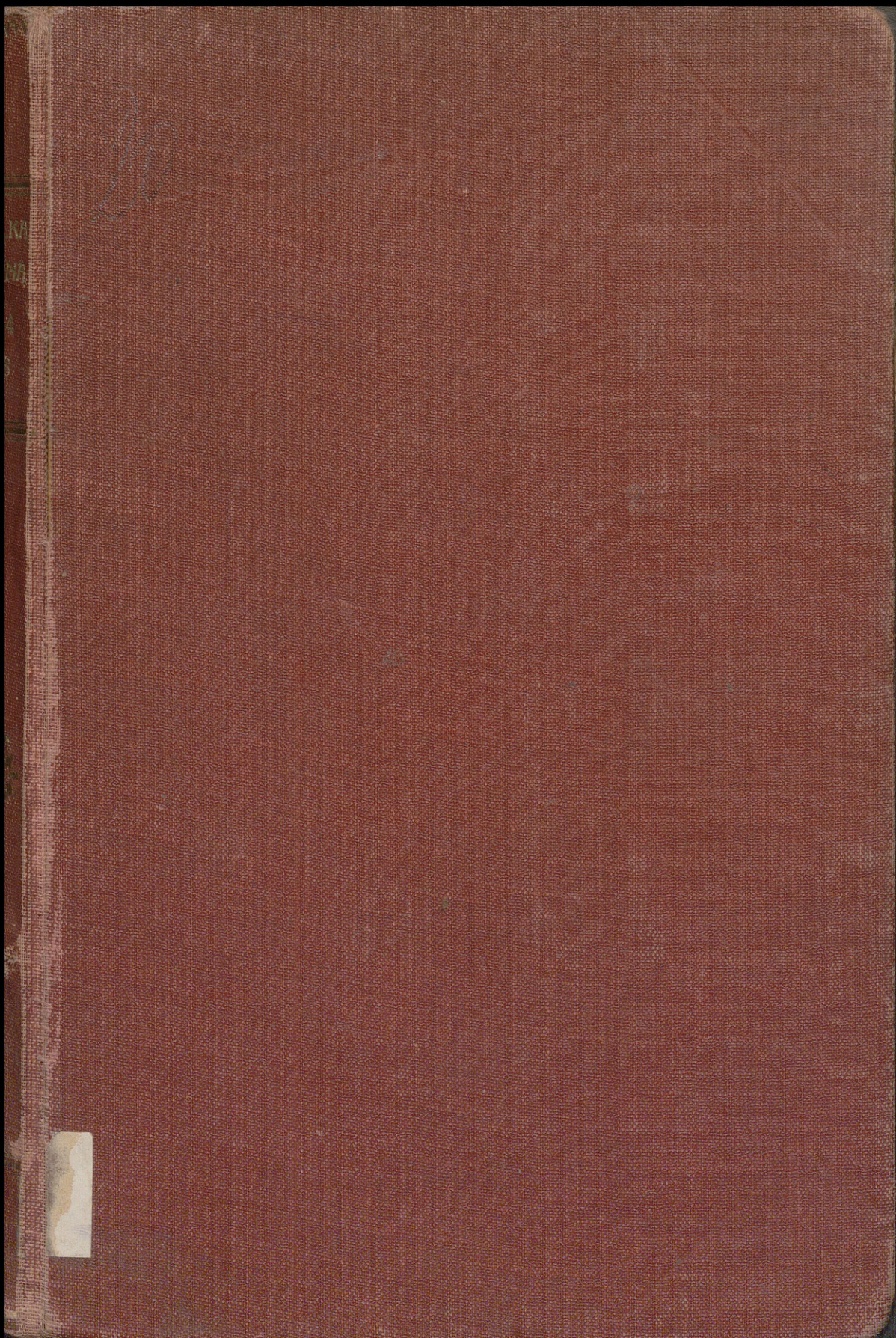


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





63

2

E. O. VOLKMANN

WIELKA WOJNA

1914—1918

PRACA OPARTA
NA URZĘDOWYCH ŹRÓDŁACH
ARCHIWUM RZESZY NIEMIECKIEJ

Z piątego wydania przetłumaczyli:

KPT. DYGAT, POR. FRASUNKIEWICZ,
MJR. S. G. KARA, MJR. DR. MERWIN,
MJR. S. G. PORWIT

WARSZAWA 1925

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

P

1500

4736/II.

32WA: 355 (323-32)

E. O. VOLKMAN

WIELKA WOJNA

1914-1918

PRACA OPARTA
NA URZĘDOWYCH ZRÓDŁACH
ARCHIWUM RZESZY NIEMIECKIEJ

W niniejszym wydaniu uczestniczyli:
KPT. DYGAŁ POR. PRASZKIEWICZ
MIR S. G. KARA, MIR DR. NERWIN,
MIR S. G. PORWIT

2/8438/2



WARSZAWA 1918
WOJSKOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
DRUKARNIA MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH.

W polskiej literaturze wojskowej dawał się odczuwać brak podręcznika historii wojny światowej, któryby mógł oddać usługi zarówno słuchaczom szkół wojskowych jak i szerszym kołom czytelników. Braku tego nie można było dotychczas usunąć drogą wydania odpowiedniej pracy oryginalnej. Jedyne rozwiązanie widział zatem W. I. N. W. w wydaniu tłumaczenia dzieła obcego, możliwie obiektywnego i uwzględniającego w dostatecznej mierze walki na froncie wschodnim, toczące się przeważnie na ziemiach polskich. Ponieważ prace francuskie poświęcone wojnie światowej główną uwagę skierowują na front zachodni i omawiają zbyt pobieżnie front wschodni, nie pozostawało W. I. N. W. nic innego jak sięgnąć do literatury niemieckiej, która z natury rzeczy zainteresowana jest mniej więcej jednakowo obu frontami.

Wybór padł na pracę Volkmana jako na podręcznik najtrafniej i względnie najobiektywniej oświetlający całokształt wypadków. Niezależnie od tego W. I. N. W. zamierza przystąpić do wydania tłumaczenia jednej z prac francuskich, chcąc dać oświetlenie również i strony przeciwnej, przynajmniej w odniesieniu do frontu zachodniego.

W przekładzie niniejszym tłumacze trzymali się naogół wiernie tekstu oryginalnego. Jedyne kilka nielicznych zdań zostało opuszczonych ze względu na ich propagandowy charakter ujęcia. Poza tem niektóre ustępy oświetlające wypadki zbyt jednostronnie zostały zaopatrzone w przypisy zwracające na to uwagę czytelnika.

W polskiej literaturze wojennej dawał się odczuwać brak podrecznika historii wojny światowej, któryby mógł oddać usługi zarówno słuchaczom szkół woj- skowych jak i czytelnikom czołowników. Braku tego nie można było dotychczas uważać drogą wydatną odpowiedzialnej pracy oryginalnej. Jedynie rozważanie widział zatem W. I. N. W. w wydaniu tłumaczenia dzieła obcego, możliwie obiektywnego i uwzględniającego w dostatecznej mierze walkę na froncie wschodnim, dotyczące się przeważnie na ziemiach polskich. Ponieważ prace francuskie poświęcone wojnie światowej główną uwagę skierowały na front zachodni i omawiają zbyt pobieżnie front wschodni, nie pozostawało W. I. N. W. nic innego jak sięgnąć do literatury niemieckiej, która z natury rzeczy zainteresowana jest mniej więcej jednakowo obu frontami.

Wybór padł na prace Volkmana jako na podrecznik najzupełniej i względnie najobiektywniej oświetlający całokształt wypadków. Niezależnie od tego W. I. N. W. zamierza przy- stać do wydania tłumaczenia jednej z prac francuskich, choćże dać oświetlenie również i strony przeciwniej, przynaj- mniej w odniesieniu do frontu zachodniego.

W przekładzie niniejszym tłumacze trzymali się ściśle wiernie tekstu oryginalnego. Jedynie kilka nieistotnych zmian zostało opuszczonych ze względu na ich propagandowy cha- rakter ujęcia. Poza tem niektóre ustępy oświetlające wypadki zbyt jednostronnie zostały zapożyczone w przyjętych zwyczajach na to uwagę czytelnika.

SPIS RZECZY.

PRZED ROZPOCZĘCIEM DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

	Strona
Geneza wojny	1
Stosunek sił zbrojnych obydwóch stron walczących	2
Przygotowania niemieckiego Sztabu Generalnego do wojny w czasie pokoju	4
Plany operacyjne. (Szkic 1)	6
Niemiecki plan operacyjny dla frontu zachodniego	6
Niemiecki i austriacki plan operacyjny dla frontu wschodniego	8
Plan operacyjny floty niemieckiej	9
Plany operacyjne koalicji	10

WOJNA OD 1914 R. DO WIOSNY 1915 R.

Kampanja na zachodzie (Szkice 1 i 2)	12
Zdobycie Leodjum i koncentracja 1 i 2 armji niemieckiej w Belgji	12
Ofensywa prawego skrzydła francuskiego na Lotaryngję	14
Pochód niemiecki przez Belgję i Francję północną	16
Bitwa nad Marną (Szkic 3)	18
Generał v. Falkenhayn szefem Sztabu Generalnego	28
„Wyścig do morza”	28
Zdobycie Antwerpii	30
Bitwy nad Yserą i pod Ypres	30
Ustalenie się frontu	31
Kampanje na wschodzie	31
Pierwsze wielkie natarcie Rosjan w Galicji (Szkic 4)	31
Walki Austriaków w Serbji (Szkic 1)	34
Kampanja w Prusach Wschodnich	35
Sztymbark (Tannenberg — Szkic 5)	36
Kampanja na południu Królestwa Polskiego (Szkic 6)	37
Drugie wielkie natarcie Rosjan w Królestwie Polskiem	38
Niemieckie przeciwnatarcie pod Łodzią (Szkic 7)	38
Bitwa pod Limanową (Szkic 7)	41

	Strona
Trzecie wielkie natarcie Rosjan w Karpatach	41
Austrjackie i niemieckie przeciwnatarcie w Karpatach i Prusach Wschodn.	41
Bitwa zimowa na Mazurach	42
Dalszy ciąg i zakończenie rosyjskich natarć w Karpatach i w Prusach Wschodnich	43

WOJNA W LECIE i JESIENI 1915 R.

Położenie na wiosnę 1915 r.	45
Wydarzenia na morskim teatrze wojennym	46
Partyzantka morska. Bitwy morskie pod Coronel i wyspami Falklandzkimi	47
Wojna łodzi podwodnych z okrętami handlowymi	47
Wydarzenia na wschodnim teatrze wojny	49
Przesunięcie punktu ciężkości na wschód i zdecydowanie ofensywy przeciw Rosji. Wypowiedzenie wojny przez Turcję	49
Pierwsza bitwa obronna na zachodzie w lutym i marcu 1915 r.	51
Przygotowania do przełamania frontu pod Gorlicami (Szkic 11)	52
Natarcie dywersyjne w Kurlandji	52
Przełamanie frontu pod Gorlicami	53
Walka o linię Sanu i o twierdzę Przemyśl	53
Zdobycie Lwowa	54
Postanowienie dalszego prowadzenia i rozszerzenia niemieckiej i austrjackiej ofensywy	55
Podwójna ofensywa przeciw frontowi warszawskiemu	56
Ofensywa wileńska	57
Austrjackie natarcie na trójkąt twierdz wołyńskich	59
Zakończenie ofensywy	59
Kampanja przeciw Serbji (Szkic 12)	59
Przystąpienie Bułgarji do wojny	60
Działania tureckie (Szkic 8)	63
Walka o Dardanele	64
Wojna z Włochami (Szkic 17)	66
Bitwy nad Isonzo (Soczą)	67
Wydarzenia na zachodnim teatrze wojny	68
Bitwa pod La Bassée i Arras (Szkic 14)	68
Podwójne natarcie angielsko-francuskie pod Arras i w Szampanji	69

WOJNA W ROKU 1916.

Ocena położenia przez Niemieckiego szefa Sztabu Generalnego	71
Plan kampanji państw koalicji	73
Wydarzenia na zachodnim teatrze wojny w pierwszym półroczu 1916 r. (Szkic 14)	75
Ponowne przeniesienie punktu ciężkości na zachód	75

	Strona
Natarcie na Verdun	76
Rozszerzenie natarcia na zachodni brzeg Mozy	77
Rosyjska ofensywa odciążająca pod Postawami	78
Austrjacka ofensywa w Tyrolu (Szkic 17)	78
Generalna ofensywa koalicji w lecie i jesieni (Szkic 10)	79
Ofensywa Brusilowa (Szkic 13)	79
Ofensywa nad Sommą (Szkic 14)	82
Francuska kontrofensywa pod Verdun	85
Bitwy nad Isonzo	86
Wypowiedzenie wojny przez Rumunję	86
Marszałek v. Hindenburg szefem Sztabu Generalnego (Szkic 19)	87
Kampanja przeciw Rumunji (Szkic 16)	89
Plan kampanji	89
Niemiecko - austriacka ofensywa na Węgrzech i w południowej Dobrudży	90
Niemiecko - austriacka ofensywa na Wołoszczyźnie	91
Wypadki na froncie macedońskim (Szkic 12)	93
Walki na odległych frontach (Szkic 18)	93
Wydarzenia na morzu	94
Bitwa Jutlandzka (Szkic 15)	94

WOJNA W ROKU 1917.

Położenie wojskowe państw centralnych na wiosnę 1917 r.	99
Propozycja pokojowa państw centralnych w zimie 1916/17	101
Przeniesienie punktu ciężkości wojny na morze. — Nieograni- czona wojna łodziami podwodnymi. — Przystąpienie Sta- nów Zjednoczonych do wojny	102
Obrona na lądzie. — Cofnięcie się na pozycję „Zygfrйда“ (Szkic 14)	103
Rewolucja rosyjska	104
Wielka angielsko - francuska podwójna ofensywa pod Arras i na Chemin des Dames (Szkic 14)	105
Plan kampanji koalicji	105
Bitwa pod Arras	108
Bitwa nad Aisne i w Szampanji	108
Nowy niemiecki system obrony	109
Przesilenie w obozie koalicji	109
Uzdrowienie wojska francuskiego. — Walki pod Verdun i na odcinku Laffaux	111
Bitwa we Flandrji	112
Bitwa pod Cambrai	114
Upadek Rosji	115
Rosyjska ofensywa w Galicji (Szkice 11 i 13)	115
Niemiecka kontrofensywa w Galicji	115

	Strona
Zdobycie Rygi	116
Wyprawa na wyspę Ozylję	117
Kłeska Włoch (Szkic 17)	118
Walki na kresach (Szkic 8)	120

CZĘŚCIOWY POKÓJ W ROKU 1917/18.

Dążenia pokojowe w r. 1917	122
Pokojowa rezolucja parlamentu niemieckiego. — Ustąpienie Bethmann-Hollwega	123
Nota pokojowa Wilsona	124
Pokój na wschodzie	125
Zawarcie pokoju z Ukrainą	125
Ponowne podjęcie kroków wojennych przeciw Rosji sowieckiej	126
Zawarcie pokoju z sowietami	126
Okupacja Ukrainy	126
Ekspedycja do Finlandji	127
Zawarcie pokoju z Rumunją	128
Sprawa polska	128

WOJNA W R. 1918.

Natarcie niemieckie na zachodzie (Szkic 18)	130
Odłożenie natarcia koalicji do czasu przybycia Amerykanów	130
Położenie wojska niemieckiego w początkach 1918 r.	132
Niemieckie Naczelne Dowództwo postanawia skierować główne natarcie na wojsko angielskie (Szkic 18)	135
Wielka bitwa we Francji	139
Zmiana planu bitwy	139
Krytyczne położenie sił angielsko-francuskich	141
Utworzenie przez koalicję wspólnego Naczelnego Dowództwa	142
Przerwanie natarcia niemieckiego	142
Wyniki bitwy	143
Dalsze natarcia na Anglików	144
Bitwa pod Armentières	144
Ofensywa dywersyjna przeciw Francuzom	146
Bitwa pod Soissons i Reims	146
Austrjacka ofensywa odciążająca we Włoszech (Szkic 17)	148
Druga ofensywa dywersyjna przeciw Francuzom	150
Bitwa nad Marną i w Szampanji	150
Wielka kontrofensywa francusko-angielsko-amerykańska w lecie i jesieni 1918 r.	152
Wstępne natarcie francuskie na Soissons (Szkic 18)	152

	Strona
Niemieckie Naczelne Dowództwo postanawia przejść do obrony . . .	153
Pierwsza serja natarć koalicji od 8-go sierpnia do 13-go wrześ-	
nia. — Zachwianie frontu niemieckiego	155
Angielsko-francuskie natarcie pod Amiens	156
Wszczęcie rokowań pokojowych przez rząd niemiecki	156
Rozszerzenie natarć angielsko-francuskich na obszar Arras-Soissons. —	
Odwrot niemiecki na pozycję Zygryda	156
Natarcie amerykańskie na łuk pod Saint-Mihiel	157
Budowa tyłowych „pozycji” niemieckich	158
Kłęska Turcji i Bułgarji	159
Wypadki na froncie palestyńskim (Szkie 18)	159
Załamanie się frontu macedońskiego (Szkie 18 i 19)	160
Druga serja natarć sprzymierzonych. — Ofensywa ogólna	161
Natarcie na pozycję Zygryda	161
Niemiecka propozycja pokojowa na podstawie 14 punktów Wilsona	162
Rozszerzenie ofensywy koalicji aż do Verdun. — Odwrot północnego	
skrzyżła niemieckiego na pozycję Hermann-Hunding, a później na	
pozycję Antwerpja-Moza	163
Kłęska Austrii	164
Wybuch rewolucji w Niemczech	165
Zawieszenie broni i odwrót wojska niemieckiego	166

WALKA O KOLONJE NIEMIECKIE.

Kiao-czou	168
Wyspy oceanu Spokojnego. — Togo — Kamerun	169
Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia	169
Niemiecka Afryka Wschodnia	170

GOSPODARKA WOJENNA.

Przemysłowa gospodarka wojenna	172
Położenie gospodarce Niemiec w chwili wybuchu wojny światowej	172
Pierwszy okres gospodarki wojennej	173
Drugi okres gospodarki wojennej	176
Trzeci okres gospodarki wojennej.—Mobilizacja przemysłowa	182
Gospodarcze wykorzystanie obszarów okupowanych	192
Gospodarka pieniężna i skarbowa podczas wojny	197
Wyżywienie wojenne	203
Zmiany w stanie wyżywienia wywołane wybuchem wojny	203
Polityka cen maksymalnych	204
Planowa gospodarka Urzędu Wyżywienia Wojennego	207
Wyniki blokady. — Dane statystyczne	209

ANEKS ŹRÓDŁOWY.

Ocena położenia wojskowo-politycznego przed wojną i w chwili wybuchu wojny przez szefów Sztabu Generalnego niemieckiego i austriacko-węgierskiego	213
Pismo Moltkego do Conrada z 10.2.1913	213
Wielki Sztab Generalny do kanclerza Rzeszy. Ocena położenia politycznego	216
Pismo Conrada do Moltkego z 1.8.1914	219
Niemiecki rozkaz operacyjny bezpośrednio przed bitwą nad Marną	221
Rozkaz natarcia Joffre'a z 4-go września 1914 r. wieczorem. (Wyciąg)	223
Geneza i przeprowadzenie wielkiej niemieckiej ofensywy przeciw Rosji w roku 1915	224
Cramon do niemieckiego Naczelnego Dowództwa 1.4.1915	224
Falkenhayn do Cramona. 4.4.1915	224
Conrad do Falkenhayna. 7.4.1915. (W skróceniu)	224
Falkenhayn do Conrada. 8.4.1915. (W skróceniu)	225
Falkenhayn do Conrada. 13.4.1915 (W skróceniu)	225
Hindenburg do Falkenhayna. 13.8.1915	226
Falkenhayn do Hindenburga. 14.8.1915 (W skróceniu)	227
Niemiecki plan operacyjny na rok 1916	228
Raport generała v. Falkenhayna u cesarza w Boże Narodzenie 1915	228
Przeniesienie punktu ciężkości wojny na morze (nieograniczona wojna łodziami podwodnymi), na wiosnę 1917 r.	225
Szef sztabu Admiralicji, admirał v. Holtzendorff do szefa Sztabu Generalnego marszałka v. Hindenburga	234
Przyczynki do genezy planów natarcia na wiosnę 1918 r.	240
Wojskowo-polityczna ocena położenia przez Ludendorffa we wrześniu 1917 roku	240
Memoriał szefa oddziału operacyjnego Naczelnego Dowództwa majora Wetzella, o prowadzeniu działań na wiosnę 1918 r. (Skrót)	246
Wytyczne Naczelnego Dowództwa dla przygotowania ofensywy wiosennej 1918 r. (Skrót)	248
Przyczynki do oceny położenia przez Naczelne Dowództwo w początku października 1918 r.	249
Referat delegata Naczelnego Dowództwa majora barona von dem Bussche wygłoszony wobec przywódców stronnictw w Reichstagu w dniu 2.10.1918	249
Dane cyfrowe	253
1) Ogólna liczba powołanych pod broń w państwach prowadzących wojnę	253
2) Siła liczebna wojsk na początku, w połowie i w końcu wojny	253
3) Udział kolonij w wojnie światowej	254
4) Straty w zabitych	254
5) Wojsko niemieckie. Zestawienie stanów liczebnych oddziałów bojowych i wyposażenia w artylerię, miotacze bomb i karabiny maszynowe w marcu 1918 r.	255

Spis map i szkiców.

Mapa 1.

- Szkic 1. Koncentracje.
- „ 2. Działania na Zachodzie. Położenie w dn. 5 września 1914.
- „ 3. Bitwa nad Marną. Położenie w dn. 9 września 1914.
- „ 4. Działania na Wschodzie. Położenie w dn. 5 września 1914.
- „ 5. Bitwa pod Sztymbarkiem. Położenie w dn. 27 sierpnia 1914.
- „ 6. Działania na południu Królestwa Polskiego.
- „ 7. Działania pod Łodzią od 11 listopada do początku grudnia 1914 r.
- „ 8. Turecki teatr wojenny.
- „ 9. Walka o Dardanele.

Mapa 2.

- Szkic 10. Ogólna ofensywa koalicji.
- „ 11. Ofensywa przeciw Rosji latem i jesienią 1915.
- „ 12. Kampanja serbska. Październik - grudzień 1915.
- „ 13. Ofensywa Brusilowa. Czerwiec - wrzesień 1916.
- „ 14. Walki na froncie zachodnim w latach 1916 i 1917.
- „ 15. Bitwa Jutlandzka. 13 maja 1916.
- „ 16. Kampanja przeciw Rumunji. Wrzesień - listopad 1916.
- „ 17. Ofensywa przeciw Włochom. Październik - grudzień 1917.
- „ 18. Wielkie natarcie niemieckie na wiosnę i w lecie 1918.
- „ 19. Kontrofensywa Koalicji w lecie i jesieni 1918 r.

WYKAZ

Spis map i szkiców

1	Mapa I	1
2	Mapa II	2
3	Mapa III	3
4	Mapa IV	4
5	Mapa V	5
6	Mapa VI	6
7	Mapa VII	7
8	Mapa VIII	8
9	Mapa IX	9
10	Mapa X	10
11	Mapa XI	11
12	Mapa XII	12
13	Mapa XIII	13
14	Mapa XIV	14
15	Mapa XV	15
16	Mapa XVI	16
17	Mapa XVII	17
18	Mapa XVIII	18
19	Mapa XIX	19
20	Mapa XX	20
21	Mapa XXI	21
22	Mapa XXII	22
23	Mapa XXIII	23
24	Mapa XXIV	24
25	Mapa XXV	25
26	Mapa XXVI	26
27	Mapa XXVII	27
28	Mapa XXVIII	28
29	Mapa XXIX	29
30	Mapa XXX	30

PRZED ROZPOCZĘCIEM

DZIAŁAŃ

WOJENNYCH.

GENEZA WOJNY.

Wielka wojna wynikła z odwiecznego zmagania się narodów o potęgę i znaczenie światowe.

Od początku wieku Niemcy i Anglja znajdowały się w stanie gwałtownej walki politycznej i wciągały resztę krajów Europy w swój rydwan. Niemcy pozostały wierne sojuszowi z Austro-Węgrami i Włochami, który pochodził z czasów bismarckowskich; Wielka Brytania połączyła się węzłem „Entente Cordiale” z Francją i Rosją.

Przeciwności zaostrzały się i powodowały raz w raz wybuchające kryzysy. Ponieważ drogi do trwałego porozumienia nie znaleziono, drobny powód mógł doprowadzić do wojny europejskiej.

28-go czerwca 1914 r. fanatyk serbski zastrzelił w Sarajewie austriackiego następcę tronu i jego małżonkę. Z rewolwerowych strzałów wynikły wypadki, których ostatecznych skutków nikt po dziś dzień nie potrafi przewidzieć.

Śledztwo w sprawie morderstwa wykazało, że oficerowie i urzędnicy serbscy brali udział w spisku na arcyksięcia¹⁾. Dało to powód do wystąpień dyplomatycznych, w ciągu których Austro-Węgry złożyły 23-go lipca ultimatum w Belgradzie. 25-go lipca Serbia doręczyła odpowiedź niewystarczającą i zarządziła mobilizację. Tego samego dnia Austro-Węgry odpowiedziały częściową mobilizacją a 26-go lipca zerwały stosunki z Serbią. W dwa dni później wypowiedziały wojnę.

Zatarg nie ograniczył się do tych dwóch państw. Za Serbią stała Rosja rywalizująca oddawna z monarchją naddunajską o pierwszeństwo na Bałkanach; tym razem była ona gotowa oddać głos armatom. Nie mogło ulegać wątpliwości, że Francja wystąpi po stronie Rosji. Austro-Węgry zaś opierały się o Rzeszę Niemiecką,

¹⁾ Twierdzenie mylne. Udział w spisku jakichkolwiek osób urzędowych serbskich nie został wcale dowiedziony. Porównaj: Lavisse, Histoire de France tome IX La grande guerre str. 8 i 9 (przyp. tłumacza).

która poczuwała się do obowiązku udzielenia jej wszelkiej pomocy w myśl traktatu trójprzymierza.

Bezpośrednio po zerwaniu stosunków dyplomatycznych austriacko - serbskich car ogłosił w Rosji "okres pogotowia wojennego". Przy dłuższem trwaniu stosunków dyplomatycznych środek ten zapewnił Rosji korzyść, która na wypadek wojny, musiała znacznie zmniejszyć widoki powodzenia państw centralnych. Później nie było do zniesienia, zmuszało do szybkich postanowień. I/

Rozstrzygnięcie sprawy pokoju lub w rękach Anglii, bez poparcia której Rosja i Francja nie chciały ryzykować walki z Niemcami i Austro-Węgrami. 29-go lipca rząd angielski zakomunikował w sposób niedwuznaczny rządowi niemieckiemu, że wojna znajdzie Wielką Brytanię u boku Rosji. Jeszcze tego samego dnia car zarządził mobilizację w południowej części Cesarstwa Rosyjskiego, a pod wieczór 30-go lipca ogłoszona została ogólna mobilizacja.

Kości były rzucone. Następnego dnia, 31-go lipca, cesarz niemiecki czuł się zmuszonym ogłosić „stan groźnego niebezpieczeństwa wojennego” i zażądał od Rosji wstrzymania mobilizacji w przeciągu 24 godzin a od Francji deklaracji neutralności. Ponieważ żądania te pozostały zupełnie bez skutku, wydano 1-go sierpnia rozkaz ogłaszający mobilizację a zarazem wypowiedziano wojnę Rosji. Tak więc rozpoczęła się wojna między Niemcami i Austro-Węgrami z jednej strony a Rosją, Francją i Serbią z drugiej. Anglia zwlekała jeszcze dni kilka. Pogwałcenie neutralności belgijskiej przez Niemcy dało jej 5-go sierpnia pożądany pretekst do wypowiedzenia wojny. Co do Japonii, zażądała ona prostego odstąpienia kolonii Kiao-czou a gdy Niemcy nie dały wcale odpowiedzi na tę propozycję, wypowiedziała im również wojnę. Włochy odmówiły swym sojusznikom pomocy zbrojnej i zachowały tymczasem neutralność; podobne stanowisko zajęła Rumunja.

STOSUNEK SIŁ ZBROJNYCH OBYDWÓCH STRON WALCZĄCYCH.

Dzięki udziałowi Japonii i kolonij angielskich wojna z samego początku przekroczyła granice Europy. W dalszym przebiegu, wciągnęła ona w swój wir wszystkie wielkie mocarstwa świata. Przewagę liczebną państw koalicji uwidacznia porównanie cyfr ludności

¹⁾ Rozwój wypadków w Rosji w lipcu 1914 r. oświetla z punktu widzenia rosyjskiego gen. Dob orolskij w artykule „O mobilizacji ruskiej armji” (Wojennyj Sbornik, zeszyt I. Berlin 1922) (przyp. tłumacza).

krajów biorących udział w wojnie. Uwzględniając samą tylko ludność białą widzimy, że już z początkiem wojny przeciwko 118 milionom mieszkańców państw centralnych stało 278 milionów ludzi w krajach koalicji. Jeżeli dodać ludy tubylcze to liczby te wzrosną do 134 przeciwko 733 milionom.

W roku 1918 było w stanie wojny z mocarstwami centralnymi 25 państw liczących razem 1.344 milionów ludzi czyli prawie trzy czwarte całej ludności świata.

Cyfry te nie wyrażają oczywiście stosunku sił zbrojnych obydwóch wrogich obozów. Wykazują jednak jakimi niewyczerpanymi źródłami rozporządzała koalicja dla uzupełnienia i powiększenia swych wojsk oraz zaspokojenia potrzeb wojennych w przeciwieństwie do państw centralnych, które nawet przy największym napięciu były skazane na stopniowe słabnięcie¹⁾.

Koalicja mogła wykorzystać swą przewagę w ludziach i w sprzęcie wojennym wszelkiego rodzaju, tylko o tyle o ile panowała na morzu. Zdawało się to być zapewnione, gdyż siły morskie koalicji przewyższały kilkakrotnie siły państw centralnych. Na nieszczęście dla Niemiec łodzie podwodne, które mogły być przywrócić równowagę, znajdowały się w chwili wybuchu wojny dopiero w początku swego rozwoju. W 1914 r. flota niemiecka posiadała tylko 28 łodzi podwodnych, z których co najwyżej 10 mogło uchodzić za istotnie zdadne do użycia w razie wojny. Ta znikoma liczba nie pozwalała spodziewać się zmiany na lepsze²⁾.

Wobec oczywistej niższości na morzu, cała nadzieja Niemiec i Austro-Węgier spoczywała na wojskach lądowych.

Niekorzystne położenie polityczne w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną i wysiłek wojskowy państw koalicji musiały zrodzić w państwach centralnych już w czasie pokoju dążenie do przy-

¹⁾ Ogólna liczba powołanych do służby wojskowej podczas wojny wynosiła w milionach: w Niemczech około 13,25, w Austro-Węgrzech 9, we Francji (razem z kolonjami) 8,2, w Wielkiej Brytanji (razem z Dominjami) 8,3, w Rosji 14,5, we Włoszech 5,2, w Ameryce 3,8 w Rumunji 1, w Belgii 0,4. Doliczając dla pozostałych małych państw koalicji razem 1 milion, a dla Turcji i Bułgarji razem 2,5 milionów, otrzymamy w przybliżeniu 24,75 milionów zmobilizowanych w państwach centralnych przeciwko 42,4 milionom po stronie koalicji. Przy końcu wojny, na zachodnim rozstrzygającym froncie stało 3,36 milionów walczących Niemców przeciwko 6,7 milionom walczących sprzymierzonych.

²⁾ W ciągu wojny oddano do użytku 371 łodzi podwodnych, z której liczby 128 pełniło służbę frontową we wrześniu 1918 r. Wskutek działań nieprzyjacielskich zginęło ogółem 185 łodzi.

wrócenia równowagi przez energiczne zbrojenia i wyszkolenie wszystkich zdolnych do noszenia broni.

W Austro-Węgrzech wszystkie starania w tym kierunku spełżyły na niczym z powodu nieszczęśliwych stosunków wewnętrznych, które nie pozwalały na skuteczne wyęźnienie sił państwowych. Wojsko austriacko-węgierskie na stopie pokojowej osiągało za ledwie połowę stanu liczebnego wojska francuskiego. W Niemczech już dawniej Sztab Generalny zwrócił uwagę na to, że Francja będąca o 28 milionów ludzi uboższa od Niemiec, wystawi w razie wojny, dzięki trzechletniej służbie wojskowej, mniej więcej tę samą siłę zbrojną co one. Również wykazywał on, że wojsko rosyjskie na stopie pokojowej osiągnie w roku 1913 niesłychany stan liczebny 1.300.000 ludzi, a nawet przekroczy 2 miliony w 1917 roku. Jednak pomimo tych ostrzeżeń, wzrost wojska niemieckiego pozostawał dalekim jeszcze od granicy możliwości i nie odpowiadał w pełni powadze położenia politycznego. Ustawa wojskowa z 1913 roku podniosła wprawdzie stan liczebny pokojowy o 117.000 ludzi ale środek ten przychodził za późno i przed wybuchem wojny nie mógł już wyrzucić żadnych skutków ¹⁾.

Pod względem wojskowym chwila wybuchu wojny była zatem dla Niemiec podwójnie niekorzystna. Dla wojska lądowego przychodziła za późno ponieważ w roku 1914 pod względem zbrojeń Rosja i Francja znacznie już wyprzedziły Niemcy. Dla marynarki, która była w pełni rozbudowy, była za wczesną.

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIEGO SZTABU GENERALNEGO DO WOJNY W CZASIE POKOJU.

Z wybuchem wojny Sztab Generalny stał się odrazu głównym ośrodkiem odpowiedzialności za szczęśliwy lub nieszczęśliwy los Rzeszy. Na jego czele stał od 1906 roku Helmuth von Moltke, bratanek feldmarszałka. Opinia publiczna mało wiedziała o jego cichej pracy pokojowej. Z głęboką troską śledził niekorzystny

¹⁾ Na wiosnę 1914 roku niemiecki Sztab Generalny obliczał jak następuje wojenne stany wyżywienia:

Niemcy	2.061.000	Francja (bez oddziałów kolorowych)	2.150.000
Austro-Węgry	1.400.000	Rosja (bez korpusów syb. i turkest.)	2.712.000
w sumie	3.461.000	Belgia	100.000
		Anglja	132.000
		Serbja	285.000
		w sumie	5.379.000

rozwój stosunków politycznych. Zdawał sobie bowiem sprawę z pogarszania się widoków powodzenia państw centralnych w razie większej wojny i widział, że niemieccy mężowie stanu nie umieli inną drogą doprowadzić do pożądanego pojednania.

W czasie pokoju słaba była łączność między Sztabem Generalnym i dyplomacją; żyły one w zbyt wielkiem odosobnieniu.

Szef Sztabu Generalnego nie miał żadnego istotnego wpływu na bieg spraw politycznych. Od 1910 roku zwracał tylko uwagę, jak to było jego obowiązkiem, na coraz wyraźniejsze przechylenie się położenia wojskowego na korzyść przeciwników. Poza tem przygotowywał się do wszelkich możliwości przyszłej wojny i czekał na swą godzinę¹⁾.

1-go sierpnia objął on spadek po politykach. Żelazne szafy, w których spoczywały akta dotyczące mobilizacji i koncentracji, rozwarły się. Wystarczyło kilka telegramów, aby rozpętać ogrom nowych sił. Pierwszego dnia mobilizacji wstrzymano na kolejach ruch towarowy a w nocy z 2-go na 3-i dzień, także ruch osobowy. Wojskowy rozkład jazdy wszedł w życie. Właściwa mobilizacja trwała pięć dni, poczem ruszyły ku granicom niezliczone transporty koncentracyjne. Na zachód prowadziło 13 dwutorowych linii transportowych; na każdą z nich wypadło po 2 albo 3 korpusy. Nigdzie nie zdarzyło się najmniejsze zamieszanie, ani razu nie zaszła potrzeba zwracania się do Wielkiego Sztabu Generalnego do Berlina o dodatkowe zarządzenia. Ściśle w oznaczonym czasie, w 15 dni po ogłoszeniu mobilizacji, armje stały w swych rejonach koncentracyjnych. Przeszło 3.000.000 ludzi i 860.000 koni przewieziono koleją. Pierwsza próba wypadła pomyślnie.

Przygotowania Sztabu Generalnego do mobilizacji ograniczały się do zarządzeń czysto wojskowych. Mobilizacji gospodarczej nie przewidziano, raz wprawdzie poruszono konieczność utworzenia „gospodarczego sztabu generalnego“ ale myśl ta nie została uskuteczniiona. Ogólnie panowało przekonanie, że wojna europejska może być tylko krótkotrwałą i że Niemcy nie wytrzymałyby wojny na dwa fronty o ile rozstrzygnięcie nie nastąpiłoby szybko. Nikt nie myślał o możliwości wału fortecznego ciągnącego się od wybrzeża flandryjskiego aż do Szwajcarii i od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego. Nikt nie myślał o czteroletnim oblężeniu całych krajów, chociaż pewne doświadczenia z wojny wschodnio-azjatyckiej nasuwały podobne przypuszczenia. Powody natury gospodar-

¹⁾ Patrz aneks źródłowy: „Przedwojenne umowy wojskowo-polityczne niemieckiego i austriacko-węgierskiego szefa Sztabu Generalnego“.

czej i finansowej zdawały się przemawiać jeszcze poważniej przeciwko ewentualności długotrwałej wojny. Pomimo kwitnącego stanu rolnictwa niemieckiego, gęsto zaludniony kraj potrzebował znacznego dowozu środków żywnościowych. Sztuczna budowa niemieckiego życia gospodarczego, oparta o znaczny wwóz towarów, zdawała się być nieodwołalnie skazaną na upadek w razie dłuższego trwania wojny.

Jedynie stary Moltke liczył się z możliwością długiej wojny. Dzięki genialnej intuicji zdawał sobie dokładnie sprawę z potężnych źródeł energii narodowej i nieskończonych możliwości nowoczesnej techniki. Zwrócił on uwagę na to, że wojna przyszłości może potrwać 7 a nawet 30 lat, ale głos jego przebrzmiał bez echa.

PLANY OPERACYJNE.

(Szkic 1).

Wiara w konieczność krótkotrwałej wojny stanowiła podstawę planów operacyjnych obydwóch grup przeciwników.

Niemiecki plan operacyjny dla frontu zachodniego.

Według niemieckiego Sztabu Generalnego jedyna możliwość zwycięstwa polegała na kolejnym pobiciu obydwóch prawie równie silnych przeciwników na wschodzie i na zachodzie. Miało się to uskutecznić przez skoncentrowanie niemieckich sił głównych najprzód na jednym froncie, potem na drugim.

Pierwszego rozstrzygnięcia szukano na zachodzie, gdyż na wschodzie obszar Cesarstwa Rosyjskiego i jego niewyczerpane rezerwy ludzkie nie pozwalały spodziewać się szybkiego, stanowczego powodzenia. Poza tem, ociążały sąsiad rosyjski uważany był, pomimo wystawionych przez niego w polu mas wojska, za przeciwnika mniej niebezpiecznego. Nawet uzyskanie przez niego powodzenia i zajęcie wschodnich prowincyj niemieckich nie stanowiłyby dla Niemiec ciosu tak śmiertelnego jak, na przykład, utrata Nadrenji z jej niezbędnymi kopalniami węgla i żelaza i życiodajnym przemysłem.

Niemieckie siły główne t.j. siedem armij, miały więc koncentrować się na zachodzie. W czasie ich walki o zwycięstwo we Francji wojsko austriacko-węgierskie, wspierane przez jedną niemiecką armję, miało na wschodzie walczyć w celu zyskania na czasie. Po ukończeniu głównego zadania na zachodzie i zwol-

nieniu sił tam działających, spodziewano się przejść do rozstrzygającej ofensywy na froncie wschodnim.

Silny francuski system fortyfikacyjny utrudniał niezwykle natarcie niemieckie na Francję. System ten miał doskonałe oparcie na południu o Szwajcarię i Alpy, na północy o belgijskie twierdze nad Mozą: Leodjum i Namur. Należało przypuścić, że natarcie czołowe na Verdun-Toul-Epinal doprowadziłoby w najlepszym razie do bardzo ograniczonego przebicia frontu, a następnie do przewlekłego zmagania się z francuskimi siłami głównymi. Mało było widoków, aby tą drogą można było szybko uzyskać stanowcze rozstrzygnięcie, zanim na wschodzie przewaga rosyjska wytworzyłaby położenie nie do wytrzymania. Hrabia Schlieffen, który był szefem Sztabu Generalnego do 1906 r., był najbardziej zdecydowanym i najwybitniejszym przedstawicielem koncepcji „Kann“, polegającej na działaniu na skrzydła i tyły, a co zatem idzie, na zniszczeniu przeciwnika. Wskutek tej koncepcji przyszedł on do przekonania, że należy twierdze francuskie obejść od północy. Prawe skrzydło niemieckie miało nie tylko nie dać się zepchnąć na południe przez twierdze Leodjum i Namur, na co Francuzi liczyli, ale przeciwnie, przerwać się gwałtem przez zaporę Mozy i zachodząc przez Brukselę i Amiens naokoło Paryża od zachodu, skutecznie obejść lewe skrzydło wojska francuskiego. W tym daleko sięgającym ruchu widział on jedyną możliwą drogę, prowadzącą skutecznie do rozstrzygającego zwycięstwa. To też drogą tą należało pójść pomimo ujemnych skutków politycznych, które niewątpliwie musiały wyniknąć z pogwałcenia neutralności Belgji. Wszystkie siły miały być ześrodkowane w miejscu rozstrzygającym, t. j. na północy. Południowe skrzydło od Metz do granicy szwajcarskiej miało zachować postawę obronną i być możliwie jak najslabsze. Schlieffen nie obawiał się tu francuskiego powodzenia ponieważ liczył, że druzgocący rozmach niemieckiego uderzenia flankowego na północy wyrze skutek sięgający o wiele dalej.

Następca hrabiego Schlieffena generał-pułkownik von Moltke pozostał wierny wielkiej myśli obejścia. Jednak wzmocnił lewe skrzydło w Lotaryngji, aby mogło ono skuteczniej stawić czoło oczekiwanemu natarciu Francuzów między Metzem a Wogezami. Po odparciu tego natarcia będzie może dosyć czasu na przetrucenie zwolnionych korpusów na skrzydło zachodzące, tak aby mogły jeszcze współdziałać w rozstrzygających bitwach na północy.

Niemcy wystawiły na początku wojny $87\frac{1}{3}$ dywizyj piechoty, z których 70 skorocentrowano na zachódzie a 9 na wschodzie.

Pozostałe $8\frac{1}{3}$ dywizyj Naczelne Dowództwo zachowało do swego bezpośredniego rozporządzenia. Z siedmiu armij działających na zachodzie, 5 przeznaczonych do ofensywy (1. do 5) zbierać się miało w rejonie Akwizgran - Metz, 6. ustawiała się między Metzem a Wogezami, 7. między Saarburgiem a Szwajcarią miała być gotowa do obrony strategicznej.

Niemiecki i austriacki plan operacyjny dla frontu wschodniego.

Na wschodzie, państwa centralne walczyć miały na trzech teatrach wojny: w Serbji, w Galicji i w Prusach Wschodnich. Austriacko-węgierski plan koncentracyjny liczył się z dwoma możliwościami: z ograniczeniem się wojny do Bałkanów albo z wystąpieniem Rosji. W pierwszym wypadku miano przystąpić do częściowej mobilizacji (około połowy sił zbrojnych) przeciwko Serbji, w drugim zaś, zgórą cztery piąte wszystkich sił zbrojnych miały skoncentrować się przeciwko Rosji.

W samej rzeczy zarządzono najpierw częściową mobilizację przeciwko Serbji. Na sześć armij austriackich, trzy skoncentrowały się więc na froncie serbskim w celu uzyskania szybkiego zwycięstwa dzięki znacznej przewadze. Podstawą tego zarządzenia było mylne przypuszczenie, że wojnę będzie można umiejscowić w Serbji¹⁾ i że Rosja albo zachowa neutralność albo weźmie udział w walce dopiero w późniejszym terminie. Kiedy 31-go lipca ogłoszenie mobilizacji rosyjskiej rozwiało te nadzieje i kiedy cesarz Wilhelm i generał v. Moltke zażądali w ostrych telegramach, aby Austro-Węgry stawiły czoło wspólnemu głównemu wrogowi, Rosji, częściowa mobilizacja przeciw Serbji była właśnie zarządzona. Uważano, że nie można było już jej zmienić bez wprowadzenia poważnego zamieszania do ruchów transportowych. Wynikło stąd przykre następstwo, mianowicie, że koncentracja przeciw Rosji zaczęła się z opóźnieniem²⁾. Chociaż w tych warunkach rozporzą-

¹⁾ Patrz aneks źródłowy: „Pismo Conrada do Moltkego z sierpnia 1914 r.“.

²⁾ W latach przedwojennych generał v. Moltke kilkakrotnie kładł nacisk na to, że w wojnie Austro-Węgier z Rosją i Serbją możliwie jak najslabsze siły powinny być pozostawione na serbskim teatrze wojny jako podrzędnym, a natomiast główne siły austriacko-węgierskie należało skoncentrować przeciwko głównemu przeciwnikowi, t. j. Rosji. Generał v. Conrad nie chciał jednak zrzec się działań zaczepnych przeciwko Serbji i przeznaczył na serbski teatr wojny jedenaście dywizyj czyli bądź co bądź poważną część wojska austriacko-węgierskiego. Patrz co do tej sprawy wynurzenia porucznika Theobalda v. Schäfera w 2-im zeszytcie 1924 r. „Wissen und Wehr“.

dzano z początku tylko trzema armjami przeciw Rosji, szef austriackiego Sztabu Generalnego Conrad v. Hötzendorff zamierzał jednak zaatakować Rosjan, „aby masy nieprzyjacielskie, liczebnie znacznie przeważające, ściągnąć na siebie, związać i przez to zabezpieczyć tyły sprzymierzonym siłom niemieckim, co było konieczne w chwili rozstrzygających walk z wrogiem zachodnim“. Lewe skrzydło austriackie, t. zn. 1 i 4 armja, miało posuwać się z północnej Galicji przez Chełm-Lublin w ogólnym kierunku Kowel-Brześć. Prawe skrzydło, t. j. 3 armja i grupa operacyjna Kövesza, miała zachować postawę wyczekującą pod Lwowem i na południe-wschód od tego miasta, celem odparcia natarcia rosyjskiego od wschodu albo, w razie gdyby to ostatnie nie nastąpiło, celem przyłączenia się do ofensywy ku północy. Grupa ta miała być wzmocniona przez 2 armję, która po ukończeniu koncentracji miała być ściągnięta zpowrotem z Serbji do Galicji.

Niemiecka grupa walcząca w Prusach Wschodnich t. j. 8 armja, musiała sama jedna przez swe uszykowanie na wschód od Wisły ściągnąć na siebie siły rosyjskie i w ten sposób od samego początku odciążyć Austriaków. O ileby położenie pozwoliło, miała ona uderzyć z południowych Prus Wschodnich w kierunku Narwi¹⁾.

Łączność między obu grupami sił w Prusach Wschodnich i w Galicji była utrzymana przez pruski korpus obrony krajowej Woynscha na Górnym Śląsku i austriacką grupę operacyjną Kumera pod Krakowem.

Plan operacyjny floty niemieckiej.

W portach zatoki Niemieckiej zostały skoncentrowane główne siły floty pełnego morza, t. j. trzy nowoczesne eskadry okrętów liniowych, jedna eskadra okrętów rozpoznających i siedem flotylli torpedowców. Na Bałtyku pozostały tylko słabe siły. Dywizja śródziemnomorska, składająca się z dwóch krążowników, stała pod Messyną, eskadra krążowników na wodach wschodnio-azjatyckich. W Sztabie

¹⁾ W sprawie tej ofensywy toczyły się od 1909 r. pertraktacje między generałami v. Moltke i v. Conradem. Ten ostatni domagał się jej poprostu jako warunku wstępnego do działań zaczepnych sił austriacko-węgierskich. Moltke, choć z ciężkiem sercem, dał pod tym względem wiążącą obietnicę pod warunkiem, że wykonanie nie zostanie uniemożliwione przez nieprzyjaciela. Conrad całkiem niesłusznie wystąpił później z ciężkimi wyrzutami przeciwko Naczelnemu Dowództwu niemieckiemu z powodu niedotrzymania tej obietnicy. Patrz: Schäfer „Wissen u. Wehr“ 2-gi zeszyt 1924 r.

Admiralicy liczono się z tem, że Anglicy będą usiłovali atakować okręty niemieckie w ich portach. Biorąc to pod uwagę, plan operacyjny w stosunku do morza Północnego odstąpił początkowo od zamiaru bitwy rozstrzygającej na pełnem morzu i zadowolili się krótkimi uderzeniami zaczepnymi słabszych sił na angielskie siły wartownicze i blokadowe. Gdyby, dzięki temu sposobowi prowadzenia wojny, zostało osiągnięte zrównanie sił, zamierzano wykorzystać sprzyjające okoliczności i wystąpić do bitwy. Gdyby już poprzednio nadarzyć się miała sprzyjająca okoliczność do boju, to należało ją wykorzystać. Na Bałtyku spodziewano się zachować przewagę nad flotą rosyjską. Rosyjskie przedsięwzięcia na tyły niemieckiego frontu wschodniego przez Bałtyk miały być udaremnione. Przewidywano czasowe użycie części floty dla przeprowadzenia uderzenia na siły rosyjskie.

Wśród korpusu oficerów marynarki znajdowali się tacy — a na ich czele stał wielki admirał von Tirpitz — którzy parli do natychmiastowej stanowczej rozprawy. Nie udało się im jednak przeprowadzić swego poglądu, ponieważ kanclerz Rzeszy również kładł nacisk na pozostawienie floty możliwie nienaruszonej aż do zawarcia pokoju.

Szef Sztabu Generalnego nie miał najmniejszego wpływu na użycie marynarki. Nie znał nawet jej planów operacyjnych i co więcej, był przeświadczony, że flota zgodnie z uprzednimi zamiarami zaryzykuje bitwę na morzu Północnem w celu przerwania angielskiej blokady.

Plany operacyjne koalicji.

Przeciwnicy Niemiec pragnęli oczywiście gorąco, aby koncentracja ich sił na wschodzie i zachodzie Niemiec ukończyła się możliwie równocześnie. Dla tego też główną ich troską było przyspieszenie mobilizacji rosyjskiej; Francja wydała miljardy dla ulepszenia strategicznej sieci kolejowej prowadzącej do obszarów koncentracyjnych na Litwie i w Polsce. Mimo wszystko nie można było być całkiem pewnym skuteczności pomocy rosyjskiej; Francuzi musieli więc być gotowi do wstrzymania o własnych siłach natarcia nieprzyjacielskiego, aż do chwili kiedy ofensywa rosyjska odciąży ich. Środkiem po temu było, oprócz pomnożenia wojska francuskiego, rozbudowanie fortyfikacyj.

Po zastosowaniu tych środków, Francuzi oczekiwali z pełną ufnością niemieckiego natarcia. Nie zamierzali czekać na niego stojąc w miejscu; podobnie jak Niemcy uważali oni ofensywę

za najlepszą formę walki. Siły główne 1 i 2 armji, stanowiące prawe skrzydło Francuzów, miały uderzyć między Wogezami a Metzem z osłoną prawego boku działającą z Belfortu przez Colmar na Strassburg. 3, 4 i 5 armja, stanowiące lewe skrzydło, miały wystąpić zaczepnie mniej więcej z linii Verdun-Mézières na spotkanie oczekiwanego niemieckiego natarcia na północ od Metz i to, albo w kierunku wschodnim na Metz-Thionville albo, gdyby Niemcy mieli zachodzić przez terytorjum belgijskie, na Arlon-Neufchâteau-Dinant.

Angielska armja ekspedycyjna miała zebrać się pod Maubeuge i przyłączyć do ruchu Francuzów.

Stanowczego rozstrzygnięcia oczekiwano od ofensywy mas rosyjskich, która miała rozpocząć się możliwie jak najszybciej, nie czekając na przybycie korpusów azjatyckich. Olbrzymia przewaga liczebna pozwalała Rosjanom wystąpić równocześnie przeciw Austro-Węgrom i Niemcom. Koncentracja ich odbywała się w dwóch oddzielnych grupach armij: 1 i 2 armja w kierunku Prus Wschodnich, 3, 4, 5 i 8 w kierunku Galicji¹⁾. Najpierw miano zdruzgotać te dwa bastjony wysunięte daleko na wschód i zagradzające drogę w głąb Niemiec i Austro-Węgier. Rejonu warszawskiego i całego kraju na zachód od Wisły tymczasem nie obsadzono.

Co do działań morskich, stanęła między sprzymierzonymi umowa, że prawie cała flota angielska zbierze się na morzu Północnem i obejmie, oprócz blokady zatoki Niemieckiej, ochronę wybrzeży francuskich, Francuzi zaś skoncentrują swe główne siły na morzu Śródziemnem. Flota rosyjska zbierze się w rejonie Kronsztadt-Rewel. Angielskie siły morskie stały w Kanale La Manche i pod Orkadami w celu odcięcia zatoki Niemieckiej i Bałtyku od reszty świata. „Wielka flota“ złożona z 4 eskadr bojowych, 1 eskadry krążowników bojowych i 3 eskadr krążowników zamykała morze Północne między Szkocją a Norwegją. „Flota Kanału“ złożona z 4 eskadr bojowych i 7 eskadr krążowników zabezpieczała komunikację między Anglją a Francją.

¹⁾ 6 armja miała objąć ochronę Petersburga przed możliwymi niespodziankami, mianowicie przed natarciem szwedzkim, ale jeszcze przed rozpoczęciem działań została rozdzielona pomiędzy pozostałe armje. 7 armja pełniła z początku osłonę pogranicza rosyjsko-rumuńskiego. W końcu sierpnia utworzono pod Warszawą 9 armję przeważnie z oddziałów 6 armji. Stanowiła ona odwód Naczelnego Dowództwa.

WOJNA OD 1914 R. DO WIOSNY 1915 R.

KAMPANJA NA ZACHODZIE.

(Szkice 1 i 2).

Zdobycie Leodjum i koncentracja 1 i 2 armji niemieckiej w Belgji.

Szybkie zdobycie twierdzy Leodjum, która zagradzała prawemu skrzydłu niemieckiemu drogę do Brukseli, miało rozstrzygające znaczenie dla powodzenia niemieckich planów na zachodzie. Koniecznem było zdobycie tej twierdzy, zanim radejdzie pomoc francuska czy angielska. Systematyczne natarcie wymagało za wiele czasu, to też powstała śmiała myśl zdobycia twierdzy zniemacka przez oddziały działające niespodzianie jeszcze przed ukończeniem koncentracji. Liczono na zaskoczenie i na niezbyt daleko posunięte uzbrojenie fortów.

Wieczorem dnia 5-go sierpnia sześć wzmocnionych brygad piechoty i dwie dywizje kawalerji stały na północy, wschodzie i południu przed pierścieniem fortów Leodjum i usiłowały przedostać się pod osłoną ciemności między fortami do wnętrza twierdzy. Napad o mało się nie udał. Oddziały szturmowe poniosły ciężkie straty, kilkakrotnie straciły swych dowódców i zostały zmuszone do odwrotu pod gęstym ogniem obrońców. Szczęśliwy dla Niemców los zrządził, że w tej krytycznej chwili generał Ludendorff, odkomenderowany tymczasowo z dowództwa 2 armji do sztabu generała v. Emmicha dowódcy oddziałów natarcia, udał się do jednej z kolumn szturmowych, t. j. do 14 brygady piechoty. Stał na czele brygady, której dowódca poległ, porwał swym osobistym przykładem garść ludzi odważnych i wtargnął poprzez linję fortów wewnątrz twierdzy. Tą jedną jedyną brygadą, generałowie Emmich i Ludendorff zupełnie odcięci od reszty świata linją fortów zajęłą przez Belgów, opanowali jądro twierdzy, której załoga ustąpiła przed kilku bataljonami

niemieckimi ¹⁾. Posiłki nadeszły dopiero po 36 godzinach. Ryzykowne przedsięwzięcie udało się. Leodjum padło.

Generał v. Moltke odetchnął. Usunięte zostało niebezpieczeństwo zepchnięcia prawego skrzydła niemieckiego na południe od Mozy przez obie potężne zapory Leodjum i Namur. Tę ostatnią twierdzę można było obejść od północy. Niemcy mieli wolną drogę do wykonania swego ruchu oskrzydającego. W Niemczech pierwszy piękny czyn zbrojny wywołał duży entuzjazm i wpłynął nadzwyczajnie na nastrój wojska.

Przez wylóm zrobiony pod Leodjum 1 i 2 armja ruszyły natychmiast jeszcze przed zupełnem ukończeniem koncentracji i skierowały się w rejon na wschód od Brukseli i Namur. Stąd 18-go sierpnia miał rozpocząć się pochód ku północnej Francji łącznie z 3, 4 i 5 armją. W połowie drogi między Leodjum a Brukselą armja belgijska usiłowała stawić czoło 1. armji na odcinku rzeczki Gette ale 10-go sierpnia została ona odrzucona i pod niezwykłym parciem Niemców wycofała się, nie stawiając już dalszego oporu, do potężnego belgijskiego obozu warownego Antwerpji. Generał v. Moltke ograniczył się chwilowo do obsadzenia południowego frontu twierdzy korpusem obserwacyjnym.

Znaczenie tych wypadków nie zostało, zdaje się, należycie ocenione przez francuskie Naczelne Dowództwo. Nawet po upadku Leodjum, szef francuskiego Sztabu Generalnego Joffre trzymał się nadal swego poglądu, że główna masa niemieckich oddziałów nacierających, przejdzie na południe od Leodjum-Namur. Zgodnie z tem pozostawił w okolicy Rethel-Sedan siły główne 5 armji stojącej na lewym skrzydle francuskim. Dopiero w tym dniu uprzytomnił sobie, w pewnej mierze, niebezpieczeństwo jakie mu groziło od północy w postaci szeroko zakreślonego ruchu oskrzydającego Niemców. Wtedy przesunął całą 5 armję w widły między Mozą a Sambrą, uważając, że wraz z Anglikami i Belgami siły te wystarczą do zatrzymania Niemców posuwających się przez Belgię północną.

18-go sierpnia żelazne ogniwa pięciu nacierających armij niemieckich rozpoczęły ruch okrążający naokoło osi obrotu Thionville. 20-go sierpnia ruch był w trakcie pełnego wykonania. 1. armja przeszła przez Brukselę, kierując się na Mons gdzie stali Anglicy.

¹⁾ Załoga twierdzy była wzmocniona o 1 1/2 dywizji piechoty. 6-go sierpnia w obawie przed oblężeniem opuściła twierdzę. Oddziały pozostałe w fortach broniły się odważnie. Ostatnie forty padły dopiero 16-go sierpnia, właśnie w chwili, kiedy rozpoczynał się pochód wojska niemieckiego.

2 armja skreśliła na zachód od Namur ku Sambrze, za którą właśnie zajmowała stanowisko 5 armja francuska. 3 armja posuwała się, nie napotykając prawie na żaden opór, na Dinant, wprost w kierunku przerwy powstałej między 4 a 5 armją francuską. 4 i 5 armja niemiecka zbliżyły się do Mozy między Mézières a Verdun, skąd na ich spotkanie ruszyły 3 i 4 armja francuska.

W tym samym dniu na południe od Metz dochodziło już do rozstrzygających wypadków.

Ofensywa prawego skrzydła francuskiego na Lotaryngję.

Wstęp do ofensywy południowego skrzydła francuskiego stanowiła rozpoczęta 7-go sierpnia próba części 1. armji wtargnięcia z Belfortu przez Milhuzę do Alzacji w nadziei, że powodzenie wojskowe odniesione na samym początku wojny wywoła wielki oddźwięk polityczny i moralny. Wywiązały się walki o zmiennem szczęściu. Francuzi dotarli aż do Milhuzy, lecz zostali pobici 9-go sierpnia przez 7 armję generała von Heeringena, i odrzuceni poza granicę na Belfort. Wtedy utworzono pod Belfortem nową grupę bojową zwaną „armją alzacką“, w której skład weszły przede wszystkim oddziały osłony oraz alpejskie ściągnięte z nad granicy włoskiej. 17-go sierpnia grupa ta ruszyła na Milhuzę i zajęła miasto 19-go. Odparła tu natarcie słabych sił niemieckich, ale musiała jednak wycofać się na Belfort, ponieważ okazała się nagląca potrzeba przerzucenia jej dywizyj na północne skrzydło francuskie, gdzie tymczasem położenie znacznie się pogorszyło. Armja ta została rozwiązana i tak zakończył się epizod alzacki.

W Lotaryngji już 11-go sierpnia 42 dywizja XXI korpusu uyskała pod Lagarde lokalne powodzenie. Główne natarcie Francuzów na Lotaryngję¹⁾ rozpoczęło się 15-go sierpnia. Po niemieckiej stronie istniał plan wciągnięcia ich w pułapkę. 6 armja miała ustępować w kierunku północno-wschodnim ku Saarze, a jednocześnie 7 armja miała zebrać się pod Saarburgiem. Spodziewano się, że nieprzyjaciel puści się w pogoń, a wówczas miano zamiar zaatakować go z frontu 6 armją, a na skrzydłach: 7 armją od strony Wogezów, częścią 5-ej lub głównym odwodem twierdzy Metz od strony tego miasta. W istocie Francuzi ruszyli wprawdzie w pożądanym kierunku, ale dosyć powoli i ostrożnie. Do urzeczywistnienia planu niemieckiego w zamierzonej formie nie doszło. W kwaterze głów-

¹⁾ Chodzi tu o b. Lotaryngję niemiecką (przyp. tłum.).

nej bawarskiego następcy tronu Rupprechta dowódcy 6 armji, któremu podlegała także 7 armja, miano wrażenie, że francuskie natarcie nie było pomyślane na serjo i że mogło mieć tylko na celu związanie sił niemieckich. 15-go i 16-go sierpnia, podczas ogólnej gwałtownej ofensywy, armja złożona przeważnie z korpusów bawarskich wykonała z największą niechęcią krótki ruch odwrotowy. Bez sprzeciwu ze strony Naczelnego Dowództwa zawróciła ona 20-go sierpnia i rzuciła się na nieprzyjaciela przy poparciu oddziałów armji sąsiadującej z nią na lewo. „Bitwa w Lotaryngji” zakończyła się 22-go sierpnia zwycięstwem Niemców; Francuzi zostali odrzuceni na swe twierdze, ale bitwy rozstrzygającej w rodzaju Kann nie udało się stoczyć. W tych rozstrzygających tygodniach zemściło się po raz pierwszy to, że Naczelne Dowództwo nie trzymało mocniej cugli w garści. Przez to wymknęło mu się może z rąk wielkie powodzenie, które powinno było mieć rozstrzygające znaczenie.

Jednak osiągnięto przynajmniej tyle, że zniknęła wszelka troska o niemieckie lewe skrzydło. Można było je teraz bez obawy osłabić i skierować oddziały, w ten sposób zwolnione, na północ dla wzięcia udziału w rozstrzygających walkach.

Ale linje kolejowe prowadzące przez Belgię były zniszczone i trudno było przewidzieć czy wysłane korpusy dogonią armje prawego skrzydła¹⁾. Zresztą wzmocnienie tego skrzydła nie wydawało się nagląco potrzebne, gdyż i bez tego mknęło ono naprzód z porywającym rozmachem, czyniąc olbrzymie postępy. Ten wzgląd stał się rozstrzygającym przy rozważaniach w Wielkiej Kwaterze Głównej. Wzamian za to powstała myśl rozszerzenia początkowego planu operacyjnego. Gdyby 6 i 7 armja, wykorzystując zwycięstwo w Lotaryngji, przebiły się między Toul i Epinal, to powstałaby możliwość podwójnego oskrzydlenia frontu francuskiego, które mogło przekształcić się w walną bitwę w wielkim stylu. Przeszkodą w wykonaniu tego zamiaru były twierdze francuskie Epinal, Nancy i Toul, których siłę potęgowało położenie naturalne. Jednakowoż, łatwość z jaką załatwiono się z belgijskimi fortami, które rozwalono jak domki z kart, mogła usprawiedliwiać nadzieję, że oblężenie twierdz francuskich na południu będzie miało podobny przebieg.

¹⁾ Przy transportach z lewego skrzydła na prawe, niemieckie koleje wchodziły w rachubę tylko do Akwizgranu. Bezpośrednio po bitwie w Lotaryngji można było przewieźć jednocześnie 3 do 4 korpusów, a następnie wysłać je dalej marszem pieszym. Byłyby one wtedy prawdopodobnie zdążyły wziąć udział w rozstrzygających walkach nad Marną.



Niemieckie Naczelne Dowództwo rzuciło zatem Bawarczyków na odcinek Nancy-Epinal. W podniosłym nastroju płynącym z poczucia odniesionego zwycięstwa i z odwagą w sercu rozpoczęli oni natarcie na linię twierdz.

Pochód niemiecki przez Belgię i Francję północną.

W tym samym czasie kiedy 20-go sierpnia uzyskano wielkie taktyczne powodzenie w Lotaryngji a niemieckie Naczelne Dowództwo w pełni nadziei szykowało się do nadania mu jak największego znaczenia strategicznego, wypadki we Francji północno-wschodniej i Belgji zmierzały również do szczęśliwego, zdawało się, rozwiązania. W środku, w dniu 22-go sierpnia, 3 i 4 armja francuska zderzyły się pod Longuyon-Longwy i pod Neufchâteau w południowym cyplu Belgji z 4 i 5 armją niemiecką. W razie zwycięstwa Francuzów, całemu niemieckiemu skrzydłu nacierającemu, groziło zepchnięcie na Holandję. Ale stało się inaczej. W tej drugiej wielkiej bitwie w otwartym polu zwycięstwo znów przechyliło się stanowczo na stronę niemiecką. Wieczorem 23-go sierpnia było już po rozstrzygnięciu. Pobici Francuzi uchodzili. Od strony Etain, na wschód od Verdun, Francuzi wykonali odciążające uderzenie na lewe skrzydło ścigającej 5 armji, ale zostali odparci i w niczem nie zmieniło to ogólnego położenia. W następnych dniach Niemcy wśród zaciętych i zawziętych walk dotarli do Mozy. Tutaj raz jeszcze Francuzi stawili opór. W ostatnich dniach sierpnia rozwinął się szereg gwałtownych walk o przejścia przez Mozę między Sedanem a Verdun. 30-go sierpnia cały zachodni brzeg rzeki był w rękach Niemców. Nieprzyjaciel pobity po raz drugi cofnął się nad Aisne i na las Argoński, a Niemcy okrążając Verdun od północy posuwali się krok w krok za nim.

Na prawem skrzydle również Niemcom szczęściło się bez przerwy. 2 armja pod dowództwem generała-pułkownika v. Bülowa skręciwszy ku południowi, miała przekroczyć Sambrę między Maubeuge a Namur. 22-go sierpnia natknęła się po obu stronach Charleroi na 5 armję francuską. Położenie było bardzo niebezpieczne dla Francuzów, ponieważ 3 armja niemiecka pod dowództwem generała-pułkownika v. Hausena posuwała się na południe od Namur w kierunku Dinant i Givet, zagrażając lewemu bokowi i tyłom nieprzyjaciela, uwikłanego w gwałtowną walkę czołową. Gdyby była szła dalej bez wahania i bez zbaczania w tym samym kierunku i gdyby Bülow był sobie pozostawił więcej czasu do przeprowadzenia natarcia na Charleroi, to Francuzi z trudem byłiby uniknęli zupełnej klęski. Na nieszczęście dla Niemców brak było

dowództwu armji ogólnego poglądu na niesłuchanie korzystne położenie, a Naczelne Dowództwo w Koblencji, chociaż jaśniej zdawało sobie sprawę z położenia, znajdowało się w zbyt oddaleniu, aby móc na czas wydać odpowiednie instrukcje. 3 armja straciła dużo czasu i uległszy wezwaniom 2 armji, której zależało na ścisłej łączności, zeszła z najodpowiedniejszej drogi prowadzącej przez Givet i Fumay na sam bok i tyły nieprzyjaciela, aby zboczyć na północ. Dowódca 5 armji francuskiej Lanrezac spostrzegł w sam czas niebezpieczeństwo i wycofał swe korpusy, zanim jeszcze Niemcy rozwinęli w pełni swe natarcie. 3 armja uderzyła w próżnię. Bitwa pod Charleroi zakończyła się „zwyczajnem“ zwycięstwem.

Wymknięcie się przeciwnika było przykrem rozczarowaniem. Po raz wtóry część wojska francuskiego uniknęła losu Rzymian pod Kannami, a to dlatego, że Naczelne Dowództwo niemieckie wstrzymywało się od żywego oddziaływania na przebieg wypadków rozgrywających się na polu bitwy.

Dzięki dalszemu szczęśliwemu przebiegowi ogólnych działań zapomniano jednak szybko o poczynionym błędzie. 29 i 30 sierpnia Lanrezac stanął znowu do bitwy pod Guise - Saint Quentin i przeszedł nawet do przeciwnatarcia. Ponownie pobity¹⁾, wycofał się ku południowi na Aisne. Znowu zawdzięczał swój ratunek niezbyt szczęśliwemu współdziałaniu 2 i 3 armji. Naprzekór instrukcjom Naczelnego Dowództwa, które wskazywały 3 armji kierunek południowo-zachodni, gen. Hausen uległ wezwaniom o pomoc 4 armji i zboczył na południe-wschód.

Na skrajnym prawem skrzydle 1 armja pod wodzą generała-pułkownika v. Klucka natrafiła 23-go sierpnia pod Mons na Anglików i w pierwszym uderzeniu odrzuciła ich. Napróżno generał French usiłował stawić ponownie opór pod Solesmes i le Cateau, napróżno wystąpiły francuskie posiłki pod Cambrai. Działając z niesłuchaną siłą i szaloną szybkością, 1. armja odrzuciła wszystko co stało jej na drodze przy wykonaniu okrężnego ruchu i pędziła Anglików i Francuzów ku Paryżowi.

Połączenia angielskiej armji ekspedycyjnej z Boulogne i Hawrem były przerwane. Los jego wiązał się coraz bardziej z losem wojska francuskiego, którego pobite lewe skrzydło znajdowało się w niepostrzymanym, zdawało się, odwrócić ku południowi.

24-go sierpnia padła twierdza Namur po trzydniowem tylko oblężeniu. Tak bardzo niewygodna cieśnina między Antwerpią a Namur była sforsowana.

¹⁾ Patrz przypis 1 na str. 21.

Bitwa nad Marną.

(Szkic 3).

Rozwinięcie się do bitwy.

W końcu sierpnia wojsko niemieckie miało za sobą nieprzerwany szereg wspaniałych powodzeń. Ofensywy francuskie w Lotaryngji i pod Longwy załamały się całkowicie. Wielki manewr niemiecki polegający na zajściu przez Belgię udał się ponad wszelkie oczekiwanie. Twierdze otworzyły bramy a w otwartym polu armje, posuwające się w pędzie szturmowym, gnały przed sobą nieprzyjaciela. Krytyczna chwila kampanji zdawała się być przeżyta a koniec już niewątpliwy.

Tymczasem właśnie w tych dniach najdumniejszych niemieckich nadziei rozwinęły się tragiczne okoliczności, które doprowadziły do zwrotnego punktu wojny.

Częstokroć przesadzone meldunki dowództw armij o „rozsypce“ nieprzyjaciela skłoniły Naczelne Dowództwo do osłabienia prawego skrzydła, którego siły, ze względu na jego olbrzymie zadanie, były i tak z samego początku za skąpo wymierzone. Osłabienie to miało mieć fatalne skutki. Pod wrażeniem, że wojsko francusko-angielskie znajdowało się już do połowy w rozsypce, szef niemieckiego Sztabu Generalnego uważał, że nadszedł czas udzielenia pomocy ciężko zmagającym się siłom niemieckim na froncie wschodnim. Sumienie ludzi odpowiedzialnych wzdragało się przeciw dalszemu oddawaniu kraju na wschód od Wisły na pastwę najazdu „kozaków“¹⁾. Postanowiono wysłać do Prus Wschodnich początkowo sześć, później cztery, w końcu dwa korpusy. Zabrano je skrzydłu północnemu ponieważ upadek twierdzy Namur właśnie zwolnił tu dwa korpusy. Było to tem szkodliwsze, że już poprzednio prawe skrzydło pozostawiło przed Antwerpią również dwa korpusy i musiało odstąpić jeszcze korpus do oblężenia Maubeuge. Zasilenie przez odwody Naczelnego Dowództwa nie wchodziło w rachubę, ponieważ Wielka Kwatera Główna oddała już 6-ej armji ostatnie oddziały jakimi rozporządzała t. j. sześć dywizyj zapasowych.

Przypuszczenie generała von Moltkego, że rozstrzygnięcie na prawem skrzydle już zapadło, okazało się fatalną pomyłką. Wojsko niemieckie uzyskało wprawdzie liczne powodzenia i zadało nieprzyjacielowi poważne straty, ale nie udało mu się zadać stanow-

¹⁾ W istocie chodziło o obronę interesów wielkich właścicieli ziemskich w Prusach Wschodnich, którzy interwenjowali w tej sprawie u cesarza Wilhelma (przyp. tłumacza).

czego ciosu. Odporność moralna żołnierzy francuskich i angielskich niewątpliwie ucierpiała pod demoralizującym wrażeniem klęski i odwrotu, ale była jednak o wiele większa niż przypuszczano po stronie niemieckiej. Ofensywa zużyła znaczne siły niemieckie. Straty marszowe, kraj nieprzyjacielski, ochrona rozległych linii etapowych, osaczenie Antwerpii i Maubeuge, wszystko to zmniejszyło siłę frontu bojowego na prawym skrzydle, które było jedynie miarodajne dla końcowego powodzenia. To co bystry umysł Schlieffena przewidział nastąpiło, ale zabrakło wielkich odwodów, które chciał tu nagromadzić aby zapłacić luki, a które walczyły obecnie pod Nancy i Epinal albo były w drodze do Prus Wschodnich.

Specjalnie ciężko kształtowała się dla armij prawego skrzydła sprawa tyłowych połączeń. Tylko nieznaczna część bardzo poważnie zniszczonych kolei w okupowanych obszarach Belgii zachodniej i Francji północnej była naprawiona. Wszystkie mosty przez Mozę między Namur a Sedanem były wysadzone, prawie wszystkie tunele na francuskim obszarze marszowym były zasypane. Do rozporządzenia całego prawego skrzydła stała chwilowo jedna tylko linja kolejowa Akwizgran - Leodjum - Bruksella - Mons. Kolej prowadząca przez Luksemburg - Namur, specjalnie ważna dla przesunięć z lewego skrzydła na prawe, była aż do 30-go września nie do użycia z powodu zniszczenia mostu w Namur.

W pierwszych dniach września zagadnienie „Paryża“ stało się palące, całkowicie zaprzętnęło wszystkie myśli w Wielkiej Kwaterze Głównej. Schlieffen myślał o posuwaniu się po obydwóch stronach Paryża. Instrukcje niemieckiego Naczelnego Dowództwa z 27-go sierpnia trzymały się jeszcze tego rozwiązania. 1. armji wyznaczono jako cel marszu niższą Sekwanę na zachód od Paryża, 2 armji sam Paryż.

30-go sierpnia w zamiarach tych nastąpiła zmiana. Armje obrały kierunek marszu bardziej na południe w ten sposób, że teraz 1. armja maszerowała prawem swem skrzydłem na front północno-wschodni Paryża. Nie ulega wątpliwości, że utrzymanie celów marszowych z 27-go sierpnia byłoby doprowadziło do rozdarcia sił niemieckich. Siły prawego skrzydła nie wystarczały już na tak szeroko zakreśloną operację. Musiano pozostać na wschód od Paryża. W ten sposób plan operacyjny zatracił swą myśl przewodnią. Francuskie lewe skrzydło, uwolnione od parcia niemieckiego, znalazło w paryskim obozie warownym schronienie i oparcie i nietylko nie stanowiło już celu dla oskrzydlenia ale przeciwnie samo zagrażało prawemu bokowi sił niemieckich.

Aż do 4-go września Naczelne Dowództwo niemieckie wzbraniało się uznać to niekorzystne ukształtowanie się położenia. Instrukcja

wydana jeszcze 3-go września rano zdradzała zamiar zepchnięcia lewego skrzydła francuskiego na południowy-wschód od Paryża. 1. armja miała podążać w schodach za drugą i objąć osłonę flanki niemieckiej od strony Paryża. Wieczorem 4-go września Moltke z ciężkim sercem zrzekł się i tego planu. Uprzytomnił sobie jasno niebezpieczeństwo grożące od strony Paryża, zarzucił zupełnie myśl o otoczeniu i powziął decyzję nowej operacji.

Punkt ciężkości przesunięto z prawego skrzydła na środek i lewe skrzydło. Front nieprzyjacielski miał być przebity po obu stronach kompleksu fortyfikacyj Verdun-Toul. Na południe od Verdun, 6 i 7 armja miały przeprowadzić rozpoczęte już natarcie na Epinal-Toul. 4 i 5 armja miały ułatwić to trudne zadanie przez osaczenie Verdun i uderzenie na tyły linii twierdz Toul-Epinal. 1 i 2 armji poruczono osłonę od strony Paryża przyczem 1-a miała stanąć na północ, 2-a na południe od Marny. 3 armji wyznaczono kierunek marszu na Troyes, zależnie od położenia miała ona poprzeć działania sąsiadów na prawo albo na lewo¹⁾.

Rozkazy dotarły do dowództw armij 5-go września rano. Gdyby było udało się wykonać je to unikniętoby przesilenia jakie niedługo potem wybuchło na prawem skrzydle. Nieszczęśliwe okoliczności pokrzyżowały zamiary Naczelnego Dowództwa właśnie w chwili kiedy Joffre, przez los w rzadki sposób faworyzowany, rzucił ostatnią kartę.

W 1. armji nie zdawano sobie w pełni sprawy z niebezpieczeństwa grożącego z Paryża. Oddalenie Wielkiej Kwatery Głównej, znajdującej się w Luksemburgu, utrudniało w dniach 4-go i 5-go września wymianę myśli i zawiadomienie o zmienionej koncepcji. Dowództwo armji skierowało kolumny marszowe jeszcze bardziej na południowy wschód i zostawiwszy Paryż na prawo, poleciło ruszyć dalej między Meaux a Château-Thierry na południowy brzeg Marny, w zamiarze uderzenia na bok cofających się przed 2 armją Francuzów przez wykonanie pościgu wyprzedzającego. Jeden jedyny korpus, IV rezerwowy, pozostał jako straż boczna na północ od Marny przed północno-wschodnim frontem Paryża. Pomimo otrzymania 5-go września rano rozkazu Naczelnego Dowództwa, ściągającego 1. armję na północny brzeg Marny, dowództwo armji nie przerwało tego dnia dopiero co rozpoczętego ruchu marszowego.

Kiedy wreszcie przygotowano się do odwrotu za Marną na dzień 6-go września, nadeszły wiadomości odsłaniające grożące niebezpieczeństwo.

¹⁾ Patrz aneks źródłowy: „Niemiecki rozkaz operacyjny bezpośrednio przed rozpoczęciem bitwy nad Marną“.

Po załamaniu się ofensywy francuskiej w Lotaryngji i Belgji południowej generał Joffre stworzył podstawy do bitwy nad Marną, postanawiając cofnąć północny front francuski, aby go raz uwolnić od demoralizującej styczności z ścigającymi Niemcami i zdobyć zpowrotem swobodę działania. To zbawienne postanowienie nie było owocem zgóry przygotowanego planu; przeciwnie, rozwinęło się ono stopniowo.

Prowadzenie działań przez francuskie Naczelne Dowództwo w pierwszych tygodniach wojny nie było szczęśliwe. Niebezpieczeństwo, które groziło lewemu skrzydłu, zostało zbyt późno rozpoznane. Również potem, kiedy Naczelne Dowództwo wyrobiło sobie nareszcie prawdziwy pogląd na położenie i postanowiło wycofać lewe skrzydło zwartą masą, wykonanie tego postanowienia natrafiło na poważne przeszkody. Wobec zacieklego pościgu niemieckiego trudno było wycofać armje francuskie, a przedewszystkiem 5-ą, z walk, w które ciągle dawały się ponownie wciągać. Początkowo Joffre miał nadzieję, że będzie mógł stawić nowy opór już na linii Amiens - La Fère - Laon - Reims. 6 armja generała Maunoury, stojąca pod Amiens, miała stanowić oparcie dla lewego skrzydła. Niestety jej dywizje zostały zaatakowane przez gen. v. Klucka nad Sommą i odrzucone, zanim ukończyły swą koncentrację. Opór jaki stawiała 5 armja pod Guise - Saint Quentin zakończył się ciężką klęską¹⁾. 3 i 4 armji francuskiej nie powodziło się lepiej; ani nad Mozą ani nad Aisne, nawet pod Reims i w Argonach nie potrafiły się zatrzymać.

W tych warunkach Joffre postanowił cofać się dalej na południe aż do Marny, a w ostatecznym razie, aż do Sekwany. Tu miano stawić ostatni rozpaczliwy opór.

Dzięki temu postanowieniu Joffre mógł nareszcie chwycić cugle w garść. Udało mu się tak dalece oderwać od pościgu oddziały angielskie i francuskie, że mógł znów swobodnie nimi rozporządzać. Maunoury został podporządkowany gubernatorowi Paryża generałowi Galliéni. Nowa 9 armja zebrała się na południe-zachód od Châlons aby wypełnić lukę powstałą między 4 a 5 armją.

Nietylko z trudnościami natury operacyjnej miało do czynienia francuskie Naczelne Dowództwo; musiało także zwalczać upa-

¹⁾ Autor mylnie oświetla bitwę pod Guise-Saint Quentin. W rzeczywistości 5 armja francuska wykonała tu przeciwnatarcie, które wstrzymało pochód 2 armji niemieckiej; rozpoczęła odwrót ponieważ cofnięcie się armji angielskiej za rzekę Oise odsłoniło jej lewe skrzydło. O klęsce nie może być mowy. Porównaj Van Overstraeten — Des principes de la guerre... tom II La guerre de 1914—1918 str. 101 (przyj. tłum.).

dek ducha szerzący się wśród żołnierzy a osobliwie wśród angielskiej armii ekspedycyjnej. 29-go sierpnia dowódca pewnego angielskiego korpusu oświadczył, że nie pozostaje nic innego jak załadować zpowrotem oddziały na okręty i odesłać do domu. 30-go sierpnia naczelny dowódca French pisał do ministra wojny Kitchenera co następuje: „Nie mogę powiedzieć abym był pełen nadziei co do dalszego przebiegu kampanji we Francji. Wiara moja w zdolności dowódców francuskich i ufność, że doprowadzą tę kampanję do szczęśliwego końca, szybko maleją¹⁾).

2-go września siedziba rządu francuskiego została przeniesiona z Paryża do Bordeaux. Przesilenie doszło do punktu kulminacyjnego.

Ale ani w Anglii ani we Francji ludzie znajdujący się na stanowiskach kierowniczych nie dali się porwać fali zniechęcenia. Pokładali swe nadzieje w Rosji i byli gotowi dalej walczyć do ostateczności. W czasie najcięższych przejść, w dniu 4 września, powstał w Londynie traktat, mocą którego państwa koalicyjne zobowiązały się nawzajem do nie zawierania pokoju na własną rękę.

Dalszy marsz 1 i 2 armji niemieckiej poza Marnę w kierunku południowym wytworzył nagle nowe położenie strategiczne, niezwykle korzystne dla Francuzów. Niemieckie siły główne, wciśnięte między Paryż i Verdun, coraz głębiej posuwające się na południe, mające prawą flankę odsłoniętą a lewą słabą, wytwarzały bezmała idealne warunki dla rozstrzygającego ciosu. Musiała narzucić się myśl zerwania teraz z postawą obronną i przejścia do przeciwnatarcia. Joffre, któremu gubernator Paryża Gallieni wskazał na nieporównane szanse chwili, postanowił pójść za wezwaniem szczęścia wojennego i raz jeszcze związać losy Francji z natarciem. Na dzień 6-go września zarządził ofensywę na całym froncie między Paryżem a Verdun²⁾).

Słabą stroną tej decyzji było przedewszystkiem to, że w rozstrzygających punktach t. j. na północ od Paryża i pod Verdun, brak było wystarczających sił aby wymierzyć odpowiednio potężny cios w bok i tyły nieprzyjaciela. 6 armja pod Paryżem była zbyt słaba a w Verdun nie było w ogóle żadnych odwodów. To też „cud nad Marną“ nie był ani „Kannami“ ani nawet „zwykłym zwycięstwem“ a koniec końców, bitwą taktycznie nie rozstrzygniętą, która tylko wskutek szczególnych okoliczności, skończyła się wycofaniem prawego skrzydła niemieckiego³⁾).

¹⁾ v. Kuhl: Francusko-angielska krytyka wojny.

²⁾ Patrz aneks źródłowy: „Francuski rozkaz operacyjny do bitwy nad Marną“.

³⁾ Sąd autora o bitwie nad Marną nie jest obiektywny. Porównaj: Bourget — Les origines de la victoire str. 104—106 (przyp. tłum.).

Początek bitwy.

Próba przełamania frontu przez 6 i 7 armję niemiecką pod Nancy i Epinal nie powiodła się. Wprawdzie z początku pościg dotarł aż za Lunéville-Baccarat-Saint Dié, ale potem stanął w miejscu przed fortyfikacjami Nancy i Epinal. Dywizje skrwawiły się, nacierając bezskutecznie na słabsze siły francuskie dobrze ochranione. Ofensywa nie była nawet w stanie związać sił francuskich.

Górne przewidywania Naczelnego Dowództwa ustąpiły z wolna miejsce gorzkiemu rozczarowaniu.

Rozkaz z 5-go września, aby dowództwo 7 armji oraz dwa korpusy, po jednym z 6 i 7 armji, były gotowe do przetransportowania, zdradza już zwątpienie w wykonalność natarcia, a zarazem rosnącą troskę o prawe skrzydło. Począwszy od 8-go września dalsze oddziały zostały wydzielone z 6 armji, celem wysłania ich do Saint Quentin, gdzie miały utworzyć nową armję pod rozkazami dowództwa 7 armji. Dalszą ofensywę w kierunku twierdzy przzerwano i front alzacko-lotaryński stężał.

Ruch zaczepny 4 i 5 armji natknął się 6-go września na zachód od Verdun na stanowczy opór i zatrzymał się. 3 armja, przed którą znajdowały się wciąż tylko słabe oddziały nieprzyjacielskie, działając w myśl rozkazu Wielkiej Kwatery Głównej z 5-go września rano, rozdzieliła swe siły na prawo i lewo, aby zadośćuczynić wzywaniom sąsiadów o pomoc.

Naczelne Dowództwo wstrzymało się z zajęciem stanowiska co do tego i rzekło się przesuwania punktu ciężkości działań w jedną czy też drugą stronę.

2 armję, zgodnie z instrukcją Naczelnego Dowództwa, chciała 6-go września skrócić na zachód i w ten sposób zwrócić się frontem ku Paryżowi. Ruch lewego skrzydła natrafił na gwałtowny opór, prawe zaś zostało silnie zaatakowane. Armja znalazła się w ciężkiem położeniu.

Na walki, które tu rozwinęły się, wywarł stanowczy wpływ bieg wypadków w 1. armji. 5-go września w godzinach popołudniowych, wypad wykonany na północ od Marny z inicjatywy dowódcy IV korpusu rezerwowego generała v. Gronau, odkrył, o pół dnia za wcześnie dla planu Joffre'a, koncentrację armji generała Maunoury.

Dowódca armji generał v. Kluck i jego szef sztabu generał v. Kuhl ani na chwilę nie stracili głowy. Zostawiwszy na południowym brzegu Marny dwa korpusy jako ubezpieczenie tyłów, zawrócili z miejsca wszystkie tabory i oddziały bojowe i ruszyli na pomoc IV korpusowi rezerwowemu, który bronił się z naj-

większym bohaterstwem ale ze słabnącą siłą przeciwko przewadze nieprzyjacielskiej.

Zawrócenie udało się, 6-go września uderzenie francuskie zostało odparte nad Ourcq. Następnego dnia ściągnięcie oddziałów pozostałych jeszcze na południowym brzegu Marny pozwoliło nie tylko przywrócić równowagę, ale nawet stworzyć możliwość własnej ofensywy. 8-go września Francuzi walczyli już w celach obrony i dla zyskania czasu na linii Crépy en Valois-Meaux, 9-go września w godzinach południowych zwycięstwo niemieckie zaczęło dojrzewać. Oskrzydleni na północy Francuzi nie dotrzymali placu, ich lewe skrzydło było pobite. 1. armja miała możność dopełnienia swego powodzenia; w chwili tej stała u szczytu swej działalności.

Na południowym brzegu Marny odwrót całej 1. armji wytworzył groźne położenie. Między La Ferté a Esternay powstała luka, której zatkać nie mogła ciężko walcząca 2 armja i w którą zwolna zaczęli wciskać się Anglicy. Początkowo udało się zapchać jako tako dziurę dwoma korpusami kawalerji, ale wszystko zależało od tego czy cienka osłona jazdy potrafi odwlec wtargnięcie armji brytyjskiej aż do czasu kiedy Kluck i Bülow zapanują nad przeciwnikiem. Na szczęście Anglicy posuwali się zwolna i ostrożnie. W ciągu dnia 6-go września kawalerja stała nad rzeczką Grand Morin, 7-go września wycofała się za Petit Morin a dnia następnego słaba zapora pękła otwierając na oścież drogę ku Marnie między La Ferté a Château-Thierry. Nad ranem 9-go września część armji angielskiej, nie spiesząc się, przekroczyła rzekę.

Pomimo powagi powstałego przez to położenia, niebezpieczeństwo grożące 1. armji straciło na znaczeniu dzięki zbliżającemu się zwycięstwu nad armją generała Maunoury, które pozwoliło jeszcze 9-go września oswobodzić znaczne siły do ochrony flanki.

W armji Bülowa stan rzeczy poprawił się również. Wprawdzie prawe skrzydło musiało wygiąć się w tył wobec natarcia przeważających sił francuskiej 5 armji i szukać oparcia o Marnę tuż na wschód od Château-Thierry, ale już 9-go września parcie francuskie osłabło ponieważ odczuwać zaczęto wyniki uzyskanego powodzenia na lewym skrzydle 2 armji i prawym skrzydle 3-ej w okolicy Fère-Champenoise. Tutaj to, w ciągu trzydniowych uporczywych walk, armja Focha została zwyciężona i wyparta w stronę Sekwany. Droga w kierunku zachodnim na Sézanne-Esternay była wolna co umożliwiało odciążenie 2 armji¹⁾.

¹⁾ Porównaj: Bourget — Les origines de la victoire str. 105 przypis i Van Overstraeten — Des principes de la guerre t. II La guerre de 1914—1919 str. 125 (przyp. tłum.).

Przesilenie w bitwie.

8-go września po południu dowództwo 2 armji, pomimo poprawienia się położenia, oceniało go pesymistycznie. Uważało wtargnięcie Anglików za rzecz bardzo poważną i było przekonane, że Kluck znajdował się w groźnym niebezpieczeństwie. Jedyłą możliwością usunięcia trudności widziano w cofnięciu prawego skrzydła w celu zamknięcia luki utworzonej między 1 a 2 armją zapomocą formującej się pod Saint Quentin 7 armji.

Nastąpiło przesilenie w bitwie. Rozstrzygnięcie zależało od siły moralnej wyższych dowódców, którzy pracując zdala od bitwy i nie będąc narażeni na jej wstrząsające oddziaływanie, ogarniali całość i musieli rzucać na szalę potęgę swej woli tam, gdzie na froncie ukazywały się oznaki słabości. Po czterodniowych walkach rozstrzygnięcie stało na ostrzu noża. Olbrzymim wysiłkiem Kluck odwrócił niebezpieczeństwo zagrażające Niemcom z prawego boku. W środku, armja Focha cofała się. Na rachunek drugiej strony należało zapisać powodzenie 5 armji francuskiej odniesione nad 2 armją niemiecką oraz posuwanie się Anglików w luce między 1 i 2 armją. Nie można mówić o zwycięstwie jednej czy drugiej strony ale w każdym razie widoki zwycięstwa Niemców powinny być co najmniej ocenione jako równe¹⁾.

Niemieckie Naczelne Dowództwo wstrzymywało się do tej pory od wszelkiego oddziaływania na przebieg bitwy. Generał von Moltke ufał, że dowódcy armij nie potrzebowali żadnych rozkazów aby opanować położenie, a meldunki brzmiące przeważnie optymistycznie utwierdzały go w tem. Kierownictwo naczelne było utrudnione przez oddalenie, brak skutecznych środków porozumiewania się między miejscem postoju Naczelnego Dowództwa w Luksemburgu a kwaterami głównymi armij prawego skrzydła jak i również przez brak pośredniego organu rozkazodawczego, który byłby odciążył Wielką Kwaterę Główną. Dlatego też dowódcy frontowi działali samodzielnie pod przymusem burzliwych wypadków, nie mogąc jednak zawsze dokładnie ocenić ogólnego położenia.

8-go września Moltke wysłał jednego z szefów oddziałów swego sztabu, podpułkownika Hentscha, do trzech armij prawego skrzydła dla poinformowania się o stanie rzeczy i zapewnienia jedności działań. Będąc bezwzględnie zdecydowanym przewyciężyć powstający kryzys i przeszkodzić wszelkiemu ruchowi odwrotowemu,

¹⁾ Patrz przypis tłumacza na str. 22.

Moltke w instrukcji danej Hentschowi wspomniał jednak o możliwości krótkiego cofnięcia i dał mu polecenia co do kierunku ewentualnie koniecznego odwrotu.

Koniec bitwy. — Odwrot.

Hentsch przejął się niekorzystnym poglądem na położenie, jaki panował w dowództwie 2 armji. Za jego wyraźną zgodą Bülow, nie porozumiewając się wcale z generałem v. Kluckiem, zarządził 9-go września cofnięcie 2 armji w kierunku północno-wschodnim. Rozstrzygnęło to o losie bitwy. Wszystko dalsze było koniecznym tego następstwem. W kilka godzin później dowództwo 1. armji, do którego w międzyczasie udał się Hentsch, wydało, również pod jego naciskiem, rozkaz do odwrotu. Z pośród tych ludzi, którzy zdecydowali się na ruch odwrotowy, który w ich wyobrażeniu miał być tymczasowy, żaden nie przypuszczał, że przez nich wojna osiągnęła punkt zwrotny. Odwrot był nieznacznie niepokojony przez Anglików i Francuzów. Kawalerja samodzielna zaledwie uczyniła próbę puszczenia się w pościg. Armje lewego skrzydła francuskiego rozpoczęły pochód ofensywny dopiero 10-go września i to powoli i z wahaniem.

Wiadomość o odwrocie 2 armji zaskoczyła zupełnie Naczelnego Dowództwo. Musiało się ono pogodzić z nieodmienną rzeczywistością ale spodziewało się niedługo znów opanować położenie.

Generał v. Moltke udał się 11-go września na front aby wejść w osobistą styczność z dowództwami armij. W dowództwach 4 i 5 armji panował nastrój pomysłny; oświadczyły one, że utrzymują bez trudu pozycje osiągnięte w marszu. Gorzej nieco przedstawiały się rzeczy w 3 armji, której prawe skrzydło zaatakowane zostało przez siły przeważające. Jednak i generałowi von Hausenowi zdawało się, że położenie pozwalało mu utrzymać się aż do ponownego podjęcia ofensywy. Pod wrażeniem tych nastrojów generał von Moltke tem bardziej oddał się nadziei, że uda się mu wykonać przeciwuderzenie 3, 4 i 5 armją.

Będąc w trakcie wydawania odpowiednich zarządzeń, otrzymał on telegram od generała v. Bülowa, który donosił, że prawemu skrzydłu 3 armji zdawało się bezpośrednio grozić przerwanie frontu. Wiadomość ta przygnębiła szefa Sztabu Generalnego; załamany pod wpływem straszliwego napięcia nerwów i napoczekaniu zarządził odwrot 3, 4 i 5 armji na linię Reims-Suippes-Sainte Menchould. Niepowodzenie obu armij skrzydłowych, które do tej pory było tylko miejscowe, objęło wtedy całość sił niemieckich

General v. Bülow, przybity myślą o przerwaniu frontu 3 armji na wschód od Reims, przesunął znacznie swą armję w kierunku tego miasta i zażądał również od podległej mu 1 armji przesunięcia się w lewo dla zamknięcia luki między obydwoma armjami. General von Kluck odmówił wykonania tego rozkazu; jego korpusy właśnie usadowiły się i uporządkowały za Aisne'ą między Compiègne a Soissons. Były silnie zagrożone na prawym boku przez ścigającą i zachodzącą 6 armję francuską i kawalerję samodzielną. Wymarsz w kierunku wschodnim spotęgowałby tylko to niebezpieczeństwo.

Luka między 1 a 2 armją, której zamknięcie stanowiło właściwy cel odwrotu z nad Marny, pozostała zatem otwarta. Gwałtowne naprężenie, w którym wojsko niemieckie znajdowało się od 6-go września, trwało nadal. Anglicy wraz z częścią 5 armji francuskiej przekroczyli rzeczkę Vesle pod Braisne i Fismes i po raz drugi wcisnęli się klinem między obie skrzydłowe armje niemieckie. 13-go września rozkazano 3, 4 i 5 armji wysłać po jednym korpusie marszem na zachód, ale zanim okazać się mogły skutki tego przedsięwzięcia, niepomyślne rozstrzygnięcie mogło już zapaść na prawem skrzydle.

Uratowały położenie pierwsze korpusy 7 armji, właśnie przybyłe z Saint Quentin. VII korpus rezerwowy pod rozkazami generała von Zwehla wykonał forsowny marsz, dzięki któremu dotarł do wzgórz Cerny-Craonne na północny zachód od Reims bezpośrednio przed Francuzami i utrzymał je w swem posiadaniu, wstrzymując o wiele silniejszego nieprzyjaciela aż do chwili nadejścia dalszych posiłków. Lukę między Soissons a Reims zamknięto nareszcie po ciężkich walkach.

Bezpośrednie niebezpieczeństwo przerwania frontu, które od 8-go września wpływało na niemieckie zarządzenia, było teraz usunięte; do odcięcia 1. armji nie dopuszczono. Groziło jej jednak zawsze oskrzydlenie przez armję generała Maunoury, która od 13-go września nacierała na front Aisne'y i przygotowywała się do obejścia Niemców na zachód od Compiègne w kierunku Noyon.

15-go września front niemiecki unieruchomił się. Biegł on za rzekami Aisne i Vesle od Compiègne aż do Reims, które to miasto opuściła 2 armja. Stąd nie szedł, jak z początku przewidywano, przez Suippes do Sainte Menchould, lecz w prostej linii przez Varennes do północnego frontu twierdzy Verdun. Wycofanie się na tę linię miało ten skutek, że w Verdun, który był już prawie osaczony, Francuzi mogli znowu zaczerpnąć powietrza. Już po kilku dniach rozpoczęły się próby cofnięcia skutków nieszczęśliwych postanowień tych dni wrześniowych. Zrobiono rozpaczliwe

wysiłki aby odebrać Reims i posunąć się przez Argony na południe dla ponownego osaczenia Verdun. Ale było za późno.

16-go września 2 i 7 armja oraz lewe skrzydło 1. armji podjęły ponownie ofensywę, ale nie dała ona również żadnych wyników. Po ciężkich walkach, które doprowadziły tylko do nieznacznych miejscowych powodzeń przy poważnem zużyciu sił, trzeba było zrzec się próby przzerwania frontu nieprzyjacielskiego. Wszystkie trzy armje zajęły zpowrotem postawę obronną. Tymczasem działania rozstrzygające rozwinęły się na prawem skrzydle.

Generał v. Falkenhayn szefem Sztabu Generalnego.

Generał v. Moltke nie wytrzymał ciężkich duchowych przejść spowodowanych nieszczęściem, jakie spadło na wojsko niemieckie. Zresztą od dłuższego czasu cierpiał fizycznie i nie czuł się już na siłach dźwigać ciężar swego urzędu. Zastąpiono go przez dotychczasowego ministra wojny, generała v. Falkenhayna.

Nowy szef Sztabu Generalnego objął urzędowanie w tragicznej chwili. Plan na którym Schlieffen i jego następca Moltke budowali zwycięstwo zawiódł w chwili, kiedy mało już brakowało aby się udał. W tym samym czasie kiedy na zachodzie szczęście wymykało się z rąk niemieckich, na wschodzie wypadki rozwijały się prawie że beznadziejnie dla sprzymierzeńca austriackiego. Położenie wymagało nadzwyczajnie silnych nerwów i niezwyklej gotowości do ponoszenia odpowiedzialności. Generał v. Falkenhayn chwycił opadłe cugle żelazną ręką, nie dopuszczając myśli, że wojna mogłaby być przegraną. Naprzekór wszystkiemu chciał ją wygrać.

„Wyścig do morza”.

Kiedy nareszcie Francuzi i Anglicy uświadomili sobie, że byli zwycięzcami, nie zaniedbali najgorętszych wysiłków aby zamienić powodzenie w rozstrzygającą klęskę Niemców. To im się nie udało. Dopiero 12-go września generał Joffre wydał zarządzenia w celu energicznego uderzenia na czoło i boki czterech zachwianych armij niemieckiego prawego skrzydła, celem odcięcia ich od połączeń tyłowych, zepchnięcia na północ i wkońcu zniszczenia ich. 3 armja miała wyjść z rejonu Verdun i równocześnie z 6 armją posuwającą się przez Compiègne uderzyć na skrzydła; Anglicy i 5 armja mieli wcisnąć się w lukę między 1 a 2 armją, pozostałe zaś armje miały napierać czołowo. Wykonanie nie odpowiedziało jednak oczeki-

waniom. Siły działające w łuku naokoło Verdun i pod Compiègne były za słabo wymierzone a żołnierz wyczerpany przez walki i marsze. Natarcia zakończyły się zatem bez istotnego wyniku a generał Joffre musiał dojść do przekonania, że nie można było zgnieść niemieckiego oporu. Wtedy dopiero przypomniał sobie o wolnym obszarze między prawym skrzydłem niemieckim a morzem i postanowił — za późno — wykorzystać tę możliwość operacyjną i puścić się w daleko sięgający pościg. Z drugiej strony niemieckie Naczelne Dowództwo było zdecydowane nie wypuszczać z rąk podbitych ziem Belgji i Francji. Poza tem Falkenhayn zamierzał wrócić jak tylko będzie można do działań zaczepnych aby odebrać utraconą inicjatywę. On także wzrok swój kierował na wolny obszar między morzem a ówczesnym frontem bojowym. Wynikł stąd „wścig do morza“, który zapełnił drugą połowę września i października, a dobiegł do końca w początku listopada w bitwie pod Ypres.

Obydwaj przeciwnicy ściągnęli z południa i ze środka wszystkie rozporządzalne siły i rzucili je na północ z zamiarem wyprzedzenia nieprzyjaciela. Francuzi i Anglicy mieli tutaj tę korzyść, że rozporządzali znakomitą siecią kolejową, wówczas kiedy niemieckie ruchy transportowe napotykały na przeszkody w postaci zniszczonych obiektów kolejowych w Belgji i Francji północnej.

W trudnem położeniu w jakim znalazło się niemieckie Naczelne Dowództwo niezmiernie korzystnem zdarzeniem było poddanie się 7-go września twierdzy Maubeuge, z załogą wynoszącą 30.000 ludzi. Zwolnione oddziały oblężnicze użyto jako pierwsze oparcie dla prawego skrzydła niemieckiego. Dzięki ich wystąpieniu 1. armja mogła obronić się przed oskrzydleniem Maunoury'ego i utrzymać się poza Aisne'ą. Zdążająca za nimi 6 armja nadeszła akurat na czas aby przedłużyć prawe skrzydło niemieckie ku północy; rozciągnęła się ona stopniowo aż do okolicy Lille, z całego frontu napływać zaczęły ku niej posiłki. Wciąż próbowała obejść skrzydło francuskie i otworzyć drogę niemieckiej ofensywie, ale szczęście wojenne jej nie dopisało.

Po stronie francuskiej uderzyły 16-go września znaczne siły z Compiègne na Noyon, ale tu zostały zatrzymane. 21-go września nowo utworzona w okolicy Amiens „armée de poursuite“¹⁾ (armja pościgowa) pod dowództwem generała de Castelnau ruszyła w kierunku Saint Quentin, ale zatrzymana została pod Bapaume-Roye. W końcu września nowa armja wystąpiła na zachód od Arras i znowu natarcie jej zostało odparte pod Béthune-Lens-Arras. Wreszcie w po-

¹⁾ W tekście niemieckim po francusku (przyp. tłum.).

łowie października zebrała się na północny zachód od Lille armja brytyjska zwolniona z frontu nad Aisne'ą. W łączności z nią utworzyła się mieszana grupa bojowa złożona z Belgów, Francuzów i Anglików, która wkońcu znalazła oparcie o morze.

Pod Lille i na północ od tego miasta stała z początku właściwie tylko niemiecka kawalerja strategiczna. Nieprzyjaciel wtargnął tu dość głęboko, ale Falkenhayn zgromadził w tyle silną grupę bojową zapomocą której obiecywał sobie w ostatniej chwili przezwyciężyć zły los.

Zdobyć Antwerpji.

Szczęściem było w tych dniach dla Niemców, że Antwerpja, która wywierała magnetyczny wpływ przyciągający na Francuzów i Anglików, została zdobyta. Dwukrotnie Belgowie bezskutecznie próbowali wywrzeć wpływ na działania polowe, czyniąc wielkie wypadki, pierwszy raz 25-go sierpnia, a potem podczas bitwy nad Marną 9-go września. Teraz postanowiono w Wielkiej Kwaterze Głównej zaatakować twierdzę, która stanowiła bardzo niewygodny ciężar dla niemieckich sił zbrojnych. 9-go września dowódca oddziałów osaczających, generał v. Beseler, otrzymał rozkaz rozpoczęcia oblężenia. Natarcie nastąpiło wyłącznie na froncie południowym, ponieważ oddziały oblegające były za słabe aby osaczyć olbrzymi obóz warowny w całej jego objętości.

42 centymetrowe działa, znane w szerokich masach pod nazwą „grube Berty“, znowu spełniły swoje zadanie. W czasie od 24-go września do 8-go października nacierający posuwał się walcząc od fortu do fortu, od pozycji do pozycji. 9-go października twierdza padła. Niemcom nie udało się jednak przeszkodzić wycofaniu głównych sił belgijskich przez otwarty front północny.

Bitwy nad Yser'ą i pod Ypres.

Po raz pierwszy od bitwy nad Marną utworzył się z sił głównych armji oblężniczej i z czterech korpusów, sformowanych w Niemczech, odwód Naczelnego Dowództwa, więcej niż wystarczający na najkonieczniejsze potrzeby. Wobec tego generał v. Falkenhayn postanowił po raz ostatni uczynić próbę ponownego zdobycia inicjatywy. Gwałtowne natarcie od morza do Lille miało być tem uderzeniem, które pobudzi do nowego ruchu zdrętwiąły front. 4 armja, przegrupowana do natarcia, rozpoczęła swój ruch zaczepny 17-go października, ale zderzyła się nad Yser'ą z poważnymi

siłami angielskimi i francusko-belgijskimi, które były w trakcie powtórzenia tu po raz ostatni tak często nieudanej próby oskrzydlenia Niemców. Bitwy nad Yser'ą i pod Ypres były niezwykle krwawe. Przez pewien czas rozstrzygnięcie wisiało na włosku. Frencha odwrócił od myśli odwrotu jedynie protest Focha, który z ramienia francuskiego Naczelnego Dowództwa pośredniczył w sprawie uzgodnienia działań angielsko-francuskich. Stopniowo bitwa doprowadziła do równowagi i utknęła w końcu w wojnie pozycyjnej. Ani siła woli niemieckiego kierownictwa, ani zapał i duch poświęcenia młodych korpusów nie wystarczyły, aby złamać opór nieprzyjaciela, który bronił przed Dunkierką i Calais żywotnych interesów angielskich. W początku listopada walki ustały wskutek wyczerpania po obydwóch stronach.

Ustalenie się frontu.

Powstało teraz osobliwe i w tej postaci dotychczas nieznanne zjawisko wojny pozycyjnej na froncie setek, a później tysięcy kilometrów. Zrodzona z konieczności chwili, jako strategiczny środek zaradczy, pozwoliła ona przynajmniej z początku państwom centralnym stawić czoło przyniatającej przewadze. Ale kiedy środek zaradczy stał się stanem normalnym i trwałym, korzyść początkowa przemieniła się w poważną szkodę. Niemcy i Austro-Węgry stały się obłożoną twierdzą i powstał wtedy w koalicji niebezpieczny dla Niemców pomysł wojny na wyczerpanie i na ogłodzenie. Przeciwno niej istniał jeden tylko środek. Choćby narody państw centralnych, głodne, cierpiące chłód i wymęczone, dokonały nadludzkich czynów na polu bitwy i wewnątrz kraju, mimo to nie doprowadziłyby do szczęśliwego zakończenia wojny. Czas pracował nie dla nich, a dla ich nieprzyjaciół, gdyż wola przetrwania do samego końca była po obydwóch stronach równie silna. Pierścien przerwać siłą, uzyskać przewagę bojową — w tem leżał jedyny ratunek.

KAMPANJE NA WSCHODZIE.

Pierwsze wielkie natarcie Rosjan w Galicji.

(Szkiec 4).

W tym czasie, kiedy wskutek nieszczęśliwych zarządzeń dowództwa, Niemcom wymknęło się z rąk prawie pewne zwycięstwo, wojsko austriackie walczyło w Galicji i w południowym Królestwie Polskiem przeciw znacznej przewadze rosyjskiej.

Wskutek niekorzystnej koncentracji austriackiej, nierówność sił ukształtowała się tem gorzej, że 2 armja koncentrująca się nad granicą serbską nie wchodziła w grę w pierwszych działaniach ani w Serbji, ani w Galicji; ukazała się ona na froncie galicyjskim dopiero wtedy, kiedy już ważne rozstrzygnięcia zapadły. Położenie Austriaków w Galicji wschodniej było zatem od samego początku ciężkie i ani wybitna, na początku wojny, dzielność wojska austriacko-węgierskiego, ani przepojony niewyczerpanym zapalem ofensywnym duch Conrada v. Hoetzendorffa nie mogły go poprawić.

Obydwaj przeciwnicy przystąpili mniej więcej równocześnie do ofensywy i zetknęli się w pełnym ruchu. Rosjanie posuwali się 5 i 4 armją z północy, 3 i 8 z północnego wschodu i kierowali się dośrodkowo na Przemyśl-Lwów. Główne uderzenie Austriaków było skierowane na północ między Bugiem a Wisłą. Tutaj 23-go sierpnia 1. armja austriacko-węgierska pod dowództwem generała Dankla zderzyła się pod Kraśnikiem z prawem skrzydłem rosyjskim, które cofnęło się, pobite. Pościg jednak zatrzymał się w odległości jednego przemarszu dziennego od Lublina na południe od tego miasta.

4 armja austriacko-węgierska pod dowództwem generała v. Auffenberga, posuwając się 26-go sierpnia w drugim rzucie, odrzuciła Rosjan w walkach pod Tarnawatką-Komarowem na Hrubieszów między 26-ym sierpnia a 1-ym września.

Na wschodnim skrzydle pod Lwowem, Austriacy walczyli nieszczęśliwie. 22-go sierpnia obydwie armje wschodniego skrzydła rosyjskiego przekroczyły siłami głównymi granicę galicyjską w kierunku Złoczow a. Wyjaśniło się odrazu, że grupa Kövessa, która miała tymczasowo osłaniać flankę austriacką w miejsce transportowanej dopiero 2 armji, nie sprosta sama jedna temu zadaniu. Generał v. Conrad czuł się zatem zmuszony skierować na wschód 3 armję generała v. Brudermanna zbierającą się pod Lwowem, chociaż wołałby ją trzymać w pogotowiu celem współdziałania w ofensywie północnej i północno-wschodniej. Miał on nadzieję, że niebezpieczeństwo grożące prawej flance będzie mogło być szybko usunięte zapomocą krótkiego uderzenia w kierunku Złoczowa. Lecz natarcie trafiło na poważną przewagę rosyjską i walka zakończyła się nieszczęśliwie. 28-go sierpnia armja Brudermanna i grupa operacyjna Kövessa zostały pobite i zmuszone do odwrotu.

Ponieważ utrzymanie Lwowa było warunkiem dalszego prowadzenia działań na północnym skrzydle austriackim, Conrad zatrzymał cofające się oddziały już na odcinku Gnilej Lipy i bezpośrednio na wschód od Lwowa. Dalsze natarcia znacznie przewa-

zających sił rosyjskich w dn. 29-go i 30-go sierpnia zachwiały jednak ponownie oporem Austriaków. Nawet przybywające nareszcie pierwsze transporty 2 armji nie były już w stanie odwrócić nowej ciężkiej klęski wschodniego skrzydła austriackiego pod Przemyślanami. Straty Austriaków były poważne. Lwowa nie dało się utrzymać, droga na tyły armji Auffenberga walczącej na północy pod Hrubieszowem stała otworem.

Pomimo niebezpieczeństwa chwili, Conrad znalazł sposób na poprawienie położenia. Przerwał mianowicie natychmiast szczęśliwie rozpoczęte działania zaczepne na północy i olbrzymim wysiłkiem przeniósł punkt ciężkości kampanji w okolice Lwowa. Auffenberg otrzymał rozkaz przerwania pościgu, zaniechania zwycięskich działań i zawrócenia z miejsca, aby pędzić z pomocą generałowi Brudermannowi pod Lwów. 2 i 3 armję zatrzymano tuż na zachód od Lwowa na silnym odcinku stawów Grodeckich i Wereszczycy. Miały one stąd ponownie ruszyć naprzód, gdy tylko okażą się pierwsze wyniki ofensywy Auffenberga z Tomaszowa na Lwów przez Rawę Ruską. Dzięki powolnemu pościgowi Rosjan udało się Austriakom zająć wyjściowe pozycje do tej ryzykownej operacji. Posłuszne silnej woli Conrada, wszystkie trzy armje, które wykazały w tych tygodniach zadziwiającą sprężystość i zdolność operacyjną, ruszyły 8-go września do natarcia.

Okazało się jednak, że za wiele wymagano od wojska austriackiego. Wszędzie na całej przestrzeni rozległego teatru wojny siły jego okazały się niewspółmierne ze stawianymi zadaniami. Struna została przeciągnięta. Podobnie jak w pierwszych tygodniach kampanji zawiodło prawe skrzydło, tak teraz przychodziła kolej na lewe. Armje rosyjskie walczące na północy uwolnione od nacisku natarcia austriackiego, natychmiast zawróciły i rzuciły się na armję Dankla oraz na grupę operacyjną arcyksięcia Józefa Ferdynanda, pozostawioną w tyle, w miejsce 4 armji. Już 4-go września Dankl musiał cofać się z wolna.

Pruski korpus obrony krajowej gen. Woynscha, który nadciągał na pomoc ze Śląska przez Kielce, nie napotykając nigdzie na opór, użył mu jeszcze na krótki czas pewnego oparcia. Ale 9-go września położenie stało się nie do wytrzymania. Po siedemnastodniowych nieprzerwanych walkach Dankl musiał zdecydować się na wycofanie swojej armji za dolny bieg Sanu. Arcyksiążę Józef Ferdynand również nie podołał natarciom rosyjskim. Krok za krokiem cofał się z Hrubieszowa na Rawę Ruską, a każdy krok wtył wciągał Rosjan coraz głębiej na tyły armij austriackich walczących jeszcze o zwycięstwo pod Lwowem.

Tu bitwa wahała się aż do 10-go września. Na południu 2 armja posunęła się nieco ku Lwowowi, ale siły 3 armji, przytykającej od północy, odmówiły posłuszeństwa. 4 armja, która miała uderzyć z boku na Lwów, została sama otoczona ze wschodu i północnego wschodu i od początku broniła się tylko. Wtargnięcie sił rosyjskich na tyły 4 armji pod Cieszanowem na zachód od Rawy Ruskiej nie pozostawiło austriackiemu Naczelnemu Dowództwu wkońcu żadnej wątpliwości, że bitwa była przegrana.

11-go września około południa, generał Conrad musiał zdecydować się z ciężkim sercem na przerwanie bitwy pod Lwowem i wycofanie armji za San. Teraz chodziło już tylko o to, aby głęboko wstrząśnięte wojsko austriackie uratować od zniszczenia. Galicja była stracona. Conrad miał nadzieję, że znajdzie w potężnej ścianie Karpat i w przeszkodzie Wisły oparcie, o które armje będą mogły oprzeć się i przyjść do siebie. Niemieckie oddziały miały pomagać.

Bieg Sanu z silną twierdzą przemyską nie wystarczał jednak aby zatrzymać wojsko pobite i cofające się szerokim frontem. Dopiero za Wisłoką, w wąskiej przestrzeni między Karpatami a Wisłą 3, 4 i 1 armja stanęły pewniejszą nogą. 2 armja w rozległym i płytkim uszykowaniu, wzmocniona formacjami pospolitego ruszenia zamknęła przełęcz karpackie. Gdyby zwycięscy Rosjanie uderzyli z wielką siłą, to droga na Węgry stałaby przed nimi otworem. Ale nie wykorzystali oni swego powodzenia ani w tym kierunku, ani ku zachodowi. Posuwali się ociężale i dali państwow centralnym czas do przedsięwzięcia skutecznych zarządzeń odwetowych.

Walki Austriaków w Serbji.

(Szkic 1).

W Serbji Austriacy pod dowództwem generała Potiorka walczyli również bez powodzenia. Z trzech armij austriackich początkowo przeznaczonych do tego teatru wojny, 5 i 6 skoncentrowały się w Bośni nad Dryną, 2 po obydwóch stronach Belgradu. Z udziału 2 armji w natarciu trzeba było zrezygnować ze względu na jej przewidziany niebawem transport do Galicji. Niekorzystny obrót, jaki kampanja serbska od razu przyjęła, spowodował jednak Conrada do przejściowego użycia części tej armji w celach demonstracyjnych, aby wpłynąć na zmianę położenia. Przekroczyły one Sawę w połowie sierpnia, ale wystąpienie ich niewiele zmieniło w ogólnym biegu rzeczy.

Przekroczenie Dryny przez 5 i 6 armję rozpoczęło się 12-go sierpnia. Natarcie skierowane na Kragujevac szło przez bezdrożną

krainę górską i bardzo prędko trafiło na zacięty opór 2 i 3 armji serbskiej. Ośmiodniowe walki zakończyły się klęską Austriaków, którzy ze znacznymi stratami musieli wycofać się za Drynę. Wysiłki Serbów aby wykorzystać zwycięstwo i wojnę przenieść na terytorjum austriackie pozostały bezowocne.

W końcu października powtórzono próbę ofensywy na Serbję. Tym razem znowu kierunek natarcia zamiast przez Belgrad do doliny Morawy prowadził również z północno-zachodniego cyplu Serbji na Valjevo. Znowu Austriacy musieli walczyć z niesłychanymi trudnościami terenowymi. Wprawdzie w początkach grudnia po niezwykle trudach zdobyli Valjevo, dotarli do Kolubary, przekroczyli ją wreszcie i zajęli Belgrad bez walki. Ale siły ich były wyczerpane i, kiedy 3-go grudnia rozpoczęło się przeciwnatarcie prawie całej siły zbrojnej serbskiej, prawe skrzydło austriackie, cierpiąc na złe warunki zaopatrzenia, załamało się na wschód od Valjeva i pociągnęło za sobą odwrót całego frontu. Poniósłszy niezwykle poważne straty, Austriacy zebrali się ponownie dopiero za Sawą i Dryną.

Później front bałkański został osłabiony. Pozostało tam tyle tylko wojska, ile zdawało się wystarczyć dla odparcia natarć serbskich.

Kampanja w Prusach Wschodnich.

Północny filar pozycji strategicznej, t. j. Wschodnie Prusy, epiej wytrzymał natarcie nieprzyjacielskie niż południowy. Walczyła tu 8 armja, licząca z początku tylko 9 dywizyj piechoty i 1 dywizję kawalerji, przeciw 1 i 2 armji rosyjskiej z 31 dywizjami piechoty i 9¹/₂ dywizjami kawalerji.

1. armja rosyjska (armja Niemna) pod dowództwem Rennenkampa przekroczyła 17-go sierpnia granicę wschodnio-pruską wzdłuż linii kolejowej Kowno—Wystruć. 8 armja przeszła do przeciwnatarcia między jeziorami Mazurskimi a Gąbinem. W bitwie, jaka rozgorzała 19-go sierpnia pod Goldapem i Gąbinem, skrzydła niemieckie uzyskały powodzenie, ale środek znalazł się w tyle. W tem położeniu, jeszcze nie rozstrzygniętem ale rokującym dobre nadzieje, dowództwo armji otrzymało 20-go sierpnia wiadomość, że siły rosyjskie — była to 2 armja pod dowództwem Samsonowa — idące z Ostrołki i Łomży zbliżały się do granicy południowej Prus Wschodnich. Dowódca armji, generał-pułkownik v. Prittwitz, zaniepokojony o bok i tyły, postanowił przerwać bitwę i cofnąć się nad Wisłę. Naczelne Dowództwo będąc zdania, że energiczniejsze prowadzenie wojny było możliwe i nawet wskazane, nie zgodziło

się z tą decyzją i przeprowadziło zmianę w obsadzie dowództwa armji. Generał v. Hindenburg objął dowództwo, Ludendorff został jego szefem sztabu.

Sztymbark (Tannenberg).

(Szkic 5).

Obydwa ci ludzie uratowali front wschodni od katastrofy. Najpierw zmienili położenie w Prusach Wschodnich na korzyść Niemców dzięki dwóm świetnym zwycięstwom.

Moltke zainicjował ofensywę przeciw armji Narwi zamiast odwrotu nad Wisłę. Pierwsze zarządzenia w tym kierunku zostały podjęte jeszcze przed zmianą dowództwa. Hindenburg i Ludendorff byli właśnie tymi ludźmi, którzy najlepiej mogli dopomóc do wprowadzenia w życie tej myśli operacyjnej.

Podczas kiedy kawalerja przesłaniała wymarsz armji z pola bitwy pod Gąbinem, korpusy zbierały się w największym pośpiechu w okolicy Olsztyna.

Bitwa pod Sztymbarkiem (Tannenbergiem), która rozpoczęła się 23-go sierpnia a zakończyła się 31-go sierpnia, została przeprowadzona jak Kanny w koncepcji Schieffena. Była to operacja wyjątkowo śmiała. Przedsięwzięta w czasie pełnego odwrotu, mając armję Rennenkampfa na tyłach, zamierzała ona nie tylko pobić nieprzyjaciela, ale i zniszczyć go przez otoczenie. Cała budowa strategiczna spoczywała na sile odpornej wzmocnionego XX korpusu generała v. Scholtza, który działał w środku pola bitwy. Miał on wstrzymać uderzenie armji Narwi tak długo, aż siły główne 8 armji pośpiesznie nadciągające na skrzydła, nie osiągną swych pozycji wyjściowych nad kolejną ławą niemiecką-Działdów i pod Biskupcem (Bischofsburg). Przez trzy dni wzmocniony korpus walczył sam jeden w okolicy Olsztynka (Hohenstein) i Dąbrowna (Gilgenburg). Front wygiął się ale wytrzymał, aż do chwili kiedy natarcie I korpusu przez Uzdowo, I korpusu rezerwowego i XVII korpusu przez Olsztyn i Pasym rozbiło skrzydła rosyjskie i zamknęło pierścień naokoło środka niemieckiego pod Wielbarkiem (Willenberg). Jeszcze w ostatniej chwili powstały nowe niebezpieczeństwa. Na północy Rennenkampf rozpoczął nareszcie ruch zaczepny, na południu i wschodzie rozbite skrzydła armji Narwi ruszyły ponownie na Nibork i Szczytno (Ortelsburg). Zdawało się prawie, że pierścień będzie musiał pęknąć. Obydwa przesilenia zostały jednak przewyżczone. 31-go sierpnia armja Narwi uległa. 90.000 Rosjan dostało się do niewoli.

8 armja ruszyła natychmiast po bitwie na północ przeciw armji Rennenkampfa zagrażającej jej tyłom. Lecz Rennenkampf nie czekał na natarcie; 31-go sierpnia rozpoczął odwrót za jeziora Mazurskie ¹⁾.

W pierwszych dniach września Niemcy, wzmocnieni w międzyczasie dwoma korpusami ściągniętymi z zachodu, spieszyli bez wytchnienia ku nowej rozstrzygającej bitwie. Skrzydło północne 8 armji miało nacierać na front rosyjski na północ od jezior Mazurskich między Węgoborkiem (Angerburg) a Iławą nad Pregolą (Wehlau), skrzydło południowe miało uderzyć na flankę przez ciałniny jezior pod Lecem.

7-go września rozpoczęła się bitwa, która w pojęciu dowództwa niemieckiego, miała dorównać znaczeniem bitwie pod Sztymbarkiem. Ale Rennenkampf pomny losu Samsonowa, wyratował w sam czas swą pobitą armję od grożącego zniszczenia i wycofał ją pod osłonę twierdz nadniemeńskich Grodna i Kowna.

Prusy Wschodnie były oswobodzone.

Kampanja na południu Królestwa Polskiego.

(Szkic 6).

Nie było czasu na pościg i dalsze prowadzenie działań, gdyż groźne położenie Austriaków wymagało natychmiastowej i bezpośredniej pomocy. Znowu odżyła koncepcja natarcia na Siedlce przez Narew, ale zarzucono ją jako niepewną w skutkach. Ważniejszym było teraz pośpiesznie udzielić silnego poparcia lewemu skrzydłu austriackiemu.

Gdy więc część dotychczasowej 8 armji, zasilona obroną krajową i pospolitem ruszeniem, pozostała w Prusach Wschodnich, jądro jej bitnych oddziałów, tworząc 9 armję pod dowództwem generała-pułkownika v. Hindenburga, zostało przewiezione na odcinek Kraków-Katowice-Bytom. Z Naczelnem Dowództwem austriackim uzgodniono plan wspólnej ofensywy. Armje austriackie, stojące na zachód od Wisłoki, między Karpatami a górnym biegiem Wisły, miały następować w kierunku Sanu i szukać rozstrzygnięcia. Na północ od nich 9 armja niemiecka i l. austriacko-węgierska miały wkroczyć do Królestwa Polskiego, dla osłony boku. Pierwszym ich celem był średni bieg Wisły aż do Warszawy. Gdyby nie udało się nic zyskać, to spodziewano się przynajmniej utworzenia korzystnej linii obronnej wzdłuż biegu Sanu i Wisły z oparciem o Karpaty.

¹⁾ Porównaj: Zawadzki—Kampanja jesienna w Prusach Wschodnich (przyp. tłum.)

Armje osiągnęły swe cele bez zbyt ciężkich walk. Na południu Przemyśl został oswobodzony. Na północy Niemcy posunęli się aż do Dębłina i do południowych fortów Warszawy. Kampanja zdawała się szczęśliwie rozwijać. Tymczasem przeciwdziałanie rosyjskie zmieniło z gruntu położenie.

Drugie wielkie natarcie Rosjan w Królestwie Polskiem.

Po odwołaniu Austrjaków naczelny wódz wielki książę Mikołaj Mikołajewicz powziął nowy plan operacyjny. Główne siły rosyjskie zostały ściągnięte z Galicji na Wisłę między Warszawą a ujściem Sanu. Zebrało się tu około 30 korpusów. Tą całą masą, wódz rosyjski zamyslał wykonać rozstrzygające uderzenie na Niemcy przez Poznańskie i Śląsk¹⁾.

Od połowy października parcie na lewe skrzydło niemieckie pod Warszawą wzrosło i wkońcu stało się nie do zniesienia. Również pod Dęblinem, gdzie Austrjacy zluźniali oddziały niemieckie, front zachwiał się. W końcu października trzeba było zdecydować się na odwrót. 9 armja wycofała się na Śląsk, niszcząc gruntownie koleje. Austrjacy cofnęli się na Kraków. Przemyśl został ponownie osaczony przez Rosjan.

Niemieckie przeciwnatarcie pod Łodzią.

(Szkic 7).

Kampanja, jak widzimy, nie udała się. Położenie państw centralnych było bardzo groźne. Tylko nowe znaczne powodzenie nad wojskiem rosyjskiem mogło jeszcze zatrzymać jego pochód.

Hindenburg i Ludendorff mieli głębokie przeświadczenie, że nie było ani chwili do stracenia. W umysłach tych obydwóch energicznych ludzi dojrzało podczas odwrotu z południowego Królestwa Polskiego postanowienie przeprowadzenia uderzenia na bok Rosjan. Znaleźli orędownika w osobie Conrada, który 29-go października telegrafował do Falkenhayna: „...W tych warunkach wydaje mi się, że szybkie wystąpienie poważnych sił niemieckich na lewo od 9 armji niemieckiej ma rozstrzygające znaczenie i że siły te powinny być użyte tak, aby trafiły na prawy bok posuwających się naprzód Rosjan.. Uważam, że w pierwszych sześciu tygodniach chodziło o to, aby główne rozstrzygnięcie zapadło na zachodzie t. zn. na francuskim teatrze wojny, ale teraz chodzi o to

¹⁾ Porównaj: Daniłow — Rossija w mirowej wojnie (przyp. tłum.).

aby ono zapadło na wschodnim teatrze wojny t. zn. w Królestwie Polskiem..¹⁾). Dlatego też co najmniej 30 dywizyj niemieckich powinno wystąpić na lewo od 9 armji.. “.

Wobec niezakończonych jeszcze walk pod Ypres, Falkenhayn odpowiedział zrazu odmownie. Przerzucenie poważnych sił z zachodu na wschód mogłoby być wzięte pod uwagę dopiero wtedy, kiedy Francuzi i Anglicy byłiby tak osłabieni, że ich siła ofensywna byłaby wyczerpana. W każdym razie chwilowo na wschodzie należało wytrwać.

W tych warunkach, Hindenburg i Ludendorff postanowili za ryzykować natarcie jedynie nielicznymi korpusami, którymi rozporządzali na wschodzie. Zbrali wszystkie możliwe siły dotychczas nieużyte, zrobili nawet to poświęcenie, że cofnęli 8 armję w Prusach Wschodnich za jeziora Mazurskie i za linję Węgorajji w międzyczasie ufortyfikowaną, tak aby móc wyciągnąć z niej jeszcze większe siły. Po raz drugi część Prus Wschodnich, najbardziej wysunięta na wschód, wpadła w ręce nieprzyjaciela. Mimo wszystkich swych wysiłków, Hindenburg nie mógł jednak zebrać do ofensywy więcej niż 5¹/₂ korpusów. Nie wiele również pomogło, że Falkenhayn, po zakończeniu walk pod Ypres 8-go listopada, okazał się wreszcie gotów oddać im stopniowo do rozporządzenia pewną liczbę korpusów z frontu zachodniego. Hindenburg nie mógł już czekać dłużej na ich przybycie. Zjawiły się one dopiero wtedy, kiedy już zapadło rozstrzygnięcie. Przez to nie wzięły udziału w operacji należącej do najświetniejszych z całej wojny, a zasłużone powodzenie ominęło je. Trochę więcej sił i szczęścia byłoby tu prawdopodobnie wystarczyło, aby nadać wojnie inny kierunek.

Podczas przygotowań do ofensywy, sprawa dowództwa na wschodzie została na nowo uregulowana. Już 18-go września generał-pułkownik v. Hindenburg, zachowując dowództwo nad nowo utworzoną 9 armją, otrzymał kierownictwo nad całością działań niemieckich na wschodnim teatrze wojennym. Okazało się jednak, że zadania dowódcy armji i dowódcy grupy armij nie powinny być powierzone jednej osobie, dlatego też 1-go listopada Hindenburg został zwolniony z dowództwa armji i mianowany naczelnym dowódcą frontu wschodniego. Władza jego obejmowała wszystkie niemieckie siły zbrojne na wschodzie. W dowództwie 9 armji zastąpił go generał v. Mackensen.

Niemieckiej grupie uderzeniowej, osłabionej już przez poprzednie bitwy i marsze, wyznaczono bardzo wielki cel. Miała ona

¹⁾ Dosłownie : w Polsce rosyjskiej (przyp. tłum.).

rozbić prawe skrzydło rosyjskie, odrzucić je od Warszawy, zepchnąć na Dęblin i wtedy zmusić Rosjan do cofnięcia całego frontu na zachód od Wisły.

10-go listopada Mackensen niespodziewanie wyruszył z linii Września - Toruń, wzdłuż południowego brzegu Wisły, przeciw prawemu skrzydłu głównych sił nieprzyjacielskich, które posuwały się zwolna naprzód i zapełniały swymi masami cały obszar między Łodzią a Krakowem. Bardzo przeszkadzały im zniszczenia kolejowe, dokonane przez Niemców w czasie ich odwrotu.

Oddziały I. armji rosyjskiej, które miały osłaniać flankę sił głównych, rzuciły się na spotkanie Niemców między Wartą a Wisłą. Odrzucone zostały pod Włocławkiem i Dąbiem. Droga była wolna i Mackensen mógł skrócić z Kutna ku południowi na Łódź, gdzie zatrzymało się prawe skrzydło rosyjskie. Słabsza grupa pod dowództwem generała von Morgena miała posunąć się na Łowicz i osłonić tyły armji przeciw odciążającym uderzeniom z kierunku Warszawy. 17-go listopada rozwinęły się tuż na północ od Łodzi rozstrzygające walki. Otoczone od zachodu, północy i wschodu, rosyjskie skrzydło północne znalazło się w rozpaczliwym położeniu. Napróżno wielki książę usiłował zapobiec niebezpieczeństwu przez ściąganie po jednym korpusów ze środka i z lewego skrzydła na czoło. Naokoło Łodzi, gdzie stłoczona była olbrzymia masa oddziałów walczących i unieruchomionych kolumn, pierścień zacięśniał się coraz bardziej. Zbliżało się zwycięstwo o nieoszacowanych skutkach. Ale w gwałtownem dążeniu do rozstrzygającej bitwy nie doceniono grożącego niebezpieczeństwa. Wysunięte ku Łowiczowi ubezpieczenie tyłów okazało się za słabe. Pcsuwało się z trudem naprzód i nie mogło przeszkodzić poważnym siłom rosyjskim wpaść na tyły i bok oddziałów niemieckich, walczących na południowy-wschód od Łodzi. XXV korpus rezerwowy pod dowództwem generała v. Scheffer-Boyadel został okrążony i odcięty, wymknęło mu się zwycięstwo, które już było tak namacalnie blisko. Zawiedziony we wszystkich swych nadziejach znalazł się nagle w położeniu, zdawało się, bez ratunku. Wzmocniony korpus z 3 dywizją piechoty gwardji pod dowództwem generała Litzmanna na czele zawrócił w pełni natarcia z miejsca, uTOROWAŁ sobie drogę poprzez przeważające siły nieprzyjacielskie, zgromadzone na swych tyłach, i nie tylko, że schronił w bezpieczne miejsce własne tabory, ale jeszcze przywiózł ze sobą kilka tysięcy jeńców. Był to czyn tak śmiały i wielki, że nawet w tej wojnie był wyjątkowy¹⁾.

¹⁾ Porównaj: Daniłow — Roszija w mirowej wojnie (przyp. tłumacza).

Okrażenie Rosjan pod Łodzią nie udało się. Z wielkiego celu całej operacji, t. j. zwinięcia frontu rosyjskiego, trzeba było zrezygnować. Najważniejsze jednak osiągnięto: natarcie mas nieprzyjacielskich na Śląsk było wstrzymane, wschodnie Niemcy i Austro-Węgry uratowane.

Walki toczyły się dalej aż do połowy grudnia. Nigdzie Rosjanie nie posunęli się już naprzód. W wielu miejscach Niemcy zyskali na terenie i Łódź wpadła im wkońcu w ręce. Nad Bzurą, Rawką i Pilicą walki dobiegły do końca. Wojna ruchowa przekształciła się w wojnę pozycyjną. Tak samo jak na zachodzie powstał nieprzerwany łańcuch rowów strzeleckich od Niemna aż do granicy rumuńskiej.

Bitwa pod Limanową.

(Szkic 7).

W początku grudnia Austriakom udało się również uzyskać nowe powodzenie. Rosjanom, posuwającym się między Beskidami a Krakowem, zadany został pod Limanową poważny cios. Zwycięstwo to pod względem swych wyników strategicznych uzupełniło bitwę pod Łodzią dzięki temu, że zagrodziło ostatecznie Rosjanom drogę na Śląsk przez zachodnią Galicję.

Trzecie wielkie natarcie Rosjan w Karpatach.

Bitwa pod Limanową zakończyła drugi okres ofensywy rosyjskiej. Próba przełamania frontu niemieckiego i austriackiego w samym środku spełzła na niczem. Jednak siła wojska rosyjskiego nie była jeszcze wyczerpana. Z niespożytą energią wielki książę zdecydował się na trzecie natarcie. Znowu zmienił kierunek, biorąc tym razem za cel Węgry. W ciągu grudnia znaczne siły rosyjskie przesunięto z Królestwa Polskiego do Galicji i wystawiono trzy armje wzdłuż potężnego wału obronnego Karpat między przełęczą Dukielską a granicą rumuńską. Zalały one północne stoki gór, bronione przez grupę operacyjną Pflanzer-Baltina i 3 armję austriacko-węgierską, a około Nowego Roku zaczęły schodzić w nizinę węgierską przez grzbiety i przełęcze, pokryte lodem i śniegiem.

Austriackie i niemieckie przyciwnatarcie w Karpatach i Prusach Wschodnich.

Znalazłszy się w ciężkim położeniu, austriacko-węgierskie Naczelne Dowództwo zwróciło się znów o pomoc do Niemców. Conrad zaproponował, za usilnem poparciem feldmarszałka Hinden-

burga, nową ofensywę niemiecką i austriacko-węgierską równocześnie przeciwko północnemu i południowemu skrzydłu rosyjskiemu.

Na południu Węgry miały być oswobodzone od niebezpieczeństwa czuhającego z za Karpat, a Przemyśl, który był bliski upadku, odbity. Spodziewano się oprócz tego, że w razie zwycięstwa odpadnie troska o stanowisko Rumunii, które zaczynało budzić obawy. Na północy chodziło o oczyszczenie Prus Wschodnich i zduszenie w zarodku planów rosyjskich, zmierzających, według posiadanych wiadomości, do ponownego podboju całego kraju na wschód od Wisły. Może w wyjątkowo szczęśliwych okolicznościach dałoby się operacyjnie uzależnić ohydwa działania na północy i południu. Istniała możliwość otoczenia całego rosyjskiego frontu, wysuniętego na zachód. Cały front wschodni mógł przebudzić się z odrętwienia i uruchomić się. Prawda, że były to nadzieje, których spełnienie zależało w znacznym stopniu od szczęścia i przypadku.

Ofensywa karpacka rozpoczęła się w drugiej połowie stycznia. Rdzeń grupy nacierającej tworzyła niemiecka armia południowa generała v. Linsingena, podległa austriackiemu Naczelnemu Dowództwu. Początkowo wysunięta w okolice Munkaczu dla poparcia zagrożonego sprzymierzeńca, miała teraz być dla niego bodźcem w trudnym natarciu przez góry. Jej siła jednak wystarczyła na tyle tylko, aby doprowadzić Austriaków aż do grzbietu Karpat i tam ich utwierdzić. Galicja pozostała w ręku nieprzyjaciela. Przemyśl był nie do uratowania i 22-go marca musiał się poddać po dzielnej obronie. Jedynie na skrajnym wschodnim skrzydle udało się grupie Pflanzer-Baltina wyprzeć Rosjan z Bukowiny.

Bitwa zimowa na Mazurach.

Wzmocniona 8 i nowoutworzona 10 armia pod dowództwem generałów v. Belowa i v. Eichhorna uszykowały się do natarcia ¹⁾ przeciwko 10 armji rosyjskiej stojącej między Gąbinem a Lecem. Podobnie jak pod Sztymbarkiem uderzenie skierowane zostało na obydwie skrzydła nieprzyjaciela, środek zaś trzymano słabymi siłami. Pomimo lodowatego wiatru zasypującego masami śniegu drogi i ścieżki, południowe skrzydło 8 armji przebiło 8-go lutego front rosyjski w puszczy Jańsborskiej. Walcząc uporczywie dotarło przez Etłk aż do Augustowa. Na północy, pod Wystruciem, 10 armja rozbiła prawe skrzydło zaskoczonego nieprzyjaciela. Wykonywu-

¹⁾ Falkenhayn wzmocnił natarcie 3 nowowystawionymi korpusami i 1 zwolnionym z Francji.

jąc potężny ruch oskrzydłający i nie bacząc na boki i tyły, pędziła na wschód od Suwałk wzdłuż wschodniego skraju lasów Augustowskich i dotarła aż do bram Grodna. Tu spotkała się z drugim ramieniem niemieckich kleszczy, nadchodzącym z Augustowa, a tymczasem masy rosyjskie, błędząc po rozległych śnieżnych obszarach lasów Augustowskich, daremnie szukały wyjścia. Nawet natarcie odwodów szybko ściągniętych z Grodna, wykonane na Niemców stojących tyłem do twierdzy, pozostało bez skutku. Wkońcu głód i rozpacz zapędził prawie całą armję rosyjską do niewoli.

Teraz przystąpiono do próby dalszego prowadzenia ofensywy i przełamania nowoutworzonych pozycji rosyjskich między Ossowcem a Grodnem. Lecz przeszkody naturalne okazały się silniejsze niż odwaga i zaciętość żołnierzy niemieckich. Twierdza Ossowiec, chroniona przez rozległe błota, wytrzymała natarcie, a zalana nizina Biebrzy była nie do przebycia. Natarcie musiano przerwać.

Dalszy ciąg i zakończenie rosyjskich natarć w Karpatach i Prusach Wschodnich.

Bardzo prędko okazało się, że wyniki strategiczne świętego zwycięstwa na północy były słabe. Nie spełniła się nadzieja, że duch natarcia przeciwnika załame się pod naporem podwójnej ofensywy niemieckiej i austriackiej. Parcie na Karpaty trwało w dalszym ciągu, ale nie zwiększyło się. Front austriacki znowu zachwiał się i tylko dzięki wystąpieniu nowoutworzonego niemieckiego korpusu beskidzkiego udało się uniknąć klęski. Również na północy wielki książę przeprowadzał natarcie w kilka tygodni po bitwie zimowej. Zgromadził poważne siły w najczulszym miejscu cypła wschodnio-pruskiego, mianowicie nad linią kolejową Warszawa-Mława-Ława Niemiecka. W marcu grupa gen. Gallwitza walczyła pod Przasnyszem na południowy-wschód od Mławy ze znacznie przeważającym nieprzyjacielem. Mimo to Niemcy pozostali panami położenia i utrzymali swe pozycje na terytorjum Królestwa Polskiego.

Wkońcu rosyjski duch poświęcenia wyczerpał się, rozmach natarć osłabł. W drugiej połowie kwietnia spokój, wynikający z głębokiego przemęczenia, zapanował nad rozległymi pobojoziskami od Galicji do Prus Wschodnich.

Szeroko zakreślona ofensywa rosyjska, która w trzech falach uderzyła najpierw na skrzydła, potem na środek, a w końcu znowu na skrzydła frontu wschodniego, dobiegła do kresu. Nieprzerwanym łańcuchem działań, bezustannym przechodzeniem od natar-

cia do obrony i naodwrot, państwa centralne potrafiły unieruchomić „parowy walec”. Ale Austriacy stracili przy tem kwiat swego wojska. Niemcy zato wyszli z tych walk wzmocnieni w swem poczuciu własnej potęgi. Rosjanie posiadali jeszcze wciąż wielkie siły, pożądliwie spoglądali w nizinę węgierską, u bram której rosły stosy ciał poległych. Nowy wyzitek, może nawet przypadek, mógł każdej chwili spowodować zmianę, która mogła zadać cios śmiertelny monarchji naddunajskiej i zarazem rozstrzygnąć położenie na Bałkanach według pragnień Rosji.

WOJNA W LECIE I W JESIENI 1915 ROKU.

POŁOŻENIE NA WIOSNĘ 1915 R.

Ofensywa rosyjska zakończyła pierwszy okres wojny. Rzut oka na minione wypadki nie mógł zadowolić ani państw centralnych ani koalicji. Nad Marną spełzła na niczem próba Niemców wymuszenia gwałtownym impetem szybkiego rozstrzygnięcia. Lecz także nadzieje mocarstw zachodnich, które zakwitły po „cudzie Marny“, nie urzeczywistniły się. Równocześnie pogrzebane zostało na polach walki między Bałtykiem a Karpatami zaufanie w rosyjski walec parowy.

Na wiosnę 1915 r. przywrócona została w przybliżeniu równowaga wojskowa między obydwoma grupami mocarstw. Nie można było przewidzieć, czy i kiedy nastąpi zwrot wskutek orężnego rozstrzygnięcia. Koniec wojny odsuwał się w niezmierną dal.

Pod przewodem Anglii koalicja poczyniła przygotowania do wojny długotrwałej. Stanowczo zdecydowana na dalsze prowadzenie walki aż do zwycięstwa, czyniła ona niezwykle wysiłki, by w pełni wyzyskać swą przewagę w ludziach i sprzęcie wojennym. Myśl o „wojnie na wyczerpanie i na zużycie“, jakoteż o „bitwie sprzętu“ przybrała konkretne kształty. Uderzając bez przerwy w rozciągle fronty niemieckie i austriackie, musi się złamać pewnego dnia ich siłę odporną. Podzielono role strategiczne w tej walce na wyczerpanie i uregulowano współdziałanie nie zawsze szczęśliwie i nie bez tarć. Głównym partnerem podczas zimy 1914/15 i do jesieni 1915 r. była Rosja. Anglja i Francja podjęły z całym natężeniem dopiero później rolę nacierających

Tej formie prowadzenia wojny, obliczonej na masowe użycie ludzi i sprzętu, oddała Anglja do rozporządzenia bez żadnych ograniczeń bogate środki swego imperjum. Prócz wielkich zadań na morzu wzięła na siebie dużą część ciężarów wojny na lądzie.

W samej Wielkiej Brytanji lord Kitchener stworzył 32 nowe dywizje. Również kolonie wystawiły pokaźne korpusy ekspedycyjne.

WYDARZENIA NA MORSKIM TEATRZE WOJENNYM.

Zaostrzenie wojennych zarządzeń na lądzie nie wystarczyło jeszcze koalicji. Wiedziała ona, że najsłabszym punktem obrony Niemiec i Austrii była trudność wyżywienia ludności i uzupełnienia surowców, wiedziała, że głód i nędza zmuszą wreszcie państwa centralne do kapitulacji. Przewaga Anglii na morzu i jej wspaniałe położenie strategiczne wobec floty niemieckiej, opartej o wąską bazę, pozwalała jej bez zastrzeżeń zamknąć dowóz zamorski do Niemiec.

Prócz blokady najważniejszym zadaniem marynarki angielskiej było przywrócenie połączenia morskiego z Rosją. Pierwszy lord admiralicji, admirał Fisher oświadczał się za drogą najkrótszą przez Bałtyk. Umożliwiała ona bowiem lądowanie wojska na tyłach frontów niemieckich. Ale przedtem należałoby rozprawić się z niemiecką flotą pełnego morza, która każdej chwili mogła przepływać kanał Kiloński, z morza Północnego na Bałtyk i naodwrot. Fisher nie przeforsował swych projektów. Pod wpływem lorda Kitchenera gabinet wojenny¹⁾ zdecydował się na inną drogę, prowadzącą przez Dardanele i Konstantynopol do Odessy.

Powoli uświadomiono sobie w Niemczech tę wolę zniszczenia po stronie koalicji i skutki, jakie z niej płynęły. Wielkość niebezpieczeństwa zmuszała nie tylko do najściślejszego uregulowania zużycia środków żywności i surowców, ale także do czynnego zwalczania angielskiego planu ogłodzenia Niemiec. Złamanie blokady stało się najważniejszym problemem wojny. Spełnienia tego żądania nie można było spodziewać się ze strony niemieckiej floty pełnego morza. Z jednej strony stawało się coraz mniej prawdopodobne, by Anglicy szukali okrętów niemieckich w strefie osłony fortyfikacyj nadbrzeżnych i wystawiali się na możliwość poważnych strat. Angielskie kierownictwo floty było ostrożne i unikało narażania się. Z drugiej strony flota niemiecka nie odważała się na walkę z nicosłabioną flotą angielską. To też flota niemiecka nie mogła wywrzeć decydującego wpływu na przebieg blokady.

¹⁾ Ścisła rada ministrów, w której skład wchodził tylko ministrowie bezpośrednio zainteresowani w prowadzeniu wojny (przyjsz tłumacza).

Partyzantka morska. — Bitwy morskie pod Coronel i wyspami Falklandzkimi.

Również partyzantka morska nie miała długotrwałego znaczenia. Zakończyła się ona wprawdzie chlubnie, lecz bardzo szybko. Przewaga nieprzyjacielska była zbyt wielka. Niemieckie okręty wojenne, które w chwili wybuchu wojny znajdowały się poza portami ojczystymi, były skazane na zagładę. Jedyne oba krążowniki dywizjonu śródziemnomorskiego schroniły się z początkiem sierpnia do Konstantynopola i przeszły na służbę Turcji, która zresztą nie znajdowała się jeszcze wówczas w stanie wojennym.

Eskadra hrabiego Spee na wiadomość o wybuchu wojny usiłowała znaleźć drogę do kraju naokoło Ameryki Południowej. Okręt „Emden” został już przedtem pozostawiony na wodach indyjskich celem prowadzenia partyzantki i uległ nieuniknionej zgubie 9 listopada 1915 w okolicy wysp Kokosowych, po gonitwie przebogatej w przygody, sławę i powodzenia.

Hrabia Spee, będąc w drodze do przylądka Horna, napotkał dnia 30 października w pobliżu małego chilijskiego portu Coronel, niedaleko Concepcion, angielską eskadrę krążowników i z ciężkimi stratami zepchnął ją z drogi. Po opłynięciu przylądka Horna natarły na niego 8 grudnia w pobliżu wysp Falklandzkich przeważające siły bojowe. Nierówny bój skończył się zniszczeniem okrętów niemieckich.

Wojna łodzi podwodnych z okrętami handlowymi.

Ponieważ ani niemiecka flota bojowa, ani korsarska wojna krążowników nic nie wskórały przeciw blokadzie, poważnie zagrażającej życiu państw centralnych, jedyny środek, mający szanse powodzenia, stanowiła wojna łodziami podwodnymi. Mogła ona być tylko wtedy skuteczna, o ileby stosowano ją w najostrożniejszej formie. Musiała chybić, skoro przyznawano specjalne prawa okrętom, płynącym pod flagą neutralną, wdawano się w drobiazgowe przeszukiwanie i ostrzeganie okrętów. Łódź podwodna była zupełnie nowym środkiem walki. Międzynarodowe zasady walki okrętów wojennych przeciw okrętom handlowym w żadnym razie nie mogły być uważane za wiążące w wojnie łodziami podwodnymi. Zresztą rząd niemiecki był zdania, że przeciwnik, który sam łamał przepisy międzynarodowe, gdy to odpowiadało jego potrze-

bom i który stosował okrutny system ogładzania kobiet i dzieci¹⁾ — nie ma prawa wysuwać moralnych zastrzeżeń. Natomiast należało dokładnie przemyśleć następstwa polityczne. Okazało się, że Stany Zjednoczone uzależniły swą politykę wobec państw centralnych od zastosowania łodzi podwodnych w wojnie. Należało więc rozważyć, czy łódź podwodna jest bronią tak skuteczną w działaniu, że opłaci ona jawnie wrogi stosunek Stanów Zjednoczonych, których sympatje i tak skłaniały się w stronę Anglii. Decyzja w tej sprawie długi czas była chwiejna, aż wreszcie z początkiem roku 1917 zapadła w kierunku bezwzględnej wojny łodziami podwodnymi.

W pierwszym półroczu wojny nie dorosła jeszcze niemiecka łódź podwodna do zadań wojny w szerszym zakresie. Ograniczała się ona faktycznie do przedsięwzięć o czysto wojskowym charakterze. Z początkiem 1915 roku uznała niemiecka Admiralicja, że nadszedł czas rozpoczęcia wojny łodziami podwodnymi w ostrej formie również i przeciw nieprzyjacielskiej flocie handlowej. 4-go lutego ogłoszono, że morze dookoła Wielkiej Brytanii jest obszarem wojennym. Z końcem lutego Wilson przedsięwziął próbę pośredniczenia. Zaproponował, by Niemcom wolno było topić okręty handlowe pod ściśle określonymi warunkami, w każdym razie nie bez ostrzeżenia, by natomiast Anglia zezwoliła na zaopatrywanie państw centralnych w środki żywności pod kontrolą amerykańską. Anglia odrzuciła propozycję, natomiast Niemcy przyjęły ją. Gotowość Niemców do zgody nie przydała się im na wiele. Nastroj ludności Stanów Zjednoczonych, pod wpływem zręcznej propagandy, skłaniał się coraz bardziej i bez obsłonek w stronę Anglii.

Nadzieje, pokładane w wojnie łodzi podwodnych przeciw okrętom handlowym, nie ziściły się na wiosnę i w lecie 1915 roku. Liczba łodzi podwodnych była zbyt mała, by móc sparaliżować handel angielski. Natomiast wrogie zachowanie się Stanów Zjednoczonych po zatopieniu angielskiego parowca „Lusitania”, na którym pewna ilość obywateli amerykańskich utraciła życie, dowiodło, że powtórzenie się takiego wypadku pociągnęłoby prawdopodobnie za sobą wojnę z Ameryką Północną. Wzgląd na korzyści z punktu widzenia wojskowego i złe strony z punktu widzenia politycznego doprowadził w jesieni do pierwszego wielkiego zwrotu w stoso-

¹⁾ Przekład dosłowny. Ustęp ten jest charakterystyczny dla argumentacji Niemców, którzy stawiają moralnie narówni blokadę wybrzeży niemieckich, stosowaną przez koalicję, z zatapianiem okrętów neutralnych przez niemieckie łodzie podwodne (przyp. tłum.).

waniu wojny łodziami podwodnymi. Ograniczono się do prowadzenia jej pod postacią partyzantki. Pokój z Ameryką został tymczasowo utrzymany.

Był to pokój drogo okupiony, ponieważ na razie nie groziło żadne niebezpieczeństwo blokadzie Niemiec, temu głównemu środkowi walki angielskiego dowództwa morskiego.

WYDARZENIA NA WSCHODNIM TEATRZE WOJNY.

Przesunięcie punktu ciężkości na wschód i zdecydowanie ofensywy przeciw Rosji¹⁾. — Wypowiedzenie wojny przez Turcję.

Podczas gdy rozpoczęcie zaostrożonej wojny łodziami podwodnymi pchnęło całą politykę niemiecką na tory olbrzymiego na przyszłość znaczenia, równocześnie i na kontynencie rozwijały się wypadki bardzo wielkiej doniosłości.

Wojsko lądowe musiało również zabrać głos wobec problemu wojny na wyczerpanie, gdyż wojna ta decydowała o życiu i śmierci państw centralnych. Musiało ono spróbować rozerwać sieć, która zacieśniała się coraz mocniej około Niemiec i Austrii, póki miało jeszcze na to siły.

Cel ten można było, podobnie jak z początkiem wojny, osiągnąć jedynie kolejnym nacieraniem i załamywaniem obydwóch frontów.

Oczywiście sposób wykonania tego stał się jeszcze trudniejszy niż wtedy. Zabrakło sił do ponownego podjęcia ofensywy na zachodzie. Wskutek klęski wojska austriacko-węgierskiego trzeba było coraz więcej oddziałów niemieckich przesuwac na wschód. Nie było rzeczą możliwą wyciągnąć je z frontu i skierować zpowrotem na zachód. Pozostawała zatem jedyna ewentualność — natarcie na Rosję.

Natarcie takie było wskazane również i ze względu na Austro-Węgry, których odporność wobec rosyjskiej nawały coraz bardziej słabła; ponadto groziła monarchji wojna z Włochami. Nie można było przewidzieć, czy i jak wojsko austriackie upora się z nowym wrogiem. Mogła bardzo szybko nadejść chwila, że rozpadnie się ono pod wpływem obustronnego natarcia Włoch i Rosji. Wtedy

¹⁾ Patrz aneks źródłowy: „Powstanie i przeprowadzenie wielkiej ofensywy niemieckiej przeciw Rosji w r. 1915“.

również i niemieckie poparcie nie na wiele przydałoby się. Niebezpieczeństwo to można było usunąć jedynie zapomocą uprzedzenia przeciwnika własną ofensywą.

Lecz ofensywa przeciw Rosji miała tylko w tym wypadku widoki powodzenia, gdyby udało się kraj ten, niemal całkowicie odcięty od świata, utrzymać w tem odosobnieniu i zapobiec wszelkiej pomocy państw sojuszniczych. To też rozstrzygające w tym względzie znaczenie miało wystąpienie Turcji po stronie państw centralnych. Kierownicy tureckiej nawy państwowej mieli odwagę wypowiedzenia koalicji wojny w takiej chwili (1 listopada 1914 r.), gdy sprawy Niemiec i Austro-Węgier stały marnie. Główna wartość przymierza z Turcją polegała na tem, że brama, wiodąca przez Dardanele do Rosji, została ostatecznie zatarasowana.

Oczywiście z tego szczęśliwego zdarzenia wynikały również i zobowiązania. Jak się spodziewać należało, koalicja bardzo rychło zajęła się myślą wyłamania zamkniętej bramy Dardaneli. Od połowy lutego mnożyły się dosyć pewne oznaki, świadczące, iż Konstantynopol zostanie zaatakowany z dwóch stron: od Odessy i przez Dardanele. Walki tej musieli się Turcy podjąć zasadniczo sami, bowiem wroga Serbja i nieprzyjaźnie usposobiona Rumunja przeszkadzały w niesieniu wystarczającej pomocy sprzymierzeńcowi, znajdującemu się w kłopotcie. To też ciążyła na wszystkich troska, czy wojsko otomańskie wobec swych niedostatecznych środków bojowych sprosta natarciu. Gdyby zaś Konstantynopol padł, Rosja nie byłaby więcej odosobniona, siła odporna Turcji byłaby zdecydowanie sparalizowana i co najważniejsza, zawikłany węzeł polityczny bałkański zostałby za jednym zamachem przecięty na korzyść koalicji. Państwa bałkańskie byłyby niechybnie zmuszone do neutralności lub wzięcia udziału w wojnie po stronie nieprzyjacielskiej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powstałby nowy front bojowy przeciw Austrii.

By zapobiec temu niebezpieczeństwu, już od jesieni 1914 r. nosił się Falkenhayn z myślą zagarnięcia Serbji i uzyskania połączenia z Konstantynopolem poprzez Bułgarię, która przejawiała duże sympatje ku mocarstwom centralnym.

Jednakowoż zamiar ten musiał narazie ulec zwłoce. Chwilowo było ważniejsze dopomóc Austriakom przeciw Rosji. Należało się spodziewać, że natarcie na Rosję wyjdzie pośrednio także na dobre i Turcji. Gdy zatem szef Sztabu Generalnego na podstawie wszystkich tych rozważań postanowił przenieść punkt ciężkości działań wojennych na wschód, stanął przed zagadnieniem, skąd wziąć środki do wykonania zamierzonego natarcia.

Pierwsza bitwa obronna na zachodzie w lutym i marcu 1915 r.

Pytanie, w jakim stopniu front zachodni zezwala na osłabienie sił na korzyść rosyjskiego teatru wojny — wystawiało się decyzji szefa Sztabu Generalnego na ciężką próbę. Coprawda pierwsze powodzenia walki obronnej Niemców dały bardzo korzystną miarę zdolności obronnej Niemców. W lutym i marcu odparto dwa silne natarcia Anglików i Francuzów mimo kilkakrotnej ich przewagi; front niemiecki nie drgnął. W połowie lutego Francuzi natarli bezskutecznie na niemieckie pozycje pod Perthes, na południowy-wschód od Reims; „bitwa zimowa w Szampanji“ była pierwszym wielkim zwycięstwem obrony na zachodzie. Podobne niepowodzenie spotkało Anglików w marcu pod Neuve-Chapelle na północ od kanału La Bassée. Zdobycie wąskiego pasemka terenu, okupione ciężkimi ofiarami, nie miało w ogólnym wyniku żadnego znaczenia. obrońcy zupełnie słusznie uważali się za zwycięzców.

W kilka tygodni później, 22-go kwietnia, 4 armja rozpoczęła natarcie w północnej części łuku pod Ypres, tworzącego pozycję wypadową, sięgającą głęboko w stanowiska niemieckie. Wtedy to po raz pierwszy w tej wojnie użyto nowego środka natarcia, gazów trujących. Skutek był nadzwyczajny. Front natarcia był jednak zbyt wąski, liczba wojska, którą rozporządzano, zbyt nieliczna, izby moment niespodzianki dał się wyzyskać do stanowczego powodzenia. Pierścień dokoła Ypres zacieśnił się, ale samo miasto pozostało w ręku Anglików.

Choć więc dufność szefa Sztabu Generalnego dzięki tym powodzeniom obrony na zachodzie poważnie się wzmogła, doszedł jednak do przeświadczenia, iż niewiele sił będzie mógł przerzucić na front wschodni, a w każdym razie początkowo nie więcej niż 8 dywizyj; również potem siły te przedstawiały się bardzo skromnie.

Istniała zatem poważna dysproporcja między wielkim celem powalenia Rosji a środkami, któremi rozporządzano. To też w tych warunkach ustalenie planu kampanji przedstawiało wielkie trudności. Każdy fałszywy krok mógł obalić kunsztowną budowlę strategiczną, od której zależał los narodu niemieckiego. To też generał v. Falkenhayn świadomie poczynił wielkie ograniczenia w założeniu i pierwszym celu ofensywy. Wybujałe plany rzadko ostawały się przed jego trzeźwym krytycyzmem. Niedostateczny wynik strategiczny działań lutowych przeciw rosyjskiemu skrzydłu nie zachę-

cał go do powtórzenia natarcia w tak szerokim rozmiarze. Nie wierzył w możliwość zupełnego obezwładnienia wojskowego Rosji rozporządzalnemi środkami wobec niezmiernych przestrzeni i prawie niewyczerpalnych zasobów ludzkich tego państwa. To też zmierzał jedynie do zupełnego odciążenia Austrjaków i ostatecznego zabezpieczenia zagrożonego frontu karpackiego; chciał przytem zachować swobodę szybkiego przerwania działań w razie zaostrezenia się położenia na zachodzie lub na froncie włoskim. To też najważniejsze działania w roku 1915, t. j. letnia i jesienna ofensywa przeciw Rosji, nie były wynikiem szeroko zakreślonego, zgóry w swych rozmiarach ustanowionego planu; rozwijały się stopniowo raczej z każdorazowego położenia wojennego, przyczem szef Sztabu Generalnego stale dążył o ile możliwości do wykluczenia wszelkiego ryzyka, nie wypuszczenia ani na chwilę z rąk kierownictwa.

Przygotowania do przełamania frontu pod Gorlicami.

(Szkic 11).

Warunkom stawianym ofensywie odpowiadało najlepiej, wedle zgodnego poglądu niemieckiego i austriackiego szefa Sztabu Generalnego, przełamanie nieprzyjacielskiego frontu u północnych stóp Beskidów w okolicy Gorlic i zwinięcie frontu karpackiego przez wypad na wschód. Utworzono grupę uderzeniową z świeżo sformowanej 11 armji niemieckiej i 4 armji austriacko-węgierskiej. Ogólne dowództwo sprawował generał v. Mackensen, jego szefem sztabu był pułkownik v. Seeckt.

Natarcie dywersyjne w Kurlandji.

Braki w stanie liczebnym wyrównano starannością przygotowań. Szczególną wagę położono na zaskoczenie. Temu to celowi służyło na tydzień niemal przed rozpoczęciem głównego natarcia wykonanie uderzenia na skrajnem skrzydle północnem; odwrócić miało ono uwagę od przygotowań do głównego natarcia; silne oddziały kawalerji samodzielnej, wsparte ztyłu kilkoma dywizjami piechoty, uderzyły na odsłonięty bok rosyjski. Odrazu w pierwszym rzucie wzięto Szawle, bez walki zajęto Libawę. Kawalerzyści niemieccy docierali do Mitawy. W międzyczasie jednak zaskoczony nieprzyjaciel pościagał posiłki. W dorzeczu Dubissy i Windawy powstał nowy front. Cel przedsięwzięcia — odwrócenie uwagi przeciwnika — był osiągnięty.

Przełamanie frontu pod Gorlicami.

2-go maja generał-pułkownik v. Mackensen przełamał linie 3 armji rosyjskiej między Gorlicami a Tarnowem. Wielki książę, który również i tu okazał się wodzem o niezwyklej energii, szybkiej i stanowczej decyzji, odrazu poznał całą grozę położenia. Już 5-go maja rozpoczął opróżnianie Beskidów i przełęcz Karpat Zachodnich, dla zdobycia których wojsko rosyjskie poniosło tak olbrzymie ofiary. W ten sposób uchroniono od zagłady armję Brusilowa, która graniczyła od południa i już miała zagrożone tyły.

Z frontów niezaatakowanych ścigali Rosjanie pospiesznie posiłki. Pchnęli z wielką szybkością do Galicji oddziały, przeznaczone do walki z Turcją i zgromadzone już w Odessie.

Do 15-go maja pękł cały front rosyjski od Pilicy po okolice Stryja. Na prawo i na lewo od grupy uderzeniowej ruszyły naprzód armje niemieckie i austriackie, by na cofającego się nieprzyjaciela nacierać poprzez góry i polską równinę. Bitwa o przełamanie frontu poczęła się zamieniać w wielkie działanie ruchowe, które ogarnęło cały front południowy i przerzuciło się wkrótce również i na środek frontu w Królestwie Polskiem. Lecz w drugiej połowie maja osłabła ofensywa niemiecko-austriacka. Gwałtowność pierwszego uderzenia ustała nad Sanem i przed Przemyślem.

Poważny wpływ na bieg wypadków wywarło wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom przez Włochy (24-go maja). Chociaż nie było ono niespodzianką, to jednak zdołało na pewien czas wprowadzić moment niepewności w prowadzeniu wojny przez państwa centralne. Nikt nie mógł przewidzieć, jak się ukształtuje położenie na nowym froncie włoskim. Chociaż obydwaj szefowie Sztabu Generalnego byli mocno zdecydowani na dalsze prowadzenie ofensywy w Galicji, to jednak nieuniknione było przejściowe osłabienie energii bojowej, gdyż cały szereg dywizyj austriackich musiał być wyciągnięty z frontu galicyjskiego.

Walka o linję Sanu i o twierdzę Przemyśl.

Rosjanie mogli zatem zaczerpnąć nieco tchu. Rozwinęły się ciężkie walki o posiadanie linji Sanu i twierdzy Przemyśl; rozstrzygnięcie ich przeciągnęło się do połowy czerwca. Rosyjski wódz naczelny znowu chwycił silnie w garść swoje oddziały i rzucił je z największą energją do przeciwnatarcia. Gdy jednak napór na Niemców rozprysł się bez skutku, front austriacki między Sanem

a Wisłą zachwiał się; wiele trzeba było trudu, by go zpowrotem wzmocnić.

Walki doszły w tym czasie do punktu kulminacyjnego. Po obydwóch stronach zmagano się z najwyższym wyęczeniem o rozstrzygnięcie kampanji letniej. Wielki książę rozporządzał do obrony główną masą wojska rosyjskiego. Ściągnął również siły, gromadzące się w Odessie, a przeznaczone do natarcia na Konstantynopol. Natomiast na czele austriackiego i niemieckiego nacierającego klina stały wciąż jeszcze te same korpusy, co 2-go maja. Nierozstrzygniętej walce położyło wreszcie kres gwałtowne natarcie 11 armji niemieckiej na Przemyśl, wzięty szturmem w pierwszych dniach czerwca.

Upadek twierdzy zadecydował również o walce o linię Sanu. Wściekle przeciwnatarcia rosyjskie osłabły; w najbliższych tygodniach, pociągając za sobą Austriaków, Niemcy szybko posuwały się w kierunku Lwowa i Rawy Ruskiej. W połowie czerwca ukazali się przed stawami grodeckimi i przed Rawą Ruską — tam, gdzie z początkiem września 1914 roku prawe skrzydło armji austriacko-węgierskiej poniosło najdotkliwsze ciosy. Począł się ostatni akt wyparcia Rosjan z Galicji, walka o Lwów.

Zdobycie Lwowa

18-go czerwca straż przednia 11 armji ponownie przebiła silnem uderzeniem front rosyjski pod Magierowem, tuż na południe od Rawy Ruskiej i zachodząc na Lwów utorowała drogę Austriakom. 22-go czerwca padł Lwów.

Powodzenie byłoby jeszcze większe, gdyby w całej pełni zostało przeprowadzone zamierzone pchnięcie niemieckiej armji południowej poprzez Stryj w obszar na południowy-wschód od Lwowa, a więc na tyły rosyjskie. Niestety u nóg Niemców, idących naprzód z niepowstrzymaną siłą, zaciężyła jak kula ołowiana austriacka armja Pflanzer-Baltina, walcząca na Bukowinie i nie mogąca bez pomocy oprzeć się rosyjskim natarciom. Uderzenie w bok i tyły Rosjan nie powiodło się.

Upadek Lwowa zamyka pierwszą część letniej ofensywy przeciw Rosji. Chociaż osiągnięto potężne wyniki, to jednak wiele pozostało jeszcze do zrobienia. Napór, wywierany na Węgry, został ostatecznie usunięty. Rosjanie byli zmuszeni do obrony; stracili przeszło pół miliona ludzi w poległych, rannych i jeńcach. Wprawdzie, wyrównanie ubytku nie przedstawiało i teraz dla tego olbrzymiego imperjum żadnych trudności — lecz wartość świeżych uzupełnień żołnierskich poważnie zmniejszyła się, a straty w broni i sprzęcie

wojennym wszelkiego rodzaju nie mogły być wystarczająco uzupełniane. Jeszcze silniej ciążył wzrastający wpływ żywiołów, które parły do rewolucji i usunięcia carszemu.

Nadciągającego niebezpieczeństwa wówczas nie rozpoznały oczywiście w całej pełni kierownicze sfery Rosji. Wierzyły one jeszcze w wytrwałość i uległość rosyjskiego żołnierza, fanatycznie trzymającego się terenu i przejawiającego zadziwiającą odporność wobec demoralizującego wpływu klęsk i odwrotów.

Budując na tych właściwościach wielki książę wykazał w swych strategicznych zarządzeniach wielką rozwagę. Nawet po upadku Lwowa odważył się trwać w coraz bardziej zwężającej się wypukłości Grodno-Warszawa-Dęblin-grupa twierdz wołyńskich i wyczekiwać dalszych przedsięwzięć państw centralnych. Wojsko rosyjskie nie doznało jeszcze rozstrzygającej klęski; zdawało się, że po pewnym czasie zdoła ono podjąć znowu swe wielkie zadanie ofensywne. To też utrzymanie Królestwa Polskiego miało pierwszorzędne znaczenie. Wprawdzie rada wojenna, obradująca 27-go czerwca w Brześciu pod przewodnictwem cara, zajmowała się już sprawą oddania Warszawy — ale wielki książę stanowczo przeciwstawił się temu. Jego wybitna indywidualność przeważała. Opróżnienie stolicy Polski zostało odroczone.

Postanowienie dalszego prowadzenia i rozszerzenia niemieckiej i austriackiej ofensywy.

Niemiecki szef Sztabu Generalnego musiał w tym czasie pojąć decyzję co do dalszego biegu kampanji. Ogólne położenie wojskowe było na wszystkich frontach korzystne dla państw centralnych. We Francji odparto zwycięsko nowe natarcia. Zaufanie Naczelnego Dowództwa w skuteczność obrony na zachodzie umocniło się. Liczono, że przed wrześniem nie rozpoczną się natarcia angielsko-francuskie. Przestano się również obawiać o front włoski. Pierwsze walki wypadły tam pomyślnie dla Austriaków.

Wobec tak korzystnego położenia ogólnego zdecydował się Falkenhayn na rozszerzenie ram ofensywy i zmianę kierunku natarcia. Postanowił wygięty na zachód front warszawski zaatakować równocześnie od północy i południa, i załamać go. Liczył się również z możliwością odcięcia odwrotu niektórym częściom armij rosyjskich, znajdujących się pod Warszawą.

Na południu grupie armij Mackensena, w której skład prócz 11-ej armji wchodziły nowoutworzona armja Bugu i 3 armja austriacko-węgierska, wyznaczono kierunek uderzenia między Bugiem

a Wisłą. Uszykowała się ona z początkiem lipca między Rawą Ruską a Wisłą, gotowa do natarcia, którego ogólnym celem był Brześć.

Na północy, nad linią kolejową Mława niemiecka-Mława utworzono z dawnej grupy armij Gallwitz, obecnie nazwanej 12 armją i z prawego skrzydła 8 armji; prowadzonej przez generała v. Scholtza, nową grupę natarcia, która miała posunąć się przez Łomżę w obszar na wschód od Warszawy.

Między szefem Sztabu Generalnego a dowódcą frontu wschodniego istniała pewna rozbieżność zdań co do całego założenia działań. Marszałek Hindenburg i generał Ludendorff wypowiedali się za daleko sięgającym ruchem okrążającym przez Kowno-Wilno w kierunku Baranowicz-Mińska. Gdyby równocześnie grupa Mackensena natarła na wschodni brzeg Bugu, jak to już przedtem zalecał pułkownik v. Seeckt, wówczas wytwarzała się możliwość działania wedle schematu Kann, po którym dowódca frontu wschodniego spodziewał się decydującego wpływu na całą kampanję. Udanie się natarcia spowodowałoby, że nieprzyjaciel byłby zmuszony do opuszczenia całego Królestwa Polskiego i zrobienia „potężnego skoku w tył”, lub też narażałby się na niebezpieczeństwo zepchnięcia w bagna wołyńskie; a to mogłoby stać się — jak to już w czasie pokoju rosyjski Sztab Generalny przewidywał — „grobem rosyjskiej siły zbrojnej”. Jednak generał v. Falkenhayn był zdania, że przedsięwzięcie o tak dalekich celach nie pozostaje we właściwym stosunku do rozporządzalnych sił. Świadomie zrzekając się wielkich operacyjnych następstw, obstawał przy swym pierwotnym planie posuwania się naprzód krok za krokiem i stawiania sobie celów ograniczonych; odrzucał on myśl „rozszerzenia operacyj w nieskończoność”. Zniszczenie wojska rosyjskiego wydawało mu się wciąż jeszcze nieosiągalne. Wolał tedy zadowolić się „zwycięstwem, odpowiadającym potrzebom Naczelnego Dowództwa”. Wobec tego, że różnica poglądów nie dała się wyrównać, odwołał się Hindenburg do decyzji cesarza. Cesarz przychylił się do zapatrywań Falkenhayna.

Podwójna ofensywa przeciw frontowi warszawskiemu.

13 lipca 12 armja przebiła linje rosyjskie pod Przasnyszem, w kilka dni potem ukazała się nad Narwią. Tu natarcie jej zatrzymało się. Lecz pierwsze powodzenie wystarczyło, by zachwiać frontem warszawskim.

Tymczasem główne działania na południu Królestwa Polskiego, między Bugiem a Wisłą, wśród ciężkich walk powoli utorowały

sobie drogę w okolicę tuż na południe od linii Chełm-Lublin. Tu napotkały w połowie lipca na gwałtowny opór, którego niesposób było przezwyciężyć przed końcem miesiąca. Wkrótce jednak okazało się, że uporczywy opór rosyjski pod Lublinem i nad Narwią służył tylko do osłony odwrotu z frontu warszawskiego, będącego od połowy lipca w pełnym toku. Wielki książę zrozumiał, że nie sprosta dłużej naciskowi, wywieranemu równocześnie z północy i południa; zdecydował się więc wreszcie na cofnięcie swego środka.

Tuż za nieprzyjacielem, cofającym się na zachodnim brzegu Wisły, następowała ostro 9 armja pod dowództwem księcia Leopolda Bawarskiego oraz grupa operacyjna Woyscha. By dopomóc grupom uderzeniowym, staczającym uporczywe walki nad Narwią i na południe od Lublina, otrzymał generał broni v. Woysch rozkaz sforsowania przejścia przez Wisłę między Dęblinem a Warszawą i to w obliczu nieprzyjaciela, stojącego na prawym brzegu. Śmiałe przedsięwzięcie powiodło się. 27-go lipca przekroczono Wisłę. W dwa dni potem Mackensen przełamał rosyjskie linje obronne na południe od Chełma i Lublina; z końcem lipca i początkiem sierpnia grupa Gallwitz-Scholtz zgniotła również i front Narwi od Warszawy po Łomżę włącznie. Lecz upragnione osaczenie rosyjskich oddziałów pod Warszawą nie powiodło się. Energiczny opór Rosjan nad Narwią i pod Lublinem dał im czas, potrzebny do wycofania się.

Warszawę opróżnili Rosjanie 5-go sierpnia. Twierdza Modlin miała niemal stutysięczną załogę; oblegał ją zdobywca Antwerpii, generał v. Beseler. Wpadła ona w ręce niemieckie już 10-go sierpnia; jej opór nie wywarł poważniejszego wpływu na tok wypadków.

Nadzieja marszałka Hindenburga, że Falkenhayn przecież oswoi się z myślą natarcia poprzez Kowno i Wilno, nie ziściła się. Falkenhayn również i teraz poprzestał na działaniach w Królestwie Polskiem, dając im dobiec do końca.

Za cofającym się nieprzyjacielem uszykowały się celem wykonania czołowego ponownego uderzenia trzy grupy bojowe: Mackensena, księcia Leopolda-Woyscha i Gallwiza-Scholtza. 26-go sierpnia padł Brześć. Silna twierdza nad Biebrzą, Osowiec, została zajęta od tyłu bez walki w następstwie pochodu armji Scholtza; nowoczesnie wybudowane Grodno zdobyto 4-go września po gwałtownym boju, lecz bez oblężenia.

Ofensywa wileńska.

We wrześniu pościg, poczynający w środku słabnąć, doznał raz jeszcze na obu skrzydłach silnego bodźca. Hindenburg nie dał

się powstrzymać różnicą poglądów między sobą a Falkenhaynem od rozpoczęcia własnymi słabymi siłami oblężenia twierdzy kowieńskiej, ważnego narożnika w północno-rosyjskiej linii twierdz.

Z końcem lipca i początkiem sierpnia podeszła 10 armja z południowego zachodu pod forty i wzięła je szturmem 17-go i 18-go sierpnia po krótkim ostrzeliwaniu artylerją najcięższą. Równocześnie rozciągnęła się „armja Niemna” po Mitawę i Poniewież.

Znowu nalegał Hindenburg, by wykonano uderzenie flankowe przez Wilno. Spodziewał się, że uda mu się niejako w ostatniej chwili okrążyć rosyjskie prawe skrzydło. Wreszcie generał v. Falkenhayn uległ. Z początkiem września rozpoczął się pochód wzmocnionej 10 armji na Wilno.

Prócz własnych oddziałów, któremi mógł rozporządzać dowódca frontu wschodniego, prócz dywizyj, uwolnionych wskutek zdobycia Modlina, można było z gęsto ściśniętych armij pod Brześciem i Białymstokiem wyciągnąć poważne siły, by użyć je na północy. Lecz generał Falkenhayn nie oddawał się całą duszą tej operacji. Myśli jego zwrócone już były na inny cel, który uważał za bardziej ważny i naglący — na Serbję. Do początku września uwolniono wprawdzie z grupy armij Mackensena dziewięć dywizyj. Nie poszły one jednak na północ, lecz na Bałkany i na zachód, gdzie bezpośrednio oczekiwano wielkich walk.

W tych okolicznościach ofensywa wileńska nie miała tego przebiegu jaki jej nadać pragnął dowódca frontu wschodniego.

Wkrótce okazało się, że wybrano zbyt późną porę. Pod Wilnem Rosjanie bronili się uparcie przed niemieckim okrążeniem, zaś bardziej na południe środek wojska rosyjskiego wycofywał się na wschód, tocząc zacięte potyczki odwrotowe, w których prowadzeniu Rosjanie byli mistrzami. Niemieckie połączenia tyłowe były ogromnie utrudnione. Mosty kolejowe pod Grodnem, Olitą i Kownem były zburzone. Zaopatrywanie wojska zapomocą kolumn dowozowych uniemożliwiał brak dróg i zniszczenie kraju przez wojnę. Gasnące nadzieje odżyły pod wpływem szybkiego wysunięcia się lewego skrzydła 10 armji i prawego skrzydła „armji Niemna” między Wilnem a Dyneburgiem, aż w okolice Smorgoni. Lecz użyte tu siły były zbyt słabe; nie mogły one dokończyć manewru; wreszcie z trudem zdołały stawić czoło posiłkom rosyjskim, rzuconym pospiesznie koleją ku Mołodecznu. Zamierzony wielki cel — okrążenie rosyjskiego skrzydła północnego nie został osiągnięty; gdy wreszcie wśród ciężkich walk wzięto Wilno, również i ta operacja zakończyła się czołowym pościgiem.

Austrjackie natarcie na trójkąt twierdz wołyńskich.

Niemal równocześnie z wyruszeniem natarcia na Wilno, rozpoczął generał v. Conrad na południu austriacką ofensywę, zmierzającą do wyparcia Rosjan poza wschodnie granice Galicji i do zajęcia wołyńskiej grupy twierdz Łucka, Dubna i Równego. W pierwszym impecie 7 austriacka i niemiecka armja południowa zajęły przestrzeń po Seret, zaś 1, 2 i 4 armja austriacka zajęły Dubno i Łuck. Lecz w połowie września Rosjanie przeszli do gwałtownego przeciwnatarcia, które spowodowało pod Dubnem i Łuckiem poważne przesilenia. Dopiero szybko sprowadzone oddziały niemieckiej „armji Bugu” poprawiły położenie.

Zakończenie ofensywy.

Z końcem września zakończyła się wielka niemiecko-austriacka ofensywa letnia po pięciomiesięcznym, nieprzerwanem trwaniu. Również i siły Niemców były wyczerpane, straty poważne. Łączność z tyłami w kraju bezdrożnym stawała się coraz trudniejsza. Zbliżająca się zima wymagała odpowiednich przygotowań. Dalszy pościg w głąb niezmiierzonych obszarów nie mógł zasadniczo zmienić strategicznych wyników kampanji. Na zachodzie rozpoczynały się walki, wymagające rychłego przewozu wielkich posiłków; na Bałkanach zaś dojrzewał dawny plan Falkenhayna: uzyskanie połączenia z Turcją.

Oddziały zorganizowały się na pozycjach zimowych na linii, biegnącej od Rygi (będącej jako przedmoście w ręku rosyjskim) wzdłuż Dźwiny do Dyneburga, ciągnącej się w dalszym ciągu wzdłuż jeziora Narocz przez Baranowicze - Pińsk - Dubno - Tarnopol i kończącej się na zachód od Seretu na granicy rumuńskiej w okolicy Czerniowiec.

W Rosji car stanął na czele pobitego wojska. Wielki ksiączę musiał złożyć naczelne dowództwo; otrzymał dowództwo nad frontem kaukaskim. W jego osobie ustąpiła jedna z najwybitniejszych indywidualności, jakimi Rosja mogła pochlubić się w wojnie światowej.

KAMPANJA PRZECIWIW SERBII.

(Szkic 12).

Kłęski, poniesione przez Austriaków nad Seretem i na Wołyniu, dowodziły niezbitcie, iż zamiar szefa Sztabu Generalnego, zdążający do sparaliżowania rosyjskiej siły zaczepnej, został prze-

prowadzony w sposób zgoła niedostateczny; choć wielokrotnie pobite było jednak wojsko rosyjskie pod względem ducha na tym samym poziomie co siła zbrojna Austro-Węgier, o ile jej pod tym względem nie przewyższało. To też wydawało się tem bardziej rzeczą ważną zmniejszyć nacisk, wywierany na monarchję naddunajską od wschodu, południowego wschodu i południa. Pożądaną sposobność ku temu nastęrczała planowana już oddawna wyprawa na Serbję. Myśl o takiej wyprawie gorąco popierał generał v. Falkenhayn, również ze względu na Turcję, która od wiosny wskutek natarcia państw sojuszniczych na Dardanele znalazła się w ciężkiem położeniu. Można było przewidzieć, że Turcy mimo bohaterkich wysiłków wojska otomańskiego wreszcie ulegną.

Przystąpienie Bułgarji do wojny.

Wyprawa na Serbję została więc rozpoczęta bezpośrednio po ofensywie rosyjskiej. Podstawę planu kampanji tworzyło doprowadzenie pomyślnie do skutku przymierze z Bułgarją. Od drugiej wojny bałkańskiej w roku 1913, kiedy to Serbowie, Grecy i Rumuni pozbawili Bułgarów większej części owoców odniesionego nad Turcją zwycięstwa, płonęła Bułgarja żądzą odwetu. Od początku wielkich zapasów ludów Europy wyczekiwała ona sposobności pomśzczenia się na swych wrogach. W wielkiem napięciu śledziła w lecie i jesieni 1915 roku potężne klęski Rosji. I oto w jej mniemaniu nadeszła właściwa chwila. Ryzyko wydawało się zgoła nie wielkie. Na wypadek zwycięstwa państw centralnych zapewniono Bułgarji zaspokojenie jej żądań w Macedonji. Ponadto zobowiązała się Turcja odstąpić natychmiast pas kraju na południe od Adrianopola na zachodnim brzegu Maricy.

Kierownictwo głównego natarcia powierzono marszałkowi v. Mackensenowi. Podlegały mu: 11 armja niemiecka, przerzucona z Polski na Bałkany, 3 armja austriacka i 1 bułgarska. Tym razem natarcie nie nastąpiło — jak podczas poprzednich ofensyw austriackich — z Bośni, lecz drogą odwiecznych najazdów przez Belgrad wzdłuż doliny Morawy na Nisz. Austriacy wyruszyli na prawo od Belgradu, Niemcy na lewo, 1 armja bułgarska między Dunajem a Sofją. Połączenie oddzielnie posuwających się niemieckich, austriackich i bułgarskich grup bojowych miało nastąpić w okolicy Nisz - Kruszewac. Bułgarska 2 armja miała wesprzeć natarcie grupy armij Mackensena, ruszając z okolicy Kustendil, na południowy zachód od Sofji, w ogólnym kierunku na zachód.

Rozpoczęcie natarcia ustalono na dzień 6-go października. Termin ten nie uległ zmianie również i wówczas, gdy rozpoczęta 21-go września francusko-angielska ofensywa jesienna w Artois i Szampanji wystawiła niemiecką obronę na zachodzie na cięższą jeszcze próbę niż dotychczas.

Kampanja serbska rozegrała się zgodnie z planem. Przejście przez Dunaj dokonało się wśród poważnych walk, lecz bez większych komplikacyj. Dnia 9-go października niemieckie i austriackie chorągwie powiewały na cytadeli belgradzkiej. Po uciążliwym posuwaniu się górzystym krajem, bronionym przez Serbów z najwyższym napięciem sił i strasznymi stratami, zeszyli się 5-go listopada wewnętrzne skrzydła niemieckiej, austriackiej i bułgarskiej grupy na północ od Niszu. Resztki wojska serbskiego zebrały się, by po raz ostatni popróbować szczęścia, na starym historycznym polu bitwy, na Kosowym Polu pod Pristiną. Wśród niesłychanych trudów ruszyli sprzymierzeni w ślad za nimi również i tam. Z końcem listopada i początkiem grudnia zepchnęli zupełnie rozbite oddziały serbskie w bezdroża gór albańskich. Rozbitki wojska serbskiego zostały potem przewiezione na Korfu i tam znowu zorganizowane w oddziały o dużej sile bojowej.

W ostatniej chwili koalicja usiłowała od strony południowej zerwać pierścień, którym opasana była Serbia od północy, wschodu i południowego wschodu. Grecki prezydent ministrów Wenizelos, zdecydowany stronnik koalicji, porozumiał się z Anglią i Francją co do wspólnego działania, mającego na celu poparcie Serbji. Od 5-go października lądowały w Salonikach, na terytorjum greckim, angielsko-francuskie wojska pod dowództwem generała Sarrail. Lecz w chwili, w której Wenizelosowi zdawało się, iż osiąga cel swych zamierzeń, a mianowicie jawne przymierze z koalicją, nastąpił niespodziewany zwrot w Grecji. W zaciętym zmaganiu się króla greckiego z prezydentem ministrów o władzę w państwie, odniósł chwilowo zwycięstwo stojący po stronie państw centralnych król Konstantyn. O udziale Grecji w wojnie narazie nie mogło być mowy.

Mimo to koalicja zdecydowała się na dalsze prowadzenie przedsięwziętych działań. Siły bojowe, które wylądowały w Salonikach i liczyły około 150.000 ludzi, posunęły się w ciągu października i listopada na północ i wdały się w rejonie Strumica-Prilep w gwałtowne walki z wojskiem bułgarskim. Bułgarzy odnieśli zwycięstwo i odrzucili wojska koalicji na południe. Pościg wstrzymano na granicy Grecji.

Generał v. Conrad z całym naciskiem domagał się, by działania na Bałkanach doprowadzić do końca, a więc zdobyć Czar-

nogorę i Albanję i wyprzec armję „wschodnią” koalicji z Salonik. Falkenhayn nie dał się pozyskać dla tych planów. Cel, który sobie wytknął na Bałkanach, był osiągnięty: droga do Konstantynopola była wolna. Wszystko poza tem uważał za cele drugorzędne, dla których wedle jego mniemania nie należało używać oddziałów niemieckich. Nie można też było przewidzieć, jakie wrażenie w Atenach byłoby wywarło przekroczenie granicy greckiej. Ponadto sądził, że jest rzeczą wcale korzystną, jeśli poważne siły koalicji zostaną związane w Macedonji. Wojsko bułgarskie ponosiło w ten sposób odpowiedni udział w ciężarach wojny.

Z punktu widzenia ściśle wojskowego przeciw dalszemu prowadzeniu ofensywy przemawiało silne przemęczenie wojska i niekorzystne połączenia tyłowe. Dla całego dowozu rozporządzano jedynie jednotorową linią kolejową Belgrad - Nisz, która ponadto wskutek wielkiego zniszczenia była chwilowo nie do użycia¹⁾. Nieliczne gościńce były w bardzo marnym stanie.

Dalszy ciąg operacji na Saloniki został więc narazie odłożony do wiosny, a później całkiem zaniechany, gdyż wedle poglądu Falkenhayna przebieg wypadków na głównym teatrze wojny nie sprzyjał więcej prowadzeniu pobocznych działań²⁾.

W ten sposób ustał dalszy pościg.

W obozie koalicji po nieudaniu się działania, mającego na celu wsparcie Serbji, zdania były początkowo podzielone. Później postanowiono utrzymać przedmoście na Bałkanach. Po klęsce Rosji, pogromie Serbji i niepowodzeniach nad cieśniną dardaneelską cała polityka bałkańska koalicji była w przededniu bankructwa. Gdyby wycofano się z Salonik, zyskałoby wojsko bułgarskie swobodę ruchów, a mocarstwa centralne mogłyby wywrzeć silny nacisk na Rumunję i skłonić ją może do przystąpienia do nich. Położenie Rosji stałoby się jeszcze trudniejsze. Okazało się potem, że ta ocena położenia politycznego była trafna i że postanowienie trzymania Salonik było szczęśliwe. Koalicja mogła zwolna wzmocnić swoje wpływy na Bałkanach. Grecja pozostała w jej mocy. Wenizelos uzyskał wkrótce zpowrotem wpływy i podjął znowu walkę z królem. Rumunja zachowała swobodę decyzji, gdyż główne siły bułgarskie były związane pod Salonikami.

Obsadzenie Czarnogóry i Albanji przeprowadził Conrad wbrew woli Falkenhayna. 11-go stycznia 1916 r. Austriacy zdobyli szturmem dominujący masyw góry Łowczen, a 30-go stycznia Skutari.

¹⁾ Między innymi zniszczony był most na Sawie pod Belgradem.

²⁾ Patrz: „Der grosse Krieg”, M. Schwarte. T. 2. Rozdział 6. „Kampanja serbska”.

Na tem tle doszło do poważnego rozdźwięku między obydwoma szefami Sztabu Generalnego, zwłaszcza że i poza tem stosunek między nimi był chłodny. Musiało się to odbić ujemnie na wiosennych planach 1916 roku, chociaż w tej sprawie pełne porozumienie kierowniczych osobistości było wielce pożądane dla państw centralnych.

DZIAŁANIA TURECKIE.

(Szkic 8).

Decyzja Turcji przystąpienia do państw centralnych wynikała z przekonania, że w tej wojnie rozstrzygają się również losy państwa otomańskiego, że zatem zwycięska Rosja uważać będzie za rzecz ważniejszą, niżli wszystkie inne zyski, władanie Konstantynopolem i cieśninami.

Wprawdzie Turcja była osłabiona poprzednimi wojnami, jednak pomoc jej miała nieocenioną wartość dla państw centralnych. Zaciężyła ona poważnie na wadze bałkańskiej, związała wielkie siły nieprzyjacielskie, zamknęła drogę do Rosji przez Dardanele.

Teatry wojenne rozciągnęły się aż po granice Egiptu, po zatokę Perską i Kaukaz. Zablęśły wielkie nadzieje. Kalif obwieścił „świętą wojnę”. Lecz Anglja trzymała mocno w ręku swe kolonie, a „fata morgana” wielkich powstań w Indjach i Egipcie rozwiała się.

Sposób prowadzenia wojny przez Turcję szwankował wskutek niepomysłnych połączeń tyłowych. Drogę morską przez Czarne morze ku brzegom Armenji zamykała rosyjska flota czarnomorska, przez morze Śródziemne ku brzegom Palestyny angielskie i francuskie floty śródziemnomorskie. Pozostawały zatem jedynie drogi lądowe, stwarzające wobec olbrzymich odległości niemal nieprzezwyciężone trudności. W żadnym kierunku nie było bezpośrednich połączeń kolejowych. Dla frontu armeńskiego wchodziła w grę tylko krótka linia kolejowa do Angory. Kolej bagdadzka do Mezopotamji była w trakcie budowy; dochodziła dopiero do okolicy Urfy, ponadto wielkie tunele w górach Taurusu i Amanusu mogły być wykończone dopiero pod koniec wojny. Korzyści z kolei bagdadzkiej były zatem niewielkie. Od Alepu szła odnoga wąskotorowa t. zw. kolei Hedżasu do Medyny; stanowiła ona pewną, acz bardzo słabą pomoc dla frontu palestyńskiego. Przeważnie zatem armje tureckie były zdane na posługiwanie się marnymi drogami, wiodącymi przez niezmierzone, obszary. To też czyny, dokonane przez Turcję w tych ciężkich warunkach, godnie stanąć mogą obok największych czynów innych państw wojujących.

W zimie 1914/15 oddziały tureckie wielokrotnie nacierały przez półwysep Synaju na kanał Sueski, tą główną arterję brytyjskiej komunikacji światowej. Jednakowoż wskutek niedostatecznych środków, jakimi rozporządzały korpusy ekspedycyjne, próby przekroczenia kanału lub przynajmniej utrzymania wschodniego brzegu, chybiły.

W Mezopotamji oddziały angielsko-indyjskie poczęły posuwać się na Bagdad wzdłuż rzeki. Z końcem listopada 1914 r. osiągnęły Basrę, z początkiem grudnia Gurnę u zbiegu Eufratu z Tygrysem. Narazie zabrakło sił dla dalszych zamierzeń. Obaj nieprzyjaciele szykowali się w ciągu wiosny 1915 roku do walki o Bagdad.

W lecie i jesieni nastąpiła ofensywa oddziałów angielsko-indyjskich. Osiągnęła ona z końcem września Kut-el-Amare, a w listopadzie została poprowadzona dalej na Bagdad. W pobliżu ruin prastarego, historycznego pola bitwy Ktesifonu, tuż na południe od Bagdadu, Anglicy zostali pobici. Wycofali się na Kut-el-Amare, gdzie w grudniu zostali osaczeni. Stary przyjaciel Turcji i wychowawca wojska otomańskiego, marszałek v. der Goltz, stawiający się mimo swego sędziwego wieku do rozporządzenia sułtana, objął tam dowództwo nad 4 armją turecką. Miłość do ludu tureckiego przypieczętował śmiercią. Stało się to w kwietniu 1916 roku, tuż przed poddaniem się angielskiego korpusu ekspedycyjnego.

Na Kaukazie 3 armja turecka odniosła początkowo kilka sukcesów. Ruszyła ona pod przewodem zastępcy naczelnego wodza Enwera Baszy przez wyżynę armeńską, pokrytą śniegiem i lodem, na Batum i Kars. Lecz z początkiem stycznia poniosła pod Sarakamszem i Oltami druzgocącą klęskę. Tylko rozbitki zdołały się wyratować ucieczką poza granice Armenji. Pościg rosyjski ustał wkrótce w tym dzikim i bezdrożnym kraju.

W neutralnej Persji dotarły kolumny tureckie do Tabryzu. Lecz trwałego powodzenia i tu nie osiągnęły.

Walka o Dardanele.

Walki te, rozgrywając się na krańcach państwa otomańskiego, wywarły na ogólne położenie jeno ograniczony wpływ. Natomiast zmaganie się o cieśninę dardaneelską, rozpoczęte w marcu 1915 roku, stało się jednym z najważniejszych i największych działań w wojnie światowej. Decyzja natarcia wyszła z inicjatywy Anglii.

Gdy 18-go marca silna flota angielsko-francuska uczyniła próbę sforsowania Dardaneli — najlepsza ku temu sposobność była już pominięta. Dzięki organizacyjnej działalności niemieckich oficer

rów, pozostających w służbie tureckiej, siła obronna fortyfikacyj lądowych i przeszkód minowych już tak dalece wzmożła się, iż działanie ciężkich dział okrętowych nie starczyło na pokonanie oporu. W bitwie pod Erenkoi, w południowej części cieśniny, flota aljantów uległa obrońcom brzegów.

Klęska ta nie spowodowała jednak wcale u państw koalicyjnych zrzeczenia się dotychczasowych zamierzeń. Wprost przeciwnie, były one zdecydowane naprawić rychło złe wrażenie, jakie w całym świecie muzułmańskim wywarło niepowodzenie koalicji. Całe przedsięwzięcie oparto na nowych podstawach. Dostęp do morza Marmara miano wymusić natarciem lądowym po obu stronach cieśniny. W Egipcie wystawiono mieszaną armję ekspedycyjną. 25-go kwietnia pojawiła się pod osłoną silnych eskadr bojowych u wejścia Dardaneli flota transportowa.

W międzyczasie nie próżnowali i Turcy. Pod dowództwem niemieckiego generała Liman v. Sandersa ściągnęli nad Dardanele poważne siły, które utworzyły 5 armję. Uzupełnili i ulepszyli obronę pod względem technicznym, o ile to dało się dokonać wobec bardzo ograniczonych środków bojowych.

Francuskie oddziały armji ekspedycyjnej usiłowały pod osłoną floty dostać się na brzeg azjatycki pod Kum Kale. Turcy stawiali zaciekły opór, krwawa walka zakończyła się odwrotem wroga na okręty. Anglicy, Australczycy i Nowozelandczycy zaatakowali południowy cypel półwyspu Gallipoli między Sid ul Bahr a Ari Burnu. Udało im się tam usadowić. Gdyby im się było powiodło przebyć wąską przestrzeń aż w okolicę na północ od Maidos, wówczas turecka obrona Gallipoli zostałaby zniweczona. Przypuszczalnie pozostałaby jedynie możliwość odwrotu na ufortyfikowaną linję Boulair, tuż na północ od Gallipoli. Również trudno byłoby potem utrzymać azjatycki brzeg Dardaneli; cieśniny stałyby otworem, floty koalicyjne miałyby drogę wolną. Los więc Konstantynopola i Turcji zależał od wąskiego skrawka skalistego terenu między Sid ul Bahr a Maidos; o jego posiadanie poświęcono z obu stron hekatombę ofiar ludzkich. Wojska koalicyjne nie czyniły poważniejszych postępów, mimo, że na Gallipoli wystąpili Francuzi, którzy po porażce pod Kum Kale byli do rozporządzenia i mimo że aż do 8-go maja wciąż nacierały, zaś 4-go i 24-go czerwca ponawiały natarcia. Oddziały koalicji wciąż wracać musiały do swych wąskich przedmość, utrzymywanych pod osłoną dział okrętowych. Położenia nie zmieniło również ani rozprzestrzenienie się grupy walczącej pod Ari Burnu, na północ poza zatokę Surla, ani rozegrana w połowie sierpnia bitwa pod Anafortą. Turcy pozostali

zwycięzcami. Chociaż byli do najwyższego stopnia nękani brakiem sprzętu wojennego i amunicji, bronili swemi ciałami, jako godni spadkobiercy swej wielkiej wojennej przeszłości, miejsca, na którym przed pięciu wiekami wstąpili na ziemię europejską.

Los sprawił, że w ich ostatniej walce z Zachodem stali u ich boku jako dowódcy i doradcy niemieccy oficerowie. Lecz usiłowania, by w ten z gruntu odmienny naród wpoić zachodnio-europejską sztukę wojenną, napotkały na silne przeszkody i wywoływały u dumnych potomków Osmana niedowierzanie i niechęć. Lecz tkwiąca w obu narodach wielka wojowniczość, zrozumienie powagi chwili, wykazane przez tureckich mężów stanu, przede wszystkim przez Enwer baszę, a wreszcie świadomość, że obydwa narody ściśle zespolone są w swej walce o byt, o szczęśny i nieszczęśny los — sprawiły, że tarcia stale łagodzone i przymierze pozostało do końca mocne i pewne.

Walka o Dardanele była dla koalicji uderzeniem chybionem. Rozstrzygnięcie sprowadziła wreszcie kampanja przeciw Serbji, w następstwie której w jesieni 1915 roku droga do Konstantynopola stanęła otworem. Nareszcie można było Turcji dostarczyć broni i amunicji. Koalicja nie miała innego wyjścia, jak jaknajszybciej przerwać nieudaną operację. To ciężkie zadanie wykonała szczęśliwie i z dużą zręcznością. 20-go grudnia opróżniono bez poważniejszych strat Ari Burnu i Anafortę, 8-go stycznia Siđ ul Bahr.

Konstantynopol był uratowany.

WOJNA Z WŁOCHAMI.

(Szkic 17).

Niemal w tym samym czasie, gdy rozgorzały walki lądowe o Dardanele, rozpoczęło się także zmaganie na granicach Włoch i Austrii.

Walka polityczna o utrzymanie neutralności Włoch zakończyła się w kwietniu 1915 roku niepomyślnie dla państw centralnych. Pod silnym naciskiem Niemiec i z głęboką niechęcią zgodził się rząd austriacki na ustępstwa wobec Włoch, domagających się posiadania Trydentu, Triestu i decydującego wpływu w Albanji. Mimo to nie można było osiągnąć porozumienia, Włosi bowiem obstawali przy bezwzględnem spełnieniu swych żądań. 24-go kwietnia zawarli z koalicją tajny układ, którym zobowiązali się do przystąpienia do wojny w przeciągu czterech tygodni. Po dojściu

do skutku tego układu nie zmieniło już włoskiej decyzji nawet i zwycięstwo pod Gorlicami, które gruntownie przeobraziło położenie wojskowe Austrii. 24-go maja 1915 roku wypowiedziały Włochy wojnę Austrii. Narazie z politycznych względów unikały Włochy otwartej wojny z Niemcami. Lecz rząd niemiecki nie zwlekał ani chwili z wyrażeniem bezwzględnej braterstwa broni z austriackim sprzymierzeńcem również i wobec nowego wroga. Zarządził wysłanie „korpusu alpejskiego” na front tyrolski, a tem samem usunął wszelkie wątpliwości co do stanowiska Niemiec w zatargu austriacko-włoskim.

Bitwy nad Isonzo (Soczą).

By prowadzić w dalszym ciągu ofensywę przeciw Rosji, zdecydował się generał v. Conrad na walkę obronną przeciw Włochom. Ułatwiały ją w niezwykle sposób stosunki terenowe. Wielkie obszary frontu, znajdującego się w pośrodku wysokich gór i na południowych stokach Alp, nie wchodziły, zwłaszcza zimą, w rachubę wielkich działań wojennych. Tylko front nad Isonzo po obu stronach Gorycji, przedstawiał dla Włochów lepsze widoki. W tem miejscu spłaszczają się góry, dając nacierającym większą swobodę ruchów.

Pierwotnie zamierzał Conrad ustąpić z terenu nad Isonzo i główną linię oporu cofnąć na grzbiety górskie. Lecz nadzwyczajna ostrożność i powolność, z jaką włoski szef Sztabu Generalnego Cadorna rozpoczął wojnę, oraz łatwość, z jaką austriackie przednie strażnice odparły pod Gorycją nieprzyjacielskie natarcia, skłoniły go do wyrzeczenia się tego zamiaru i obrania wysuniętych stanowisk jako głównego frontu bojowego.

To niezbyt dla Włochów szczęśliwe rozpoczęcie wojny rzuciło cień na przyszłe walki. Austriacy poczuli wyższość nad znieprawdopodobnym i pogardzanym wrogiem. Wytworzyło się położenie, że te same oddziały, które zawiodły wobec Rosjan, we Włoszech wytrzymały niezachwianie wszelki napór. Front włoski był jedynym teatrem wojny, na którym Austrija przez długi czas obeszła się bez istotniejszej niemieckiej pomocy.

Stosując się do warunków, stworzonych przez przyrodę, skupił Cadorna główne wysiłki wojska włoskiego na froncie Isonzo. Aż do niemieckiej i austriackiej ofensywy w roku 1917 dzieje włoskiej wojny wypełniły całkowicie liczne bitwy nad Isonzo. Wciąż odnowa i niemal wciąż bezowocnie nacierali Włosi na Tolmino, przedmieście Gorycji i płaskowzgórze Doberdo.

Odcinek Isonzo stał się jednym z największych cmentarzyisk wojny światowej.

W roku 1915 stoczono cztery bitwy nad Isonzo. Dwie pierwsze trwały z krótkimi przerwami od końca czerwca do początku sierpnia. Natarcia skierowane były przede wszystkim na płaskowzgórze Doberdo, poza tem na Gorycję i na masyw górski Krn¹⁾ na północy od Tolmino. Na tych samych miejscach szalała trzecia i czwarta bitwa od połowy października do połowy grudnia. Mimo ciężkich strat wojsko włoskie nie osiągnęło większych sukcesów. Nadzieje, z jakimi koalicja powitała przystąpienie do wojny nowego sojusznika, ustąpiły silnemu rozczarowaniu. Natomiast osłabiona wielce duma armji austriacko-węgierskiej pokrzepiła się wskutek zwycięskiej obrony nad Isonzo.

WYDARZENIA NA ZACHODNIM TEATRZE WOJNY.

Bitwa pod La Bassée i Arras.

(Szkic 14).

Na froncie zachodnim Francuzi i Anglicy nie zwlekali z przyściem z pomocą rosyjskiemu sojusznikowi w ciężkiem położeniu, w jakie popadł z początkiem maja. 9-go maja ponowili, tym razem lepiej uzbrojeni, próbę przełamania niemieckich linii, która w lutym i marcu w Szampanji i pod Neuve Chapelle nie dała rezultatu. Uderzenie było skierowane przeciw odcinkowi frontu 6 armji między Lille i Arras. Gwałtownie zmagano się na północ od kanału La Bassée, pod Fromelles i Neuve Chapelle, jako też pod Loos i na wyżynie Notre-Dame de Lorette. Francuskie natarcie między Arras a tą wyżyną spowodowało chwilowe, ale poważne przesilenie. Wyżyna wpadła w ręce Francuzów. Całość frontu ostatecznie jednak utrzymała się za cenę jak największych wysiłków. Mimo że około 15 francuskich i angielskich korpusów zaatakowało nieliczne dywizje niemieckie, bitwa zakończyła się zwycięstwem niemieckiej obrony.

Prócz tych wielkich bitew toczyły się przez całe lato gwałtowne walki niemal na całym froncie zachodnim, przybierając uporczywy, zacięty charakter zwłaszcza w Wogezach na górach Reichackerkopf i Hartmannsweilerkopf, w Lotaryngji w Bois-le-Prêtre, w Argonach i we Flandriji pod Ypres. Walki te nie wykraczały

¹⁾ Po włosku Monte Nero.

poza nieznaczne miejscowe zyski lub straty. Jednak utrzymywały one wojsko w napięciu, kosztowały wiele krwi; służąc do trwałego ściągania sił niemieckich na front zachodni, były dla koalicji korzystne.

Podwójne natarcie angielsko-francuskie pod Arras i w Szampanji.

Powodzenie orężne państw centralnych w Galicji, Królestwie Polskiem, na Litwie, w Serbji i Dardanelach wywołały ponownie w jesieni 1915 r. czynne wystąpienie Anglików i Francuzów. Tym razem nie szło tylko o ofensywę, mającą ulżyć naciskowi, wywieranemu na Rosję i Serbję. Zmierzano do decydującego przebicia niemieckiego frontu zachodniego celem zakończenia wojny. To też użyto wojska i sprzętu wojennego w odpowiedniej sile i przygotowano się nadzwyczaj gruntownie. Walki rozegrały się mniej więcej na tym samym terenie, co poprzednie bitwy w lutym, marcu i maju. Dla angielskich i francuskich dowódców wciąż stanowiło oczywiście pokusę, by przez nacisk na oba flanki załamać łuk między Reims i Arras, wygięty w stronę Paryża.

Podobnie jak w lutym i marcu — tym razem jednak równocześnie — między Armentières a Arras mieli natrzeć głównie Anglicy, zaś w Szampanji, między Reims a Argonami, Francuzi. Na północy natarcie godziło w 6 armję niemiecką, na południu w 3-cią. Po stronie niemieckiej poczyniono najstaranniejsze przygotowania obronne. Wobec wielkich zadań na wschodzie musiał się Falkenhayn zadowolić możliwie najszczuplejszymi siłami. Ilość jednostek bojowych w odwodzie była zgoła niewielka. Na szczęście w chwili rozpoczęcia walk transportowano właśnie na zachód dywizje, które stały się zbędne na wschodzie.

25-go września armjom francuskim i angielskim, wyposażonym obficie w wszelakiego rodzaju środki bojowe, udało się po trzydniowym ogniu huraganowym wtargnąć w różnych miejscach w pozycje niemieckie. Na północy dotarli Anglicy między kanałem La Bassée i Lens do Hulluch, Francuzi zajęli Souchez i zdobyli teren pod Vimy i Givenchy. Niemcy jednak w zaciętej walce zdołali odbić wielką część utraconego terenu. W Szampanji trafiło natarcie francuskie wzdłuż gościńca Souain-Somme Py na słaby punkt. Szybko sprowadzone posiłki rozszerzyły wylom. Wytworzyło się niezmiernie ciężkie położenie dla Niemców. Nie było pod ręką dostatecznych odwodów. Niebezpieczeństwo przełamania frontu niemieckiego wraz

z nieobliczalnymi następstwami zbliżało się w całej swej grozie. Okazało się, jak bardzo ryzykował Falkenhayn, pozbawiając front zachodni odwodów i zwlekając wciąż ze ściąganiem oddziałów ze wschodu.

Waleczność niemieckiego piechura uratowała również i tu przegraną niemal bitwę.

Resztki rozbitych ogniem działowym dywizyj zatrzymywały gęsto stłoczone masy nieprzyjacielskie kilka kilometrów w tyle w drugiej linii tak długo, aż działać poczęły pośpiesznie zdążające odwody. Lecz przez czas jakiś jeszcze położenie było nieznośnie napięte. Wreszcie dywizje, nadeszłe ze wschodu i innych frontów przywróciły równowagę. W połowie października natarcia osłabły.

Francusko-angielska ofensywa jesienna wykazała po raz pierwszy cechy „bitwy sprzętu” i bitwy długotrwałej. Zapoczątkowała ona sposób walki, który w późniejszych latach wojny zapanał na zachodzie.

W samej tylko Szampanji użyto 5000 dział wszelkiego kalibru, by planowo rozbić opór niemieckiej głównej linii obronnej, co się też udało w wielkich rozmiarach. Jednak natarcie francuskiej piechoty zdołało tylko wtedy zdobyć teren, o ile mu masowe działanie artylerji torowało drogę. Poza tem panował nad polem bitwy niemiecki karabin maszynowy, przede wszystkim jednak silny, niczem nie zachwiany duch bojowy niemieckiego piechura. Czy szedł samotny, w pojedynkę, wydany na pastwę grozy nowoczesnej walki, czy też ruszał do przeciwnatarcia w słabej tyraljerze wspólnie z towarzyszami broni — stawał wśród strasznych ofiar czoła ponawiającym się wciąż natarciom Anglików i Francuzów¹⁾. By złamać ducha bojowego żołnierza niemieckiego, mężowie stanu i dowódcy koalicji uznali za swe główne zadanie wzmocnienie środków bojowych i zaostrenie strasznej broni głodu i niedostatku. W tem tkwiło też dla nich istotnie zagrożenie zwycięstwa.

¹⁾ Pod względem wartości bojowej żołnierz francuski nie ustępował żołnierzowi niemieckiemu (przyp. tłumacza).

WOJNA W R. 1916.

OCENA POŁOŻENIA PRZEZ NIEMIECKIEGO SZEFA SZTABU GENERALNEGO.

Wyniki 1915 r., jeśli je ocenić wedle czysto wojskowych sukcesów, nie były dla państw centralnych niekorzystne. Uderzenia Anglików, Francuzów i Włochów zostały na wszystkich teatrach wojennych odparte, Rosjanie byli poważnie pobici.

Niemiecki szef Sztabu Generalnego był zdania, że siła zbrojna Rosji nie została wprawdzie zdruzgotana, jednak jej siła ofensywna została tak osłabiona, iż nie będzie mogła odrodzić się znów do dawnej mocy. O Włoszech sądził on, „że będą one prawdopodobnie rade, jeśli będą mogły zlikwidować imprezę w jakikolwiek przyzwoity sposób”¹⁾.

„Francja jest osłabiona pod względem wojskowym i gospodarczym prawie do granic wytrzymałości, wskutek stałego pozbawienia jej zagłębia węglowego w północno-zachodniej części kraju”.

Jeśli z tych przesłanek nigdzie nie wysnuto wniosków, to trzeba to tłumaczyć przedewszystkiem niesłychanym naciskiem, który wywierała Anglja na swych sojuszników. „Wprawdzie udało się poważnie również podważyć i angielską potęgę, czego najlepszym dowodem planowane przejście na system powszechnej służby wojskowej. Jest to jednak także dowodem, do jakich ofiar jest Anglja gotowa...”. Zmierza ona widocznie do wojny na wyczerpanie. Należałoby tedy zniweczyć nadzieję, że taką wojną Niemcy zostaną powalone.

Że ostateczne rozstrzygnięcie wojny nastąpi na zachodzie, nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Różne natomiast były mniemania, w jaki sposób poczynić najkorzystniejsze przygotowania do tego rozstrzygnięcia. Hindenburg i Ludendorff wyrazili przekonanie, że trzeba przedewszystkiem pobić ostatecznie Rosjan i usunąć niebezpieczeństwo ze strony Rumunii, zanim będzie można zwrócić się

¹⁾ Patrz aneks źródłowy: „Niemiecki plan operacyjny na r. 1916”.

na zachód. Uważali oni, że działania przez Rumunję, obojętne czy w przymierzu czy też w walce z tym krajem, przeciw południowej flance Rosjan rokują widoki powodzenia.

Austrjacki szef Sztabu Generalnego natomiast zalecał jako wstęp do rozstrzygających operacji na zachodzie wielką ofensywę w północnych Włoszech, ofensywę, która wychodząc z Tyrolu, z rejonu Trydentu, miała runąć na Wenecję, mając jako cel załamanie całego frontu włoskiego.

General Falkenhayn nie przyjął ani jednej ani drugiej propozycji. Sądził on, że nadeszła pora rozstrzygającego natarcia na zachodzie. Wywodził on ¹⁾: „Podkreśliłem już, że Francja doszła w swych wysiłkach prawie do granic wytrzymałości — zresztą z podziwu godną ofiarnością. Jeśli uda się ludność francuską uświadomić, że położenie wojskowe jest beznadziejne, wówczas przebierze się miara i wytracony zostanie Anglii z ręki jej najlepszy oręż. Nie potrzeba do tego wątpliwego w wynikach, przechodzącego nasze siły masowego przełamania. Również i ograniczonymi siłami można przypuszczalnie osiągnąć cel. Poza francuskim odcinkiem frontu zachodniego znajdują się w osiągalnej odległości cele, dla których utrzymania francuskie dowództwo zmuszone jest poświęcić ostatniego nawet żołnierza. Jeśli to uczyni, to siły Francji zakrwawią się, gdyż niema innego wyjścia, bez względu na to, czy my cel osiągniemy czy też nie. Jeśli tego nie zrobi i cel wpadnie w nasze ręce, to moralne następstwa dla Francji będą olbrzymie. Niemcy nie będą zmuszone tak wyczerpać się na operację ściśle ograniczoną w przestrzeni by inne fronty zostały poważnie odsłonięte. Mogą one z pełną otuchą wyczekiwać prawdopodobnych działań odciążających Francję, nawet mogą spodziewać się, że zaoszczędzą tyle sił, by na natarcia odpowiedzieć przeciwuderzeniami. Pozostanie zawsze w naszej mocy prowadzić ofensywę szybko lub też powoli, przerwać ją na czas jakiś albo też wzmocnić stosownie do naszych celów”.

Po Rosji miała przyjść zatem kolej na Francję. Nie przemagającym uderzeniem wszystkimi rozporządzalnymi siłami, ani nie operacją przełomu z następującą po niej wojną ruchową chciano powalić francuską armję, lecz długo podsycaną, w stałym wielkim ogniu utrzymywaną wojną na wyczerpanie. Miano przystawić pompę ssącą do organizmu wojska francuskiego, która mu miała tak długo wysysać krew, aż stanie się bezsilnym. Falkenhayn poszedł zatem tą samą drogą, która wedle jego przekonania w r. 1915 w Królestwie

¹⁾ Referat u cesarza w dn. Bożego Narodzenia 1915 r.

Polskiem i w Galicji doprowadziła do celu i na którą zamierzały wejść także kraje koalicji, jako na drogę obiecującą największe powodzenie.

Celem ofensywy stał się Verdun, położony blisko ważnych, biegnących przez Longuyon i Arlon linii kolejowych. Stanowił on niebezpieczne stanowisko wypadowe przeciw niemieckim połączeniom w północnej Francji i Belgii. W obronie Verdun rzuciła Francja napewno, jak słusznie przypuszczał Falkenhayn, ostatniego żołnierza.

Aby zaś zwiększyć jeszcze bardziej nacisk na Anglię, zarządził Falkenhayn podjęcie na nowo nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi. Wedle opinii szefa Sztabu Admiralicji Holzendorffa miała ta wojna wszelkie widoki zmuszenia Anglii do ustąpienia w ciągu 1916 r. Po dłuższem wahaniu odmówił jednak kanclerz Bethmann-Hollweg swej zgody. Obawiał się on wojny z Ameryką i uważał za bardziej wskazane zachować nieograniczoną wojnę łodziami podwodnymi jako ostatni atut w rękę Naczelnego Dowództwa.

Na wszelki sposób musiano brać w rachubę okoliczność, że sprzymierzeni w międzyczasie gorliwie i nie bez rezultatów będą poszukiwali środków obronnych, które będą w możności zmniejszyć skuteczność działania łodzi podwodnych i zakwestjonować wyniki ostateczne.

PLAN KAMPANJI PAŃSTW KOALICJI.

W zgoła innym świetle widzieli położenie państw centralnych, kierownicy państw koalicji, którzy zebrali się 6-go grudnia 1915 r. w Chantilly na naradę nad wojskowemi zamierzeniami na rok następny.

Dla Anglii i Francji rok 1915 był rokiem zbrojeń. Zużyły one swe siły tylko w nieznacznym stopniu. Ciężkie brzemię walki spoczywało przeważnie na barkach Rosji. W międzyczasie nowa armia angielska stworzona przez Kitchenera zakończyła swoje wyszkolenie. Na jej czele, po angielsko-francuskiej jesiennej ofensywie, stanął w miejsce Frencha generał Haig. Mogła ona o pełnym stanie liczebnym stanąć z końcem maja na ziemi francuskiej¹⁾. Ponadto pod koniec roku, mimo ogólnej niechęci, przeszła Anglja do systemu powszechnej służby wojskowej. Francja sięgnęła wydatnie do wiel-

¹⁾ Stan bojowy armji angielskiej we Francji z początkiem 1916 r. wynosił 460.000 ludzi, z początkiem bitwy nad Sommą 660.000 ludzi („Sir Douglas Haig's Command" przez A. B. Dewar'a i podpułkownika J. H. Boraston'a).

kich swych zapasów ludzi w kolonjach afrykańskich, by zasilić szczupłe formacje zapasowe kraju macierzystego. W żadnym razie z początkiem 1916 r. nie było mowy o zmniejszeniu się sił Francji, a już zgoła nie Anglii. Państwa te osiągnęły właśnie dopiero teraz pełnię rozwoju wojskowego.

Również i położenie na wschodzie, wedle mniemania przywódców państw koalicji, nie było dla państw centralnych tak korzystne, jakby się to wydawać mogło po świetnych zwycięstwach ubiegłego roku. Trzymane były jeszcze w karchach moce, wstrząsające wewnętrzną spistością Rosji. Czy tego przyczyną było wrodzone narodowi temu ślepe zdanie się na los i na wolę władcy, czy też głęboko zakorzeniona, mistyczna niemal wiara w zwycięstwo i przyszłość „świętej Rosji” — w każdym razie w r. 1916 rosyjskie wojsko było posłuszne jeszcze rozkazom cara, żądającym nowych ofiar. Natomiast poważne osłabienie wojska austriackiego trwało nadal, jakkolwiek przesłoniły je olśniewające zwycięstwa niemieckiego sprzymierzeńca, odniesione na wschodzie.

Dalszym słabym punktem państw centralnych była niepewna postawa Rumunji; nie znajdowała się ona zaprawdę w zwykłym położeniu, gdyż położona była między dwoma ogniami: koalicją i państwami centralnymi. Obydwie strony równocześnie kusily i groziły Rumunja była całą swą sympatją po stronie koalicji. Obiecywała ona sobie po klęsce państw centralnych bogaty zysk terytorjalny na Węgrzech. To też należało się liczyć z jej przystąpieniem do wojny w chwili, gdy szala zwycięstwa przechyli się na stronę wrogów Austrii. Wprawdzie pod wpływem klęski Rosji i Serbji nałożyła Rumunja maskę przyjaźni, wprawdzie zgodziła się na wydajne dostawy zboża i ropy, wobec czego mężowie stanu państw centralnych, poważnie obawiający się katastrofy żywnościowej i surowcowej, porzucili myśl politycznego nacisku lub nawet wojskowej interwencji, jaką pod koniec 1915 r. planowały Naczelne Dowództwa sprzymierzonych wojsk, by nie przerwać tych dostaw na nieokreślony czas. Dla chwilowych korzyści pozostawiono wszystko w zawieszaniu. Ta jednak uprzejma postawa Rumunji nie oznaczała bynajmniej zrzeczenia się decydującej roli, którą obiecywał sobie odegrać w wojnie światowej w odpowiedniej chwili ten kraik o załedwie 10-miljonowej ludności.

Plan wojny, przyjęty na rok 1916 przez państwa koalicji na podstawie oceny położenia, był prosty. Ukończyły one bez pośpiechu i z największą starannością przygotowania do ofensywy generalnej. Ofensywa ta, pomyślana jako bitwa rozstrzygająca, miała rozpocząć się w połowie 1916 roku, po przybyciu na

kontynent świeżo sformowanych oddziałów angielskich i po gruntownym wypoczęciu wojska rosyjskiego. Koalicja gromadziła ludzi, działa i amunicję, by utrzymywać ogień wielkiej walki w największym żarze, jeśli zajdzie potrzeba miesiącami, kolejno na zachodzie, na południu i na wschodzie. W których miejscach miała rozgorzeć ta walka, było rzeczą podrzędnego znaczenia¹⁾. O strategicznych manewrach i operacjach już od długiego czasu nie było mowy. Maszyna i liczba miały rozstrzygnąć wojnę.

WYDARZENIA NA ZACHODNIM TEATRZE WOJNY W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1916 ROKU.

(Szkic 14).

Ponowne przeniesienie punktu ciężkości na zachód.

Zanim koalicja powzięła decyzję co do szczegółów planowanej ofensywy generalnej, spadł cios Niemców na Verdun.

Z chwilą rozpoczęcia ofensywy na Verdun przeniósł się punkt ciężkości działań wojennych znów na zachód. Również Austriacy odwrócili swoją uwagę na wiosnę 1916 r. od frontu wschodniego. Generał Conrad trwał przy swym planie ofensywy przeciw Włochom nawet bez zgody generała Falkenhayna i bez poparcia Niemców. Potrzebne oddziały wyciągnięto z frontu rosyjskiego, który wskutek tego doznać musiał poważnego osłabienia. Tak ogromnie potrzebna solidarność Sztabów Generalnych, niemieckiego i austriackiego, zatraciła się na czas pewien. Ujawniły się doniosłe w skutkach ujemne strony braku wspólnego dowództwa. Conrad, głęboko zatroskany o powagę monarchji habsburskiej i z natury będący przeciwnikiem obcego mu duchem Falkenhayna, podporządkowywał się mu bardzo niechętnie i tylko o tyle, o ile tego wymagała kiedykolwiek bieda wojska austriackiego. Gdy zachodził mus wspólnego działania, to duchowe zmaganie się tych dwóch zupełnie odmiennych mężów kończyło się prawie zawsze ustępstwem Conrada. Gdy jednak kiedykolwiek położenie wojskowe Austrii było pomyślniejsze i swobodniejsze, jak to właśnie działo się z początkiem 1916 r. — wówczas zrywał Conrad te tak bardzo niewygodne dlań więzy i szedł

¹⁾ Wedle danych Jean de Pierrefeu: „Trzy lata w francuskiej kwaterze głównej“ już w grudniu 1915 r. rozpoczęły się przygotowania Anglików i Francuzów do ofensywy nad Sommą.

Patrz także „Sir Douglas Haig's Command“ przez A. B. Devar'a i podpułkownika J. H. Boraston'a.

własnymi drogami. Optymizm i potężny duchowy rozmach Conrada, któremu jednak zbyt mało towarzyszyło realizmu, powodował, że z łatwością zapominał o osłabieniu wojska austriackiego, pochodzącym jeszcze z dni lwowskich 1914 r. Tej słabości nie spuścił nigdy z oka trzeźwy wzrok Falkenhayna.

Natarcie na Verdun.

W styczniu i w pierwszej połowie lutego 1916 r. 5 armja, podległa niemieckiemu następcy tronu, uszykowała się na wąskim froncie między Mozą i równiną Woëvre do natarcia na północno-wschodni róg Verdun.

21-go lutego oddziały szturmowe, ruszając z linii Consenvoye-Azannes, wtargnęły w pozycje francuskie. W trzy dni później stali Niemcy pod Haumont-Beaumont-Ornes, 25-go został zdobyty fort Douaumont, filar północno-wschodniego frontu¹⁾. 27-go Champneuville i Louvemont były w ręku Niemców. Również na równinie Woëvre posuwały się nacierające oddziały, wychodząc z Etain, aż tuż pod wzgórzem położone między Ornes i Chambres.

Dla Francuzów natarcie nie było w żadnym razie niespodzianką. Tem większy był upadek ducha i zamieszanie, gdy Niemcy mimo wszelkie przygotowania zaradczce zawładnęły silnymi pozycjami francuskimi. W nocy z 23-go na 24-go lutego przesilenie osiągnęło punkt kulminacyjny. Rozbite dywizje francuskie nie mogły już stawić niemieckiemu natarciu poważniejszego oporu. Gubernator Verdun, generał Herr, zameldował 24-go lutego wieczorem Joffre'owi, że jeszcze jest czas na uratowanie szczątków armij, działających na prawym brzegu Mozy, jeśli się je przeprawi natychmiast za rzekę. Joffre odrzucił stanowczo ten objaw słabości. Jak uderzenie biczem padła jego odpowiedź między generałów, którzy pod ciężkimi wrażeniami z frontu dali powodować się nerwom: „Każdy dowódca, który w obecnych warunkach da rozkaz do odwrotu, stanie przed sądem wojennym“²⁾.

Joffre wziął tem samym na siebie wielką odpowiedzialność. Jesliby bowiem załamał się północno-wschodni front Verdun to bardzo znaczna część artylerji francuskiej i ogromny sprzęt wojenny wpadał w ręce Niemców. Sprzyjało mu jednak szczęście. Od 52-go

¹⁾ W istocie fort Douaumont nie był wcale broniony przez Francuzów. Patrz: Bourget — *Les origines de la victoire* str. 297 przypis 2. i Benoit — *Fortyfikacja* str. 148 (przyp. tłumacza).

²⁾ Mermeix, Joffre. I. *Crise du commandement*, i Mangin, *Comment finit la guerre*. *Revue des Deux Mondes*, 15.IV.1920.

lutego wzmógł się opór. Pétain, jeden z najbardziej uzdolnionych i energicznych generałów armji francuskiej, objął dowództwo nad obszarem bojowym Verdun. Nadażający śpiesznie XX korpus francuski, jednostka wyborowa, przybył jeszcze na czas, by wesprzeć chwiejący się front i zwolnić tempo posuwania się Niemców.

Rozszerzenie natarcia na zachodni brzeg Mozy.

Z końcem lutego zostało natarcie zatrzymane. Z zachodniego brzegu Mozy ze wzgórza Marre dał się bardzo we znaki flankowy ogień artyleryjski. Jeśli ofensywa miała być prowadzona dalej, a na to szef Sztabu Generalnego był zdecydowany, to należało przeszkodę tę zlikwidować. Natarcie zostało przeto rozszerzone na zachodni brzeg Mozy. Jednakowoż przedsięwzięcie to nastąpiło już za późno. Rozpoczęte tam 6-go marca walki czyniły bardzo powolne postępy.

W zażartem zmaganiu się wyrwano Francuzom z rąk w ciągu marca lasy Corbeaux, Cumières, wzgórze le Mort-Homme i Malancourt. Panujące nad wschodnim brzegiem Mozy wyniosłości pod Esnes i wzgórze Marre, które dawały francuskiej artylerji wspaniałe warunki obserwacyjne i o których posiadanie przedewszystkiem chodziło, pozostały w ręku Francuzów.

Zużycie ludzi i sprzętu wzmogło się olbrzymio. Już z końcem marca ogarnęła Falkenhayna troska, czy ofensywa opłaca się, czy nie jest raczej wskazane przerwanie bitwy. Lecz biorący udział w natarciu dowódcy z małemi wyjątkami byli jeszcze pełni nadziei. Również obliczenia, czynione w niemieckiem Naczelnem Dowództwie, wpajały w szefa Sztabu Generalnego przekonanie, że straty wojska francuskiego są nieproporcjonalnie wyższe od niemieckich ¹⁾. W takich okolicznościach umacniało się w nim wrażenie, że wojsko francuskie zostanie zwolna starte w tym „młynie verdunskim”, albo jak mówili żołnierze na froncie w tem „piekle verdunskim”. Pożerający ludzi bój poprowadzony został tedy dalej i w następnych miesiącach z niezmnniejszą gwałtownością.

Sukcesy, o ile chodzi o teren, pozostały bardzo małe. Do końca czerwca wzięto na zachodnim brzegu ważne wzgórze 304, na brzegu wschodnim forty Vaux i Thiaucourt oraz wieś Fleury. Każdą stopę terenu opłaciły obydwie strony strugami krwi.

¹⁾ Istotnie stracili Francuzi od lutego do czerwca 1916 niesłychanie wysoką, w żadnym stosunku do strat niemieckich nie pozostającą liczbę 440.000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

W obozie koalicji wyłoniło się ponownie pytanie, czy nie jest wskazane natychmiastowe bezpośrednie wsparcie ze strony Anglików, nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo, że planowana na lato ofensywa generalna przepadnie. Lecz Francuzi stale opalowali sami trudności, a nawet rozwinęli coraz żywsze przeciwdziałanie zaczepne.

Verdun, który podczas wiosny i aż do lata 1916 r. stanowił prawdziwe ognisko wojny, stał się probierzem wartości obydwóch najlepszych wojsk świata. Tu zderzyła się żywiołowa nienawiść dwóch narodów, które snąć nie mogą żyć w spokoju obok siebie. W pustkowiu pola walki, na którym ciągnęła się miesiącami bez przerwy w ponurej jednostajności i z ledwo dostrzegalnymi przemianami nowoczesna bitwa, zmierzyła się siła duchowa obydwóch narodów. Do ostatecznego starcia nie doszło jednak. W innym miejscu nastąpiły wypadki, które przewyższyły napięciem walki o Verdun i wkońcu przyćmiły je.

ROSYJSKA OFENSywa ODCIĄŻAJĄCA POD POSTAWAMI.

Do początku czerwca zdawało się, że nadzieje Falkenhayna i Conrada spełnią się także na innych teatrach wojennych.

Rosjanie byli już w marcu przygotowani do wielkiej ofensywy odciążającej na wschód od Wilna. Gdy ruszenie lodów na Niemnie zniszczyło częściowo z trudem odbudowane mosty kolejowe i gdy zawisło groźne niebezpieczeństwo przerwania połączeń tyłowych, silne oddziały rosyjskie uderzyły na rzadkie linje niemieckie między jeziorem Wiszniewskim i jeziorem Narocz, oraz pod Postawami, aby przebić front w kierunku na Wilno. Lecz pod Postawami uwięzła natarcie wobec niewzruszonego oporu obrońcy, stojącego w rzadkiej linji „we krwi i błocie“, gdyż roztopy wiosenne zalały okopy niemieckie lodowatą wodą. Nad jeziorem Narocz powstało krótkie przesilenie, które jednak rychło zażegnano.

AUSTRJACKA OFENSywa W TYROLU.

(Szkie 17).

We Włoszech rozpoczął Conrad 15-go maja, w warunkach zapowiadających powodzenie, ofensywę między Adygą i Brentą. Z rozmachem wyruszyła armja arcyksięcia Eugenjusza z obszaru

Rivereto-Trydent i wyparła broniących się Włochów z gór. Pod Arsiero i Asiago przełamana została linja fortów granicznych. Z końcem maja Austriacy walczyli tuż na południe od tych miejscowości o grzbiety górskie, które jeszcze zamykały dostęp do równiny. Tutaj jednak przywarli Włosi ostatkiem sił, zaś równocześnie zmalała gwałtowność austriackiego natarcia. Stało się rzeczą wątpliwą, czy ofensywa będzie mogła być prowadzona dalej bez nowego silnego bodźca i czy osiągnie swe strategiczne cele.

GENERALNA OFENSYWA KOALICJI W LECIE I W JESIENI.

(Szkic 10).

Gdy Niemcy pod Verdun, zaś Austriacy w Tyrolu walczyli jeszcze pełni nadziei o zwycięstwo, nastąpiło nagle wielkie przeciwuderzenie koalicji, które zmieniło w zupełności położenie.

4-go czerwca wdarli się Rosjanie na wschód od Łucka i na Bukowinie w pozycje austriackie. W trzy tygodnie później rozpoczęło się zmaganie nad Sommą. W sierpniu podjęły Włochy zpowrotem natarcie na froncie Isonzo, a we wrześniu wtargnęli Rumuni na Węgry.

Ciężkie było przebudzenie ze złudnych nadziei. Strategiczna budowa, którą od bitwy nad Marną wznosił Falkenhayn od półtora roku ostrożnie i pozornie na mocnych podstawach, zaczęła się chwiać. Inicjatywa, która bezspornie na wschodzie od bitwy gorlickiej, na zachodzie od chwili rozpoczęcia ofensywy pod Verdun, była po stronie państw centralnych, w przeciągu niewielu tygodni przeszła w ręce nieprzyjaciela.

Ofensywa Brusilowa.

(Szkic 13).

Wedle pierwotnego planu generalna ofensywa miała się rozpocząć 1-go lipca po starannem wykończeniu wszelkich przygotowań, równocześnie na wschodzie i na zachodzie. Główne natarcie Rosjan było zamierzone przeciw frontowi niemieckiemu na północ od Pińska. Natarcie pomocnicze miało nastąpić przeciw Austriakom na Wołyniu i w Galicji¹⁾.

¹⁾ Pułkownik Blood, Quarterly Review, październik 1920.

Przeważająca część wojska rosyjskiego znajdowała się w czerwcu jeszcze na froncie północnym. Gdy trudności Francuzów pod Verdun i zakłopotanie Włochów w Tyrolu wywołały przedwcześnie ofensywę pomocniczą przeciw Austriakom, nie należało zgoła liczyć na donioślejszy sukces Rosjan. Rosjanie bowiem liczebnie byli bardzo niewiele silniejsi od Austriaków. Nawet nie doszło do ścisłego zgrupowania oddziałów mających nacierać w zamierzonych punktach. Ofensywa rozdrobniła się na bardzo wiele punktów frontu szerokości 350 km, między granicą rumuńską a Styrem.

Tem większą niespodzianką był przebieg bitwy. 4 armja austriacka pod Łuckiem i 7 na Bukowinie rozpadły się w zupełności. Przeważna część 4 armji dostała się bez poważniejszego oporu w niewolę. Ogólne straty pierwszych trzech dni przekroczyły liczbę 200 000 ludzi.

7-go czerwca weszli Rosjanie do Łucka, 13-go ukazali się nad Stochodem na pld.-wsch. od Kowla. W przeciągu niespełna 10 dni przebyli oni przestrzeń 80 km głębokości. Na Bukowinie odwrót Austriaków przybrał również rozmiary klęski. Dopiero na przełęczach karpackich i pod Kołomyją osłabło tempo rosyjskiego pościgu.

Łatwy sukces dał Rosjanom bodźca do najwyższych wysiłków. Pierwotnie zakrojona jako przygrywka i przejściowe działanie pomocnicze, rozrosła się ofensywa Brusilowa w rosyjskie walne działanie. Odwody znajdujące się naprzeciw niemieckiego frontu wschodniego zostały ściągnięte i rzucone w wyłomy, wybite pod Łuckiem i na Bukowinie.

Kierownictwo natarcia w armji Brusilowa spoczywało w mocnych rękach. Nie skąpił on życia ludzkiego zupełnie jak wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Była to przecież ostatnia wielka próba stłumienia sukcesami przeciw wrogom zewnętrznym tlejącego wewnątrz kraju niezadowolenia ludności.

Krytyczne położenie domagało się ze strony Niemców środków zaradczych. Wszystko zależało od tego, czy znajdująca się w centrum austriackiego frontu na pld.-wsch. od Lwowa armja generała Bothmera i opierające się o nią 1 i 2 armja austriacka utrzymają się mocno na miejscu. Jeśliby i one zostały objęte następstwami klęsk, doznanych na prawo i lewo od nich, wówczas katastrofa przybrałaby rozmiary o nieobliczalnych skutkach. Na szczęście południowa armja sprostała w zupełności wszelkim rosyjskim natarciom. Sprzymierzone Naczelne Dowództwa mogły przeto myśleć o utrzymaniu całości frontu austriackiego i o podparciu miejsc przełamanych szybko wprowadzonymi odwodami. W każdym razie była to dla Falkenhayna ciężka decyzja wyciągać siły z frontu zachodniego w momencie, gdy walki pod Verdun nie były jeszcze wygasły, a nad Sommą zapowia-

dały się właśnie nowe zapasy. Nie było jednak wyboru. Ratowanie Austro-Węgier przed katastrofą było koniecznością życiową. Gorzkie było przeświadczenie, że wszystkie wiosenne nadzieje na zachodzie musiały być pogrzebane. Nic na to nie można było poradzić.

Przedewszystkiem należało przywrócić położenie pod Łuckiem, gdzie niebezpieczeństwo było największe. Pod wodzą generała-pułkownika Linsingena, któremu oddano prócz niemieckiej grupy Gerocka także 1 i 4 armję austriacką, rozpoczęło się 16-go czerwca po przywiezieniu niemieckich dywizyj potężne przeciwdziałanie w obszarze Horochowa, Włodzimierza Wołyńskiego i Kowla. Przeciwnatarcie to zatrzymało posuwających się Rosjan.

Plan zastosowania podobnego postępowania na Bukowinie okazał się niewykonalny z braku sił i czasu. Musiano się zadowolić dopomaganiem Austriakom oddziałami niemieckimi z trudem i biedą ściąganiem z zachodu względnie z północnego frontu rosyjskiego i użyciem ich tam, gdzie w danej chwili niebezpieczeństwo było największe. W ciągu lipca opanowano i tutaj położenie. W okolicach Stanisławowa i Zborowa utknęło zupełnie natarcie rosyjskie.

Zapobieżono rozpadnięciu się frontu austriackiego, co jeszcze kilka tygodni temu było groźną możliwością. Stało się to dzięki znakomitej postawie armji południowej i wskutek szybkiej, silnej interwencji niemieckich posiłków; niebezpieczeństwo nie było jednak bynajmniej zażegnane, nieznośny stan napięcia utrzymywał się jeszcze długi czas. Utworzyły się trzy główne ogniska walki. Na południu był Lwów celem, w kierunku którego szturmowali Rosjanie na szeroko zatoczonym łuku od Karpat, przez Zborów i Brody aż po Horochów. Zyskali oni na całym tym froncie do końca sierpnia jeszcze 20 do 30 km terenu. Również armja południowa nie mogła być wkońcu pozostawiona w swych dzielnie bronionych daleko wprzód wysuniętych pozycjach nad Strypą. Natarcie zatrzymało się wreszcie na linii Halicz - Złoczów - Horochów.

Drugim miejscem naporu był obszar Kowla. Tutaj udało się oddziałom niemieckim, przysłanym celem wzmocnienia Austriaków, utrzymać linię Stochodu. Trzecim punktem natarć był węzeł kolejowy Baranowicze na północ od Pińska, na który rozciągnął się napór Rosjan od połowy lipca. W łańcuchu ciężkich walk musiała opierać się tam armja Woyrscha gwałtownie prowadzonymi natarciami. Utrzymała ona zwycięsko i bez jakichkolwiek strat swe stanowiska.

We wrześniu, gdy Rumuni rozpoczęły swą ofensywę, rozgorzały raz jeszcze natarcia Rosjan. Następnie osłabły one wskutek zużycia siły bojowej i w październiku zostały wstrzymane. Monarchję austriacką powtórnie uratowała pomoc wojska niemieckiego.

Ofensywa nad Sommą.

(Szkic 14).

W kilka tygodni po zachwianiu w posadach frontu austriackiego od stosunkowo słabego ciosu, rozpoczął siedmiodniowy ogień huraganowy z wszystkich rozporządzalnych dział wojska angielsko-francuskiego planowaną rozstrzygającą bitwę na zachodzie.

Ofensywa nad Sommą rozpoczęła się 24-go czerwca a zakończyła się 18-go listopada. Przez cały ten czas nie ustawała walka ani na chwilę. Raz wzbierała ona do rozmiarów poważnych przedsięwzięć, którym wyznaczano jako cele już to przełom operacyjny, już to skromniejsze zadania. To znów rozpryskiwał się bój w szeregu natarć na wsie, węzły oporu i rowy, mając na celu przygotowanie uderzenia w wielkim stylu, poprawienie pozycji, utrzymanie obrońcy w napięciu i nadwątlenie jego sił. To wreszcie spadał tylko huragan rozpryskujących się pocisków na pozycje i niweczył siłę nerwów ludzkich, które odczuwały, że dzień za dniem, tydzień za tygodniem wystawione są na wściekłość najdoskonalszego ludzkiego dzieła zniszczenia.

Cel operacyjny natarcia angielsko-francuskiego, jaki sobie wytknięto obok głównego zadania, a mianowicie skruszenia wojska niemieckiego i odciążenia frontu Verdun, stanowił ważny ośrodek kolejowy Cambrai-Le Cateau-Maubeuge. Pierwszym etapem na drodze doń były Péronne i Bapaume. Front natarcia na obu brzegach Sommy wynosił 40 km. Wieś Maricourt na północ od Sommy stanowiła granicę między Anglikami i Francuzami.

Niemieckie natarcie na Verdun spowodowało konieczność wprowadzenia poważnych zmian w pierwotnym planie koalicji. Zamiast 39 francuskich i 25 brytyjskich dywizyj musiano narazie zadowolnić się 16 francuskimi i 19 angielskimi. Natomiast rozporządzano potężną artylerją. Wydawało się rzeczą nie do pomyślenia, że człowiek wytrzyma dłuższy czas ostrzeliwanie artylerji, wzmożone do najwyższych granic. Musiało przecież powstać „słabe miejsce”, które wkońcu zmięknie pod ustawicznym naporem.

Natarcie uderzyło w 2 armję niemiecką generała Fritza v. Belowa. Z końcem lipca wydzielono na północ od Sommy nową armję generała Gallwitzę, który równocześnie objął rozkazy nad armją Belowa¹⁾.

¹⁾ Dotychczasowa 2 armja Belowa otrzymała nazwę 1 armji. Nowej armji Gallwitzę dano numer 2.

Wielkie natarcie od 24-go czerwca do 5-go lipca.

Ciężki ogień spoczywał od 24-go do 30-go czerwca bez przerwy na niemieckich okopach i stanowiskach artyleryjskich po obydwu brzegach Sommy. Chmury dymu i gazu mieszały się z kurzem i pyłem setek tysięcy pękających pocisków. Z potężną przewagą dział i amunicji szła w parze przewaga liczebna lotnictwa, która zapewniała nacierającemu bezwzględna przemoc w powietrzu, mimo że lotnicy niemieccy w pojedynczych spotkaniach przewyższali swych wrogów.

1-go lipca rozpoczęło się natarcie piechoty. Pierwsza linia niemieckich dywizyj nie istniała prawie zupełnie. Ludzie i działa padły przeważnie ofiarą orkanu ognia działowego. Urządzenia obronne były starte w pył. Nacierający za żelazną zaporą pocisków nieprzyjaciół znajdował na dużych przestrzeniach zaledwie garść żołnierzy ogłuszonych, którzy zupełnie nie byli w możności użyć broni. Jeśli jednak napotkał na kilku ludzi, których nerwy przetrzymały nadludzki wysiłek, wówczas bój wytryskał na nowo i karabin maszynowy zbierał hojne żniwo w nacierających tyraljerach. W gruzach wsi i zabudowań utrzymywało się życie najdłużej. Stawały się one ogniskami walki, o które bito się tygodniami i miesiącami granatem ręcznym, łopatką i nożem.

Natarcie Anglików po obydwu brzegach Ancre załamało się bez żadnego wyniku. Bardziej ku południowi, pod Fricourt zyskało kilka kilometrów terenu. Okazało się, że dywizje Kitchenerowskie nie posiadały jeszcze wystarczającego wyszkolenia bojowego.

Francuzi mieli większe szczęście. Zawładnęli oni pozycjami niemieckimi między Maricourt i Soyécourt i pogłębili wyłom w centrum prawie aż po Péronne. W chwili jednak, gdy wyszli ze strefy zniszczonej przez artylerję, napotkali na świeży opór. Podciągnęli artylerję, ile się tylko dało, w pole lejów, lecz z natury rzeczy nie mogła ona pracować tak dokładnie, jak w zawiązku bitwy. Napór angielsko-francuski stanął 6-go lipca na linii Contalmaison - Montauban - Hardecourt - Feuillères - Biaches - Estrées. Niebezpieczeństwo przełamania operacyjnego było odwrócone.

Natarcia częściowe od 6-go lipca do 23-go sierpnia.

Miejsce zwartego wielkiego natarcia zajęły w następnych tygodniach, aż do 23-go sierpnia, natarcia częściowe. Celem ich było

rozszerzenie wąskiego klina przełomu przedewszystkiem w polu natarcia na północ od Sommy.

Głównemi ogniskami walki były na angielskim odcinku kąp pod Pozières i las Foureaux na północny zachód od Longueval, na francuskim zaś obszar między Maurepas i Sommą. Powodzenia tych walk, mierząc je wysiłkami, były zupełnie szczupłe. Anglicy zdobyli nieco terenu pod Pozières i Longueval, Francuzi pod Hardecourt-Hem i na południe od Sommy pod Estrées. Naogół okazało się jednak, że obrońca sprostał tego rodzaju natarciu mimo ogromnej różnicy liczebnej w ludziach i sprzęcie bojowym.

Ponowne podjęcie wielkich natarć z końcem sierpnia.

Od końca sierpnia przybrały walki zpowrotem charakter wielkich zwartych natarć. Równocześnie nacierali Włosi nad Isonzo, Rosjanie z najwyższem napięciem w Galicji i na Wołyniu, a Rumuni, pewni zwycięstwa, prawie bez oporu wkraczali do Siedmiogrodu. Były to tygodnie największego niebezpieczeństwa dla państw centralnych. Nigdy, od złowrogich dni wrześniowych 1914 roku, nie była szala zwycięstwa po ich stronie tak lekka. Przewyciężenie przesilenia zawdzięczać należy bohaterstwu żołnierza niemieckiego.

Od 24-go sierpnia do końca września szalał, prawie bez przerwy i z nieznacznemi wahaniami wielki bój na całym froncie między Thiepval a Sommą i dalej aż po okolicę Estrées. Do połowy września czyniło natarcie tylko powolne postępy. Tu i ówdzie stracono jakąś wieś, lecz nigdzie nie można było zauważyć osłabienia obrony. W połowie września nastąpiło na północnym brzegu Sommy przejściowe pogorszenie położenia. 12-go września wdarli się Francuzi pod Bouchavesnes dosyć głęboko w pozycję niemiecką i rozszerzyli powodzenie na cały odcinek między Thiepval i Rancourt. Lecz i to natarcie zostało opanowane przez obrońców. Z końcem września utknął napór ponownie na linii Thiepval-Courcellette-Gueudecourt-Morval-Rancourt-Bouchavesnes-Cléry. W październiku osłabła wyraźnie energia Anglików i Francuzów. Wielkie natarcia i poszczególne walki, prowadzone dalej jeszcze po późny listopad nabiły wprawdzie Niemcom, pod Beaucourt, Le Sars, Sailly i na południe od Sommy pod Ablaincourt kilka guzów, wszędzie jednak front trzymał się mocno.

Wyniki bitwy nad Sommą,

Mierząc wyłącznie wedle zysków miejscowych, była bitwa nad Sommą chybnym ciosem koalicji. Było to bez znaczenia, czy front przebiegał kilka kilometrów dalej na wschód czy na zachód. Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi w ocenie znaczenia tej bitwy, gdybyśmy traktowali jako nieudałą ofensywę przełamującą w wielkim stylu. Najważniejszym celem było przecież zużycie wojska niemieckiego, a straty jego wynosiły w przybliżeniu pół miliona ludzi. Szczególnie wysoki był ubytek oficerów. Nie dał się on wyrównać i stanowił poważne osłabienie siły bojowej wojska. Straty koalicji były oczywiście większe. U Anglików wzrosły do 410.000 ludzi, u Francuzów do 341.000¹⁾. Mimo to nie można tać, że walki nad Sommą zadały wojsku niemieckiemu nieuleczalne rany. Wytworzyły one wielkie znużenie walką i co gorsza, poczucie niższości, prawie bezbronności wobec przewagi środków walki u nieprzyjaciela. Z drugiej jednak strony nabrał żołnierz z ciężkich walk głębokiego przeświadczenia, że żadna wojskowa potęga świata nie będzie mogła przełamać linii niemieckich, dopóki żołnierz zachowa wiarę w dobrą i słuszną sprawę swej ojczyzny.

Francuska kontrofensywa pod Verdun.

Obok bitwy nad Sommą, toczyły się dalej walki przed Verdun. W całej drugiej połowie roku gorzały one niezmiernym płomieniem. 11-go lipca, tuż po rozpoczęciu bitwy nad Sommą, nakazał Falkenhayn „ściśłą defensywę”. Nie udało mu się jednak stłumić coraz bardziej szerzących się płomieni. Francuzi, którzy prowadzili już od dłuższego czasu obronę czynną, zyskiwali z wolna przewagę. Zwrot w położeniu zaznaczył się jeszcze ostrzej, gdy marszałek Hindenburg, mianowany 29-go sierpnia w miejsce Falkenhayna szefem Sztabu Generalnego, zarządził ponownie 2-go września zawieszenie natarcia niemieckiego. 24-go października odebrali Francuzi Niemcom fort Douaumont. Wypadek ten wywołał we Francji wielki entuzjazm. Od 14-go do 16-go grudnia posunęli Francuzi swe linie prawie po Ornes. Niemcy ponieśli dotkliwe straty. Po raz pierwszy dało się zauważyć słabnięcie ich ducha odporności.

Na szczęście nie posiadali Francuzi więcej sił do wyzyskania powodzeń. W drugiej połowie grudnia zakończyła się bitwa o Verdun.

¹⁾ Dane z Journal officiel.

Bitwy nad Isonzo.

Także czwarte mocarstwo europejskie, wchodzące w skład koalicji, ukazało się z początkiem sierpnia na widowni, by odegrać przeznaczoną mu rolę w ogólnej ofensywie

Włochy otrząsnęły się dosyć szybko z trwogi. Gdy wszelkie zbędne oddziały austriackie zostały skierowane z początkiem ofensywy Brusilowa z Trydentu do Galicji i na Wołyń, równocześnie płynęły zpowrotem na front Isonzo odwody włoskie. Dysproporcja sił walczących po obu stronach Gorycji zwiększyła się w nieznośny sposób. Napięcie zakończyła rozpoczęta 6-go sierpnia szósta ofensywa nad Isonzo, w której Włosi po raz pierwszy w tej wojnie odnieśli większe zwycięstwo. Tak długo dzielnie bronione przedmoście Gorycji i samo miasto zostały, mimo zaciętej obrony, zdobyte. Trzy następne bitwy nad Isonzo we wrześniu, październiku i z początkiem listopada dowiodły, że skutki szóstej bitwy nad Isonzo były li tylko powodzeniem moralnym. Po chwilach przemijającego znaczenia, jakiego nabrał był dzięki ofensywie tyrolskiej i wypadkom pod Gorycją front włoski, usunął się on w cień wobec wielkich wydarzeń na wschodzie i na zachodzie.

WYPOWIEDZENIE WOJNY PRZEZ RUMUNJĘ.

Gdy ciężkie położenie państw centralnych osiągnęło punkt kulminacyjny wskutek ofensywy Brusilowa, trudności nad Sommą i pod Verdun oraz upadku Gorycji, uznała Rumunja, że nadeszła jej godzina. 27-go sierpnia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. Spodziewała się, że podobnie jak przed kilkoma laty w sporze państw bałkańskich pochwyci tanim kosztem pokaźne zdobycze i postanowiła zadać ostatni cios, który miał powalić Austro-Węgry, a tem samem i Niemcy.

Położenie państw centralnych przedstawiało się rzeczywiście rozpaczliwie. Naczelné dowództwa sprzymierzonych już od końca lipca oswoiły się z prawdopodobieństwem wypowiedzenia wojny przez Rumunję. Liczyły jednak, że Rumunja ruszy w pole dopiero po ukończeniu żniw około połowy września. Do tej pory spodziewano się poczynić niezbędne przygotowania. Gdy jednak wypadki potoczyły się inną koleją, zbliżyło się groźne niebezpieczeństwo katastrofy.

MARZAŁEK v. HINDENBURG SZEFEM SZTABU GENERALNEGO.

(Szkic 19).

Bezpośrednio po wypowiedzeniu wojny przez Rumunję zdecydował się cesarz niemiecki na zmianę na stanowisku szefa Sztabu Generalnego. Miejsce generała v. Falkenhayna zajął 29-go sierpnia marszałek v. Hindenburg. Ludendorff pozostał przy jego boku jako współodpowiedzialny pierwszy kwatermistrz generalny.

Od czerwca szybko postępujące pogorszenie położenia wojskowego zachwiało zaufaniem cesarza do sposobu prowadzenia wojny przez Falkenhayna i nasunęło myśl wprowadzenia zmiany w kierownictwie operacjami. Nadzieje Falkenhayna, że zadawane z umiarkowaną siłą ciosy osłabią energję bojową koalicji i zużyją jej środki walki — zawiodły. Nie ulegało to już żadnej wątpliwości. Takie postępowanie odpowiadało, jak tego dowiodła bitwa nad Sommą, raczej położeniu wojskowemu koalicji i zgadzało się wskutek tego z jej planami. Zmiana sposobu walki okazała się nieuniknioną, zastąpienie osoby kierującej wskazane. Jako następcą Falkenhayna mógł być brany w rachubę jedynie Hindenburg. Jego nazwisko cieszyło się miłością i zaufaniem całego narodu. Powierzenie losów wojska jego rękom było zyskiem moralnym o niezmiernem znaczeniu. Zdawało się, że tylko po wypróbowanym rozmachu i sile woli, właściwej dowodzeniu Hindenburga i Ludendorffa, można jeszcze oczekiwać ratunku. Obydwaj mężowie objęli swe stanowiska z niezłomną wolą wyłączenia wszystkich sił narodu celem wywalczenia zwycięstwa.

Położenie, jakie mieli do opanowania, było nie mniej poważne od tego, które zastał był Falkenhayn dwa lata temu po bitwie nad Marną. Znow, podobnie jak wtedy, strącone zostało wojsko niemieckie z wyżyn swych nadziei. Front zachodni dygotał pod wścickłym, bezustannym naporem Francuzów i Anglików. Verdun i bitwa nad Sommą były dwiema olbrzymimi ranami, z których strumieniami płynęła krew niemiecka. Na froncie włoskim, który do tej pory uważano za najpewniejszy, odnieśli Austriacy po raz pierwszy poważną porażkę. Na Wołyniu i w Galicji podtrzymywało wojsko niemieckie z prawdziwie rozpaczliwym natężeniem chwiejące się armje austriackie. Od strony Rumunji zagrażała zguba. Była tam wolna przestrzeń, ciągnąca się bez końca, na której nie było żadnych oddziałów i zgola nie można było przewidzieć, w jaki sposób da się zatrzymać pół miliona nadciągających Rumunów.

W trudniejszym położeniu rzadko zaiste znajdował się wódz. Hindenburg i Ludendorff mieli pokazać, czy zasługują na zaufanie, jakie pokładał w nich naród.

Równocześnie wraz z nową obsadą najwyższych stanowisk wojskowych doznał także aparat dowództwa na wschodzie gruntownej zmiany. Oczywiście Austro-Węgry sprzeciwiły się stanowczo, podobnie jak i dawniej, jednolitemu niemieckiemu dowództwu nad całym frontem wschodnim z obawy o swoją godność. Jednakowoż po ciężkich doświadczeniach ofensywy Brusilowa i w obliczu niebezpieczeństwa rumuńskiego osiągnięto przynajmniej pewne ustalenie, dosyć zbliżone do zjednoczenia dowództwa. Już od 27-go lipca rozszerzono wpływy dowództwa frontu wschodniego w ten sposób, że rozciągnięto jego władzę na grupy armij Woyscha i Linsingena, czyli że sięgała ona prawie po okolice Brodów na północny wschód od Lwowa. Po wypowiedzeniu wojny przez Rumunję podporządkowano jeszcze marszałkowi księciu Leopoldowi Bawarskiemu, który zajął miejsce marszałka Hindenburga, grupę armij Böhm-Ermolli'ego, złożoną z 2 i 3 armji austriackiej i niemieckiej armji południowej. Bezpośredni wpływ niemieckiego dowództwa rozciągał się zatem od Karpat aż po zatokę Ryską. Naczelne dowództwo przeciw Rumunji piastował formalnie austriacki następca tronu arcyksiążę Karol, któremu dodano do boku jako szefa sztabu niemieckiego generała v. Seeckta. Podlegała arcyksięciu prócz 1. austriacko-węgierskiej także świeżo utworzona 9 armja niemiecka pod Falkenhaynem. Na północnym froncie bułgarskim przeciw Rumunji wojskami bułgarskimi i niemieckimi dowodził Mackensen, zaś znajdującymi się na froncie południowym przeciw koalicyjnej armji wschodniej Otto v. Below. W Turcji reprezentował niemieckie Naczelne Dowództwo szef niemieckiej misji wojskowej generał Liman v. Sanders. Tylko na froncie włoskim pozostało austriackie dowództwo samodzielne. Z niemieckiego punktu widzenia było to rzeczą obojętną, gdyż dobra postawa wojska austriackiego, walczącego przeciw Włochom, nie nasuwała jeszcze obaw przed niespodziewanym pogorszeniem położenia, któreby mogło odbić się ujemnie na ogólnem położeniu.

Również na zachodzie nastąpił w tym czasie nowy rozdział dowództwa. Tylko 4 armja na wybrzeżu pozostała bezpośrednio pod rozkazami Naczelnego Dowództwa. Pozostałe armje zachodnie zostały podzielone między istniejącą już od pewnego czasu grupę armij niemieckiego następcy tronu (3 i 5 armja, grupy operacyjne C, A i B) i nowo utworzoną grupę armij następcy tronu bawarskiego ks. Rupprechta (6, 1, 2 i 7 armja). Inny rozdział nastąpił

1-go marca 1917. 4 armję przydzielono do grupy armij ks. Rupprechta, 7 armję do grupy armij niemieckiego następcy tronu. Z grup operacyjnych A i B utworzono dalszą grupę armij pod dowództwem marszałka ks. Albrechta Wirtemberskiego. Do tej grupy armij przyłączono 12-go kwietnia 1917 także grupę operacyjną C. Wreszcie z początkiem 1918 roku ustanowiono z 5 armji i grupy operacyjnej C grupę armij Gallwiza.

KAMPANJA PRZECIW RUMUNJI.

(Szkiec 16).

Plan kampanji.

Gdy Hindenburg objął stanowisko szefa Sztabu Generalnego, nie była możliwa odrazu zmiana w sposobie prowadzenia wojny. Pod Verdun rozkaz wstrzymania wszelkich działań ofensywnych nie stwarzał właściwie nic nowego, gdyż już Falkenhayn od miesiący dokładał starań, by stłumić płonący tam ogień. W obszarze Sommy nie było co zmieniać w doskonale wypróbowanej obronie. Również przeciw Rosji trzeba było zadowolić się systemem miejscowych zasilań. Tylko wobec Rumunji istniała pewna swoboda działania. Falkenhayn był zdania, że Rumuni, zgodnie ze swą „łapczywością“, rzucą się siłami głównymi najpierw na gorąco upragniony Siedmiogród, zaś na froncie bułgarskim wystawią tylko słabsze oddziały. Przymuszenie to sprawdziło się. Trzema armjami obstawili Rumuni Siedmiogród od północnego wschodu, od wschodu i południa. Ufni w pomoc koalicyjnej armji wschodniej sądzili oni, że mogą zlekceważyć front bułgarski. Toteż stała tam tylko 4 armja w Dobrudży, by wespół z koalicyjną armją wschodnią wziąć w kleszcze wojsko bułgarskie.

W przeciwieństwie do tego chciał Falkenhayn bezpośrednio po wypowiedzeniu wojny zająć Dobrudżę armją marszałka Mackensena, złożoną z Turków, Bułgarów i Niemców. Gdyby to się udało, miał Mackensen przekroczyć Dunaj pod Świstowem i maszerować na Bukareszt. Spodziewano się w ten sposób zmniejszyć napór Rumunów na Węgry i zyskać czas na przygotowanie przeciwdziałania. W Siedmiogrodzie miały słabe austriackie oddziały graniczne starać się tak długo wstrzymywać posuwanie się nieprzyjaciela, „aż przywiezione przez niemieckie i c. i k. naczelne dowództwo siły bojowe skoncentrują się“¹⁾. Wtedy miano i tutaj przejść do ofensywy.

¹⁾ Falkenhayn „Der Feldzug der 9. Armee gegen Rumänen u. Russen 1916 — 17“.

Ten plan kampanji zmienił Hindenburg natychmiast w jednym z istotnych punktów. Marszałek uważał za pożądane, by inaczej ustosunkować w czasie działania w Siedmiogrodzie i nad Dunajem, niż to zamierzano dotychczas. Pierwsze rozstrzygnięcie miało zapaść w Siedmiogrodzie. Dopiero gdy tam opanuje się położenie i można będzie przejść do ofensywy przeciw Rumunji, miały rozpocząć się działania wspierające Mackensena. Jeśliby się bowiem postępowało odwrotnie, groziło niebezpieczeństwo, że armja Mackensena w nieznacznej tylko części z niemieckich oddziałów złożona, zresztą niezbyt silna, zostanie pobita oddzielnie.

By zaś przy późniejszym przejściu przez Dunaj nie być niepokojonym od strony Dobrudży z flanki i od tyłu, pozostano przy planowanym przez Falkenhayna wtargnięciu do Dobrudży natychmiast po wypowiedzeniu wojny. Miały być zajęte przedewszystkiem rumuńskie bramy wypadowe, ważne, ufortyfikowane przedmościa Tutrakan i Sylistrija.

Niemiecko-austrjacka ofensywa na Węgrzech i w południowej Dobrudży.

Błyskawiczne uderzenie Mackensena zastało rumuńską armję Dobrudży jeszcze nie gotową. W pierwszej połowie września została ona zupełnie rozbita. W Tutrakanie wzięto do niewoli dwie dywizje rumuńskie. Cel końcowy: linję kolejową Czernawoda—Konstanca, zdołano osiągnąć jednak dopiero z końcem października po dowiezieniu niemieckich posiłków.

Rumuni wkroczyli tymczasem we wrześniu prawie bez oporu przez przełęcz Karpat wschodnich i Alp Transylwańskich do Siedmiogrodu. Zdawało się, że Węgry, tak gorąco upragniony cel rosyjskich natarć w zimie 1914/15 i w lecie 1916. leżą przed nimi otworem. Każdy krok wprzód ułatwiał i Rosjanom przekroczenie Karpat. Zanosilo się na olbrzymie okrążenie niemiecko-austrjackiego południowego skrzydła. Wystarczyło, by 300—400 000 świeżego wojska rumuńskiego szło szybko i niepowstrzymanie naprzód. Początkowo nie było tam nikogo, ktoby mógł wstrzymać marsz. Trzy niemieckie dywizje, które pchnięto jako pierwszy rzut przeciw Rumunji, musiano skierować w Karpaty i do Galicji, gdzie znów pod ostatnim naporem Brusilowa powstało poważne niebezpieczeństwo katastrofy Austrjaków.

Na szczęście państw centralnych, nie rozporządzali ani Rumuni ani Rosjanie wodzem, któryby umiał wyzyskać korzystne położenie. Armje rumuńskie posuwały się bardzo powoli naprzód,

tracąc drogi czas. Koncentracja wojsk niemieckich i austriackich w Siedmiogrodzie mogła najniespodziewaniej odbyć się bez przeszkody. Gdy zaś to się udało, wówczas przybrała kampanja wspaniały przebieg, jak tego należało oczekiwać po przewadze niemieckiego dowództwa i wyższej wartości bojowej wojska.

9 armja pod wodzą generała v. Falkenhayna zgromadziła się na zachód od Sybinu¹⁾, 1. armja austro-węgierska na północny wschód od niej pod Maros-Vasarhely. Rumuni stali z początkiem niemiecko-austriackich działań swem lewym skrzydłem (1. armja) pod Sybinem i w przyległych na zachód Alpach Transylwańskich, swem środkiem (2 armja) koło Fogaras, prawem zaś skrzydłem (3 armja) u zachodnich wylotów Karpat wschodnich w obszarze źródeł i górnego biegu Marosu. Między 26-ym a 29-ym września 1. armja rumuńska została rozstrzygająco pobita pod Sybinem przez 9 armję i odepchnięta w przełęcz Czerwonej Wieży. Następnie skierował się generał v. Falkenhayn przeciw 2 armji, pokonał ją w pierwszych dniach października pod Fogaras i w dalszych bitwach odrzucił ją przed lasem Geisterwald i pod Brasowem²⁾ głęboko w góry. Dalej na północ przyłączyli się Austriacy do ruchu naprzód i odrzucili rumuńską grupę północną w przełęcz karpackie. W górach ustał pościg na całym froncie.

Niemiecko-austriacka ofensywa na Wołoszczyźnie.

Dotychczasowe wyniki były wspaniałe. W niespełna trzy tygodnie oswobodziła 9 armja Siedmiogród, pobiła na głowę w trzech wielkich bitwach rumuńską 1 i 2 armję i wypędziła je poza góry do Rumunji. Jakkolwiek świetne były te powodzenia, to nie wystarczały one, by odsunąć ostatecznie niebezpieczeństwo rumuńskie, ciężące jak z mora na państwach centralnych. Rumuńska siła zbrojna musiała być zdruzgotana. Chciano w końcu mieć w tem miejscu spokój. Również nagłą potrzebą było uzyskanie jak najkrótszej i najkorzystniejszej linii frontu między Bukowiną i Morzem Czarnem. Taka linja wiodła przez grzbiet Karpat wschodnich, wzdłuż rzek Trotus i Seret i kończyła się koło Gałaczu w obszarze ujść Dunaju. Także względy gospodarcze powodowały, że dalsze prowadzenie ofensywy było nieuniknioną koniecznością. Rumuńskie zboże i rumuńska ropa były państwow centralnym bezwzględnie

1) niem. Hermannstadt, rum. Sibiu (przyp. tłum.).

2) niem. Kronstadt, węg. Brasso (przyp. tłum.).

konieczne. Pomimo spóźnionej pory roku postanowiono tedy dalsze prowadzenie natarcia w głąb Rumunii.

Nasuwającą się myśl poprowadzenia rozstrzygającego uderzenia w najkrótszej drodze przez południowo wschodni kąt Siedmiogrodu w kierunku na Gałac, musiano wykluczyć z powodu nieprzewidywalnych trudności w przekroczeniu gór. Pozostawał jedynie wybór łatwiejszej, oczywiście także mniej skutecznej drogi przez przełęcz Szurduk i Wulkan w zachodniej części Wołoszczyzny, a następnie oczyszczenie całej Wołoszczyzny przy pomocy „armji Dunaju“ od zachodu na wschód aż do wyżej wskazanej linii końcowej.

Ofensywa 9 armji, wzmocnionej kilkoma dywizjami, rozpoczęła się 11-go listopada, wcześniej niż przekroczenie Dunaju przez Mackensena. W ciężkich walkach przebiła się armja przez góry, rozgromiła w bitwie pod Targu-lu 16-go i 17-go listopada silne oddziały rumuńskie i osiągnęła 23-go listopada prawem skrzydłem Alutę pod Caracal. Szybkie posuwanie się grupy uderzeniowej ułatwiło przeprawę przez Alpy Transylwańskie również oddziałom niemieckim i austriackim na wschód aż w okolicy Brasowa. Gdy prawe skrzydło 9 armji przygotowywało się do zdobycia silnego odcinka Aluty pod Caracal, lewe skrzydło zbliżyło się już do Pitesti.

23-go listopada nadeszła wreszcie i dla Mackensena pora działania. Przekroczył on Dunaj pod Świstowem i rozpoczął marsz na Bukareszt. Zdawało się, że jego współdziałanie z 9 armją jest zapewnione.

A jednak powstało przeciw niespodziewane przesilenie. 9 armja nie mogła dosyć szybko nadążyć żwawemu posuwaniu się Mackensena. Rumuni rzucili się z całą energją na nacierające niepokahowanie przez Neilov lewe skrzydło „armji Dunaju“. Zostało ono uratowane z niebezpiecznego położenia przez oddziały 9 armji z wielką szybkością w porę sprowadzone.

Bukareszt wzięto bez walki, a nieprzyjaciel, którego opór wzmógł się po przybyciu większych posiłków rosyjskich, w uporczywych walkach pościgowych został zepchnięty na linię: ujście Dunaju - Seret - Trotus.

Powodzenie kampanji rumuńskiej ze względu na ogólne położenie wojenne było znaczne. Pod względem wojskowym było rzeczą niezmiernie ważną, że usunięto niepewność co do prawej flanki frontu wschodniego przez oparcie jej o morze Czarne. Prawie ważniejszą jeszcze było rzeczą, że Wołoszczyzna miała dostarczać chleba i ropy, bez których wojny zaprawdę nie możnaby prowadzić dalej.

WYPADKI NA FRONCIE MACEDOŃSKIM.

(Szkic 12).

Dla poparcia ofensywy rumuńskiej uplanowała koalicja wielkie natarcie armji wschodniej wzmocnionej do 300.000 ludzi przeciw Bułgarji. Miało się ono rozpocząć 10-go sierpnia, nie doszło jednak na czas do skutku i zostało 15-go sierpnia uprzedzone przez Bułgarów natarciem w obszar na północ od greckiego portu Kawalla, które posunęło front bułgarski nad Strumę i jezioro Tahynos. Ze stojącym pod Kawallą IV korpusem greckim zawarto umowę, mocą której oddał się pod opiekę Niemców i został przewieziony do Niemiec.

Prawe skrzydło bułgarskie uderzyło z Monastyru przez Florinę, zostało jednak z początkiem września przeciwnatarciem armji wschodniej odrzucone zpowrotem w stanowiska wyjściowe.

W październiku i listopadzie prowadziły tutaj wojska koalicyjne dalej swe natarcia i dotarły aż do Monastyru, który 18-go listopada wpadł w ich ręce. Trwające nadal przez grudzień zacięte walki nie dały koalicji żadnego dalszego zysku.

Wpływ tej ofensywy na wydarzenia w Rumunji był nieznaczny. Więcej powodzeń przypadło w udziale wodzowi armji wschodniej, generałowi Sarrail, w jego działalności politycznej, która zmierzała do przeciągnięcia Grecji na stronę koalicji. Z początkiem października obsadziły siły koalicyjne Ateny i port Pireus. Położenie króla Konstantyna, walczącego o neutralność Grecji, zaczęło być nie do utrzymania. Pod silną ochroną Sarraila rozpoczął Wenizelos, zwolennik koalicji, ujmować władzę w ręce i przygotowywać się do zdetronizowania króla, który mu stał na drodze.

WALKI NA ODLEGŁYCH FRONTACH.

(Szkic 8).

Walki na najdalszych frontach pozostawały nadal bez większego wpływu na wielkie rozstrzygnięcia, które wywalczano w wewnętrznym kręgu ogromnego teatru wojennego.

W Armenji dała się odczuć już w zimie 1915/16 r. energja wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który jesienią objął tam naczelne dowództwo. Z początkiem stycznia natarli Rosjanie silnymi oddziałami. W lutym zdobyli oni Erzerum, w marcu zajęli Bitlis i Musz tuż na zachód od jeziora Wan, a w kwietniu Trebizondę. Poza tę linię nie posunęli już znacznie w toczących się walkach w lecie i jesieni 1916 r. Częściowo zostali nawet zpowrotem

zepchnięci. Również w perskim obszarze wojennym nad jeziorem Urmja utrzymała się równowaga między walczącymi po obydwu stronach oddziałami. Myśl przewodnia wszystkich rosyjskich działań na tym teatrze wojennym, by przebić się aż w obszar Eufratu i Tygrysu i podać rękę nacierającym na Bagdad Anglikom, nie dała się urzeczywistnić wskutek trudności, jakie nastęrczała górzysta Armenia.

W brytyjskiej sferze interesów, w Mezopotamji i w Egipcie wypełniły rok 1915 zbrojenia do daleko idących przedsięwzięć. Celem ich było utworzenie drogi lądowej między Egipcem a Indjami i ugruntowanie tem samem panowania Anglji na oceanie Indyjskim¹⁾. Turcy mieli być zaatakowani równocześnie w Mezopotamji i Palestynie. W tym celu, po nieudanej wyprawie na Bagdad w jesieni 1915 r., która zakończyła się nieszczęśliwie w kwietniu 1916 r. kapitulacją angielskiego korpusu ekspedycyjnego w Kut el Amara, zwiększono poważnie i wyposażono w nowoczesne środki walki angielsko-indyjskie oddziały ekspedycyjne w Mezopotamji. Dla przygotowania wyprawy do Palestyny rozpoczęto budowę kolei przez półwysep Synai.

Nie zaniechano niczego, co mogłoby zapewnić tym razem powodzenie. W zimie 1916 r. ukończono przygotowania a na wiosnę 1917 r. rzucili się Anglicy, tym razem lepiej przysposobieni, po raz drugi do skoku.

Turcja ze swej strony zrobiła w 1916 r. jeszcze jedną próbę zamknięcia kanału Sueskiego. Już w kwietniu dotarł z powodzeniem oddział pod wodzą niemieckiego pułkownika v. Kressa w pobliże kanału. Szczęśliwy przebieg przedsięwzięcia miał jednak ten ujemny skutek, że Anglicy, zwróciwszy w porę uwagę na słabości obrony, wzmocnili i ulepszyli środki obronne. Ekspedycja turecka, skromnie wyposażona, niedomagająca wskutek niedostatecznego dowozu, napotkała wskutek tego na przeważający opór i nie dotarła do kanału. Od tej pory przeszli Turcy w Palestynie do obrony.

WYDARZENIA NA MORZU.

Bitwa Jutlandzka²⁾.

(Szkic 15).

Do lata 1916 r. nie rozwinęła ani niemiecka ani angielska flota bojowa czynnej działalności w sensie operacyjnym. Zaniechano ostatecznie nadziei, wyrażonej w pierwszej dyspozycji operacyjnej

¹⁾ W oryginale mowa jest przez pomyłkę o oceanie Spokojnym (przyp. tłum.).

²⁾ Niemcy nazywają tę bitwę „Schlacht am Skagerrak”, Anglicy „Battle of Jutland” (przyp. tłum.).

niemieckiego naczelnego kierownictwa marynarki wojennej, że uda się może zupełnie wyrównać siły wojenne flot obydwu stron walczących przez działalność łodzi podwodnych, zakładanie min i wyprawy lekkich okrętów, a następnie dopiero w korzystnych okolicznościach odważyć się na bitwę. Przeciwnie, flota niemiecka poniosła w tego rodzaju działaniach poważne straty. Anglicy zadowolili się odległą blokadą portów. Zamknęli oni zatokę Niemiecką, na południu od strony Kanału, na północy od Orkad. Ponieważ zaś flota angielska spełniała to zadanie przez fakt samej swej obecności (fleet in being), mogła więc zrzec się ryzyka bitwy.

Pod wzrastającym naciskiem blokady angielskiej i wynikającego stąd niedostatku na tle gospodarczym nastąpiła od wiosny 1915 r. zwolna zmiana w zapatrywaniach miarodajnych kół marynarki wojennej tak dalece, że teraz „przeciwnik przez możliwie gwałtowne wyprawy całej floty pełnego morza” miał być zmuszony „do ruchu w głąb morza Północnego”, któreby to ruchy „albo dopomogły do powodzeń częściowych albo też doprowadziły w możliwych warunkach do bitwy rozstrzygającej”¹⁾. Należało „wszelkimi środkami starać się dowieść, że niemiecka flota pełnego morza chce i jest zdolna podjąć wojnę na morzu z Anglią, i dopomóc Niemcom celem przeforsowania pretensji do samodzielnego rozwoju wpływów zamorskich”.

Narazie jednak nie osiągnięto tego, co zamierzono. Wypadki floty nie doprowadziły do styczności bojowej, ponieważ nie oddalała się ona zbyt od podstawy przybrzeżnej, zaś Anglicy ostrożnie unikali strefy osiągalności niemieckich fortyfikacyj nadbrzeżnych. Z wyjątkiem zetknięcia silniejszych jednostek, składających się z krążowników pod Doggerbankiem, w którym zatonął niemiecki krążownik „Blücher”, upłynął rok 1915 na morzu bez większych wydarzeń.

Admirał Scheer, który na wiosnę 1916 roku został dowódcą floty pełnego morza, zdecydował się na dalsze niż do tej pory wypadki floty, by wywabić Anglików z ich bierności. Odważył się on na dopłynięcie do angielskich wybrzeży i ostrzelanie portów angielskich. Jeśliby nawet w ten sposób nie od razu wywołana została bitwa rozstrzygająca, to w każdym razie nastęczało się więcej możliwości zetknięcia obydwu flot niż dawniej. Należało przypuszczać, że angielska armada nie pozostanie beczynna wobec takiej prowokacji. Jak się okazało, przewidywania były

¹⁾ Scheer „Deutschlands Hochseeflotte im Weltkrieg”.

trafne. Anglicy opuścili swe porty i podjęli dalekie wypady w zatokę Niemiecką. Pewnego dnia przypadkowo zetknęły się obydwie floty.

31-go maja płynęła prawie cała niemiecka flota pełnego morza z Wilhelmshaven w kierunku północnym w stronę Skagerraku w nadziei, że spotka tam część sił nieprzyjacielskich. Tego samego dnia znajdowała się angielska „wielka flota“ na wyprawie ze swej podstawy Scapa Flow do zatoki Niemieckiej. Daleko przed gros płynęła straż przednia pod admirałem Beatty, złożona z dwóch eskadr krążowników i jednej eskadry okrętów linjowych. Około godziny 4 minut 30 po południu weszły w styczność okręty rozpoznawcze obydwu stron. Straże przednie wzięły natychmiast kurs na siebie i nagle dwie największe floty, jakie świat do tej pory widział, stanęły do walki. Zrazu starły się eskadry admirała Beatty z niemieckimi związkami krążowników. Pomimo liczebnej przewagi Anglików okręty niemieckie były górą dzięki większej odporności opancerzenia i świetnemu działaniu artylerji. Gdy zaś nadpłynęły niemieckie eskadry okrętów linjowych, uchylił się Beatty około godziny 7-ej ku północnemu zachodowi, pociągając za sobą nieprzyjaciela w obręb ognistych czeluści nadążających śpiesznie głównych sił angielskich. Około godziny 8-ej, gdy admirał Scheer zamyslał już przerwać bitwę, wynurzyło się na północnym wschodzie między okrętami niemieckimi, pędzącymi w pełnym biegu za Beattym, a wybrzeżem Jutlandji gros floty angielskiej pod admirałem Jellicoe. Niedługo potem palił się widnokrąg olbrzymiem półkolem od północnego zachodu na północny wschód wskutek ognia połączonych sił angielskich. Admirał Scheer rozpoznał natychmiast niebezpieczeństwo, jakieby powstało, gdyby Anglicy popłynęli dalej na południe, okrążyli Niemców od południowego wschodu i zamknęli im drogę odwrotu do kraju. Nie pozostało teraz nic innego, jak przyjąć bitwę z angielskimi siłami głównymi. Pierwszy ciężki moment zaskoczenia przewyciężono osłaniającym wypadem floty łodzi torpedowych. W międzyczasie zaniechały niemieckie eskadry bojowe pościgu za Beattym, uszykowały się do bitwy i wzięły kurs równoległy do gros angielskiego w kierunku południowym. Wywiązała się walka w biegu, w której nieskończony łańcuch okrętów angielskich mógł skupić koncentrycznie swój ogień na okrętach niemieckich, płynących wewnątrz półkola, tem więcej, że odcinały się one w jasnej zorzy wieczornej. W takich niekorzystnych warunkach postanowił Scheer usunąć się przejściowo z pod działania przeważających sił nieprzyjacielskich i wytworzyć lepsze warunki boju. Wykonał więc całą

flotą zwrot w prawo i odpłynął na zachód. Anglicy nie ścigali go po zwrocie, lecz przeciwnie poprowadzili dalej swą jazdę okrężną na południe, a później na południowy zachód. Około godziny 9-ej wieczór znajdowali się Anglicy między flotą niemiecką a jej portami ojczystymi. Nie pozostawało Scheerowi nic innego, jak ponownie zawrócić i przełamać linię nieprzyjacielską, by wywalczyć drogę powrotną. O godzinie 9-ej wieczór w zapadającym zmroku zawrócił więc ostro na zaledwie jeszcze widoczną na szarzącym widnokregu linię angielską, która potężnym półkolem okrążyła flotę niemiecką od wschodu i południa. W szalonym biegu rzuciły się najpierw na nieprzyjacielskie olbrzymy pancerne niemieckie flotylle łodzi torpedowych, płynące na szpicy pod ochroną ogniewą wielkich okrętów. Poprowadzone bezwzględnie i z niesłychaną energią natarcie torpedowców osiągnęło w całej pełni swój cel i wyswobodziło flotę z groźnego położenia. Jellicoe usunął się siłami głównymi na południe, zaś częścią okrętów na północny wschód. Powstała luka. W zapadającej ciemności zatracono chwilowo styczność bojową. Scheer rozpoczął bez przeszkody jazdę na południe w kierunku portów ojczystych. Liczył on na to, że przeciwnik będzie usiłował ponownie w nocy, albo najbliższego dnia zaatakować Niemców, by im zamknąć drogę do kraju. Istotnie nosił się Jellicoe z takim zamiarem. Popłynął on kursem południowym, a więc równoległe do Niemców, w nadziei, że o świcie będzie mógł znów stanąć im w drodze. Bał się zaryzykować bój nocny. Jedynie lekkie siły bojowe krążyły koło okrętów niemieckich. Tu i tam rozpętał się bój, powodując ofiary po obydwu stronach. Jednakowoż bez poważniejszych strat osiągnęła flota niemiecka swój cel Horns-Riff, niedaleko na północ od zatoki Helgolandzkiej.

Admirał Scheer musiał teraz rozstrzygnąć, czy z dobrem oparciem tyłów o zatokę Helgolandzką może ponownie podjąć walkę. Widoki zwyciężenia obecnie dwa razy silniejszego przeciwnika były niewielkie. Szczególnie zaważyło na szali, że niemieckie okręty rozpoznawcze, których flota miała wogóle bardzo mało, posiadały już tylko niewielką siłę bojową wskutek wielkiego zużycia amunicji i wskutek strat. Scheer zrezygnował tedy z dalszego prowadzenia bitwy. Również Jellicoe nie zadał sobie trudu zmuszać Niemców do walki, co mógłby był osiągnąć. Stało się to, już to że odstraszyły go niekorzystne doświadczenia ubiegłego dnia, ciężkie straty i niebezpieczna bliskość zatoki Helgolandzkiej, już też, że wskutek walki flota angielska rozproszyła się na dużej przestrzeni i nie udało się na czas jej skupić.

Straty Anglików pod względem tonnażu wynosiły wedle ich własnych danych 117.000 tonn, wobec 60.000 tonn u Niemców, straty w ludziach: 7.000 Anglików wobec 3.000 Niemców.

Chociaż nie przeprowadzono bitwy aż do rozstrzygnięcia, to jednak mogła flota niemiecka słusznie uważać wynik za wielkie powodzenie. Utrzymała się ona była wobec olbrzymiej przewagi i dowiodła, że nietylko dorosła flocie angielskiej pod względem dowodzenia i sprzętu, lecz że pod wieloma względami przewyższa ją nawet.

W przeciągu kilku miesięcy dało się naprawić szkody na okrętach i przygotować do nowych czynów flotę, wzmocnioną w potężeniu własnej wartości¹⁾.

¹⁾ Bitwę jutlandzką oświetla wyczerpująco z punktu widzenia angielskiego: Corbett „Naval Operations” (oficjalna historia wojny) — (przyp. tłum.).

WOJNA W ROKU 1917.

POŁOŻENIE WOJSKOWE PAŃSTW CENTRALNYCH NA WIOSNĘ 1917 ROKU.

Mimo wszelkich zewnętrznych powodzeń dały się już w roku 1916 odczuć wyraźne ślady osłabienia wewnętrznej siły odpornej Niemiec. Żołnierz był przemęczony. Poczucie zwycięstwa, które mimo katastrofy nad Marną aż po lato 1916 roku ożywiało wojsko niemieckie, z wolna zatracalo się w wielkich stratach masowych. Przygnębiające wrażenia pól bitew pod Verdun i nad Sommą zaciążyły na stałe nad duszami żołnierskimi. Wojna na wyczerpanie, na której koalicja opierała swe nadzieje, robiła swoje.

Również i w kraju mnożyły się oznaki poczynającego się upadku. Blokada głodowa wywierała swój zgubny wpływ. Duch całego narodu doznał niezdrowej przemiany. Przestało być rzeczą oczywistą, iż miejsce zdatnego do służby mężczyzny jest na froncie. „Dekowanie” wzrosło. W wielu sferach poczęto pobłażliwie oceniać lichwę wojenną, niesłychane bogacenie się i wyzyskiwanie krytycznego położenia państwa. Waśnie partyjne i odrębność interesów poszczególnych stanów zaczęły znów panoszyć się w stary, fatalny sposób.

Coraz bardziej uwidaczały się braki w ogólnem kierownictwie. Miarodajne czynniki polityczne i wojskowe były sobie wewnątrz obce. Brakło jednolitego poglądu zarówno na sposób prowadzenia jak i cele wojny. Kanclerz miał prawo i zadanie wytyczenia zasadniczych kierunków prowadzenia wojny stosownie do położenia politycznego. Lecz drogi, na które wkraczał, nie zyskały uznania ani Falkenhayna, ani Hindenburga i Ludendorffa. Sfery wojskowe domagały się polityki silniejszej i bardziej stanowczej od tej, którą prowadził kanclerz. W tych warunkach nie było współdziałania, opartego na wzajemnem zaufaniu i często przychodziło do tarć.

Od końca 1916 roku najsilniej przejawiała się żelazna wola Ludendorffa. Na wielu polach dodał on silnego bodźca ociężałe pracującej maszynie państwowej. Przedewszystkiem postarał się o to, by sprzęt wojenny wyrabiano w wydatniejszej ilości, niż dotychczas. Dał temu odpowiedni wyraz w t. zw. „programie Hindenburga”. Zamiarem jego było, by możliwie zmniejszyć różnicę, jaka zachodziła między Niemcami a koalicją, zwłaszcza na polu wytwarzania broni, amunicji i sprzętu wojennego. Przemysł dostosował się w możliwie największym zakresie do wyrobu broni.

Zapewniono olbrzymie zyski przedsiębiorcom i wysokie płace robotnikom. Skutek był zadowalający. Oczywiście to szafowanie pieniędzmi wywarło zgubny wpływ na moralność kupiecką i pojmowanie obowiązku wobec państwa, znajdującego się w potrzebie. Bogacz wojenny stał się zgubnym zjawiskiem w życiu narodu. Świetne interesa, które robiły osoby pozostałe w kraju, budziły nieufność na froncie. Niechęć i niedowierzanie między obywatelami jednego narodu coraz bardziej pleniły się.

Przedewszystkiem chodziło o wzmocnienie upadającego ducha narodu i wojska. Nie było bodaj ważniejszego zadania dla mężów stanu i dowódców. Od wyników tego działania zależał los wojny. Rozumiał to także wróg. Przygotował się zatem do pomyslanej na wielką skalę kampanji propagandowej. Zyskał w ten sposób nie tylko moralny wpływ na zagranicę, a zwłaszcza na Amerykę Północną, lecz również zdołał wzbudzić w narodach państw centralnych wątpliwość i poczucie niepewności.

Szczególnie zaciążyły na położeniu państw centralnych fatalne stosunki w Austro-Węgrzech, które jakby półtrup zwiślały ciężko u nóg rozpaczliwie o swój byt mocującego się niemieckiego sprzymierzeńca. W Czechach separatyzm nabral już niesamowitej siły. Wojsko spaliło się na żużel. Śmierć cesarza Franciszka Józefa, która nastąpiła 21-go listopada 1916 roku, rozluźniła ostatnie więzy. Jego młodociany następca, cesarz Karol, podjął trudne do rozwiązania zadanie obdarzenia zbawiennym pokojem skazanego na zagładę państwa, które politycznie się rozpręgało, militarnie rozpadało. Dążąc do samodzielnych rządów, rozwinął cesarz Karol nadzwyczaj wielostronną działalność, nie opierającą się jednak na silnych podstawach dostatecznej wiedzy i doświadczeń. Otoczył się po części nowymi ludźmi. Najpierw został odwołany dotychczasowy naczelny wódz, arcyksiążę Fryderyk, który zresztą przy Conradzie nie odgrywał wybitnej roli. Cesarz Karol stanął sam na czele wojska. Wkrótce potem Conrad został usunięty ze swego dominującego stanowiska; powierzono mu dowództwo frontu

tyrolskiego. Tem samem ustąpił z urzędu mąż, który odgrywał w Austro-Węgrzech rolę bodajże rozstrzygającą, choć niezbyt szczęśliwą, bo niemal wszędzie powodzenie orężne zawiodło. Bądź co bądź wojsko austriackie zawdzięczało jego wielkiemu rozmachowi bardzo wiele; zamiany nie można było uważać za korzystną. Miejsce jego zajął generał v. Arz, który w różnych wypadkach dowodził z powodzeniem. Pod jego kierownictwem stanowisko szefa Sztabu Generalnego straciło rychło znaczenie, jakie miało za Conrada. Cesarz Karol ujął sam w ręce dowództwo. Generał v. Arz nie pojmował, jak Conrad, swego stanowiska jako odpowiedzialnego i samodzielnego wodza; przeciwnie, zadowolił się rolą doradcy i sługi swego cesarskiego władcy.

PROPOZYCJA POKOJOWA PAŃSTW CENTRALNYCH W ZIMIE 1916/1917.

Położenie państw centralnych wydawało się tak poważne, że odpowiedzialne czynniki postanowiły rzucić teraz na szalę ostatni, najmocniejszy środek, trzymany od roku 1915 jako ostateczną rezerwę — nieograniczoną wojnę łodziami podwodnymi. Lecz wprzód postanowiły uczynić próbę zakończenia wojny drogą porozumienia. Chciano też wykazać narodom, cierpiącym z powodu wojny, po czyjej stronie spoczywała właściwa odpowiedzialność za prowadzenie w nieskończoność krwawych zapasów¹⁾. Zwycięskie zakończenie walk nad Sommą, w Rosji i Rumunji wykluczało niebezpieczne podejrzenie, jakoby chodziło o zamaskowaną prośbę o pokój.

12-go grudnia 1916 czwórprzymierze wystąpiło z propozycją wszczęcia rokowań, celem poznania obustronnych warunków pokojowych. Odpowiedź koalicji przyniosła wielkie rozczarowanie. Jak najostrzej odrzuciła ona wszelką myśl porozumienia pokojowego na podstawie ówczesnego położenia wojskowego Państwa centralne mogły wobec tego osiągnąć pokój tylko drogą powalenia przeciwnika. Tak samo nie powiodła się próba pośredniczenia, przedsięwzięta w kilka tygodni potem przez Wilsona. Wojnę należało więc doprowadzić do końca. Jednak nie zerwano jeszcze całko-

¹⁾ Jak wynika z tego ustępu, propozycja pokojowa Niemiec miała służyć jako środek prapagandy przeciw koalicji. Naczelne Dowództwo niemieckie nie robiło sobie żadnych złudzeń co do możliwości pokojowych. Całą tę sprawę oświetla rzeczowo Bourget w „Les origines de la victoire“, str. 381 (przyp. Hum.).

wicie cienkich nici, łączących oba obozy, by znaleźć odpowiednie podstawy pokojowe. Co nie powiodło się w świetle dziennem, miało być prowadzone dalej w mrokach tajnej dyplomacji.

PRZENIESIENIE PUNKTU CIĘŻKOŚCI WOJNY NA MORZE¹⁾. — NIEOGRANICZONA WOJNA ŁODZIAMI PODWODNEMI. — PRZYSTĄPIENIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO WOJNY.

Nieograniczona wojna łodziami podwodnymi rozpoczęła się 1-go lutego 1917 roku, wówczas, kiedy wskutek ostrego odrzucenia propozycji pokojowej znikła wszelka nadzieja zawarcia pokoju, opartego na porozumieniu. Również Hindenburg poparł projekt tej wojny całą swoją powagą. Liczono się z prawdopodobieństwem przystąpienia Ameryki do wojny. Lecz grożące z tej strony niebezpieczeństwo nie wydawało się naglące. Narazie nie było wojska amerykańskiego, które mogłoby zaważyć na szali w wojnie europejskiej. Co prawda, Amerykanie byli najlepszymi organizatorami świata, o ile chodzi o wytwórczość masową. Do roku mogło stanąć wielkie wojsko, gotowe do boju. Lecz spodziewano się, że nie będzie mogło być przewiezione do Francji, gdyż wojna łodziami podwodnymi spełni do tego czasu swoje zadanie. Kierownictwo marynarki zapewniało stanowczo i z pełną otuchą, że w przeciągu pięciu miesięcy Anglja będzie zmuszona „do zawrócenia z dotychczasowej drogi”. Spodziewano się, że nie będzie ona wówczas w stanie dokonać potrzebnych przewozów bojowych z Ameryki do Francji.

Sprawa wojny podwodnej zajmowała naród niemiecki jak nigdy. W parlamencie i opinii publicznej opowiadano się za i przeciw. Bardzo wielki odłam społeczeństwa domagał się nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi i nalegał na wahający się wciąż jeszcze rząd, by powziął nieobliczalne w swych następstwach postanowienie. 1-go lutego radosne niemal uniesienie ogarnęło cały kraj.

Początki były wspaniałe i przeszły wszelkie oczekiwania. Liczba miesięcznie topionych okrętów przekroczyła bardzo wydatnie przeciętną ilość 600.000 tonn, jaką sobie z początku obiecywano. Zakwitły radosne nadzieje również i na lądzie i pokrzepiły wolę wytrwania aż do zwycięstwa.

¹⁾ Patrz przypisy: szef sztabu Admiralicji admirał v. Holtzendorff do szefa Sztabu Generalnego marszałka Hindenburga.

Wypowiedzenie wojny przez Stany Zjednoczone rzuciło cień na ten pełen otuchy nastrój. Wprawdzie narazie wystąpienie Ameryki nie wiele zmieniło w położeniu wojskowym, ale wkrótce okazało się, że za morzami dokonywa się zbrojenia z tą wytrwałością i wspaniałą przedsiębiorczością, jaka cechuje obywateli północnoamerykańskich. Naród potężnie rozwijający się po drugiej stronie oceanu objął rolę rozjemcy w światowym zatargu, zarówno w poczuciu zaspokojonej próżności, jak też z uciechy wobec olbrzymiego „interesu” politycznego, nadarzającego się dla Ameryki w tej wojnie europejskiej; Amerykanie na wzór dawnych krzyżowców wierzyli szczerze, że trzeba starzejącej się Europie dopomóc w walce z rzekomem niebezpieczeństwem niemieckim.

Gwiazdy Ameryki zabłyły jasno na widnokręgu.

Punkt ciężkości wojny przeniósł się zatem na morze. Tam miało zapaść rozstrzygnięcie. Sądono, że wystarczy, jeśli siły lądowe państw centralnych starać się będą zyskać na czasie i trzymać będą linje frontu tak długo, póki wojna łodziami podwodnymi nie zrobi swego. To też Hindenburg i Ludendorff postanowili odłożyć wszelkie plany zaczepne i ograniczyć się wyłącznie do obrony.

OBRONA NA ŁĄDZIE. — COFNIECIE SIĘ NA POZYCJĘ „ZYGFRYDA“.

(Szkic 14).

Z chęci zyskania na czasie aż do przejawienia się skutków wojny łodziami podwodnymi wynikł pomysł, by opróżnić łuk między Arras i Soissons i cofnąć obronę na budowaną od jesieni 1916 roku pozycję „Zygryda”, wielokrotnie zwaną również „pozycją Hindenburga”, ciągnącą się od Arras przez Saint Quentin do Vailly. Osiągano wcale poważną oszczędność w obsadzie i, co ważniejsze, przeszkadzano zamysłom nieprzyjacielskich natarć, zmuszając do nowych i wiele czasu wymagających zarządzeń. Przymuszano, że Francuzi i Anglicy zamierzają w dalszym ciągu prowadzić główne natarcia na starym polu bitwy, nad Sommą. Gdyby więc wykonano tu wielki skok w tył i doprowadzono przestrzeń między dotychczasowym frontem a pozycją „Zygryda” do takiego stanu zniszczenia, iż na długo uniemożliwione byłoby w tem miejscu natarcie — wówczas Francuzi i Anglicy byłiby zmuszeni do zmiany swych planów natarcia.

Myśl była nowa i niespodziewana. Powodzenie zależało od staranności przygotowań i utrzymania tajemnicy.

Było rzeczą oczywistą, że koalicja, podobnie jak wojnę łodziami podwodnemi, również i nieuniknioną srogość tego przedsięwzięcia wyzyska dla celów propagandowych. Lecz nie powstrzymało to Naczelnego Dowództwa od zarządzeń, które uważano za nikłe w porównaniu z blokadą głodową koalicji¹⁾.

4-go lutego wydano rozkaz rozpoczęcia robót niszczycielskich. Między 16-y a 20-y marca dokonano odwrotu na nowe pozycje. Dzięki świetnym zarządzeniom przygotowawczym odbył się on bez przeszkód.

REWOLUCJA ROSYJSKA.

W kilka tygodni po postanowieniu w sprawie nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi, która spowodowała przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny światowej—zaszedł z początkiem roku 1917 drugi wypadek dziejowej doniosłości. 18-go marca wybuchła rewolucja w Rosji. Car został zdetronizowany i uwięziony. Przewrót dokonał się zresztą w łagodnej formie. Uniknięto narazie jawnego rozkładu; nowy rząd, utworzony z żywiołów mieszczańskich i prawicy socjalistycznej, podkreślił odrazu z całym naciskiem, że dalsze prowadzenie wojny jest narodowym obowiązkiem nowej republiki rosyjskiej. Zdawać się więc mogło nazewnątrz, że nie wiele się zmieniło.

To potężne wydarzenie zaskoczyło państwa centralne. Można było uczynić próbę wyzyskania chwili wojskowej słabości i zamieszania i szybko wymierzyć cios, któryby wroga zniszczył, zmusił go do pokoju lub wojskowo obezwładnił; wtedy możnaby było z wielką szybkością skupić wszystkie siły na zachodzie, by tam jeszcze przed przybyciem Amerykanów doprowadzić do rozstrzygnięcia. Na tę drogę nie wstąpiono. Rząd niemiecki stanął na stanowisku, że nie należy Rosjan „drażnić” wobec stanu, w jakim się chwilowo znaleźli. Sądono, że z rewolucyjną Rosją szybciej dojdzie się do pokoju, pozostawiając proces rozkładowy własnym losom, albo nawet popierając go. W myśl tego rząd zarządził przewiezienie Lenina z Szwajcarji przez Niemcy do Rosji.

Nadzieja ta okazała się zwodnicza. Z początku zdawało się nawet, że stosunki wewnętrzne w Rosji ułożą się znowu normalnie. Wojsko powróciło do wewnętrznej spójności. Żołnierz rosyjski, który w pierwszych tygodniach rewolucji wychodził na przedpiersia okopów i chciał bratać się z przeciwnikiem, chwycił zpowrotem

¹⁾ Rozkazy szyfrowe oznaczały ten odwrot jako „Alberichbewegung”.

karabin do ręki. Czas upływał. Z każdym dniem wojsko rosyjskie krzepło, a ton rewolucjonisty Kiereńskiego, który jako prezes ministrów stanął na czele republiki, stawał się coraz bardziej wyzywający.

Oczywiście były to tylko objawy zewnętrzne, przesłaniające jeszcze na czas jakiś fakt politycznego i wojskowego rozkładu.

Mowy Kiereńskiego nie były właściwie niczem innym jak majączeniami w gorączce. Wprawdzie na krótki czas hasłem „wojna przeciw Niemcom“ zjednoczył wrogie żywioły prawicowe i lewicowe pod sztandarem narodowym — ale na dłuższą metę nie był on tym mężem, któryby potrafił utrzymać w ryzach państwo rosyjskie. Uświęcona osoba cara nie mogła być wyrwana z duszy ludu rosyjskiego bez najcięższych wstrząsów. Przejściowa republika Kiereńskiego nie była w stanie prowadzić z dawną siłą walkę z zewnętrznym wrogiem. Próbę takiej walki okupiła ona swem życiem. Próba ta jednak miała znaczenie dla wyniku wojny; związała bowiem na wschodzie podczas całego 1917 roku 80 dywizyj niemieckich, a więc trzecią część całej siły zbrojnej. Nawet przed śmiercią miało olbrzymie państwo tyle siły, że ostatnimi swemi wstrząsami zmusiło austriackie armje do niepowstrzymanej ucieczki.

Rozwój wypadków przysparzał koalicji ciężkie troski. Angielscy mężowie stanu usiłowali stępić ostrze położenia, wytworzonego w Rosji. Zrozumiawszy, do czego wypadki zmierzają, stanęli szybko i stanowczo u boku ruchu rewolucyjnego. Pozwolili obalić cara i zawarli ścisłą przyjaźń z przedstawicielami republiki. Co do roli, jaką odegrali przy detronizacji cara, nie mamy jeszcze zupełnie jasnego poglądu. Bądź co bądź jednak udało się ich kunsztowi dyplomatycznemu wyrzucić w Petersburgu podczas i po rewolucji poważniejszy wpływ niż kiedykolwiek przedtem i zdusić w zarodku wszelką myśl o odrębnym pokoju. To zniszczyło Rosję, ale koalicja zyskała czas dla zbrojeń amerykańskich i przetrwała jedno z najcięższych przesień wojny.

WIELKA ANGIELSKO-FRANCUSKA PODWÓJNA OFENSYWA POD ARRAS I NA CHEMIN DES DAMES.

(Szkic 14).

Plan kampanji koalicji.

Anglicy i Francuzi musieli przedewszystkiem rozstrzygnąć, czy wobec zmienionych stosunków mają jeszcze trzymać się swego planu kampanji na rok 1917. Wedle dotychczasowych zamiarów

miano podjąć ponownie w lutym 1917 roku po krótkiej przerwie zimowej ogólną ofensywę, którą przerwano późną jesienią 1916 roku wskutek ogólnego osłabienia. Dotychczasowe wyniki były niezadowolające. Wojskowe położenie zewnętrznie niemal się nie zmieniło mimo użycia największych sił, mimo zbrojeń, doprowadzonych do doskonałości, mimo pojawienia się na kontynencie posiłków angielskich i pomocy rumuńskiej. Stwierdzenie tego nie było zbyt zachęcające.

Ogólne rozczarowanie przejawiało się we Francji w fakcie, że Joffre, którego nazwisko od bitwy nad Marną było wymawiane z czcią i chlubą nie tylko w jego własnym kraju, lecz również w całym obozie koalicji, musiał opuścić stanowisko wodza wojska francuskiego. Zastąpiono go „zwycięzcą z pod Verdun“, generałem Nivelle, którego gwiazda podczas wojny szybko zajaśniała. W roku 1914 był pułkownikiem artylerji, podczas walk pod Verdun został mianowany dowódcą 2 armji, której powierzono obronę twierdzy. Głównie jego energii zawdzięczać należy zmianę położenia pod Verdun w drugiej połowie 1916 roku. W jego osobie zogniskowały się nadzieje Francji, iż nastąpić może rozstrzygający zwrot w wojnie.

Nivelle nie chciał prowadzić wojny w formie czystej bitwy sprzętu i walki na wyczerpanie. Lękał się niepomysłnego wpływu, jaki ten rodzaj walki, jako też nieobliczalne przedłużenie wojny poczęły wywierać na stan ducha wojska francuskiego. Wojna łodziami podwodnymi i zagadnienie uzupełnień stanów liczebnych we Francji stanowiły przedmiot coraz większej troski. Nivelle planował zatem zakończenie przeciągających się w nieskończoność zmagañ zapomocą gwałtownego uderzenia. Środek, wiodący do tego celu, widział w szeroko założonem przełamaniu frontu, po którym bezpośrednio nastąpić miały walki ruchowe ze zwijaniem sąsiednich frontów. Angielski wódz naczelny, marszałek Haig, który co do wspólnej ofensywy podlegał rozkazom wodza francuskiego, nie sprzeciwił się wprawdzie temu planowi, nie wierzył jednak w powodzenie i nie myślał o zużyciu swych oddziałów w tym stopniu, jak to zrobili Francuzi. Raczej przygotowywał się troskliwie do możliwości załamania się ofensywy. Myślał o tem, by jak najszybciej wznović we Flandrji walkę na wyczerpanie, która wedle jego mniemania okazała się w pełni skuteczną.

Również i w obozie francuskim nie wszyscy podzielali poglądy Nivelle'a. Jego współzawodnik o stanowisko naczelnego wodza, generał Pétain, był przedstawicielem drugiego kierunku, spodziewającego się podobnie jak marszałek Haig i generał Foch powo-

dzienia nie z operacyjnego przełamania frontu, lecz z walk na wyczerpanie, których pierwowzorem była bitwa nad Sommą.

Rozpoczęcie ofensywy francusko-angielskiej, pierwotnie wyznaczone na początek lutego, doznało zwłoki wskutek zmiany w Naczelnym Dowództwie. W międzyczasie zaś odwrót niemiecki na pozycje „Zygfyda” i rewolucja rosyjska zmieniły całe położenie.

Zadanie, jakie pierwotnie wykonać miała Rosja podczas wielkiej ofensywy roku 1917, polegało na natarciu na Bułgarię, dokonaniem wspólnie z armią salonicką. To przedsięwzięcie rokujące powodzenie spełzło obecnie na niczem. Ofensywa samej armii salonickiej, rozpoczęta na wiosnę 1917 roku, nie miała powodzenia. Również i przystąpienie do wojny Grecji, która po wypędzeniu króla Konstantyna w czerwcu uległa silnemu politycznemu naciskowi koalicji, nie zmieniło położenia w drugiej połowie roku. Wprost przeciwnie, trzeba było jak najrychlej dopomóc Rosji, by przeszkodzić Niemcom w rzuceniu się na to niemal bezbronne państwo. Równocześnie nieszczęście chciało, że nie można było wykonać przygotowanego natarcia na starem pobojuwisku nad Sommą wskutek niemieckiego odwrotu na pozycje „Zygfyda”.

Ten nieoczekiwany zwrot w położeniu wywołał w głównej kwaterze francuskiej wielkie zamieszanie. Odezwały się poważne głosy, które radziły, by plan Nivelle'a, do którego zresztą nie wszyscy mieli zaufanie, wobec zmienionego położenia odroczyć na czas późniejszy, możliwie do nadejścia sił amerykańskich. Nivelle nie chciał o tem słyszeć. Doszło do ostrych starć między nim a rządem francuskim. Podczas wielkiej rady wojennej z początkiem kwietnia, na kilka dni przed rozpoczęciem ofensywy, zażądał dymisji, „ponieważ nie był w zgodzie ani z rządem ani ze swymi podwładnymi”¹⁾.

Wreszcie przecież zażegnano przesilenie; proponowany przez Nivelle'a plan natarcia utrzymał się. Postanowiono nacierać na prawo i lewo od strefy, opróżnionej przez Niemców. Na pierwotnym odcinku angielskiego natarcia po obu stronach Arras potrzebne były tylko drobne przesunięcia. Natomiast musiano się zrzec francuskiej ofensywy między Sommą a Oise'ą. Francuskie główne natarcie skierowano obecnie na front Aisne'y między Soissons i Reims, przedewszystkiem na Chemin des Dames między Vailly i Craonne. Uderzenie pomocnicze postanowiono wykonać w Szampanji pod Prosnes i Auberive, na wschód od Reims. Była to operacja na wielką skalę, w swej myśli przewodniej podobna do bitwy jesien-

¹⁾ Mangin, *Revue des Deux Mondes*.

nej 1915 roku. Gdyby przełom pod Arras i po obu stronach Reims powiódł się, cały front niemiecki zachwiałyby się między morzem a Verdun.

Bitwa pod Arras.

Ofensywę zapoczątkowało 9-go kwietnia angielskie natarcie po obu stronach Arras. Miało ono z początku wybitne powodzenie. Na szerokości 20 kilometrów wtargnęli Anglicy w stanowiska 6 armji niemieckiej. Również i ważny, daleką przestrzeń opanowujący grzbiet Vimy na północ od Arras został zdobyty przez Anglików. Niemieckie straty w jeńcach i armatach były niezwykle wysokie.

16-go kwietnia, w dniu rozpoczęcia francuskiego natarcia na Chemin des Dames, uderzenie angielskie już utknęło. Marszałek Haig, który w tej ofensywie Nivelle'a, zmierzającej do przełamania frontu, uczestniczył połowicznie, byłby najchętniej przerwał teraz bitwę pod Arras, by wrócić do swej ulubionej myśli, do nowej bitwy sprzętu we Flandrji. Lecz niezbyt szczęśliwy przebieg francuskiej ofensywy po obu stronach Reims zmuszał do dalszego prowadzenia bitwy pod Arras, a to celem bezpośredniego odciążenia sojusznika.

Bitwa nad Aisne i w Szampanji.

Wskutek przychwyconego rozkazu zamierzone francuskie natarcie na Chemin des Dames i w Szampanji było od dłuższego czasu wiadome niemieckiemu Naczelnemu Dowództwu. Natknęło się ono zatem na doskonale przygotowany front obronny 7 i 3 armji niemieckiej¹⁾ pod dowództwem generałów v. Boehn i v. Einem i załamało się zupełnie. Wprawdzie linje niemieckie na północ od Vailly i pod Berry au Bac, jako też pod Prosnés w Szampanji zostały nieco zepchnięte i kilka ważnych wyniosłości stracono, ale już 18-go kwietnia można było poznać, iż niebezpieczeństwo przełamania frontu było zażegnane. Napróżno pod Craonne Nivelle wsunął między obie nacierające armje przedniej linji armję odwodową, ustawioną za frontem w gotowości do boju. Właściwem jej zadaniem było zwiniecie niemieckiego frontu po dokonaniu wyłomu. Napróżno poświęcił połowę 70 czołgów, które po raz pierwszy po stronie francuskiej wystąpiły jako nowy środek walki. Ostatecznego wyniku

¹⁾ Dowództwo 1 armji znajdowało się w tym czasie jeszcze na północ od 2-ej nad Sommą.

wiosennej ofensywy nie można było w niczem zmienić. Załamała się 15-go maja. Nivelle otrzymał dymisję. Jego miejsce zajął Pétain, szefem Sztabu Generalnego został Foch.

Nowy niemiecki system obrony.

Powodzenie bitwy obronnej nad Aisne i w Szampanji opierało się zasadniczo na nowym, giętkim sposobie walki, który użyty został po stronie niemieckiej. Ciężkie straty w roku 1916 obudziły wątpliwości co do skuteczności sztywnego utrzymania przednich okopów. Okazało się, że środki natarcia są silniejsze niż największe fortyfikacje. Również nie pomagało wypełnianie okopów ludźmi, przeciwnie przyczyniało się ono do zwiększenia strat. Stwarzając obecnie „przedpole“ i zezwalając na przejściowe opuszczenie go i cofanie się w pewnych skromnych granicach, nadawano obronie większą giętkość i głębokość. Oczywiście nowy sposób postępowania wymagał wielkiego ducha bojowego i pewności dowodzenia. Były to wymagania, którym nie zawsze w całej pełni sprostać mogły oddziały, przez krótki czas szkolone, oddziały, którym brakło starszych, doświadczonych oficerów frontowych. Ogółem jednak ten sposób walki okazał się skuteczny. Cel główny, zmniejszenie krwawych strat, został osiągnięty, a rację mieli optymiści, którzy twierdzili, że oddziały nie skorzystają w sposób niewłaściwy z zezwolenia wycofywania się.

Również i poza tem starano się sposób walki obronnej dostosować, o ile się dało, do sposobu walki nacierającego przeciwnika. Wielką rolę poczęły odgrywać gniazda karabinów maszynowych, rozsiane na głębokiej przestrzeni w strefie obronnej. Udoskonalono sposób strzelania artylerji.

Taktyka wojny pozycyjnej stała się sztuką misterną, przy czem oczywista niekiedy wielkie, proste linje prowadzenia wojny zastąpione bywały sztuczkami. Front nie zawsze z radością przyjmował zalew nowych zarządzeń. Nienawidził on pisaniny; często też długo trwało, zanim przyjęła się „mądrość z za zielonego stołu“. Naogół jednak udało się sprowadzić do wspólnego mianownika teorię i praktykę, o ile to wykonać można było w wojsku, rozluźnieniem w swych podwalinach.

Przesilenie w obozie koalicji.

Po nieudaniu się ofensywy nad Aisne zapanował w obozie koalicji wielki niepokój. Straty Francuzów, którzy nacierali gęstemi

masami, były wielkie. Już 26-go kwietnia cyfra ich sięgała 120 000 poległych i rannych. Fala smutku rozlała się po Francji. Zasługą Lloyd George'a i marszałka Haiga było, iż silną swą wolą zdolali przezwyciężyć ten przejaw słabości swego sojusznika. W obozie francuskim górę wzięły głosy, domagające się odroczenia ofensywy aż do pojawienia się Amerykanów na przyszłą wiosnę. Sir Douglas Haig z całej siły bronił się przed tem. Oświadczył, że należy toczyć bój dalej bez przerwy i odpoczynku, aż wroga zmoże się ciężkimi walkami, które bezsprzecznie długo jeszcze potrwać. W tym samym męskim tonie wypowiadał się podczas konferencji mężów stanu obu państw w Paryżu Lloyd George, który w grudniu 1916 roku w miejsce Asquitha został angielskim premierem. Żądał on, by Francuzi oddali do rozporządzenia swą część oddziałów celem ponownego podjęcia walk na wyczerpanie. Francuscy ministrowie obiecali dać tyle, ile było możliwe. Wiedzieli oczywiście bardzo dobrze, że nie będą mogli dotrzymać obietnic. Wojsko francuskie nie było wówczas w stanie nacierać. Karność rozluźniła się w poważnym stopniu. W całym szeregu dywizyj, wycofanych poza front, wybuchły z końcem maja poważne rozruchy, które z wielką szybkością objęły 16 korpusów. Żołnierze nie słuchali oficerów, nie chcieli iść w okopy i wypowiadali zamiar marszu na Paryż i wywołania rewolucji. Gdzie niegdzie powstawały rady żołnierskie na wzór rosyjski. Kraj stanął u brzegu przepaści.

Nagle i niespodzianie koalicja znalazła się w położeniu groźniejszym od dni wrześniowych 1914 roku. Upadek Rosji, wspaniałe wyniki niemieckich łodzi podwodnych, niepowodzenie ofensywy Nivelle'a, rozruchy w wojsku francuskim — były to zdarzenia o nieobliczalnych następstwach. Liczono się z tem, że Niemcy zaatakują Rosję i Włochy. Trudno byłoby zapobiec wojskowemu załamaniu się obydwóch tych państw. Jakże zniósłby takie obciążenie ciężko zawiedziony duch francuski?

Na szczęście dla koalicji nie zdawano sobie w niemieckiej Kwaterze Głównej dokładnie sprawy z fatalności położenia koalicji.

Naczelne Dowództwo, w którym jednoczyło się tyle energii i tyle ochoty do czynu, nie wyszło z rezerwy, w której podczas roku 1917 tkwiło, i nie wzięło w swoje ręce inicjatywy na wschodzie albo na zachodzie, lub też kolejno na obu frontach. Na pytanie, jakie następstwa miałyby załamanie się Rosji pod uderzeniami Niemców w kwietniu lub maju, zamiast w listopadzie — los nie udzielił niemieckiemu narodowi odpowiedzi.

Lloyd George zaprawdę miał rację, jeśli teraz z wielką bezwzględnością użył całej siły wojska angielskiego, byle nie dopuścić

do uświadomienia sobie przez Niemców korzystnego ich położenia. W grę wchodziło zwycięstwo i panowanie Anglii nad światem. Nie było już na czasie szafowanie krwią innych narodów. Wielka Brytania musiała sama własnymi siłami rzucić się do boju.

Należało co najmniej zyskać na czasie, aż Francja ochłonie z wstrząsu nerwowego i aż pierwsza dywizja amerykańska stanie na ziemi francuskiej. Z przewyciężenia przez Anglję przesilenia roku 1917 okazuje się jej wielkość polityczna. Było to i zasługą i szczęściem, że w tej chwili na czele państwa stali ludzie pokroju Lloyd George'a, ludzie, którzy zimno i jasno spoglądali na konieczności wojny. W całym państwie przestano wątpić, czego spodziewać się należy teraz po narodzie angielskim. Bez skargi złożył on ofiary, które winien był swojemu stanowisku w świecie.

Równocześnie spierano się w Rosji o nowe formy państwowe, szepczano w kuluarach francuskiej izby poselskiej o zdradzie, zajmowano się w niemieckich kołach parlamentarnych myślą o rezolucji pokojowej.

Nigdy polityka Anglii nie była większą, niż w tym „smutnym roku 1917“. Ale też w żadnej chwili tego bohaterkiego zmagania się o wpływy i o hegemonję światową nie uwidoczniła się wyraźniej wielkość wojennych czynów Niemiec. Rosja znajduje się w rozkładzie w następstwie niemieckich zwycięstw. Rumunja i Serbja są pokonane. Włochy drżą przed ciosem, który w kilka miesięcy potem ma je ciężko ugodzić. Dumny naród francuski, który słusznie mógł się chlubić, że w swych długich, sławą opromienionych dziejach nigdy nie rozporządzał lepszym wojskiem niżli w tej wojnie, walczy z rewolucją wojskową. Jedynie twarda siła Anglii utrzymuje się w równowadze. Lecz i jej panowanie na morzu jest zachwiane.

Rozpaczliwe wysiłki narodów słowiańskich i romańskich oraz Wielkiej Brytanji, pomoc wszystkich ludów Afryki, Australji, Kanady i Indji nie wystarczyły, by złamać tytaniczną żądzę życia Niemiec. Na pomocy Stanów Zjednoczonych, tego ostatniego wielkiego czynnika siły na świecie, opierała się teraz jedynie nadzieja, iż przecież ugiąć będzie można wreszcie niezrównane wojsko niemieckie.

Uzdrowienie wojska francuskiego. — Walki pod Verdun i na odcinku Laffaux.

Wobec tego że Niemcy pod naciskiem angielskich natarć odciążających pod Arras i we Flandrji trwali narazie na wszystkich frontach w obronie strategicznej, udało się przy użyciu najostrzej-

azyh środków opanować w wojsku francuskim rozruchy i wrzenie rewolucyjne. Oczywiście myśleć nie można było o ponownem podjęciu wielkiej ofensywy. 7-go lipca francuski minister wojny oświadczył w izbie poselskiej, iż na dłuższy czas wyrzec się trzeba wszelkiego większego przedsięwzięcia. Dopiero w drugiej połowie sierpnia Francuzi powracając do zdrowia odważyli się zrobić kilka ostrożnych kroków na polu strategii. Na starem pobojuwisku na północ od Verdun, po obu stronach Mozy, wykonali jedno z tych szybkich uderzeń, które im się tu już w jesieni 1916 roku tak dobrze udały. Szczęśliwy przebieg zachęcał do dalszych przedsięwzięć. 25-go października starli szpiczasto występujący kąp pod Laffaux, na północny-wschód od Soissons. W związku z tem Niemcy musieli opuścić Chemin des Dames. Chociaż w ramach wojny te miejscowe powodzenia były bez znaczenia, to jednak dowodziły wyraźnie, że Francuzi są znowu pełnowartościowym przeciwnikiem. Najcięższe niebezpieczeństwo minęło.

BITWA WE FLANDRJI.

W pierwszej połowie 1917 r. marszałek Haig poczynił w sposób ostrożny i metodyczny, charakteryzujący jego system walki, wszelkie przygotowania do bitwy we Flandrji. Bitwę tę, poza nieznaczną ilością dywizyj francuskich i belgijskich, rozegrały siły bojowe Anglii.

Bagnisty teren Flandrji nastęrczał nacierającemu trudności. Mimo to obrał go Haig, ponieważ wydał mu się korzystniejszy niż zniszczony walkami obszar nad Sommą lub „morze domów“ w okolicy Arras. Również oddawał się nadziei, że uda mu się zdobyć niemiecką podstawę łodzi podwodnych pod Zeebrugge.

Właściwą ofensywę poprzedziło zdobycie łuku Wytschaete, wysuniętego daleko na zachód i znajdującego się na południowej flance zamierzonego wielkiego natarcia przez Ypres. Mógł on też stać się groźny dla tego natarcia. 7-go czerwca Niemcy zostali zaskoczeni potężnymi wybuchami min i stracili równowagę. Łuk Wytschaete przepadł. Inny nieprzyjaciel byłby prawdopodobnie uczynił próbę rozszerzenia powodzenia. Nie nastąpiło to, ponieważ nie było to wyraźnie przewidziane w programie angielskiego wodza.

Do 31-go lipca Haig zwlekał z głównem natarciem pod Ypres. Nie przypisywał wagi zaskoczeniu i tajemnicy. Obiecywał sobie więcej po ilości armat i wytrwałości angielskiej.

Uderzenie było wymierzone przeciw 4 armji pod dowództwem generała Sixt von Armin. U boku jego stał jako szef sztabu

pułkownik v. Lossberg, który zdobył już sobie wiele zasług w poprzednich bitwach obronnych, zwłaszcza nad Sommą i którego żelazne nerwy słynne były w całym wojsku.

Bitwa we Flandrji nie różni się wiele w swych formach taktycznych od walk nad Sommą. Wciąż odnowa uderzali Anglicy w tą samą szczyrbę. Piechota nacierała, gdy niszczące działanie gradu pocisków armatnich utorowało jej drogę, poczem w spokoju oczekiwała podejścia artylerji.

Pierwszy dzień bitwy dał nacierającym zwykle powodzenia początkowe, które jednak tym razem nie osiągnęły oczekiwanych rozmiarów. Już z początkiem natarcia deszcze zamieniły nisko położony teren walki w bagnisko. W lejach leżeli żołnierze po piersi w gliniastych bajorach. Każdy ruch groził niebezpieczeństwem utonięcia w bagnie. Zanieczyszczona broń odmawiała posłuszeństwa. Wymagania fizyczne i moralne stawiane ludziom osiągnęły znowu swój szczyt.

Nacierający nie byli wprawdzie w lepszym położeniu co obrońcy. Natomiast dobrze odżywiany Anglik mógł równoważyć zużycie sił nadmiarem doskonałych środków żywności, gdy niemiecki bojownik otrzymywał ściśle według kaloryj to, co badania naukowe uznały za konieczne do utrzymania życia.

Oczywiście nie wielkie były widoki, by się Anglicy dostać mogli do Zeebrugge poprzez te niezmierzone błota. Każdy inny naród liczyłby się może więcej z przeszkodami natury. Ale Lloyd George i marszałek Haig wiedzieli, jak dalece polegać mogą na wytrwałości brytyjskiej.

Skoro zatem pogoda nieco się polepszyła, walka toczyła się dalej. Drugie wielkie uderzenie, mające wyrzucić główny nacisk w kierunku z Langemarck na Poelcappelle, odniosło mniejszy jeszcze skutek niż pierwsze. Anglicy nie zdołali opanować gniazd karabinów maszynowych, ukrytych w terenie. Giętka obrona, podczas której cienka przednia linja bojowa wytrzymywała pierwszy rozpęd oddziałów nacierających, aż nadążą dywizje obrony czynnej, wykazała również i tu owe dobre strony.

Po dłuższej przerwie rozpoczęły się 20-go września po raz trzeci wielkie natarcia. Tym razem angielski blok szturmowy uderzał niezmiernie na wąski front pod Gheluvelt, Passchendaele, Poelcappelle i lasem Houthulst. Sir Douglas Haig mógł również i tu mierzyć swe zdobycze terenowe tylko na metry, a gdy 6-go listopada przebrzmiał ostatni grzmot potężnej bitwy flandryjskiej, półkole dokoła Ypres przesunęło się zaledwo o kilka kilometrów na wschód. Zeebrugge było daleko. Lecz Lloyd George i Sir

Haig osiągnęli faktycznie to, co dla nich było najważniejsze. Przesilenie w obozie koalicji skończyło się, Niemcy należycie sobie nie uświadomili całej jego powagi. Losy Rosji pod koniec roku 1917 spełniły się, Włochy doznały klęski, która pozbawiła je siły wojсковej, ale wypadki te nie miały już rozstrzygającego znaczenia. Rozstrzygające natomiast było, że Francja, najważniejszy, sojusznik, bez którego nie można było doprowadzić wojny do zwycięskiego końca, przewyciężyła chwile słabości i odzyskała ducha bojowego. Również zyskano na czasie, nieodzownym do wystąpienia Ameryki. Krew żołnierzy angielskich, kanadyjskich i australijskich płynęła strumieniami. Lecz Wielka Brytania wiedziała, czemu poświęca swych synów¹⁾.

BITWA POD CAMBRAI.

We wszystkich tych walkach obronnych Niemcy usiłowali stale odzyskiwać przeciwnatarciami utracony teren. Lecz rzadko udawało się to. Z reguły brak było do tego sił. Poza tem było rzeczą trudną wykonanie przeciwuderzenia na czas, tak, by nowopowstający front nieprzyjacielski jeszcze nie był gotowy. Jeśli przepuszczano odpowiednią porę, to przeciwnatarcia albo nie udawały się, albo wymagały ofiar, nie pozostających we właściwym stosunku do celu.

Wyjątek stanowiła ostatnia wielka walka, stoczona w tym roku na froncie zachodnim, a mianowicie bitwa pod Cambrai. Natarli tu Anglicy 20-go listopada, by wspomóc zagrożonych Włochów. Dzięki niespodziewanemu użyciu silnych oddziałów czołgów, które coraz bardziej wyrabiały się na główny sprzęt bojowy natarcia, Anglikom udało się zrobić głęboki wylom w pozycjach 2 armji niemieckiej. Na szczęście dla tej ostatniej zbyt metodyczny sposób walki Anglików przeszkodził im w dalszem wyzyskaniu zwycięstwa taktycznego, które wobec braku odwodów u Niemców łatwo z miejscowego powodzenia mogło być rozwinięte w działanie na większą skalę. 107 dywizja piechoty niemieckiej, właśnie sprowadzona ze wschodu, stawiała pierwszy opór. Gdy zaś następnie nieco ciężki sposób myślenia angielskich dowódców od natarcia o ściśle ograniczonym celu zwrócił się ku walce ruchowej, chwila niebezpieczeństwa była już zażegnana. Gdy marszałek Haig zastanawiał

¹⁾ Według Wrighta Anglicy stracili we Flandrii i pod Cambrai 454.000 ludzi. Byli oni po zakończeniu walk wielce wyczerpani i łaknęli wypoczynku. Osłabienie dawało się jeszcze we znaki w chwili rozpoczęcia walk na wiosnę 1918 roku.

się jeszcze, jak wyswobodzić z niedogodnego położenia miejsce wyłomu silnie flankowane z obydwóch stron, 2 armja niemiecka przeszła już do uderzenia flankowego od północy i południa. Zamierzonemu według schematu Kann przeciwnatarciu niemieckiemu brakło w wykonaniu odpowiedniej siły do pełnego powodzenia. Cęgów nie dało się zupełnie zamknąć. W każdym razie po raz pierwszy od dni ofensywy na Verdun w r. 1916, można było zanotować powodzenie natarcia niemieckiego na froncie francuskim. Zamknęło ono z pomyślnymi nadziejami na przyszłość dalszy rok niszczącego zmagania na froncie zachodnim, zmagania, w którym widziało się Niemców stale w mniejszości, stale w obronie i w zależności od woli przeciwnika.

UPADEK ROSJI.

Rosyjska ofensywa w Galicji.

(Szkice 11 i 13).

Gdy minęła wiosna, a 80 niemieckich dywizyj nie rozbiło w puch frontu rosyjskiego, obudził się w bohaterze rewolucji Kiereńskim duch wojenny. Nakazał on z początkiem lipca nacierać na front niemiecki pod Smorgoniami, zaś austriacki w Galicji. Żołnierz rewolucyjny szedł naprzód z rozpędem, jednak bez wytrzymałości. Gdzie napór Rosjan natrafił na cienki, szeroko rozciągnięty łańcuch niemieckich dywizyj, tam pryskał. Zalewał natomiast pozycje austriackie. Powtórzyły się zawstydzające wydarzenia ofensywy Brusilowa. Austriacy szli masowo w niewolę albo przechodzili na stronę nieprzyjaciela. Znow żołnierz niemiecki musiał wkrać zgrzytając zębami, by położyć kres niewesołemu widowisku uchodzących bez oporu Austriaków.

Niemiecka kontrofensywa w Galicji.

W kierowniczych kołach niemieckich pogrzebano ostatecznie długo żywioną nadzieję, że osiągnie się pokój z Rosją bez wojskowego rozstrzygnięcia. Miało go teraz wywalczyć ostrze miecza. Bardzo drogocenny czas był już stracony. Spodziewano się, że wystarczy kilka ciosów, by ówczesnym władcom Rosji uzmysłowić, że rosyjskie wojsko rewolucyjne nie sprostą poważniejszemu natarciu. W każdym razie wojsko to właśnie w ubiegłych miesiącach tak dalece wewnętrznie wzmocniło się, że zarówno dowódcz-

two frontu wschodniego jak i Kwaterna Główna były zdania, że powalenie Rosji nie da się osiągnąć siłami rozporządzalnemi na wschodzie. Przewieziono tedy pewną ilość dywizyj z zachodu do Galicji. Pierwsze transporty musiano rzucić na łeb i szyję wśród armje austriackie, cofające się po obydwóch stronach Dniestru, by je przedewszystkiem zatrzymać. Z trudem tylko powiodło się mimo to sformować pod Złoczowem dostatecznie silną niemiecką grupę uderzeniową.

19-go lipca grupa ta w porywającym rozpędzie przełamała pozycje rosyjskie i wdarła się wzdłuż Seretu aż pod Tarnopol. Ulegając naciskowi od północy cały front rosyjski między Tarnopolem a Karpatami załamał się. Niemcy pędzili umykającego nieprzyjaciela aż do granicy rosyjskiej i rumuńskiej. Byłoby prawdopodobnie doszło do zupełnej rozsypki południowo-rosyjskiego i rumuńskiego frontu, gdyby nie trudności w połączeniach tyłowych, a wreszcie i fizyczne wyczerpanie nielicznych oddziałów nacierających. Powody te nakazały zatrzymać ofensywę.

Nowe fronty ustaliły się mniej więcej wzdłuż granicy rosyjsko-rumuńskiej, na północ od grzbietu Karpat. Po świetnym pochodzie przez Galicję, całą błyszczącą od bujnego urodzaju mimo grozy wojny, żołnierz niemiecki z niechęcią schodził w znieawidzone okopy.

Zdobycie Rygi.

Drugi cios wymierzono w Rygę. Niestety upłynęło sporo czasu, zanim znalazły się do rozporządzenia oddziały do tej operacji. Zdobycie Rygi, starego miasta zakonu niemieckiego, było oddawna żywionem pragnieniem dowódcy frontu wschodniego. Z punktu widzenia wojskowego był to korzystny cel natarcia z powodu bardzo niedogodnego dla Niemców położenia rosyjskiego przedmościa na zachód od Dźwiny, który sprawił już niejedną kłopot. W głębokich lasach na zachód od Uexkuell, w połowie drogi między Rygą a Dyneburgiem uszykowały się oddziały do natarcia, 1-go września przekroczyły w obliczu nieprzyjaciela Dźwinę i wtargnęły, mijając od wschodu Rygę, aż po zatokę Ryską. Z trudem tylko udało się pohamować napór żołnierzy, którzy domagali się niecierpliwie prowadzenia dalej ofensywy do jeziora Pejpus i poza nie. Naczelne Dowództwo było jednak zdania, że do takich działań brak było dostatecznych sił.

Wyprawa na wyspę Ozylię.

Pięć groźnie wyciągnięta przeciw Petersburgowi musiała wzbudzić jeszcze większy szacunek, gdy Niemcy zawładnęli bałtyckimi wyspami Ozylią, Moon i Dago, które panują nad wjazdem do zatoki Ryskiej, flankują zatokę Fińską i stanowią doskonałą odskocznnię do Estonji. Przedsięwzięcie, szczególnie pociągające dzięki współpracy floty i oddziałów lądowych, miało wspaniały przebieg. 11-go października wypłynęła z portu libawskiego flota transportowa, wioząc pod osłoną floty „pełnego morza“ 42 dywizję piechoty pod dowództwem gen. v. Estorff. Następnego dnia wylądowała dywizja pod osłoną dział okrętowych w okolicy silnie ufortyfikowanej, ale źle bronionej zatoki Tagga, na północnym brzegu Ozylii, przebiegła wyspę w kierunku wschodnim, biorąc do niewoli dwakroć liczniejszą załogę. W kilka dni później padły Moon i Dago.

Wyprawę tę poparła wydatnie flota, zyskując za to głośny poklask i żywe uznanie. Zapomniano dzięki temu o cieniu, jaki padł w lecie na nieskalaną do tej pory tarczę marynarki wojennej. Wybuchły mianowicie wówczas na niektórych okrętach poważne bunty, które rzuciły niepokojące światło na ducha marynarzy. Podczas rozpraw sądowych stwierdzono ścisłą łączność między rozruchami we flocie a rewolucyjnymi żywiołami w kraju, przedewszystkiem niezawisłą partją socjalistyczną. Z końcem lipca prawie 4.000 ludzi z floty wojennej było już członkami sprzysiężenia. Celem było gwałtowne zakończenie wojny przez międzynarodową rewolucję, której hasłem miał być bunt floty¹⁾.

Skoro kilku przywódców rokoszu rozstrzelano na mocy wyroku sądu doraźnego, a innych ukarano więzieniem, przypuszczano, że wyrwano zło z korzeniem. W cichości jednak kiełkowało ziarno buntu wśród floty wojennej, która przez cały rok następny skazana była na bezczynne przebywanie w portach wojennych.

Poniesione w Galicji, pod Rygą i na wyspie Ozylii klęski wystarczyły, by zniszczyć ostatecznie siłę duchową wojska rosyjskiego. 6-go listopada skrajne żywioły pod przewodem kierowników partji bolszewickiej, Lenina i Trockiego, wzięły górę. Nowa rewolucja zmiotła umiarkowane rządy Kiereńskiego. Zaczęła się próba narzucenia w całej pełni komunistycznego ustroju państwowego narodowi, rządzonemu do tej pory autokratycznie, a pod wzglę-

¹⁾ Bliższe szczegóły o tem w książce Volkmana „Das deutsche Heer und der Marxismus im Weltkriege“.

dem wewnątrzno-politycznym i gospodarczym zacofanemu. Dalszy bieg wypadków był taki, jak się można było spodziewać. 26-go listopada nowy rosyjski wódz naczelny, były chorąży, zaproponował zawieszenie broni, które też zawarto 14-go grudnia w Brześciu. Z końcem stycznia 1918 r. nastąpiło zawieszenie broni we Focsani, które zakończyło stan wojenny z Rumunją. 22-go grudnia 1917 rozpoczęły się rokowania pokojowe w Brześciu. Od połowy listopada zaczęło się nieprzerwanym ciągiem ze wschodu na zachód przewożenie dywizyj zdatnych do walk we Francji.

KŁĘSKA WŁOCH.

(Szkic 17).

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy rozpadł się w gruzy potężny gmach dawnego państwa rosyjskiego, a wysłańcy Lenina przybyli do Brześcia, głównej kwatery dowódcy frontu wschodniego, prosząc o zawieszenie broni i o pokój, drugie z czterech europejskich mocarstw koalicji, Włochy, poniosły bardzo wielką klęskę.

Na włoskim teatrze wojennym gorzały znów od sierpnia wielkim ogniem walki nad Isonzo. Austrjacy gonili teraz i tutaj resztkami sił. W kołach kierowniczych nasuwały się poważne wątpliwości, czy wojsko sprosta dalej rozkładowym wpływom „bitwy sprzętu“. Jedenasta bitwa nad Isonzo w sierpniu i wrześniu przyniosła Włochom powodzenia na północy i na południu od Gorycji. Było rzeczą niepewną, czy Austrjacy wytrzymają jeszcze dwunaste natarcie.

Katastrofa Rosji, jaka zarysowała się coraz wyraźniej na widokręgu od końca lata, umożliwiła w sam czas wykonanie planu wyzyskania lepszego położenia na wschodzie do ciosu na południu. W czasie oczekiwanego ostatniego wielkiego rozstrzygnięcia na wiosnę 1918 r., niemieckie Naczelne Dowództwo chciało być wolne od troski o front austriacki we Włoszech. Nie utrzymała się nęcąca myśl, by podjąć na nowo rozpoczęte w maju 1916 r., przez gen. v. Conrada, działania z Tyrolu na Padwę i Weronę, prawdopodobnie w połączeniu z towarzyszącą ofensywą nad Isonzo, któraby związała tam siły włoskie. Pomysł taki wymagał silniejszych oddziałów niż te, które niemieckie Naczelne Dowództwo mogło rozporządzać. Również pora roku była zbyt posunięta dla takich działań, wymagających dłuższego czasu na przygotowanie. Zamiast tego wybrano ofensywę ze skromniejszymi widokami, która

wyszła z obszaru Flicz¹⁾ - Tolmino tuż na północ od właściwego frontu Isonzo i miała na celu bezpośrednie odciążenie mocno zagrożonego tego frontu.

Utworzono grupę natarcia z 14 armji niemieckiej pod dowództwem gen. Ottona v. Below i szczególnie wypróbowanych dywizyj austriackich pod gen. Kraussem. Natarcie w górach, przedewszystkiem uregulowanie zaopatrzenia postawiło nowe wielkie wymagania oddziałom niemieckim, które w walkach tego rodzaju posiadały niezbyt wiele doświadczenia. Przedsięwzięcie oparte było na zaskoczeniu; niestety zostało zdradzone przez austriackich dezertersów. Włosi byli więc ostrzeżeni.

Mimo to rozpoczęte 24-go października natarcie osiągnęło wspańnię powodzenie. Wstępny bojem wzięto piętrzący się nad równiną włoską ostatni grzbiet górski Alp Julijskich, którego szczytem jest Monte Matajur. Prąc niepowstrzymanie przez Udine na Tagliamento, niemieckie i austriackie dywizje nie pozostawiły znacznym częściom stojących nad Isonzo 2 i 3 armij włoskich ani czasu, ani przestrzeni do zbawczego odwrotu. Samego tylko 30-go października złożyło broń pod Codroipo nad Tagliamento 60.000 Włochów.

Powodzenie tego dnia byłoby jeszcze większe, gdyby austriacka grupa armij gen. Boroewica była mocniej nacierała nad Isonzo. I tak jednak wyniki przewyższyły najśmielsze oczekiwania. Niemieckie i austriackie dywizje przekroczyły dolny bieg Tagliamento. Również front górski puścił na północy. Wojsko włoskie uchodziło nad Piave. Miejscowe odciążenie zagrożonego austriackiego frontu nad Isonzo przemieniło się niemal niespodziewanie w wielką operację ruchową. Ponownie ujawniła się potężna przewaga Niemców w wojnie ruchowej. Początkowo sześć, później ośm niemieckich i kilka austriackich dywizyj pobiło wojsko włoskie, wzięło do niewoli ćwierć miliona Włochów i stało przed samą Wenecją.

Nad Piawą ukazały się dywizje angielskie i francuskie²⁾. Dały one Włochom pierwsze oparcie. Oddziały niemieckie i austriackie nie mogły już sforsować poważnie wezbranej rzeki.

Punkt ciężkości przeniesiono na północ. Na froncie tyrolskim Austriacy mieli dać nowego bodźca słabnącej ofensywie. Lecz stojącym tam oddziałom brakło siły do dokonania przełomu. Nie

¹⁾ Po włosku Plezzo (przyp. tłum.).

²⁾ Do Włoch wysłano wszystkiego 6 francuskich i 5 angielskich dywizyj. Dowództwo nad nimi sprawował Foch. Jego to energii trzeba zawdzięczać, że Cadorna zatrzymał się nad Piave.

Angielsko-francuskie posiłki zabrano zpowrotem do Francji w czasie wiosennej bitwy w marcu i kwietniu 1918 roku.

udało się na czas przewieźć do Tyrolu jednostek austriackich, którymi rozporządzano wskutek skrócenia frontu nad Isonzo. Okazało się rzeczą niekorzystną, że wcześniej nie stworzono możliwości dalszego prowadzenia natarcia na szerszych podstawach w razie pomyślnego przebiegu. Gen. v. Conrad, który od marca sprawował dowództwo na tym odcinku frontu, skupił mimo to swe słabe siły i natarł pod Asiago. Nie dokonał jednak przełamania. Rozpęd całej ofensywy ustał.

Włoski szef Sztabu Generalnego Cadorna ustąpił miejsca generałowi Diaz.

Wojsko włoskie nie otrząsnęło się już po tym ciosie. Osłabione jego siły wystarczyły akurat na tyle, aby związać całą masę wojska austriackiego we Włoszech. Walka na froncie włoskim była rozstrzygnięta na korzyść państw centralnych.

WALKI NA KRESACH.

(Szkic 8).

Na wiosnę 1917 r. Anglicy natarli prawie jednocześnie w Mezopotamji i w Palestynie. Celami ich były: Bagdad i Jerozolima. Pierwotnie zamierzone było także współdziałanie rosyjskiej armji w Armenji. Dowodzący tam wielki książę Mikołaj Mikołajewicz szykował się pod koniec r. 1916 z dawnym zapałem do nowego natarcia. Gdyby mu się udało sforsować armeński Taurus i dokonać przełamania frontu pod Diabekir nad Tygrysem, wówczas Turcy nie mogliby utrzymać dłużej Mezopotamji, zaś Palestyna i Syryja zostałyby z boku znowu zagrożone. Rewolucja rosyjska przekreśliła także i te obliczenia. Mikołaj Mikołajewicz złożył na rozkaz nowych władców z Petersburga dowództwo na Kaukazie. Nawet ta żelazna natura władcy nie widziała możliwości stawienia czoła żywiołowej mocy rewolucji. Odwiecznie dawny sen Romanowych — zatknięcie krzyża prawosławnego na kopule Świętej Zofji w Konstantynopolu i wcielenie Armenji oraz północnej Azji Mniejszej do państwa rosyjskiego — rozpląnął się w nicności.

Mimo odciążenia na froncie armeńskim nie udało się Turkom wzmocnić na tyle oddziałów swych w Palestynie i w Mezopotamji, by sprostać natarciu Anglików. Najpierw zawisła klęska nad Mezopotamją. Z początkiem 1917 roku natarły przeważające siły angielsko-hinduskie na turecki front ufortyfikowany pod Kut-el-Amara i przełamali go z końcem lutego po ciężkich walkach, w których Turcy wykazali ponownie swe dawne męstwo. Po raz wtóry ukazali się

Anglicy pod Bagdadem, tym razem lepiej przygotowani niż w jesieni 1915 r. Po krótkiej walce stare miasto kalifów wpadło w ręce niewiernych. W przeciągu roku 1917 dotarł pościg poza Samarę¹⁾. Zamiar Turków, by przy pomocy Niemców odebrać Bagdad z końcem roku 1918, nie został przeprowadzony, gdyż w międzyczasie nastąpiły w Arabji i w Palestynie wydarzenia, które skierowały tam i tak szczupłe niemieckie posiłki.

W lecie 1916 roku zerwał z Turcją emir Mekki i zawarł sojusz z Anglikami. W marcu i kwietniu 1917 natarli Anglicy na pozycje tureckie pod Gazą i Bersebą na południowej granicy Palestyny. Natarcie zostało krwawo odparte. Dopiero w jesieni powtórzono je. Tym razem musieli Turcy ustąpić. Zajęli oni między Jaffą a morzem Martwym nowe pozycje dla ochrony Jerozolimy. Ale i tutaj nie mogli się długo utrzymać. 9-go grudnia Jerozolima, obok Mekki najświętsze miasto Islamu, wpadła w ręce Anglików. Walki utknęły dopiero tuż na północ od Jerozolimy.

Utrata Mekki, Bagdadu i Jerozolimy, wyrządziły powadze Turcji na Wschodzie niepowetowaną szkodę. Arabowie ulegali coraz bardziej wpływowi angielskim. Dla brytyjskiego pomostu lądowego między Egiptem i Indjami, Palestyna, Arabja i Mezopotamja były trzema etapami o znaczeniu światowem.

¹⁾ Autor mówi o Samarze nad Tygrysem (przyp. tłum.).

CZEŚCIOWY POKÓJ W ROKU 1917/18.

DAŻENIA POKOJOWE W R. 1917.

Nadzwyczaj naprężone położenie polityczne i wojskowe, jakie panowało w obydwóch obozach wojujących w ciągu roku 1917, znalazło wyraz w różnych mniej lub więcej poważnych usiłowaniach doprowadzenia do pokoju, opartego na porozumieniu. Myśl o pokoju, wywołana oświadczeniem mocarstw centralnych w grudniu 1916 r. pod naciskiem opinii publicznej nie opuściła już mężów stanu. Byłaby ona może dała się urzeczywistnić, gdyby kraje koalicji dzięki nieszczęśliwym dla Niemców okolicznościom nie powzięły dokładnych wiadomości o skrajnie pesymistycznym usposobieniu kół rządowych w Wiedniu.

Najpierw rząd rosyjski próbował w lutym 1917 r. w ostrożnej formie nawiązać styczność z Austro-Węgrami. Zanim jednak rozpoczęte rokowania doprowadzić mogły do uchwytnych wyników, wybuchła rewolucja rosyjska i strąciła cara z tronu.

Cesarz Karol usiłował w marcu nawiązać nici z koalicją za pośrednictwem swego szwagra, księcia Sykstusa Burbońskiego, pozostającego na służbie francuskiej¹⁾. Żądał on zapewnienia utrzymania monarchji austriackiej, chociażby za cenę największych ofiar, przyrzekał natomiast, że wszelkimi środkami i całym swym wpływem poprze u sprzymierzeńca słuszne żądania Francji, co do Alzacji i Lotaryngji. Do wyników rzeczywistych nie doprowadziła ta próba zbliżenia, którą w rok później, na wiosnę 1918 r. Francuzi ogłosili, wywołując oczywiście w Niemczech ogromne oburzenie. Przeciwnie, oddzielne wystąpienie cesarza Karola musiało spowodować wrażenie, że siły państw centralnych słabną i że zaczyna rozluźniać się przymierze między Niemcami i Austrią. Wra-

¹⁾ Pomyłka autora. Ks. Sykstus Burboński służył w wojsku belgijskiem (przyp. tłum.).

żenie to zamieniło się w pewność, gdy wskutek niedyskrecji ujawnione zostało tajne sprawozdanie austriackiego ministra spraw zagranicznych, hrabiego Czernina, który odmalowywał położenie państw centralnych w czarnych barwach. Był tam ustęp następujący: „Jego Cesarska Mość poleciła mi oświadczyć niemieckim mężom stanu, że gonimy ostatkami sił i że Niemcy mogą na nas liczyć tylko do końca lata. Wykonałem ten rozkaz i niemieccy mężowie stanu nie poddawali żadnej wątpliwości, że również dla Niemiec jeszcze jedna kampanja zimowa leży w sferze niemożliwości...”

Gdy udało się—pisał Czernin—odeprzeć spodziewane natarcie angielsko-francuskie i włoskie, byłoby dobrze, by państwa centralne, zanim Ameryka zmieni położenie wojskowe na ich niekorzyść, wystąpiły z bardziej sprecyzowanymi propozycjami pokojowymi, nie ociągając się nawet przed wielkimi ofiarami.

To przyznanie się do słabości z tak powołanych ust miało oczywiście skutek, że właśnie wtedy kielkujące zamiary pokojowe koalicji zostały zniweczone.

Pokojowa rezolucja parlamentu niemieckiego. Ustąpienie Bethmann - Hollwega.

Rezolucja pokojowa parlamentu niemieckiego wśród takich okoliczności ogłoszona 19-go lipca musiała także wydać się oznaką wzmagającego się wyczerpania. Podkreślała ona życzenie pokoju „bez wymuszonych zaborów terytorjalnych i bez pogwałceń politycznych, gospodarczych i finansowych”. Podstawę przyszłego pokoju stanowić miał w zasadzie terytorjalny i gospodarczy stan z przed wojny. Ministrowie koalicji odrzucili stanowczo ten projekt. Określili oni, że bezwarunkowym wstępem do rozpoczęcia rokowań musi być zwrot Alzacji i Lotaryngji. Wedle powszechnej opinji niemieckiej nie mogło być o tem mowy. Odpadła zatem wszelka okazja do rozpoczęcia wstępnych pertraktacyj.

Podczas rozpraw parlamentarnych, poprzedzających rezolucję pokojową, doszło do ostrych tarć między parlamentem a kanclerzem, który wzbraniał się wyrazić publicznie zgodę rządu na uchwałę większości parlamentu. Wytworzył się pod wodzą posła Erzbergera silny prąd, dążący do obalenia kanclerza. W tym samym czasie wyszły na jaw wewnętrzne przeciwieństwa, jakie istniały między Bethmann-Hollwegiem a Naczelnem Dowództwem. Hindenburg i Ludendorff odmówili dalszej współpracy z kanclerzem Rzeszy, zarzucając mu słabość w polityce i prosili o dymisję w razie, gdyby

miał pozostać nadal na swym stanowisku. Pod podwójnym naciskiem Bethmann-Hellweg otrzymał dymisję 13-go lipca.

Następcy jego Michaelisowi nie udało się doprowadzić w czasie krótkiego okresu rządów do zgodnej pracy z parlamentem i opanować rozpalających się coraz żywiej wewnętrznych walk politycznych. Już 1-go listopada ustąpił on miejsca bawarskiemu prezesowi ministrów hrabiemu Hertlingowi, człowiekowi w wieku podeszłym, który jako były parlamentarzysta miał wielkie wpływy.

Nota pokojowa Wilsona.

Mimo wszystkich dotychczasowych niepowodzeń i rozczarowań prowadzono rokowania pokojowe także w drugiej połowie 1917 roku. Jednakowoż ani obradujący w lecie 1917 roku w Sztokholmie międzynarodowy kongres socjalistyczny, na który państwa koalicyjne i Ameryka odmówiły paszportów swym przywódcom socjalistycznym, ani papieskie wezwanie do pokoju w sierpniu tegoż roku nie posunęły rozwiązania sprawy pokoju ani na krok naprzód.

Ostatnią próbę podjął prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson w grudniu 1917 roku. Ukończenie wojny z Rosją bolszewicką i groźna wciąż dla koalicji wojna łodziami podwodnymi przemawiała na jej korzyść.

W 14-tu punktach swego orędzia do senatu amerykańskiego dnia 8-go grudnia 1917 r. rozwinął on „jedyne możliwy program pokoju światowego“, który w rok później z nieznacznymi zmianami przyjęły mocarstwa prowadzące wojnę jako podstawę zawieranego pokoju. Żądał on między innymi opuszczenia wszystkich obsadzonych przez państwa centralne terytoriów rosyjskich oraz opuszczenia, odbudowania i zabezpieczenia suwerenności Belgii; „dokonane w r. 1871 na Francji przez Prusy bezprawie w Alzacji i Lotaryngii, które przez niespełna 50 lat zakłócało pokój światowy, musiałyby być usunięte“; „poprawienie granic Włoch... wedle jasno widocznych granic narodowościowych“; możliwość autonomicznego rozwoju ludów Austro-Węgier; utworzenie niepodległego państwa polskiego z wolnym i zabezpieczonym dostępem do morza.

W odpowiedzi swej kanclerz niemiecki hrabia Hertling powołując się na korzystne położenie wojskowe państw centralnych oświadczył, że nigdy i w żadnym razie nie może być mowy o odstąpieniu obszarów, należących do Rzeszy. Odrzucił wtrącanie się w toczące się z Rosją rokowania pokojowe, gdyż państwa koalicji nie stawiały się na zaproszenie do Brześcia. Również przyszłe

ukształtowanie się Polski miało być sprawą, obchodzącą jedynie zainteresowane kraje: Niemcy, Austro-Węgry i Polskę.

Ponieważ hrabia Czernin odrzucił również żądanie odstąpienia obszarów austriackich Włochom, ostatnia próba osiągnięcia pokoju drogą porozumienia spełzła na niczem. Tylko oręż mógł rozstrzygnąć wojnę. Mogli być tylko zwycięzcy i zwyciężeni.

POKÓJ NA WSCHODZIE.

Na froncie wschodnim walka już była rozstrzygnięta. Państwa centralne były tu niewątpliwymi zwycięzcami.

W rozpoczętych 22-go grudnia 1917 r. w Brześciu rokowań pokojowych z Rosją sowiecką obok pełnomocników dyplomatycznych wziął żywy udział szef sztabu dowództwa frontu wschodniego, generał Hoffman, jako zastępca niemieckiej Kwatery Głównej. Układano się najpierw co do sprawy samostanowienia o sobie wszystkich państw kresowych i co do opróżnienia terenów, zajętych przez państwa centralne. Niemiecy wysłannicy byli zdania, że państwa kresowe wyraziły już dostatecznie jasno swą wolę oderwania się od Rosji. Odmówili wycofania wojsk niemieckich, gdyż zostałyby otwarta na oścież brama dla propagandy bolszewickiej.

Ponieważ różnice nie dały się pogodzić, układy zaczęły się wlec i zbliżały się do martwego punktu.

Zawarcie pokoju z Ukrainą.

Nagle w połowie stycznia 1918 r. nastąpił zwrot. Przedstawiciele Ukrainy zajęli stanowisko wręcz przeciwne od przedstawicieli Wielkorosji, zażądali oni dla swego kraju pełnej niezależności państwowej. Żądanie to zostało oczywiście przez bolszewików kategorycznie odrzucone. Pełnomocnicy państw centralnych wyzyskali zęczenie rozłam w obozie rosyjskim. Stanęli oni po stronie Ukraińców i rozpoczęli z nimi osobne układy. Udało się zawrzeć 9-go lutego pokój, którym uznano pełną samodzielność państwową Ukrainy. Ten fakt doprowadził do zerwania pertraktacyj z przedstawicielami Wielkorosji. Trocki odmówił zgody sowietów na ten układ, gdyż Ukraina, jako część składowa państwa rosyjskiego, nie miała zgoda prawa prowadzenia osobnych rokowań. Opuścił on Brześć oświadczając, że wojna została ukończona bez formalnego zawarcia pokoju.

Ponowne podjęcie kroków wojennych przeciw Rosji sowieckiej.

Oryginalne pociągnięcie dyplomatyczne przedstawiciele sowieckich postawiło państwa centralne wobec pytania, czy zadowlić się takim połowicznym położeniem, czy też podjąć na nowo wojnę z Rosją sowiecką. Austro-Węgry skłaniały się ku pierwszemu. Jednak rząd niemiecki za radą Naczelnego Dowództwa zdecydował się na to drugie. Było rzeczą konieczną wyjaśnić zupełnie położenie na wschodzie przed rozstrzygającym pociągnięciem na zachodzie. Dywizje ze wschodu stawały się we Francji koniecznie potrzebne. Trzeba było również ustalić jasno stosunki gospodarcze z Ukrainą i Rumunją.

18-go lutego rozpoczęło się psuwanie naprzód na froncie wielkorosyjskim, któremu towarzyszyło wkroczenie dywizyj niemieckich i austriacko-węgierskich na gnębioną przez wojska sowieckie Ukrainę. Celem działań było zajęcie Estonji po jezioro Pejpus oraz oswobodzenie Ukrainy. Błyskawicznie i bez poważniejszego oporu sprzymierzeńcy zajęli olbrzymie obszary. Taka szybkość poruszeń była możliwa tylko dlatego, ponieważ koleje nie doznały żadnych istotniejszych uszkodzeń i mogły być rychło uruchomione. Z początkiem marca wkroczyli Niemcy do Kijowa i do Odessy.

Zawarcie pokoju z sowietami.

Bezpośrednio po rozpoczęciu marszu niemieckiego rząd sowiecki wyraził radjotelegraficznie zgodę na zawarcie pokoju na warunkach, postawionych przez czwórprzymierze w Brześciu. Rząd niemiecki odpowiedział krótko terminowem ultimatum, zastrzegając warunki brzeskie. Zażądał ponownie uznania samodzielności państwowej Finlandji oraz opróżnienia Łotwy i Estonji, które to kraje do czasu ostatecznego ustalania ich przyszłego losu miały być obsadzone przez wojsko niemieckie. Rosjanie przyjęli i te warunki. 2-go marca przybyli przedstawiciele sowietów do Brześcia, a następnego dnia bez wszelkiej dyskusji podpisano pokój.

Okupacja Ukrainy.

W ciągu lata 1918 r. państwa centralne zbierały owoce swego zwycięstwa na wschodzie. Bataljony niemieckie obsadziły Charków i Donieckie zagłębie węglowe, wkroczyły do Rostowa nad Donem

i do Tyflisu, stanęły pod Narwą i Wyborgiem. Profesorowie niemieccy ukazali się w starym bałtyckim mieście uniwersyteckim, Dorpacie. Szerokie koła narodu niemieckiego sądziły, że są to pierwsze początki potężnej fali ekspansji gospodarczej i umysłowej, jaka po wygranej wojnie rozleje się ożywczo po rosyjskich państwach kresowych. Oddawano się dumnym nadziejom, że dawny obszar krajów, zajmowanych przez zakon niemiecki, wejdzie znów w ścisłą łączność z macierzą.

Koniec końców, ani plany zdobywcze, ani przyczyny ideowe nie poprowadziły wojska niemieckiego w głąb państwa carów, a tylko obawa przed tym niesamowitym tworem, Rosją sowiecką, którą chciano osłabić możliwie najbardziej, a jeszcze więcej gorzka konieczność wydobycia zboża z żyznych obszarów południowej Rosji i wyzyskania źródeł ropy Kaukazu dla przemysłu krajowego. Państwa centralne potrzebowały tych obszarów, by móc żyć. Ciężko było Naczelnemu Dowództwu pozostawić na wschodzie blisko 40 dywizyj w czasie, gdy na zachodzie walczone na śmierć i życie. Nie uszło jego bacności, że bliskie zetknięcie żołnierzy niemieckich ze stojącym w ogniu rewolucji państwem rosyjskim kryło w sobie poważne niebezpieczeństwo i że duch komunizmu pociągał mocno osłabione na ciele i duszy szeregi żołnierskie. Lecz kraj nie mógł obyć się bez chleba, a Niemcom austriackim groził głód. Inne postanowienie nie było więc możliwe.

Gospodarcze wyniki okupacji południowej Rosji pozostały jednak daleko w tyle poza oczekiwaniami. Zupełnie niewystarczający aparat administracyjny na Ukrainie nie mógł objąć wyczerpanych zresztą czterema latami wojny i rewolucją źródeł kraju. Rząd hetmana Skoropadzkiego stał na słabych nogach. Transporty zboża ukraińskiego wystarczyły zaledwie, by wstrzymać katastrofę żywnościową w Austrii.

Ekspedycja do Finlandji.

Przyczyny ekspedycji do Finlandji były raczej natury wojskowo-politycznej niż gospodarczej. Chciano jeszcze bardziej osłabić i skrupować Rosję sowiecką, osaczyć Petersburg także od strony Finlandji i utrudnić koalicji dostęp do Rosji. Chciano zyskać sobie Finów, gdyż liczone na ich pomoc wojskową przeciw Rosji.

Pokojem w Brześciu Finlandja uznana była wprawdzie za samodzielne państwo, jednak czerwone wojska republiki sowieckiej nie myślały zgoła o opuszczeniu kraju. Naczelną wódz tworzącej się armji fińskiej, generał Mannerheim poprosił tedy Niem-

ców o pomoc. Z początkiem kwietnia wylądowała dywizja bałtycka pod dowództwem generała hr. Goltza w Hangö w południowo zachodniej części Finlandji, pomaszerowała najpierw na Helsingfors, a następnie w kierunku północnym na Tavastehus, gdzie podała jej rękę od północy fińska „biała gwardja”. Przy pomocy wystawionego przez dowództwo frontu wschodniego „oddziału lądującego Brandensteina”, który posunął się z południowego wschodu na Lahti, udało się 20-go kwietnia pod tą miejscowością po ciężkich walkach osaczyć i wziąć do niewoli czerwoną armję. Z końcem kwietnia obsadzono Wyborg i oczyszczono wybrzeże Finlandji z oddziałów sowieckich.

Zawarcie pokoju z Rumunją.

Rokowania w Brześciu poprowadzono dalej w Bukareszcie. Rumunja, która przyłączyła się do wojny pełna dumnych nadziei, doznała głębokiego upadku i musiała się poddać na łaskę i niełaskę zwycięzcy. Państwa centralne, poza daleko idącym rozbrojeniem wojska rumuńskiego, zażądały odstąpienia Dobrudży i pewnych graniczących z Węgrami obszarów. Ważniejsze były żądania gospodarcze, zastrzegające nadmiar ropy i zboża dla państw centralnych. Nie pozostawało Rumunom nic innego, jak przyjąć warunki. 7-go maja 1918 r. po długotrwałych układach podpisano pokój bukareszteński.

Między Bułgarią a Turcją powstały nieporozumienia o zdobycz. Bułgarzy żądali całej Dobrudży, Turcy zaś zgadzali się na to pod warunkiem, że zostanie im zwrócony pas terenu na południe od Adrianopola nad Marycą, odstąpiony w r. 1915 Bułgarji. Spór załatwiono prowizorycznie. Północna Dobrudża pozostała pod wspólnym zarządem państw centralnych, a ostateczne załatwienie odroczone.

Sprawa polska.

Równie niewesołe, jak spory o zdobycz na Rumunji, były tarcia, powstałe między Austro-Węgrami a Niemcami w sprawie polskiej. W połowie r. 1916 pomysł utworzenia polskiego państwa buforowego, opartego politycznie i gospodarczo o państwa centralne, przybrał konkretne kształty. Pomysł ten stał się szczególnie nęcący dzięki temu, że generał gubernator w Warszawie v. Beseler ofiarował się utworzyć mniej więcej półmilionowe pomocnicze wojsko polskie, jeśli sprzymierzone rządy postanowią powołać do życia samo-

dzielne Królestwo Polskie. Również niemieckie Naczelne Dowództwo poparło tę bardzo wątpliwą próbę, mając na oku ciężkie położenie wojskowe, w jakim znajdowały się naówczas państwa centralne. 5-go listopada 1916 roku ogłoszono niezależność Królestwa Polskiego w formie uroczystej proklamacji cesarza niemieckiego i austriackiego.

Gdy się zaszło tak daleko, powstały między niemieckimi i austriackimi mężami stanu poważne różnice zapatrywań na temat przyszłości nowego tworu. Obydwa mocarstwa miały pretensje do politycznego i gospodarczego przewodztwa. Spierały się one o to tak długo, aż powstanie polskie pod koniec wojny położyło nagle kres wszystkim dyplomatycznym problematom i subtelnosciom.

Pomysł wystawienia wojska polskiego nie został urzeczywistniony. Zgłosiło się do służby zaledwie kilka tysięcy ludzi.

Te porażki poniesione na terenie dyplomatycznym były drobnostką wobec sukcesów, które żołnierz niemiecki odniósł w czasie swych trzechletnich zmaganiań na wschodzie. To też nie było wcale zuchwałością, gdy kanclerz hrabia Hertling, z dumą wskazując na położenie na wschodzie, odrzucił żądanie odstąpienia niemieckich terytorjów, zawarte w propozycji pokojowej Wilsona.

WOJNA W R. 1918.

NATARCIE NIEMIECKIE NA ZACHODZIE.

(Szkic 18).

Odłożenie natarcia koalicji do czasu przybycia Amerykanów.

Wypadki r. 1917 zmieniły zupełnie położenie obydwóch stron wojujących. Pękł żelazny pierścień okalający państwa centralne. Rosja i Rumunja leżały u stóp Niemców. Niemieckie oddziały, zajęte dotąd na wschodzie, zostały zwolnione. Fakt ten musiał się dać potężnie odczuć w początkach r. 1918. Przywódcy koalicji zastanawiali się, czy będą w stanie zachować w dalszym ciągu inicjatywę na froncie zachodnim w swoim ręku, czy też będzie korzystniej zezwolić czasowo Niemcom na natarcie. Nie łatwo było zdecydować się na narażenie frontu angielsko-francuskiego na uderzenia Niemców, których zdolność zaczepna zwycięsko przeszła próbę licznych bitew. Wkońcu zwyciężyła nadzieja, że i Niemcom nie uda się strategiczne przełamanie frontu, którego nie złamali sprzymierzeni pomimo swej przewagi, oraz, że siły angielsko-francuskie dotrważą do nadejścia wyczekiwanej odsieczy posiłków amerykańskich. Obliczono, że według wszelkiego prawdopodobieństwa posiłki amerykańskie zostaną przewiezione na czas, gdyż na przełomie r. 1917/18 nie ulegało już wątpliwości, iż usiłowania niemieckie ograniczenia swobody ruchu bezwzględnością łodzi podwodnych doznały zupełnego niepowodzenia. Koalicja, stosując bezwzględne środki zaradcze, mogła wyrównać straty w tonnażu okrętowym, choćby one były dwa razy większe. W żadnym wypadku nie można było przeszkodzić przewiezieniu wojska amerykańskiego do Francji; miało to decydujące znaczenie. Musiała wkońcu przyjść chwila — o ile oczywiście front francusko-angielski utrzyma się — w której, dzięki stałemu dopływowi posiłków amerykańskich wojskowa przewaga sprzymierzonych zapewni ostateczne zwycięstwo. Różniono się co do tego, kiedy ta chwila nastąpi. Clé-

menceau, premier francuski od listopada 1917 r., równie energiczny i bezwzględny jak rządzący od 1916 r. w Anglii Lloyd George, liczył na zwycięstwo dopiero w r. 1919¹⁾.

Narazie szło więc o to, aby zyskać na czasie. Dowództwa wojsk koalicyjnych zarządziły wszystko, co było potrzebne do stanowczego oporu. Spróbowano stworzyć jednolite dowództwo dla frontów francuskiego i włoskiego. Inicjatywa wyszła od Lloyd George'a, który poznał złe strony braku jednolitości w dowodzeniu. W połowie listopada²⁾ zgodzono się na utworzenie Naczelnej Rady Wojennej, składającej się z najbardziej wpływowych ministrów państw sprzymierzonych, która miała zbierać się co miesiąc w Wersalu. Pod przewodnictwem generała Focha utworzono³⁾ „Międzysojusznicy Komitet Wojskowy“⁴⁾, składający się z delegatów wojskowych. Generał Foch otrzymał uprawnienie do sformowania ze wszystkich wojsk sprzymierzonych odwołu ogólnego, którego mógł używać według swego uznania; kiedy jednak postawił konkretne żądania, marszałek Haig nie zgodził się na oddanie oddziałów angielskich, twierdząc, że po obsadzeniu części frontu francuskiego nie rozporządza ani jedną zbędną dywizją. Potem i Włosi cofnęli swą początkową zgodę. Ostatecznie ograniczono się do dotychczasowego systemu współpracy, a mianowicie do wymiany poglądów. „Międzysojusznicy Komitet Wojskowy“ stracił wszelki wpływ⁵⁾.

Z powodu wad organizacji dowództwa odwody za frontem rozmieszczono bardzo nieszczęśliwie⁶⁾.

Przez rozszerzenie się Anglików ku południowi poza la Fère skrzydło ich zostało bardzo wyciągnięte⁷⁾. W tym właśnie punkcie

¹⁾ Kapitan Wright, At the supreme war council.

²⁾ r. 1917 — (przyp. tłum.).

³⁾ W styczniu 1918 (przyp. tłum.).

⁴⁾ „Kriegsvollzugsausschuss“; nazwa polska odpowiada nazwie francuskiej (przyp. tłum.) porównaj: Corda „Bitwa na froncie zachodnim“ tłum. majora Kary, str. 13.

⁵⁾ Volkmann przesadza; M. K. W. stracił egzekutywę, lecz miał wpływ na przygotowanie działań (przyp. tłum.).

⁶⁾ W chwili rozpoczęcia walk wiosennych ze 185 dywizyj teatru belgijsko-francuskiego 112 było na froncie, 73⁷⁾ w odwodzie (przyp. autora).

⁷⁾ Źródła francuskie (Corda) podają następujące cyfry: 180 dywizyj, z czego 111 w linii, reszta, t. j. 61 + (2 ang. + 2 fr.) wracające z Włoch + 4 ameryk. (szkolące się) w odwodzie (przyp. tłum.).

⁸⁾ Clémenceau w końcu r. 1917 zażądał wyciągnięcia prawego skrzydła angielskiego aż po rzekę Aisne i groził ustąpieniem, o ile to żądanie nie zostanie spełnione. Sir Haig jednak okazał się nieustępliwym i nie zgodził się również na żądanie Naczelnej Rady Wojennej, która proponowała przedłużenie frontu angielskiego przynajmniej do rzeczki Ailette; gdyby był ustąpił, położenie sił angielskich w bitwie wiosennej byłoby jeszcze krytyczniejsze (przyp. autora).

na styku między Francuzami i Anglikami brakowało odwodów, którychby szybko można było użyć. Francuzi ubezpieczyli się przeciw natarciom niemieckim pod Reims, Anglicy skupili swoje odwody pod Arras i w pobliżu portów kanału. Nikt się nie troszczył o słaby punkt pod Saint Quentin, chociaż marszałek Haig wyraźnie podaje, że tam właśnie spodziewał się ofensywy niemieckiej.

Położenie wojska niemieckiego w początkach 1918 r.¹⁾

Niemieckie plany na rok 1918 były także wynikiem ważnych wydarzeń w Rosji i wkroczenia Ameryki. Naczelne Dowództwo wierzyło silniej niż kiedykolwiek w możliwość zupełnego zwycięstwa Niemiec. W swoich obrachunkach opierało się przede wszystkim na niezwykle korzystnym układzie sił, jaki dla państw centralnych wytworzyła klęska Rosji. Niemcy mieli wreszcie bezpieczne tyły. Przestano się obawiać o skrzydła w Macedonji i Włoszech. Przeciwko głównemu nieprzyjacielowi, Francji i Anglii można było skierować wszystkie prawie siły zbrojne²⁾. Po raz pierwszy od czasów katastrofy nad Marną można było przeciwnikowi na zachodzie przeciwstawić równe siły.

Jednakowoż liczbowa równowaga sił nie mogła być długotrwała. Uzupełnienie przedstawiało się bardzo niekorzystnie. W roku 1918 nie można było uniknąć zmniejszania się liczebności oddziałów³⁾. Już w sierpniu 1917 roku ustalono, że przy normalnym zużyciu sił uzupełnienie zostanie wyczerpane w kwietniu, a najpóźniej w maju 1918 r. i że od tej chwili liczyć będzie można jedynie na rekonwalescentów, oraz na połowicznie wyszkolony i młody rocznik 1900. Do jesieni 1918 r. liczono się z niedoborem

¹⁾ Patrz aneks źródłowy: „Przyczynki do powstania niemieckich planów natarcia na r. 1918“.

²⁾ Niemcy w dniu 14-go marca 1918 r. rozporządzali na zachodzie 193 dywizjami, z czego 111 w linii, 77 w odwodzie, 5 w transportach i 42 dywizje ze wschodu i z Włoch. Do końca kwietnia ściągnięto ze wschodu dalszych 5 dywizyj. Na wschodzie razem z grupą armij Mackensena pozostało 36 dywizyj (łącznie z dywizjami kawalerji i 13 mieszanych brygad, ponadto w Macedonji i Turcji po jednej dywizji (przyp. autora).

³⁾ Liczebność oddziałów bojowych w dniu 21-go marca 1918 r. wynosiła 4,8 miliona ludzi, z czego 139.213 oficerów i 3.590.378 szeregowych na zachodzie, a 38.461 oficerów i 1.018.116 szeregowych na wschodzie. Liczbę rekonwalescentów można było oceniać na 60.000 miesięcznie. Rocznik 1900 liczył 250.000 ludzi. Z etapów, obszarów okupowanych, oraz reklamowanych przez przemysł można było uzyskać jeszcze około 180.000 ludzi zdatnych do służby frontowej. Zato odpadało przeciętnie miesięcznie 160.000 ludzi (przyp. autora).

około pół miliona ludzi, która to cyfra mogła się jeszcze powiększyć, o ile straty przekroczą normalny procent.

Sprzymierzeni natomiast byli w warunkach o wiele korzystniejszych. Wprawdzie wiadano, że Francuzi, pomimo obfitego dopływu wojska kolorowego¹⁾ walczą z temi samymi trudnościami co Niemcy. Jednakowoż Anglicy mogli jeszcze długo zapełniać luki, powstałe wskutek strat. Zasoby w ludziach Imperjum Brytyjskiego były prawie nie do wyczerpania²⁾.

Najbardziej należało obawiać się Ameryki. Stany Zjednoczone wystawiły narazie 42 dywizje o bardzo wysokich stanach liczebnych. Szło o to w jakim czasie można będzie te siły przewieźć do Francji. Według wiadomości posiadanych przez niemieckie Naczelne Dowództwo wydajność przewozowa była stosunkowo niewielkie. W ocenie położenia z przełomu r. 1917 na 1918 przytoczono:

„Do wiosny 1918 r. siły amerykańskie we Francji mogą osiągnąć liczbę 15 dywizyj. Większość ich będzie mogła być użyta tylko na spokojnych odcinkach frontu. W działaniach wiosennych należy liczyć się poważnie z udziałem tylko trzech dywizyj, które już obecnie znajdują się we Francji³⁾).

Wobec tego Naczelne Dowództwo nie uważało narazie Amerykan za niebezpiecznych. Zdawało sobie jednak sprawę z tego, że stały dopływ w końcu lata i w początkach jesieni przesunie równowagę sił na korzyść sprzymierzonych, i że mocarstwa centralne do tej chwili muszą rozstrzygnąć wojnę szczęśliwą walną bitwą.

¹⁾ Naogół kolonie francuskie wystawiły 537.000 ludzi, z tych padło 115.000; ponadto 220.000 ludzi w oddziałach robotniczych.

²⁾ W całości dla wszystkich teatrów wojennych wojny światowej wystawiły: Kanada 228.000 ludzi, Australja 440.000, Afryka południowa 200.000, Indje 1.160.555.

W marcu na ziemi francuskiej było: 1.848.000 Anglików i ich oddziałów posiłkowych (Hilfstruppen).

³⁾ Przymuszenie Naczelnego Dowództwa było zanadto pesymistyczne. W rzeczywistości od sierpnia 1917 r. do marca 1918 r. przewieziono do Francji tylko 6 dywizyj, razem z formacjami pomocniczymi nieco więcej niż 300.000 ludzi. W następnych miesiącach jednak pod wpływem wydarzeń wojennych dopływ ten zwiększył się gwałtownie, w sposób nieprzewidziany przez niemieckie Naczelne Dowództwo. W marcu przewieziono 69.000 ludzi, w kwietniu 90.000, w maju 200.000, w czerwcu 295.000. W październiku we Francji było 1.700.000 Amerykanów.

Celem przewiezienia wojska amerykańskiego od czerwca 1917 r. do listopada 1918 zużyto 6 milionów tonn. Tę wielką ilość przewiezionego wojska można wyjaśnić tem, że Amerykanie, wielką część sprzętu bojowego otrzymywali we Francji. Na miejscu sprzymierzeńcy dostarczyli im: 2.900 dział, 2.676 samolotów, 137.000 koni; przez to oszczędzono 3.400.000 tonn (przyp. autora).

Trudności w uzupełnieniu wojska nie były jedyną chmurą, rzucającą cień na położenie Niemiec, w początkach 1918 r. Naczelne Dowództwo miało inne troski. Stan trzech sprzymierzeńców Niemiec nie był pocieszający. Nie można było liczyć na istotną czynną pomoc Austriaków. W tej rozstrzygającej walce trzeba było zadowolnić się tem, że Austriacy wiązali Włochów. Wprawdzie cesarz Karol po ukończeniu ofensywy włoskiej zaofiarował w dowód wdzięczności oddziały austriackie dla frontu zachodniego; jednakowoż obietnicę tę szybko cofnięto prawdopodobnie dlatego, że zamiary te wywołały niezadowolenie sfer dworskich i szerokich mas ludności¹⁾. Rokowania skończyły się tem, że na front francuski wysłano pewną ilość artylerji. Ponadto austriackie Naczelne Dowództwo obiecało w maju lub czerwcu rozpocząć działania zaczepne przeciw Włochom; działania te miały pośrednio poprzeć decydujące walki we Francji.

W r. 1917 osłabła także znacznie siła i odporność Turcji. Pomimo tego użyła ona znaczną część sił do zdobywczych wypraw na Kaukaz, zamiast zwrócić najbaczniejszą uwagę na fronty Palestyny i Mezopotamji. Generał v. Liman, szef niemieckiej misji wojskowej, ostrzegał; nie dawano mu jednak posłuchu. Front palestyński stawał się coraz to słabszy, a słabości tej nie zdołał zapobiec wysłany jesienią 1917 r. niemiecki „korpus azjatycki”²⁾.

Trzeci sprzymierzeniec Bułgarzy byli zniechęceni i rozczarowani długim trwaniem wojny. Siła moralna wojska zmniejszała się; mimo to o front macełoński nie było obawy.

Najpoważniejszą troską, poważniejszą niż upadek sił moralnych sprzymierzeńców, było dla Naczelnego Dowództwa coraz to bardziej wzmagające się zmęczenie wojną własnego narodu. Prysło zbyt wiele nadziei. Żywioty radykalne prowadziły uporczywie podziemną robotę przeciw istniejącej formie rządu, nie bacząc na klęski, w jakie mogły wepchnąć ojczyznę. Nieprzyjacieli nie zaniedbał żadnego środka propagandy, wspaniale zresztą prowadzonej, aby jak najbardziej zgłębić ducha niemieckiego. Naczelne Dowództwo wywierało niestety mało skuteczny nacisk na rząd, aby walczyć z tem złem. Żołnierzowi w chwili, kiedy się gotował do ciężkiego i ostatecznego boju zabrakło mądrego i silnego poparcia ze strony władz. Zabrakło mocnej i czynnej woli Lloyd George'a lub Clémenceau, któraby pobudzała upadającą energję, zabrakło talentu

¹⁾ Cramon. Nasz austriacko-węgierski sprzymierzeniec w wojnie światowej.

²⁾ Korpus azjatycki odpowiadał mieszanej brygadzie; sformowano go w celu odbicia Bagdadu.

lorda Northcliffe, który przy pomocy niezliczonych środków propagandy potrafił ovladnąć i we władaniu utrzymać ducha współobywateli.

Mimo wszystko duch wojska walczącego na froncie francuskim w początkach 1918 r. był mocny; rzecz jasna nie miał już żołnierz tej nieodpartej siły zaczepnej i wiary w zwycięstwo, co w r. 1914; był jednak gotów do ofiar, których od niego żądano; jednostki ofiarne przeważały. W każdym razie jednak poważne niepowodzenie mogło mieć zgubny wpływ na nastrój i gotowość bojową wojska. Wojsko żądało rozstrzygnięcia.

Niemieckie Naczelne Dowództwo postanawia skierować główne natarcie na wojsko angielskie.

(Szkic 18).

W tem położeniu Naczelne Dowództwo miało do wyboru natarcie albo obronę. Wybrało natarcie. Ludendorff¹⁾ pisze o tem postanowieniu: „Wojsko przetrzymało zwycięsko rok 1917; okazało się przytem, że utrzymanie frontu zapomocą obrony, wobec olbrzymiej materialnej przewagi sprzymierzonych nie było pewne... Potężny sprzęt bojowy nieprzyjaciela dawał znaczną przewagę jego natarciu nad naszą obroną... Oddziały z ogromnym wysiłkiem mogły wytrwać w obronie przez czas dłuższy... Nie wykazywały dawnej siły oporu wobec straszliwego działania broni nieprzyjacielskiej; ze strachem myślały o czekającej je walce obronnej i tęskniły za wojną ruchową. Żołnierz niemiecki w Rumunji, Galicji wschodniej, we Włoszech, a także w bitwie pod Cambrai dokonał wspaniałych czynów i wykazał znowu przewagę nad nieprzyjacielem, chociaż sprawność jego nie była już taka, jak w r. 1914... O ile obrona gnębiła wojsko, o tyle natarcie podnosiło ducha.

Natarcie było też korzystne dla wojska; w obronie musiało ono ulec coraz to większej przewadze liczebnej i środków walki jakimi nieprzyjaciel rozporządzał; wojsko to czuło; wyczekiwało na zachodzie natarcia, a po klęsce rosyjskiej pragnęło go, świadome w głębi duszy, że przyniesie mu ono w każdym razie pewne wytchnienie. Z nastrojów wojska co do zagadnienia natarcia i obrony wynikała nieodpornie myśl, że tylko natarcie może zakończyć wojnę. W ten sposób wypowiedało się wielu wybitnych generałów“.

Naczelne Dowództwo liczyło się z tem, że bitwa rozstrzygająca nie zakończy się w ciągu kilku dni, lecz, że trwać będzie tygodnie

¹⁾ Ludendorff — Moje wspomnienia.

a może i miesiące. Wobec tego ze względu na posiłki amerykańskie należało rozpocząć ofensywę możliwie jak najrychlej. Z drugiej strony trzeba było wyczekiwać na dywizje ściągane z Rosji; trzeba też było dać wojsku przed rozpoczęciem wielkiego dzieła czas na wypoczynek i przygotowanie się. Jako chwilę rozpoczęcia działań wyznaczono ostatecznie połowę marca.

W sprawie formy natarcia postanowiło Naczelne Dowództwo pójść własnymi drogami i nie wzorować się na sprzymierzonych; postanowiło za wszelką cenę uniknąć bitwy, któraby miała postać walki obliczonej na wyczerpanie przeciwnika i zużycie jego zasobów; postanowiło przeprowadzić przez zaskoczenie uderzenie szybkie i gwałtowne. Spodziewano się, że w razie powodzenia i rozwinięcia się wojny ruchowej sprawność i przewaga niemiecka w tej formie walki zapewni zwycięstwo i przełamie wszystkie trudności; w razie niepowodzenia zamierzano natarcie od razu przerwać i ponowić je w innym miejscu; rozporządzano bowiem dostateczną ilością odwołów. Chociaż uśmiechał się zamiar wykorzystania pełnej siły oddziałów w początkowym uderzeniu, różne względy ograniczały jednak rozmach planów strategicznych i narzucały wodzom ściśle określone cele. Przedewszystkiem trzeba było wziąć pod uwagę niezbyt wielką ilość dział i amunicji. Można było wyekwipować odpowiednio ściśle określoną ilość dywizyj natarcia i to za cenę bezwzględnego osłabienia reszty wojska¹⁾.

Naczelne Dowództwo i dowództwa grup armij zajmowały się od listopada zagadnieniem kierunku natarcia; zdania w tej sprawie były bardzo rozbieżne. Niemiecki następca tronu proponował natarcie na Francuzów po obu stronach Verdun; Naczelne Dowództwo projekt ten odrzuciło; obiecywało sobie donioslejsze skutki po ewentualnej klęsce Anglików. Spodziewano się, że łatwiej będzie dać radę ciężałemu i tracącemu głowę w trudnym położeniu Anglikowi, niż zręcznemu i lepiej dowodzonemu żołnierzowi francuskiemu.

Przy ściśle określaniu miejsca natarcia dowództwo grupy armij księcia Rupprechta wypowiedziało się za działaniem między Lille przez Armentières-Hazebrouck w ogólnym kierunku Dunkierka-Calais.

Projekt ten odrzucono, gdyż względy terenowe pozwalały na przeprowadzenie działań najwcześniej w drugiej połowie kwietnia; termin ten był za późny. Postanowiono uderzyć po obu stronach Saint Quentin; uderzenie to miało zgruchotać prawe skrzydło Anglików, a następnie zwinąć ku północy cały front angielski.

1) Wystawiono 51 dywizyj szczególnie przydatnych do natarcia: inne miały ograniczoną zdolność manewrową.

Liczono się z tem, że natarcie doprowadzało do terenu zniszczonego kompletnie w 1917 r. przy cofaniu się na pozycję Zygfyryda.

Natarcie obejmowało 75 kilometrów między Arras i La Fère. Wysiłek główny miało wykonać prawe skrzydło i środek grupy armij Rupprechta, a mianowicie armje 17 i 2, zadaniem ich było: uderzyć na Bapaume - Péronne, a potem zwrócić się ku północy przez Arras - Doullens. 18 armja, łącząca grupę Rupprechta z grupą następcy tronu niemieckiego, miała dojść do rzeki Somme osłaniać bok grupy przeprowadzającej natarcie główne od spodziewanej ofensywy odciążającej Francuzów¹⁾.

Ogólne kierownictwo natarcia zachowało Naczelne Dowództwo w swoich rękach.

Ze względu na brak artylerji musiano zrezygnować z równocześnie w innym miejscu przeprowadzonego działania pomocniczego lub odciążającego. Jednakowoż pod Arras, Armentières i pod Ypres poczyniono przygotowania do działania, aby później móc przeprowadzić natarcie frontowe w celu wsparcia uderzenia na skrzydło południowe lub też, aby prowadzić ofensywę we Flandrii, gdyby pierwsze wielkie uderzenie po obu stronach Saint Quentin nie odniosło spodziewanych skutków.

W celu zapewnienia zaskoczenia i aby wprowadzić w błąd nieprzyjaciela co do kierunku ofensywy zastosowano planowo zarządzenia, których celem było wprowadzenie w błąd przeciwnika. Rozstawienie dywizyj natarcia i rozmieszczenie artylerji przeprowadzono bardzo ostrożnie; aby utrudnić obserwację wykonano wszystkie marsze w nocy. W ciągu ostatnich ośmiu nocy przed natarciem ustawiono na stanowiskach tysiące lekkich, ciężkich i najcięższych dział oraz miotaczy bomb; nagromadzono setki tysięcy pocisków. Były to dni ogromnego naprężenia nerwów. Czyż łoskot samochodów i kolumn przewozowych nie mógł zwrócić uwagi przeciwnika, szczególnie w ciszy nocnej?

Czyż można było przypuszczać, że ujdzie uwagi lotnictwa nieprzyjacielskiego masa ludzi, koni i wozów i że w ostatniej chwili nie runie na nią huragan ognia? Czy w takim wypadku nie załamię się duch żołnierza?

Nie zaszło jednak nic podobnego. Wprawdzie nieprzyjacieli od jeńców zbiegów dowiedział się o zamierzonym działaniu, wprawdzie lotnictwo jego odkryło ślady przygotowań; jednak wiadomości jego były tak skąpe, że nie wystarczyły do zapewnienia dosta-

¹⁾ 17 armja składała się z 25 dywizyj, 2-a z 21, a 18-a z 25. Do rozporządzenia Naczelnego Dowództwa pozostawiono 3 dywizje.

tecznej obrony. Naógół zaskoczenie powiodło się¹⁾. Przygotowania zakończono bez poważniejszych przeszkód. Ustalono topograficznie stanowisko dla każdego działła, określono cele dla każdego strzału. Wszystko zależało od skutecznego działania artylerji, gdyż Naczelne Dowództwo ze względu na zaskoczenie zrezygnowało ze stosowanego przez sprzymierzonych długotrwałego, kilkodniowego przygotowania artyleryjskiego.

Plan ognia artylerji był wzorem trudnym do naśladowania; piekło ognia walące się to tu, to tam miało gnieść wszystko i uderzać w miejsca, gdzie nieprzyjaciel sądził, że może na chwilę odechnąć. Ojcem duchowym tych planów był pułkownik artylerji Bruchmüller, który już na froncie rosyjskim położył duże zasługi jako organizator działań artylerji w bitwach przełamujących.

Tyleż troski co wypracowaniu planu natarcia, poświęciło Naczelne Dowództwo wyszkoleniu wojska; stawka była wysoka; wiele trzeba było sobie przypomnieć; większa część żołnierzy wogóle nieznała natarcia i wojny ruchowej. Obszar etapowy i ogromne połacie Belgji i zachodnich Niemiec zimą 1917/18 r. były podobne do olbrzymiego obozu; czasu było zbyt mało, aby usunąć wszelkie braki; osiągnięto jednak to, co było najważniejsze. Duch wojska pozwalał rokować najlepsze nadzieje.

W dniu rozpoczęcia natarcia, 21-go marca, wojsko niemieckie na froncie zachodnim spoglądało z dumą na wspaniałe dokonane dzieło; pokonano wszystkie niepewności i wątpliwości. Dzięki zmysłowi organizatorskiemu i silnej woli Ludendorffa, oraz poświęceniu dowódców i żołnierzy wykonano ogromną pracę; rozmieszczono masę oddziałów mającą wziąć udział w natarciu, a składającą się z 74 dywizyj.

Jednego tylko środka zabrakło, którym można powiedzieć, że miał prawie rozstrzygające znaczenie, mianowicie czołgów²⁾.

¹⁾ Naczelne Dowództwo angielskie twierdzi, że posiadało dostateczne informacje o miejscu i dacie natarcia; jeśli to odpowiada prawdzie, trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego nie przygotowało dostatecznych środków obrony.

²⁾ Wojsko niemieckie rozporządzało w marcu zaledwie piętnastoma zdaniami do walki czołgami. Anglicy i Francuzi rozpoczęli masową produkcję czołgów w r. 1916; już na wiosnę 1917 r. w ofensywie pod Arras i w Szampanji wzięły w walkach udział setki czołgów, jednak bez decydującego znaczenia. W lecie 1917 r. szczególnie we Francji przystąpiono do produkcji małych szybkich czołgów (chars Renault), które okazały się b. wartościowymi. Rozstrzygające znaczenie czołga okazało się po raz pierwszy w listopadzie pod Cambrai. W końcu wojny sami Francuzi rozporządzali przeszło 3.400 czołgami.

WIELKA BITWA WE FRANCJI.

Dnia 21-go marca o g. 4-ej min. 40 na całym froncie natarcia rozpoczął się ogień artyleryjski. Najpierw gęsta chmura gazów trujących ogarnęła baterje nieprzyjacielskie, później skierowano na stanowiska piechoty potężny ogień dział i miotaczy bomb. O g. 9-ej min. 40 piechota trzydziestu dywizjami w pierwszym rzucie ruszyła do szturm. Gęsta mgła zaległa pole walki.

Na prawem skrzydle pierwsze zadanie 17 i 2 armji polegało na zlikwidowaniu występu pozycji nieprzyjacielskich pod Cambrai. 3 armja angielska stawiała zacięty opór. Natarcie posuwało się powoli i z trudem.

Szcześliwiej ukształtowało się położenie na południowym skrzydle 2 i 18 armji, które uderzyły na słabo obsadzony front 5 armji angielskiej i przeszły w wielu punktach pierwszą i drugą pozycję nieprzyjacielską. Także i w dniu 22-go marca natarcie rozwijało się tu pomyślnie. Wzięto ostatnie tyłowe pozycje Anglików i walka zaczęła się rozwijać w wolnym terenie. Dnia 23-go marca 18 armja przekroczyła kanał Crozat; prawe skrzydło tej armji i lewe skrzydło 2 armji osiągnęły rzekę Somme pomiędzy Péronne i Ham. Natomiast 17 armja i w tym dniu pozostała daleko w tyle, walcząc z dużemi trudnościami na trzeciej pozycji nieprzyjacielskiej. Nie udało się zamknąć kleszczy na zachód od Cambrai¹⁾.

Zmiana planu bitwy.

Dotychczasowy przebieg bitwy nieodpowiadał nadziejom Naczelnego Dowództwa. Prawe skrzydło, na którym poszukiwano rozstrzygnięcia, posuwało się pomału naprzód. Natomiast lewe, które miało tylko zadanie uboczne, osiągnęło pełne powodzenie i, jak się zdawało, dokonało całkowitego przełamania. Nasunęło się trudne pytanie, czy Naczelné Dowództwo wobec takiego położenia ma w dalszym ciągu pozostawać przy pierwotnej myśli przewodniej planu działań. W tym wypadku należałoby powstrzymać zwycięski pochód 18 armji, natomiast wzmocnić i tak już potężny nacisk 17 i 2 armji; takie rozwiązanie nie dawało jednak pełnych

¹⁾ Niemieckie natarcie trafiło na 31 dywizyj angielskich, z których 21 było w pierwszej linii, 7 w odwodzie w odległości dnia marszu. Trzy dywizje stanowiły ruchomy odwód dowództwa angielskiego. Ponadto znajdowały się tam 3 dywizje kawalerji.

gwarancjy decydującego powodzenia. Natarcie skrzydła północnego było za obficie zaopatrzone w środki, szybkie przesuwanie zaś odwołów z jednego skrzydła na drugie przez teren zupełnie zniszczony, bardzo uciążliwe. Czyż wobec takiego położenia nie było bardziej wskazanem dostosować się do biegu wypadków? Drogowskaz szczęścia bitew wskazywał Amiens i Paryż.

Potęga faktów dokonanych na polu bitwy zwyciężyła pierwotny plan operacyjny. Naczelne Dowództwo postanowiło przestawić ster. Wprawdzie nie zrezygnowano ze zwinięcia frontu angielskiego, zeszło ono jednak na drugi plan. Głównym celem stało się rozdzielenie armij angielskich i francuskich przez nacieranie po obydwóch brzegach Somme'y przez Amiens aż do morza. 2 armji, walczącej w środku, wyznaczono Amiens jako ogólny punkt kierunkowy; dalej na północ 17 armja miała rozszerzyć klin w kierunku Arras i Doullens. Na południu nakazano 18 armji przekroczyć Somme'ę na szerokim froncie; jako kierunek ruchu wskazano jej Montdidier - Noyon, za którymi leżał Paryż.

W ten sposób kierunki ofensywy rozeszły się wachlarzowo na północny zachód, zachód i południe; skierowały się one równocześnie przeciw Anglikom i Francuzom. Naczelne Dowództwo sądziło — i to słusznie, jak wykazał bieg wypadków — że uderzenie 2 armji natrafi na słabe miejsce, gdyż Francuzi będą myśleli głównie o osłonie Paryża, a Anglicy o zabezpieczeniu portów kanału La Manche. Można było mieć nadzieję rozgromienia po kolei każdego z obydwóch przeciwników z osobna, gdyby udało się ostatecznie ich rozdzielić.

Przebieg wypadków najbliższych dni zdawał się usprawiedliwiać nadzieję Naczelnego Dowództwa. Działania w dniu 24 i 25 marca wzięły bardzo korzystny obrót. 18 armja doszła prawie do Noyon i Roye. Opór przeciwnika osłabł także nagle na lewym skrzydle 17 armji. W ciągu dwóch dni niemieckie dywizje posuwały się o 25 kilometrów. Wszystkie trzy armje stały w otwartem polu; walki przybrały charakter pościgowy.

W dniu 26 marca pod wrażeniem tych wydarzeń Naczelne Dowództwo po raz drugi postawiło dalsze cele. Zdecydowało się rozszerzyć pomalą ofensywę na cały front angielski aż do morza. 6 armja miała posuwać się w kierunku Boulogne, 17-a dołączyć do tego ruchu prawem skrzydłem w kierunku na Saint Pol, lewym na Abbeville nad ujściem Somme'y, 2-ga zająć przez Amiens na południe i razem z 18 armją zepchnąć Francuzów na Paryż. Pierwszy etap tych działań skierowanych ku północy — uderzenie na Arras — zostało nakazane na 28 marca.

Od Boulogne do Paryża na przestrzeni 200 kilometrów rozciągał się potężny widnokrąg natarcia. Nadzieje niemieckie osiągnęły swój punkt kulminacyjny.

Krytyczne położenie sił angielsko-francuskich.

5 armja angielska już w dniu 21 marca znalazła się w tak ciężkim położeniu, że potrzebowała koniecznie wsparcia przez odwody Naczelnego Dowództwa. Marszałek Haig i generał Pétain układali się i wspierali co do liczby dywizyj, którą każdy z nich miał wysłać na pomoc. Wkońcu porozumiano się: Francuzi mieli zatkać lukę między La Fère i Montdidier i wesprzeć ciężko doświadczoną 5 armję angielską. Pierwsze dywizje francuskie, które przybyły nad kanał Crozat, i nad Somme'ę zostały odrzucone razem z cofającymi się Anglikami. W dniu 26 marca 5 armja angielska przestała istnieć jako jednostka bojowa, resztki jej zbierały się pod Amiens.

Dzięki wspianiałym połączeniom kolejowym udało się Francuzom wypełnić dwoma armjami wolną przestrzeń, która się rozciągała między La Fère i Noyon, a później rozszerzyła się do Montdidier. Na północy marszałek Haig wytyczał wszystkie siły, aby wesprzeć front między Albert i Arras. Ale w najniebezpieczniejszym kierunku na Amiens wytworzyła się przerwa, prawie niczem nie zapełniona. Niestety to szczęśliwe dla Niemców położenie nie zostało przez nich dostatecznie rozpoznane i wykorzystane. Brakło silnej kawalerji, która mogłaby tu znaleźć wdzięczne pole skutecznego działania. Dowódca armji francuskiej pod Montdidier w dniu 27 marca meldował: „Pomiędzy obydwoma wojskami wytworzyła się piętnastokilometrowa luka, w której niema nikogo. Proszę o przysłanie sił, aby przeszkodzić przynajmniej przedarciu się kawalerji”. Pétain w rozmowie z Haigem wyraził zamiar cofania się na Paryż w razie dalszego posuwania się Niemców, aby osłonić stolicę. Znany francuski dowódca armji Mangin w ten sposób ocenia położenie: „Każdy z naczelných wodzów wojsk sprzymierzonych myślał o ocaleniu swego wojska, za które bezpośrednio odpowiadał przed swym narodem. W dniu 24 marca generał Pétain wydał następującą dyrektywę: przedewszystkiem utrzymać ścisłą łączność pomiędzy armjami francuskimi... później o ile to będzie możliwe utrzymać łączność z Anglikami. Marszałek Haig w dniu 25-go marca napisał z Abbeville, że rozdzielenie wojska angielskiego od francuskiego jest tylko kwestją czasu i że przygotowuje się do cofnięcia, aby osłonić porty kanału La Manche...

A więc armje angielskie będą się cofać na zachód, francuskie na południe... Nastąpi rozdzielenie, które będzie równało się zagładzie; droga do Paryża stanie otworem. Grozi nam klęska, gdyż niema wspólnego dowódcy¹⁾.

Nad fatalnym biegiem wypadków radzono w Londynie i Paryżu. „Poruszono kwestję ewakuacji Paryża... Clémenceau oświadczył, że będzie walczył aż do Pirenejów. Obliczano środki potrzebne do przewiezienia morzem resztek armij angielskich“²⁾.

Utworzenie przez koalicję wspólnego Naczelnego Dowództwa.

W tem niezmiernie krytycznem położeniu, marszałek Haig zwołał na 26-go marca zebranie rady wojennej w Doullens. Udział w niej wzięli również przywódcy polityczni. Foch, który doradzał opór, wykazując i w tem położeniu optymizm i siłę woli, otrzymał polecenie „zapewnienia współdziałania obydwóch wojsk“³⁾.

Ta historyczna godzina, w której naprawiono fatalny błąd jeszcze w odpowiedniej chwili, rozstrzygnęła losy bitwy, a może całej wojny.

Foch natychmiast zebrał wszystkie francuskie odwody, które mógł ściągnąć, i rzucił je na Amiens. Przesztano zarazem ściągać francuskie oddziały na Paryż.

Przerwanie natarcia niemieckiego.

Dni 26 i 27 marca przyniosły zmianę położenia. Najprzód osłabło natarcie na prawem skrzydle. 27-go marca 17 armja natrafiła pomiędzy Arras i Albert na zacięty opór, którego nie zdołała przełamać, a 28-go marca Naczelne Dowództwo nakazało jej wstrzymać dalsze natarcie.

Naczelne Dowództwo powzięło trudne postanowienie: zdecydowało się wstrzymać chwilowo ofensywę przeciw Anglikom; z tem większą siłą postanowiło nacierać na Francuzów; ale pomiędzy La Fère i Montdidier nowa linja obronna stężała bardzo szybko.

¹⁾ Revue des Deux Mondes, 1-go czerwca 1920 r. Mangin, Comment finit la guerre.

²⁾ Captain Peter Wright, At the supreme war council.

³⁾ Rzeczywistym naczelnym wodzem armij sprzymierzonych został Foch dopiero 24-go kwietnia.

Już 29-go marca zaczęła chromać ofensywa na wąskim odcinku między Sailly i Montdidier, a w następnych dniach stała się coraz wolniejszą, słabszą. Złe połączenia przez teren zniszczony doszczętnie w r. 1917, utrudniały w wysokim stopniu zaopatrzenie nacierających oddziałów. Naczelne Dowództwo musiało uznać, że jego daleko sięgające plany zaczynają rysować się. Spodziewano się zdobyć przynajmniej Amiens, a przez to przeciąć najważniejsze linje komunikacyjne przeciwnika. 4-go kwietnia po kilkudniowym wypoczynku i ustawieniu silnej artylerji natarła 2 i 18 armja pod Moreuil po obu stronach rzeczki Avre. Mimo jednak miejscowych sukcesów nie udało się złamać całkowicie oporu Francuzów; zabrakło świeżych dywizyj i dostatecznej ilości artylerji. Wielka bitwa we Francji była ukończona.

Wyniki bitwy.

Biorąc rzecz powierzchownie wyniki bitwy były wspaniałe. Część wojska angielskiego poniosła ciężką klęskę. Olbrzymia zdobycz wpadła w ręce zwycięzców. W ciągu ośmiu dni w angielsko-francuski system obronny wbity został klin szerokości 75 km, a głębokości 60 km. Nad Somme'ą w r. 1916 Francuzi i Anglicy potrzebowali 5 miesięcy, aby — mimo dużej przewagi — zająć 12 km. We Flandrii Anglicy w jesieni 1917 r. po czteromiesięcznych bojach musieli się zadowolić ośmiu kilometrami zdobytego terenu.

Pomimo pozorów powodzenia i wspaniałych czynów bojowych wojska Naczelne Dowództwo nie osiągnęło jednak tego celu strategicznego, który sobie wytknęło.

Skrwawiło się w walkach około 90 najbardziej doborowych dywizyj. Pomimo olbrzymich wysiłków nie pokonano ostatecznie wojska angielskiego, ani też nie rozdzielono Anglików od Francuzów.

Naczelne Dowództwo musiało sobie powiedzieć, że przysły nadzieje przełamania systemu obronnego i skutku tego przełamania t. j. wojny ruchowej.

W dwa tygodnie po rozpoczęciu się bitwy zagrzebano się znowu w okopach. Położenie oddziałów niemieckich w wysuniętym worku, ze zniszczonym zupełnie terenem na tyłach, było bardziej niekorzystne niż położenie nieprzyjaciela. Foch zastanawiał się, czy nie nakazać Francuzom natarcia pod Montdidier, a Anglikom po obu stronach Somme'y. Zanim jednak plan ten przybrał realne kształty, potężna wola niemieckiego Naczelnego Dowództwa rozpełtała nowe działanie.

DALSZE NATARCIA NA ANGLIKÓW.

Bitwa pod Armentières.

Hindenburg i Ludendorff byli dobrej myśli i nie zamierzali zaprzestać ofensywy z powodu niepełnego powodzenia pierwszego natarcia. Liczyli się z tem od początku: „Nie można przypuszczać, że działania zaczepne będą miały taki przebieg jak w Galicji lub we Włoszech; wiadomo, że będzie to straszliwe zmaganie się, które zacznie się na jednym miejscu, będzie prowadzone dalej na innem, zajmie dużo czasu, będzie trudne, lecz wkońcu skończy się zwycięstwem“. Tak w dniu 15-ym lutego meldował Ludendorff cesarzowi w Kamburgu.

Bitwa rozgorzała na nowo i po pierwszym nastąpił drugi cios skierowany na Anglików. 6 armja ukończyła właśnie wszystkie przygotowania pod Armentières. Należało tylko jeszcze rozstawić artylerję i dywizje posiłkowe. 9-go kwietnia można było rozpocząć nową ofensywę. Walki trwały bez przerwy, ponieważ 4-go kwietnia walczone jeszcze po obu stronach Avre o posiadanie Amiens, a między 6-ym i 9-ym kwietnia 7 armja pod La Fère toczyła lokalne boje o charakterze zaczenym.

Drugie natarcie nie obejmowało tak wielkiego frontu jak pierwsze i nie było tak obficie uposażone w ludzi i środki walki. Rozciągało się na przestrzeni około 40 kilometrów między La Bassée a Warneton. W bitwie wzięło naogół udział 36 dywizyj niemieckich. Celem strategicznym było wybrzeże kanału La Manche. O powodzeniu decydowało zdobycie pasma wzgórz flandryjskich, biegnących na północ od rzeki Lys między Kimmel a Cassel i panujących nad rozległą niziną. Posiadanie przez Niemców tego pasma uniemożliwiałoby Anglikom utrzymanie pozycji między Nieuport a Ypres; stanowiło ponadto odskocznię do Dunkierki i Calais.

Teren przedstawiał duże trudności. Bogato uprawne ziemie, niezliczone porozrzucane folwarki, płoty, mury i rowy przedstawiały dla obrońcy tysiące punktów oporu. Szło przedewszystkiem o to, aby nacierające dywizje doszły szybko i niewyczerpane do rozstrzygającego pasma wzgórz.

Na lewym skrzydle w kierunku na Béthune bitwa odrazu wzięła niekorzystny obrót. Natarcia rozbijały się o szczególnie silne fortyfikacje pod Festubert i Givenchy. W środku, na wschód od Estaires, stało kilka dywizyj portugalskich; zepchnięto je; wieczorem dywizje nacierające doszły do Lys. Podciągnięcie artylerji i potrze-

bnego sprzętu mostowego przez rozmokły teren przedstawiało trudności prawie nie do pokonania. Opóźniło to przekroczenie Lys, a 10-go kwietnia musiano je sobie z trudem wywalczyć. 11-go kwietnia rozwinęła się ofensywa po drugiej (północnej) stronie Lys. Na prawem skrzydle zajęto Armentières. Lecz rozpęd osłabł już w najbliższych dniach. Foch rzucił na czas francuskie odwody na zagrożone miejsca. Z największym wysiłkiem środek natarcia dotarł do Bailleul-Meteren-Merria. Tu — na najbardziej ku południowi wysuniętych wzgórzach Flandrii — wyczerpały się siły.

Z natarciem nad Lys zbiegało się zdobycie wzgórza Kemmel, które flankowało pozycje nieprzyjacielskie w kierunku południowym. Już 10-go kwietnia lewe skrzydło 4 armji dotarło tam przez Mesines do stóp wzgórz. Natarcie na niezwykle silnie ufortyfikowane pasmo mogło rozwinąć się dopiero 25-go kwietnia po sprowadzeniu licznej artylerji i po dokładnem przygotowaniu.

Dalej na północ Anglicy cofnęli się aż do samego miasta Ypres i utracili wszystko, co zdobyli w ciągu czteromiesięcznych walk w jesieni 1917 r.

Miasto Ypres, które, tak jak Verdun dla Francuzów, było dla Anglików symbolem niezwalzonego oporu, nie zostało zdobyte.

O ogólnych wynikach walk od 21-go marca powiada Ludendorff¹⁾: „Nie można z powodu późniejszych niepowodzeń zapominać o tem, że osiągnęliśmy wspaniałe wyniki. Pobiliśmy wojsko angielskie. Tylko kilka brytyjskich dywizyj pozostało nietkniętych. Z 59 dywizyj angielskich 53 brało udział w walkach, a z tych 25 kilkakrotnie. Francuzi musieli wystawić prawie połowę dywizyj. Nieprzyjaciel stracił wiele sprzętu bojowego”.

Ze strategicznego punktu widzenia — a o to głównie chodziło — natarcie nie dało spodziewanych wyników i niezakończyło tego, co rozpoczęto pod Saint Quentin. W końcu kwietnia linje angielskie były znowu mocne. Nie udało się wywalczyć możności prowadzenia działań ruchowych, w których wojsko niemieckie mogło być okazać swoje mistrzostwo.

¹⁾ Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen.

OFENSYWA DYWERSYJNA PRZECIW FRANCUZOM.

Bitwa pod Soissons i Reims.

Mimo to Naczelne Dowództwo nie straciło wiary w zwycięstwo i postanowiło prowadzić natarcie dalej. Nie zrezygnowało z ostatecznego celu ofensywy t. j. zupełnego zniszczenia wojska angielskiego. Uważało jednak narazie, że korzystniej będzie chwilowo odwrócić główną uwagę przeciwników od frontu angielskiego, a skierować ją w innym kierunku. Odcinek, broniony przez Anglików dzięki nagromadzonym tu odwodom francuskim i angielskim, stał się tak silny, że nie można było marzyć o zaskoczeniu przeciwnika. Naczelne Dowództwo postanowiło skierować najbliższe uderzenie przeciw Francuzom i jako front natarcia wybrało odcinek między Noyon i Reims; sądziło, że tam uda mu się związać ruchome odwody francuskie i wskutek tego będzie miało wolną rękę w stosunku do Anglików.

Niestety nie można było rozpocząć nowego natarcia bezpośrednio po bitwie pod Armentières. Oddziały potrzebowały kilku tygodni spokoju i wypoczynku. Czas ten wykorzystał istotnie nieprzyjaciel na swoją korzyść; i chociaż liczone się z tem, nie można było rzucać do nowych walk przemęczonych oddziałów.

Celem tej ofensywy było zajęcie stromego grzbietu Chemin des Dames, o który przedtem walczone kilkakrotnie Foch nie liczył się z tem, że Niemcy pokuszą się właśnie o ten, najbardziej obronny z natury odcinek frontu francuskiego; oczekiwał nowych walk na froncie angielskim nad rzeką Lys i pod Amiens i tam nagromadził odwody, ogołociwszy odcinek pod Reims.

Z tego powodu w dniu 27-go maja natarcie 1 i 7 armji niemieckiej zaskoczyło zupełnie Francuzów i dywizje angielskie, które były tam umieszczone dla wypoczynku, jako na spokojnym froncie. Strome stoki Chemin des Dames zajęto szybko i bez poważniejszych strat, a rzekę Aisne, która u południowych stoków wzgórz stanowiła poważną przeszkodę, przekroczone tak szybko, że nieprzyjaciel nie zdołał zniszczyć mostów. Wieczorem pierwszego dnia natarcia Niemcy stali już pod Fismes nad Vesle, gdzie właściwie miało zakończyć się całe działanie. 27-go maja środek doszedł do okolic Fère en Tardenois, a 30-go i 31-go Niemcy dotarli do Château Thierry nad Marną, nad którą w r. 1914 rozpoczęły się tragiczne niepowodzenia Niemców. I znowu — jak 25-go marca — wydawało się, że przełamanie frontu było dokonane.

Niestety wszystkie wysiłki, aby posunąć wprzód skrzydła spełzły na niczem. Bastjon jaki tworzyło Reims nie drgnął. Na zachodnim skrzydle natarcie posunęło się nieco poza Soissons i utknęło na wielkich lasach pod Villers Cotterets. Pomimo rozciągnięcia walk do Noyon nie zdołano złamać silnego oporu w rejonie Compiègne - Villers Cotterets.

Niekorzystne położenie skrzydeł odbiło się na losach środka; już w pierwszych dniach czerwca zabrakło mu tchu do dalszego posuwania się.

Nie zdołała tego zmienić 18 armja, która 9-go kwietnia z obszaru Montdidier - Noyon wykonała potężne uderzenie po obu stronach Villers Cotterets na tyły zwróconego ku wschodowi frontu; spotkała mocny dobrze zorganizowany opór i poza drobnymi powodzeniami miejscowymi nie zdołała niczego uzyskać. 13-go czerwca Naczelne Dowództwo przerwało walkę nie mającą widoków powodzenia.

Foch po długim wahanii zdecydował się na spełnienie próśb Pétaina, który nalegał na szybkie nadesłania odwodów z frontu angielskiego. Zupełnie słusznie sądził, że uderzenie pod Reims jest manewrem odciążającym i demonstracyjnym, a głównego natarcia — tak jak przedtem — należy oczekiwać na dawnych polach bitew we Flandrji i Pikardji. Mylił się jednakże sądząc, że Niemcy będą w stanie prowadzić równocześnie dwa natarcia w wielkim stylu; środki ich na to nie wystarczały. Z tego powodu nie mogli przeszkodzić temu, że Foch — rzucając pociąg za pociągiem — skierowywał angielsko-francuskie odwody zawsze tam, gdzie Niemcy poszukiwali rozstrzygnięcia.

W ramach możliwości Naczelne Dowództwo niemieckie osiągnęło wyniki strategiczne, z których mogło być zadowolone; osiągnęło więcej, niż początkowo zamierzało. Manewr odciążający stał się wielką bitwą, w której Francuzi od czasów Verdun ponieśli pierwszą poważną porażkę. Zagrożenie Paryża zaciążyło poważnie na nastroju narodu francuskiego. Jednakowoż wodzowie narodu wykazali, że mają mocne nerwy. Naczelny wódz koalicji Foch ujawnił potężną wolę i spokój; niepowodzenie nie skłoniło go do nerwowych pociągnięć; wciągnął w walkę tylko niezbędnie potrzebną ilość odwodów i nie spuszczał z oka potrzeb całego frontu. Stary Clémenceau, występując energicznie przeciw niepokojowi i przygnębieniu, jakie rozpoczęło rozpowszechniać się w Paryżu, rzekł 4-go czerwca w Izbie posłów: „Odniesiemy zwycięstwo, jeśli władze pozostaną na wysokości zadania. Bić się będę przed Paryżem, bić się będę w Paryżu, bić się będę za Paryżem“.

Wszystkie nadzieje koalicji zwróciły się teraz ku Ameryce. Premierzy Anglii, Francji i Włoch odnieśli się do Wilsona z gorącą prośbą o pomoc, gdyż jak stwierdzali, groziło niebezpieczeństwo przegranej, jeśli masa dywizyj amerykańskich nie przybędzie rychło do Francji.

Wilson przyrzekł natychmiast swoje poparcie. Zabrakło jednak okrętów, aby zarządzić transporty w koniecznym zakresie. Trzeba było chwilowo zrezygnować z dostaw środków żywności i surowców. Silnej woli kierowników państw udało się jednak przewyciężyć trudności. Od maja można już było umieścić na froncie coraz liczniejsze dywizje amerykańskie. W końcu sierpnia pod Verdun wystąpiła cała jedna armja amerykańska, za którą niedługo potem ukazała się druga. Brak doświadczenia wojennego zastępowali Amerykanie przedsiębiorczością i zapałem wojennym. Dopływ sił amerykańskich stał się jednym z czynników decydujących o wyniku wojny.

Korzystny wynik bitwy ożywił nadzieje Naczelnego Dowództwa niemieckiego i umocnił je w przekonaniu, że należy nadal prowadzić działania zaczepne. Żołnierz frontowy jednak inaczej odczuwał skutki dotychczasowych walk; nie rozumiał strategicznego znaczenia poszczególnych uderzeń, które miały rozkruszyć front przeciwników. Sądził, że jego natarcie powinno zdecydować o rozstrzygnięciu. Po raz trzeci jednak pomimo całej ofiarności żołnierza, pomimo wspaniałych sukcesów zewnętrznych zwycięstwa nie osiągnięto. Żądano nowych ofiar i nowych wysiłków, a końca wojny nie było widać. Rozczarowanie wzrastało.

Naczelne Dowództwo zdawało sobie sprawę z upadku ducha u żołnierzy. Walczyło ono przeciw temu ze zdwojonym wysiłkiem, lecz bez wielkich skutków. Według jego przekonania nie było wyboru. Wierzyło mocno, tak jak przedtem, w możliwość zwycięstwa i uważało że można je będzie osiągnąć tylko za cenę dalszych natarć. Wyteżyło wszystkie swe siły, aby to zwycięstwo uzyskać.

AUSTRJACKA OFENSYWA ODCIĄŻAJĄCA WE WŁOSZECH.

(Szkic 17).

Zanim przebrzmiał zgiełk bitwy na froncie francuskim pod Soissons i nad Marną, rozpoczęło się natarcie we Włoszech. Monarchja austriacko-węgierska nie chciała w ciężkiej walce ostatecznej pozostawić swego sprzymierzeńca w odosobnieniu, pamiętając o tem, że on ją tylekrotnie ratował w potrzebie. Stare wojsko cesarskie

i królewskie rozwinęło po raz ostatni swe chorągwie do natarcia na Włochów. 15-go czerwca rozpoczęła się nad Brentą i Piave ofensywa, o której sądzono, że zmusi Włochów do szukania pomocy w posilkach angielsko - francuskich.

Według pierwotnego planu miano wykonać uderzenie wszystkimi rozporządzalnymi siłami pomiędzy Brentą i Piave w kierunku na Wenecję. Generał von Conrad, w owej chwili dowódca grupy armij w Tyrolu, zaproponował cesarzowi rozszerzenie natarcia na obszar Asiago i Arsiero, gdzie już raz, w r. 1916, poszukiwał rozstrzygnięcia. Cesarz zgodził się. Dowódcy odcinka Piave z kolei zarzucili Karola prośbami o pozwolenie wzięcia udziału w ofensywie; i na to przyzwolili młodociany dowódca w cesarskiej koronie i jego szef sztabu. Całe działanie rozciągnęło się na przestrzeni 150 kilometrów¹⁾.

Wszyscy, którzy w Austro-Węgrzech sprzyjali Niemcom, oczekiwali tej ofensywy z niecierpliwością i przywiązywali do niej największe nadzieje. Bitwa skończyła się dużym niepowodzeniem pomimo tego, że Austriacy w wielu miejscach dzielnie walczyli. Na głównym odcinku walki nad Brentą nie zdobyli ani piędzi ziemi. Nad Piave najbardziej północnej grupie nacierającej udało się przejść rzekę znacznymi siłami i usadowić się na Montello. Napróżno jednak usiłowano rozszerzyć to powodzenie. Gwałtowne deszcze przemieniły Piave w rwącą rzekę i utrudniały zaopatrzenie. Nie można było myśleć o dalszem natarciu. Wkońcu musiano opuścić Montello.

Rozczarowanie z powodu porażki ogarnęło zarówno sfery wojskowe, jak wszystkie monarchistycznie nastrojone warstwy ludności. W parlamencie podniosła się fala skarg i zarzutów, które łatwo mogły doprowadzić do zniszczenia resztek spójności i tej godności własnej, jakie jeszcze żyły w wojsku.

Naczelne Dowództwo niemieckie poradziło Naczelnemu Dowództwu austriackiemu, aby w przyszłości nie podejmowało żadnego osobnego działania, lecz raczej zbywające siły skierowało do Francji. Cesarz Karol po namyśle zgodził się na to. Jednakowoż na front zachodni przybyły zaledwie cztery dywizje, z których dwie jako źle wyszkolone i słabo uzbrojone okazały się nie do użycia.

¹⁾ Cramon, Unser österreichisch-ungarischer Bundesgenosse im Weltkriege.

DRUGA OFENSYWA DYWERSYJNA PRZECIW FRANCUZOM.

Bitwa nad Marną i w Szampani.

Bitwa we Włoszech była w tym roku pierwszym rzucającem się każdemu w oczy zupełnem niepowodzeniem państw centralnych. Niepowodzenie to, jak ciężka, ciemna chmura, zawisło na widnokręgu. Niemieckie Naczelne Dowództwo sądziło, że rozproszą ją powodzenia na ziemi francuskiej. Siła ducha i wiara w zwycięstwo pozwoliły mu stawić czoło i tej grozie.

Według pierwotnych zamiarów bezpośrednio po ofensywie dywersyjnej pod Soissons i Reims miało nastąpić działanie główne przeciw wojsku angielskiemu we Flandrji i Pikardji. Ale pozycje tamtejsze — pomimo odesłania dość silnych odwodów na front francuski — były tak silnie obsadzone, że wydawało się korzystnem, przesunąć jeszcze czas natarcia. Ponadto położenie oddziałów niemieckich w łuku Mozy było tak ciężkie, że wydało się koniecznem rozszerzyć podstawę przez zajęcie Reims.

Naczelne Dowództwo postanowiło przeto wymierzyć drugie uderzenie na Francuzów po obu stronach Reims, a bezpośrednio potem przejść do natarcia we Flandrji. Za ofensywą pod Reims przemawiały także inne ważne względy. Położenie Niemców w głębokim worku na zachód od Reims było trudne i niebezpieczne. Do tego obszaru wiodła tylko jedna linja kolejowa przez Soissons. Gdyby nieprzyjaciel zajął to miasto, odległe od jego linij tylko o kilka kilometrów, to tem samem uniemożliwiłby zaopatrzenie mas wojska nagromadzonego wewnątrz łuku; w tym wypadku trzeba by było bardzo szybko je wycofać. Troska ta zniknęła w chwili, gdy Reims, ze swemi połączeniami kolejowemi dostałoby się do rąk Niemców.

Początek działań zaczepnych można było wyznaczyć dopiero na początek lipca. Wymęczone wojsko potrzebowało kilka tygodni wypoczynku. 7 armja na zachód a 1-a i 3-a na wschód od Reims w zwykły sposób przygotowywały się do tego działania. 7 armja miała przekroczyć Marnę w obliczu nieprzyjaciela w okolicy Dormans, a następnie wzdłuż rzeki po obu jej brzegach uderzyć na Épernay. Dla 1 i 3 armji celem było Châlons. Reims — oskrzydłone z dwu stron — miało być owocem zwycięstwa; natarcia na nie nie zarządzone. Tym razem nie zaskoczono Francuzów. Od 1-go lipca, a więc w piętnaście dni przed rozpoczęciem ofensywy

wiedział Foch na co się zanosi. Zbiegowie i jeńcy zdradzili mu wszelkie szczegóły. Uszykowano armje w głąb silniej niż dotychczas. Ściągnięto pospiesznie odwody. Naczelný wódz wojska francuskiego Pétain, zalecał już od zimy elastyczną obronę, nie mogąc jej jednak narzucić. Tu po raz pierwszy myśli jego zostały w całej pełni urzeczywistnione. Opróżniono pierwszą pozycję; pozostawiono w niej tylko słabą obsadę w celu złudzenia przeciwnika. Główny opór miano stawiać na drugiej pozycji.

Już 7-go lipca dowódca 4 armji francuskiej, przeciw której w pierwszym rzędzie skierowane było natarcie, niemieckie, mógł rzec swoim podwładnym oddziałom: „Wiecie wszyscy, że nigdy nie rozegra się bitwa obronna w korzystniejszych warunkach. Jesteśmy gotowi i mamy się na baczności. Walczycie w terenie, który własną pracą i wytrzymałością przerobiliście na potężną twierdzę”.

Naczelný wódz wojsk sprzymierzonych, Foch, nie ograniczył się do wydania zarządzeń do obrony. Dzięki wzrastającemu dopływowi wojska amerykańskiego czuł się dość silnym do wykonania przeciwnatarcia i do chwycenia inicjatywy w swoje ręce. W lasach Villers Cotterets zgromadził silną grupę natarcia, która miała uderzyć w kierunku Soissons, gdy równocześnie inne armje sąsiadujące od wschodu miały zaatakować łuk Marny z południa i wschodu. Natarcie nakazano na 18-go lipca.

15-go lipca artylerja niemiecka i miotacze bomb zniszczyły przedewszystkiem przednie okopy, jak w poprzednich bitwach; tym razem jednak rowy były puste.

O oznaczonej godzinie ruszyły szturmujące oddziały i bez poważniejszych trudności zajęły pierwszą pozycję; na dalszej drodze zatrzymał je gwałtowny ogień dział i karabinów maszynowych. Francuzi dzięki rozczłonkowaniu w głąb ponieśli tylko nieznaczne straty. Ich zdolność bojowa pozostała nienaruszona. Na wschód od Reims załamało się wśród krwawych strat natarcie niemieckie 1 i 3 armji już przed drugą pozycją. Także na zachód od Reims natarcie niemieckie posunęło się bardzo nieznacznie. Miało się wrażenie, że tylko na skrajnem prawem skrzydle nad Marną wypadki rozwijały się pomyślnie. Dokonano niezwykłego czynu, a mianowicie pod Dormans wywalczono przejście pomimo trudnych warunków i zacieklego oporu. I tu jednak nie udało się wykorzystać początkowego powodzenia, gdyż niemożliwością było przeprowadzić przez rzekę artylerji.

W południe 16-go lipca Naczelné Dowództwo zdało sobie sprawę, że uderzenie nie powiodło się. Aby uniknąć niepotrzebnych strat wydało rozkaz natychmiastowego przerwania natarcia.

WIELKA KONTROFENSYWA FRANCUSKO-ANGIELSKO-AMERYKAŃSKA W LECIE i JESIENI 1918 R.

Wstępne natarcie francuskie na Soissons.

(Szkic 18).

Mimo ciężkiego niepowodzenia pod Reims Naczelne Dowództwo niemieckie trwało przy swoich zamiarach zaczepnych. Znało zmienne losy wojny. Wielkie powodzenie odniesione na Anglikach mogło znowu zatrzeć niekorzystne wrażenie nieudanej ofensywy. We Flandrii liczne odwody były gotowe do wykonania od dawna zamierzonego natarcia; należało poczynić tylko ostatnie przygotowania. Ludendorff pośpieszył do dowództwa grupy armji bawarskiego następcy tronu Rupprechta, aby omówić szczegóły wykonania. Wieczorem 16-go lipca toczyły się już działa artylerji przeznaczonych do natarcia z Reims ku Lille.

W godzinach porannych 18-go lipca Naczelne Dowództwo otrzymało meldunki że Francuzi poparci potężnymi oddziałami czołgów wdarli się głęboko w pozycje niemieckie w kierunku Soissons; natarcie francuskie wyszło z lasu Villers Cotterets niedaleko od miejsca, skąd w dniu 6-go września 1914 r. generał Maunoury uderzył na prawe skrzydło niemieckie. Było to przeciwuderzenie generała Focha¹⁾.

Już w początkach lipca w 7 niemieckiej armji zauważono oznaki planowanego natarcia nieprzyjacielskiego. Agenci i zbiegowie wskazywali na dzień święta narodowego 14-go lipca jako dzień rozpoczęcia działań. 7 armja prosiła o posiłki. Naczelne Dowództwo niemieckie uznało przedsięwzięte dotąd zarządzenia obronne za wystarczające. 14-go lipca przeszedł bez szczególnych wydarzeń. Uspokojono się i oddziały przestały wierzyć w groźbę natarcia. Wtem runęło uderzenie francuskie.

Potęga tego uderzenia polegała na ogromnej ilości czołgów nagromadzonych niepostrzeżenie w lasach Villers Cotterets tuż za przednimi linjami²⁾. Po raz pierwszy odegrał tu czołg decydującą

¹⁾ Pétain, pod wrażeniem natarcia niemieckiego 15-go lipca, po przejściu przez Marne, zawahał się czy nacierać i zarządził, aby nie gromadzono sił przeznaczonych dla grupy wyznaczonej do natarcia. Foch natychmiast anulował to zarządzenie.

²⁾ 10 armja francuska, która tu nacierała rozporządzała 223 czołgami; z tego w toku walki unieszkodliwiono 102.

rolę, którą już zachował do końca wojny. Opanowane myślą o zwycięstwie i własnem natarciu Naczelne Dowództwo niemieckie nie przywiązywało zbyt wielkiego znaczenia sprawie obrony przeciwczołgowej która teraz w zmienionych warunkach wymagała rozstrzygnięcia.

Dywizje niemieckie zostały zepchnięte w sposób dotychczas niebywały; Francuzi wbili się głęboko w system fortyfikacyj niemieckich. Na szczęście udało się odwodom wstrzymać pochód nieprzyjaciela na wzgórzach tuż na południowy zachód od Soissons. Ważny dworzec kolejowy w Soissons dostał się w ogień dział francuskich; jedyne połączenie kolejowe dla oddziałów niemieckich, stojących między Soissons a Reims, było poważnie zagrożone. Połączenia tyłowe, które już i tak były nie wystarczające mogły działać jedynie z największą trudnością.

Niemieckie Naczelne Dowództwo postanawia przejść do obrony.

Bitwa pod Soissons była pierwszym ogniwem w łańcuchu ciosów srogiego losu, które spadły na wojsko niemieckie. Zmaganie się o rozstrzygnięcie osiągnęło punkt zwrotny.

Naczelne Dowództwo — przesiąknięte dotychczas żelazną wolą zwycięstwa — zdało sobie sprawę, że natarcie nie udało się i że trzeba było przejść do obrony. Ćwierć roku upłynęło od początku ofensywy. Stoczono we Francji i we Włoszech pięć wielkich bitew. Dla wywalczenia zwycięstwa wystawiono i zużyto ostatnie siły. Wojsko dokonało tego, czego od niego żądano. Tu i owdzie można było zauważyć pewne osłabienie; widok pełnych magazynów nieprzyjacielskich spowodował gdzieś zanik karności u wygłodzonych żołnierzy niemieckich. Były to jednak nieliczne wyjątki, gdyż całość przedstawiała obraz największego męstwa i ofiarności.

Mimo to jednak nie osiągnięto spodziewanego powodzenia. Front nieprzyjacielski trzymał się mocno. Widoki na pomyślny wynik ofensywy znikły; co do tego nie było żadnych złudzeń w Naczelnem Dowództwie. Straty były ogromne. Choć były mniejsze niż straty koalicji, dotkliwsze były jednak dla państw centralnych, gdyż nie można ich było wyrównać. Dywizje wprowadzono kilka krotnie; każda bitwa kosztowała około jednej trzeciej stanów liczebnych; odpadał najlepszy żołnierz; luki uzupełniano mniej wartościowymi żołnierzami. Ci, którzy dotychczas prowadzili wygodne życie na etapie lub w kraju, nie dorosli do wymagań.

bitwy¹⁾. Z oddziałów okupacyjnych i etapowych w Belgji i Rosji wyciskano kilkakrotnie, co się dało. To co uzyskano w ten sposób przynosiło więcej szkody, niż korzyści. Szybko wzrastała liczba tych, którzy rozszerzali niechęć do walki i świadomą propagandę rewolucyjną. Liczba jeńców wzrastała bardzo szybko.

Od kwietnia stan liczebny wojska topniał coraz bardziej. Brak uzupełnień odczuwała przedewszystkiem piechota. Przeciętny stan bataljonów wynosił 1-go marca 802 ludzi, 1-go maja 728, 21-go czerwca 656.

Powstał niezdrowy objaw: wobec niezminiejszającego się prawie stanu wszelkich broni pomocniczych, oddziałów etapowych i okupacyjnych, stan piechoty walczącej zmniejszał się coraz bardziej. Wobec tego trzeba było rozwiązywać dywizje²⁾, albo zmniejszać ich odcinki bojowe. Coraz rzadziej dawano wypoczynek oddziałom, coraz częściej rzucono je w bój. Przewaga liczebna, na której sprzymierzeni budowali swoje nadzieje i z którą Niemcy w tej wojnie tak często mieli do czynienia, zaciężała teraz całą potęgą na ciężko dyszącym froncie niemieckim i wydzieraała mu z rąk zwycięstwo.

Do tych wszystkich nieszczęść, gnębiących Niemców, dołączyła się epidemia grypy, która poderwała znacznie zdolność bojową oddziałów. Zaraza trwała przez całe lato. Chociaż przebieg choroby był szybki, to jednak następstwem jej było często długotrwałe osłabienie organizmu. Liczba wypadków śmiertelnych była dość znaczna.

Pierwszem następstwem zmiany planu Naczelnego Dowództwa było zaniechanie ofensywy we Flandrji. Sądzono jednak, że w obronie Niemcy dorastali jeszcze wrogom. Jeden nieszczęsny dzień bitwy pod Soissons nie był w stanie zachwiać zaufaniem do siły

¹⁾ W połowie maja stan był następujący: rocznik 1899 był wyczerpany; innych uzupełnień w kraju zabrakło. Ze zwolnionych od służby frontowej wskutek reklamacji można było uzyskać najwyżej 150,000 ludzi. (Wszystkich reklamowanych było 1,097,000 ludzi, z tego 237,000 kolejarzy, 80,000 urzędników, 520,000 robotników zatrudnionych w przemyśle wojennym; tej kategorii nie można było narużyć; pozostaowało 260,000; z tej liczby 150,000 było zdatnych do służby frontowej). Mogło ponadto dojść: 63,000 ludzi z broni specjalnych i z etapu, których można było zastąpić żołnierzami zdatnymi do służby garnizonowej. Ponadto 50,000 ludzi miesięcznie dopływało do wojska ze szpitali i lecznic jako rekowalescenci. W końcu jako ostateczny odwód mógł służyć rocznik 1900; do tego źródła jednak nie odważono się sięgnąć. Ilość ta nie wystarczała do pokrycia wysokich strat.

²⁾ W sierpniu rozwiązano 10 dywizyj; do początku października 22; piechotę rozdzielano; formacje artyleryjskie pozostały.

obronnej wojska niemieckiego, opierającym się na czteroletnim doświadczeniu. W każdym razie zamierzano wyczekać, aż front stężeje i wtedy dopiero kanclerzowi Rzeszy przedłożyć „decydujące postanowienia“, które miały się stać „grobem wielu nadziei“¹⁾. Nie chciano, aby nieprzyjaciel odniósł wrażenie, że działa się pod przymusem.

Zastanawiano się, czy nie byłoby celowem wyrównać mocno pofalowany front, aby uzyskać lepszy przebieg pozycyj. Nowo zdobyte pozycje, nie dostatecznie przygotowane do obrony, oraz złe połączenia tyłowe, szczególnie w obszarze rzeki Somme, utrudniały obronę. Naczelne Dowództwo nie mogło jednak zdecydować się na dobrowolne oddanie terenu okupionego taką ilością krwi. Obawiało się złych następstw takiego kroku, zarówno ze względu na opinię publiczną, jak i na nieprzyjaciela. W każdym razie nie można było utrzymać głębokiego łuku między Soissons a Reims, którego główna arterja dopływowa leżała pod Soissons w sferze działania artylerji nieprzyjacielskiej. Ewakuacja, która przez Naczelne Dowództwo była zarządzona 17-go lipca, a więc przed natarciem Focha, została dokonana w końcu lipca, bez poważniejszych przeszkód, chociaż nieprzyjaciel ostro napierał.

PIERWSZA SERJA NATARC KOALICJI OD 8-GO SIERP- NIA DO 13-GO WRZEŚNIA. — ZACHWIANIE FRONTU NIEMIECKIEGO.

W koalicji troska o skutki wielkiej niemieckiej ofensywy ustąpiła miejsca pewności zwycięstwa. Pomimo olbrzymiego naprężenia wszystkich sił w ostatnich miesiącach nie zawahano się ani na chwilę wykorzystać pomyślnego położenia i przejść do natarcia. Władze stały na wysokości zadania i zajęły się tem, aby nie dopuścić do wzrostu słabości i zmęczenia.

Generał Foch, który po bitwie pod Soissons został mianowany marszałkiem Francji, zebrał w dniu 24-go lipca wodzów wojsk koalicji i przedstawił im swój pogląd na położenie, oraz swe zamiary. Mógł wskazać na korzystny zwrot na korzyść sprzymierzonych i oświadczył że nadszedł czas do rozstrzygającego przeciwnatarcia. Przybywanie do Francji 250,000 Amerykanów przeciętnie co miesiąc zapewniało koalicji trwałą przewagę. Foch zamierzał przez szereg silnych, w krótkich odstępach czasu następujących po sobie uderzeń,

¹⁾ Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen.

wnieść zamieszanie w szeregi niemieckie i zniszczyć uzupełnienie odwodów. W razie powodzenia tego zamiaru chciał rozpocząć ogólną ofensywę i zgnieść zupełnie Niemców potęgą swych mas.

Angielsko-francuskie natarcie pod Amiens.

W myśl tego planu 8-go sierpnia Anglicy i Francuzi po krótkim przygotowaniu artyleryjskiem i przy masowem użyciu czołgów natarli na 2 i 18 armję niemiecką między Albert i Montdidier. Znowu oddziały czołgów odegrały stanowczą rolę. Po obu stronach Villers Bretonneux, między rzekami Avre i Somme dywizje australijskie i kanadyjskie wdarły się głęboko w pozycje niemieckie. Dopiero pod Harbonnières odwody, ściągnięte z okolic na południowy zachód od Péronne, zatrzymały nieprzyjaciela. W dniach 11-go i 17-go sierpnia front niemiecki utrwalił się znowu.

Wszczęcie rokowań pokojowych przez rząd niemiecki.

Straty niemieckie były ciężkie. Całe dywizje zawiodły z trwogi przed czołgami. Klęska ta objawiła Hindenburgowi i Ludendorffowi gorzką prawdę. Jasno zdali sobie sprawę, że wojna była przegrana i że nadszedł czas zgodzić się na pokój nawet za cenę ciężkich warunków. „Dzień 8-go sierpnia jest czarnym dniem wojska niemieckiego w historii tej wojny” mówi Ludendorff w swoich wspomnieniach. Pod naciskiem nieszczęśliwych wypadków wojennych zażądali obaj wodzowie od kanclerza Rzeszy wszczęcia rokowań pokojowych. 14-go sierpnia odbyła się w Spa decydująca narada pod przewodnictwem cesarza; na posiedzeniu tem zapadło postanowienie starania się o pośrednictwo pokojowe, o ile możliwości przez królowę holenderską.

Rozszerzenie natarć angielsko-francuskich na obszar Arras-Soissons.— Odwrót niemiecki na pozycję Zygfryda.

Długą i ciężką drogę przebyć musiały państwa centralne, zanim mogły życzenie swe podać do wiadomości nieprzyjaciela i zanim ten ostatni raczył rozpocząć pertraktacje. Politycy i wodzowie koalicji znali przewagę swego położenia i zdwoili wysiłki, aby odnieść zupełne zwycięstwo na polu walki. Tymczasem bitwa w okolicach Amiens trwała dalej z nieślabnącą gwałtownością.

Główny napór skierował teraz Foch na skrzydła szerokiego łuku. Na południu pod Noyon i Soissons 9 armja, która od lipca

obsadzała te pozycje, została pomimo daleko idących przygotowań do obrony odrzucona w dniu 21-go sierpnia na Chauny. Na północy w tym samym dniu 17 armja została zaatakowana między Bapaume i Albert i powoli ustępowała z zajętego terenu. Ponieważ też 2 i 18 armja, walczące w środku zostały powoli wciągnięte do ruchu odwrotowego, Naczelne Dowództwo postanowiło cofnąć zaatakowany front na przygotowaną dorywczo pozycję, która biegła przez zniszczony teren t. zw. Alberichgelände od Biache przez Péronne-Chauny do Soissons.

Ale i na tej linii nie zatrzymały się oddziały niemieckie; pod Péronne front bojowy kruszył się od samego początku. Poszczególne dywizje 2 armji ciągle ustępowały. Tylko dzięki niezwykłemu wyteżeniu sił można się było uchronić od poważniejszych przełamań frontu. Także dalej na północy położenie 17 armji było niekorzystne. Natarcie, które rozpoczęło się w końcu września na drodze Arras-Cambrai, wbiło się głęboko w pozycje niemieckie. Pod naciskiem wypadków Naczelne Dowództwo niemieckie zostało zmuszone do oddania terenu zdobytego krwią setek tysięcy w walkach od początku wiosny i do cofnięcia się na pozycję Zygryda. Przymuszczało, że na tej linii ustali się tak długo chwiejący się front.

8-go września ukończono odwrót; sprzymierzeni zużyli miesiąc czasu na odzyskanie terenu, wydartego im w marcu w ciągu ośmiu dni.

Natarcie amerykańskie na łuk pod Saint-Mihiel.

Już w kilka dni po chwilowem ukończeniu kłiwawych walk po obu stronach Saint Quentin zadał Foch następny cios. Nowe natarcie skierował na głęboko na zachód sięgający występ frontu pod Saint-Mihiel na południe od Verdun. Działanie to wykonały samodzielnie dywizje amerykańskie pod rozkazami ich naczelnego dowódcy gen. Pershing'a.

Łuk pod St. Mihiel od chwili ostatecznego przerwania ofensywy nie posiadał właściwie żadnej wartości strategicznej. Naczelne Dowództwo niemieckie zarządziło 8-go września, opróżnienie tego łuku gdy tylko okazały się znaki, że sprzymierzeni mają zamiar rozpocząć tu działania zaczepne. Ewakuacja sprzętu i materiału wojennego opóźniła wykonanie rozkazu, tak, że natarcie, które rozpoczęło się 12-go września uderzyło na pozycje jeszcze obsadzone. Amerykanie odnieśli zwycięstwo dość łatwo, gdyż pozycje były tylko słabo bronione; ponieważ jednak brak im było jeszcze

doświadczenia wojennego, powodzenia swego wykorzystać nie zdołali i utknęli na „pozycji Michała“ (Michelstellung) przebiegającej po cięciwie łuku, jaki tworzyła pozycja St. Mihiel.

Niemcy stracili znowu wiele ludzi, dział i sprzętu. Znaczenie tej bitwy polegało na tem, że łatwo zdobyte wawrzyny podniosły w wojsku amerykańskim zapał wojenny i zaufanie we własne siły. Wyznaczyli sobie teraz wyższe cele i mniemali, że dzięki swym niez użytym zasobom sił potrafią przez potężne natarcie między Reims i Verdun ruszyć z posad cały front niemiecki aż do morza.

Budowa tyłowych „pozycyj” niemieckich.

Wobec tego, że położenie stawało się coraz bardziej niekorzystne Naczelne Dowództwo już w sierpniu nakazało budowę nowych pozycyj przebiegających między Verdun a morzem. Pozycja „Hermann-Hunding“ przechodziła przez Tournai-Valenciennes-Rethel; pozycja „Antwerpja-Moza“ biegła nieco na zachód od Antwerpji i Brukseli, potem przez Charleroi-Givet dochodziła do Mozy i wzdłuż tej rzeki do Verdun. Ponieważ jednak nie rozporządzano dostateczną ilością sił roboczych, „pozycje“ te pozostały przeważnie tylko na papierze.

Następnie zarządziło Naczelne Dowództwo odesłanie całego zbędnego sprzętu i materiału wojennego do kraju; i to zarządzenie wykonano tylko częściowo. Brakło pociągów, sił roboczych i czasu.

Rokowania pokojowe, których rozpoczęcia Hindenburg i Ludendorff zażądali 13-go sierpnia, nie rozpoczęły się. Holandia nie podjęła się pośrednictwa. Nota rządu austriackiego skierowana do wszystkich walczących mocarstw, wzywająca do wypowiedzenia się w sprawie pokoju, a ogłoszona bez zgody Niemiec, zagłuszona szczykiem bitew, przeszła bez echa.

Sprawa rokowań od początku sierpnia do połowy września nie posunęła się ani o krok. W międzyczasie wojsko zużyło dalszą część swej siły odpornej i stało się bardzo wątpliwem, czy uda się chociaż chwilowo wstrzymać cofanie się frontu we Francji, aby politykom dać krótki czas do dyplomatycznego przygotowania pokoju. Nagle runęły dwa filary, na których opierał się gmach państw centralnych, a mianowicie front palestyński i macedoński, a z niemi ostatnia nadzieja na znośne przynajmniej pod względem wojskowym zakończenie wojny.

KŁĘSKA TURCJI i BUŁGARJI.

Wypadki na froncie palestyńskim.

(Szkic 18).

Kłęska niemiecka na froncie zachodnim wywarła na trzech sojuszników zgubny wpływ; okazało się, że utrzymywała ich jedynie nadzieja zwycięstwa niemieckiego, a nie ich własne siły. W chwili, gdy ta nadzieja przysła, sojusznicy załamali się.

Od jesieni 1917-go roku Anglicy i Francuzi przygotowywali się w Palestynie do wymierzenia rozstrzygającego ciosu. Natarli już w kwietniu i maju 1918 r.; Turcy jednak zdołali natarcie odeprzeć, sprzymierzeni w ciągu lata zdwoili natężenie swych przygotowań; przewaga ich stawała się coraz wyraźniejsza. Generał v. Liman, który dowodził w Palestynie żądał bez przerwy posiłków, ale bez skutku. Również nastrój oddziałów palestyńskich stawał się coraz gorazy; dezercje wzmagaly się. W tem położeniu trzymało wojsko cios śmiertelny.

Rankiem 19-go września natarcie angielskie przełamało linje tureckie między Jaffą i Haifą. Przełamanie rozszerzyło się z gwałtowną szybkością na północ i na wschód. Liczne oddziały tureckie znikły z powierzchni ziemi prawie bez śladu. Cały front załamał się. Już 20-go września wpadła kawalerja angielska do Nazaretu, miejsca postoju dowództwa grupy niemieckiej. Generał v. Liman chciał zebrać resztki oddziałów wojska tureckiego pod Damaszkim. Lecz nieprzyjaciel, ścigający wielkimi masami kawalerji, łamał wszelki opór. Tylko oddziały niemieckie, korpus azjatycki i 146 pułk piechoty (razem około 3000 ludzi), uchodząc w porządku i osłaniając odwrót cofających się w nieładzie na północ oddziałów tureckich opuszczały pewnym krokiem tę starą historyczną krainę.

Wobec całkowitego rozprężenia tureckiej armji palestyńskiej nie zdołał gen. von Liman zorganizować na nowo frontu.

W początkach października stopniałe niedobitki cofnęły się przez Homs na Alep, który został po słabej walce opuszczony w dniu 26-go października. Niedługo potem nieprzyjaciel dotarł tuż na północ od Alepu do odnogi kolei bagdadzkiej, i przeciął życiodajną linję frontu mezopotamskiego, który w kilka dni potem załamał się prawie bez walki.

30-go października zawarła Turcja rozejm równający się kapitulacji. W dwa tygodnie później angielsko-francuska flota zarzuciła kotwice w Bosforze.

Załamanie się frontu macedońskiego.

(Szkice 18 i 19).

Równie gruntowny i szybki był przebieg załamania się wojska bułgarskiego. Armja wschodnia koalicji osiągnęła w ciągu 1918 r. siłę 550,000 ludzi, w czem 250,000 Anglików i Francuzów; na resztę składali się Serbowie, Grecy i Włosi. W początkach lipca powstał plan przełamania frontu między Czerną i Wardarem w kierunku na Negotin; celem tego działania było oswobodzenie Serbji i oddzielenie Austro-Węgier od Turcji i Bułgarji. Ze względu na konieczność poczynienia jeszcze dalszych przygotowań wyznaczono początek ofensywy na 15-go września. Bułgarzy znali dzień rozpoczęcia działania; jeszcze w lecie rozeszła się pogłoska, że będą walczyć tylko do 15-go września. Istotnie natarcie sprzymierzonych napotkało nieznaczny opór. Na zachód od linii kolejowej Saloniki-Skoplje dywizje francuskie i serbskie wdarły się głęboko w niezwykle z natury silne pozycje bułgarskie, opuszczone prawie bez walki. Przełom rozszerzył się szybko ku wschodowi poza linię kolejową do jeziora Dojran. Nieliczne bataljony niemieckie, znajdujące się na froncie bułgarskim nie zdołały zamknąć zbyt szerokiej luki i po zaciętej walce zostały porwane ogólnym odwrotem. Także skrzydła, pod Monastyrem i nad Strumą, chociaż pod wpływem oficerów niemieckich stawiały częściowy opór, zaniechały szybko walki i rozpoczęły odwrot do kraju. Nastąpił rozkład wojska bułgarskiego. 29-go września Bułgarja podpisała rozejm

Działania wojenne sprzymierzonych rozwijały się dalej. Bez oporu armja wschodnia prowadziła swój bezkrawy pochód zwycięski wzdłuż linii kolejowej ze Skoplje do Niszu. Można było obliczyć z dokładnością do jednego dnia, kiedy dojdzie do granicy węgierskiej i do Adrjanopola. Można było przewidzieć, że wojska austriacko-węgierskie nie potrafią stawić dłuższego oporu Anglikom i Francuzom. Marsz armji wschodniej, o ileby nie został zatrzymany przez oddziały niemieckie, pociągnąć musiał za sobą nietylko klęskę Turcji i Bułgarji, lecz także Austro-Węgier, a wkońcu i Niemiec. Naczelne Dowództwo niemieckie musiało się więc zdecydować, mimo braku sił na zachodzie, na rzucenie na Bałkany pewnej ilości dywizyj, któreby łącznie z wojskiem austriackim stanowiły w północnej Serbji pewną siłę obronną. Próba zorganizowania w połowie października frontu obronnego w pobliżu Niszu zawiodła z powodu niechęci bojowej Austriaków. W końcu października Francuzi i Serbowie stali po obu stronach Belgradu nad Dunajem, Anglicy pod Adrjanopolem.

W tem położeniu okazała się konieczność ewakuacji Rumunii; pozostałe tam jeszcze nieznaczne siły niemieckie odmaszerowały na Węgry.

DRUGA SERJA NATARĆ SPRZYMIERZONYCH. OFENSYWA OGÓLNA.

Natarcie na pozycję Zygryda.

Tymczasem również na zachodzie walki rozwijały się groźnie dla Niemców. Foch uważał, że w końcu września nadszedł czas rozpoczęcia ofensywy ogólnej na całej linii od Mozy do morza.

Wiedział, że nieprzyjaciel utrzymał spoistość frontu tylko dzięki niesłychanemu wyężeniu wszystkich sił, że topniejące dywizje niemieckie walczyły prawie bez przerwy, że pomimo skrócenia frontu liczba dywizyj odwodowych zmniejszała się w bardzo szybkim tempie. W tych warunkach Foch uważał za niezbędne niedopuszczyć do zmniejszenia ani na chwilę nacisku sił koalicji a nawet, o ile możliwości, jeszcze go wzmocnić. Dlatego też pomimo okazujących się silnych oznak przemęczenia u wojsk sprzymierzonych pobudził je do ostatniego wielkiego wysiłku i nie cofnął się nawet przed rzuceniem w ogień świeżo przybyłych dywizyj amerykańskich, pomimo że ich wyszkolenie bojowe wykazywało jeszcze bardzo wielkie braki.

W ostatnich dniach września Foch zorganizował równocześnie trzy wielkie działania.

We Flandrii 28-go września natarli Belgowie, wspierani przez jedną armję francuską i jedną angielską. Celem natarcia było, jak już tyle razy, wybrzeże flandryjskie. 4 armja niemiecka broniła się dzielnie i 30-go września natarcie po zajęciu nieznacznego skrawka terenu dobiegło końca.

W środku olbrzymiego frontu bitwy pomiędzy Arras i La Fère trzy armje angielskie i jedna francuska uderzyły w końcu września na pozycję Zygryda między Cambrai i Saint Quentin. I tu naogół udało się Niemcom wyjść obronną ręką. Tylko pod Cambrai został wybity przełom, który w początkach października rozszerzył się powoli ku zachodowi. Dalej na południe, w okolicy Soissons, bardzo ważny występ frontu Laffaux, padł pod naciskiem 10-ej armji francusko-amerykańskiej. W związku z tem w kilka dni później Niemcy opuścili Chemin des Dames.

Na lewym skrzydle bitwy — pomiędzy Reims i Mozą — Amerykanie, ufnie w swe siły z powodu powodzenia pod St-Mihiel, w łączności

ze znacznymi siłami francuskimi, uderzając w kierunku Mézières, zamierzali zachwiać całym frontem aż do morza. Na zachód od Argonów Francuzi ponieśli krwawe straty, a Amerykanie musieli zadowolić się nieznacznymi powodzeniami miejscowymi między Argonami a Mozą. Naogół wszystko zdawało się wskazywać na to, że front niemiecki zaczyna się ustalać.

Chwilowa poprawa nie zdołała jednak zaćmić sądu Naczelnego Dowództwa co do beznadziejności położenia ¹⁾. Chociaż niebezpieczeństwo zupełnej klęski nie było jeszcze bezpośrednio bliskie, położenie było wciąż bardzo krytyczne. Zagłada zbliżała się przez Nisz i Belgrad. Było więcej niż wątpliwe, czy uda się tam zbudować tamę. Także i na froncie włoskim rozpoczął się ruch. Nadchodziły posiłki amerykańskie. Groziło natarcie, którego wynik wobec chaosu w monarchji austriacko-węgierskiej nie mógł być wątpliwy.

Niemiecka propozycja pokojowa na podstawie 14 punktów Wilsona.

Pod wpływem tych ciężkich rozważań Hindenburg i Ludendorff postanowili skłonić rząd do bezpośredniego zaproponowania pokoju na podstawie 14 punktów Wilsona. Cesarz zgodził się na propozycję. Postanowiono prosić prezydenta Wilsona o pośrednictwo. Równocześnie nastąpiły doniosłe zmiany w rządzie i obsadzie najważniejszych stanowisk państwowych. 30-go września ogłoszono dekret cesarski ustanawiający ustrój parlamentarny. Hrabia Hertling, dotychczasowy kanclerz Rzeszy ustąpił, jego miejsce zajął książę Maks Badeński.

4-go października wysłano notę, w której proszono prezydenta Wilsona, o jak najrychlejsze spowodowanie powszechnego zawieszenia broni i o przygotowanie układów pokojowych. Wilsonowi nie spieszyło się uczynić zadość tym życzeniom. Wiedział doskonale, że położenie polityczne i wojskowe państw centralnych pogarsza się z godziny na godzinę, i że nadchodzi chwila, w której państwa te będą musiały poddać się wszelkim żądaniom. Przedewszystkiem żądał, aby opróżnienie zajętych obszarów i warunki zawieszenia broni „zostały poddane rozwadze i sądowi wojskowych doradców rządu Stanów Zjednoczonych i państw koalicji“. Następnie zażądał „zupełnie pewnych i zadawalających gwarancyj co do utrwalenia obecnej wojskowej przewagi koalicji“. Wojna łożąciami podwodnymi miała natychmiast ustać.

¹⁾ Patrz aneks źródłowy: „Ocena położenia przez Naczelne Dowództwo w początkach października“.

Rząd Rzeszy poddał się warunkom, które równały się rozbrojeniu wojska i floty. Wreszcie w dniu 24-y października oświadczył Wilson, że gotów jest rozważyć z innymi państwami koalicji kwestję zawieszenia broni. Przeszły jednak dwa ciężkie tygodnie zanim zakończono rokowania i położono koniec bezcelowej morderczej walce.

Dla Ludendorffa, który ucieleśniał najsilniejszą wolę zwycięstwa Niemiec, a wskutek tego był uważany także przez niektórych z pośród swoich ziomków za główną przeszkodę do zawarcia pokoju, wobec zmienionego położenia nie było miejsca; 27-go października wystąpił z wojska człowiek, który zwiąawszy swoje imię z jego najeławniejszymi czynami wyrwał w ścisłej łączności duchowej z Hindenburgiem, piętno swego silnego ducha i żelaznej woli na wszystkich poczynaniach ostatnich dwu lat wojny. Jego miejsce zajął generał Groener, który odznaczył się na początku wojny jako organizator ruchu kolejowego w czasie koncentracji i wykazał duże zdolności jako kierownik t. zw. Kriegsamtu¹⁾.

Rozszerzanie ofensywy koalicji aż do Verdun. Odwrót północnego skrzydła niemieckiego na pozycję Hermann-Hunding, a później na pozycję Antwerpja-Moza.

Nie spełniły się przelotnie żywione nadzieje, że ofensywa nieprzyjacielska załame się na pozycji Zygryda. W pierwszej połowie października nieprzyjaciel osiągnął powodzenie w różnych miejscach olbrzymiego frontu bojowego i pomału rozszerzał przerwy ku bokom. Powstało niebezpieczeństwo zniszczenia łączności między oddziałami broniącymi się i temi, które się cofnęły. Po przeszło miesięcznych walkach na pozycji Zygryda Naczelne Dowództwo w drugiej połowie października było zmuszone w celu utrzymania ścisłej łączności między oddziałami do nakazania północnemu skrzydłu odrotu na pozycje Hermann-Hunding t. j. na linię Tournai-Rethel-Verdun.

We Flandrii także 4 armja, która tak długo walecznie broniła podstawy działań łodzi podwodnych, musiała teraz cofnąć się ostatecznie poza kanał rzeki Lys, nieco na zachód od Gandawy. Strata podstawy działań łodzi podwodnych nie miała żadnego znaczenia, gdyż rząd, ulegając życzeniom Wilsona, zawiesił w tym

¹⁾ Urząd wojenno-gospodarczy (przyp. tłum.).

czasie działalność łodzi podwodnych w stosunku do flot handlowych przeciwników.

Chociaż trudności zaopatrzenia w zniszczonym przez walki terenie były bardzo znaczne, a szczególnie zaopatrzenie oddziałów amerykańskich stało prawie przed katastrofą, Foch nie dał oddziałom ani chwili spokoju. Nakazał natychmiastowe rozpoczęcie natarcia na pozycję Hermann-Hunding. Równocześnie z obszaru Verdun miało wyjść bardzo silne natarcie wojska amerykańskiego ku północnemu wschodowi w celu poderwania systemu pozycji Hermann-Hunding i pozycji antwerpijskiej nad Mozą.

Oprócz tego Foch zajęty był nowymi, wielkimi planami. Zamierzał mianowicie rozszerzyć ogólną ofensywę i w tym celu między Pont à Mousson i Verdun zbierał silną grupę przeznaczoną do natarcia, składającą się przeważnie z oddziałów amerykańskich. Działanie to, posuwając się po obu stronach Metz przez Saarbrücken-Longuyon, miało zgnieść całe niemieckie prawe skrzydło między Luksemburgiem a granicą holenderską i odciąć mu odwrót. Działanie to, które w przeciwieństwie do dotychczasowej metody rozkruszania frontu wyznaczyło sobie bardzo wielki cel, miało rozpocząć się 14-go listopada. Natarcia na pozycje Hermann-Hunding dały narazie nieznaczne wyniki. Oddziały sprzymierzone pomimo, że główną pracę bojową wykonywała nie piechota, lecz czołgi i artylerja, były także bardzo wyczerpane i zniechęcone. Chociaż dawno już znikły wszelkie nadzieje poprawy położenia, wojsko niemieckie broniło się wciąż zaciekle, przechodząc nawet tu i owdzie do przeciwnatarcia. W początkach listopada zaczęła pękać pozycja Hermann-Hunding, a nacisk oddziałów amerykańskich z Verdun w kierunku Longuyon-Montmédy dawał się coraz mocniej odczuwać. 4-go listopada Naczelne Dowództwo postanowiło skrócić front i cofnąć prawe skrzydło na pozycje Antwerpja-Moza. Stopnie dywizje cofały się w porządku na nowe stanowiska, niezbyt gwałtownie naciskane przez nieprzyjaciela.

KŁĘSKA AUSTRJI.

Tymczasem dokonał się rozkład wewnętrzny monarchji austriacko-węgierskiej i załamał się front włoski. 19-go października nadeszła odpowiedź Wilsona na notę austriacką; nota ta, prawie jednoznaczna z niemiecką, była równocześnie z nią wysłana do Waszyngtonu. Wilson żądał uznania samodzielności państwowej dla Czechosłowacji i Jugosławji. Zamęt w tych krajach doszedł do

najwyższego szczytu. Także Węgry zerwały związek z Austrią i zażądały wycofania oddziałów węgierskich z Włoch, aby ochronić granice królestwa przed nadciągającą zagładą, od Niszu i Belgradu. Na froncie rozpoczęły się bunt. W takiej chwili w dniu 24-y października Włosi, wspierani przez Anglików i Francuzów, rozpoczęli natarcie między Tyrolem a morzem. Natarcia włoskie w Tyrolu odparto. Lecz w kilka dni potem oddziały angielskie przełamały front nad Piave pod Vittorio. W ciągu kilku dni cały front zachwiało się, zaczął się zwiijać, wkońcu rozpadł się.

Rokowania o zawieszenie broni rozpoczęły się 30-go października. Dowództwo austriacko-węgierskie przyjęło warunki w nocy na 3-ci listopada i nakazało oddziałom austriackim natychmiastowe zaprzestanie walk. Włosi trzymając się ściśle brzmienia układu prowadzili dalej kroki nieprzyjacielskie, aż do południa 4-go listopada i wzięli setki tysięcy bezbronnych jenców. Zawieszenie broni położyło kres temu tragicznemu widowisku.

WYBUCH REWOLUCJI W NIEMCZECH.

W międzyczasie wybuchła w Niemczech rewolucja. Bezpośrednim jej powodem był bunt marynarki wojennej.

Od połowy października kierownictwo floty nosiło się z zamiarem wypadu na wybrzeża angielskie. Wiadomość o tym planie, wywołała wśród części marynarzy niepokoje, które w 3 eskadrze pełnego morza w Wilhelmshaven przybrały postać otwartego buntu. Trzeba było zrezygnować z zamierzonego działania. Zbuntowaną eskadrę skierowano do Kilonji i tam drogą rokowań starano się bezskutecznie zapobiec rozszerzającej się rewolucji. 4-go listopada gubernator kiloński zażądał wkroczenia oddziałów lądowych; nie ośmielił się jednak użyć tych kilku bataljonów, którymi rozporządzał, do zbrojnego wystąpienia. Wieczorem 4-go listopada Kilonja była zupełnie opanowana przez zbuntowanych marynarzy.

Stąd bardzo szybko rozprzestrzeniła się rewolucja po całych Niemczech. Tysiącami przeciągali zbuntowani marynarze przez kraj, rozzuchwaleni bezkrywawem zwycięstwem w Kilonji, niecąc wszędzie, gdzie się zjawiali, zarzewie rewolucji.

Naczelne Dowództwo wyznaczyło dwie dywizje do stłumienia rozruchów. Zatrzymano je na zachód od Renu dla utworzenia zapory między wojskiem walczącym w polu a krajem. W kilka dni jednak uległy te dywizje prądom rewolucyjnym.

Między 5-ym a 7-ym listopada opanowali marynarze Lubekę, Bremę, Hamburg i Hanower. Następnego dnia, nie napotykając poważnego oporu, przerzucił się bunt do Westfalji, Nadrenji, do środkowo-niemieckich ośrodków przemysłowych Halle i Lipska oraz do Monachjum.

9-go listopada nadeszła chwila rozstrzygająca w stolicy Rzeszy. Rewolucyjne masy robotnicze opanowały władzę. Niejasne przepisy o użyciu broni osłabiały każde wystąpienie wojska. Część wojska przyłączyła się w krótkim czasie do rewolucji. Około południa ogłoszono abdykację cesarza, nie czekając na jego w tej sprawie decyzję i równocześnie ogłoszono republikę. Rewolucja zwyciężyła właściwie bez walki. Cesarstwo niemieckie przestało istnieć.

Wieczorem tego płodnego w następstwa dnia pod wpływem niepokojących wieści o stosunku wojska do swej osoby, nie chcąc wywoływać wojny domowej, cesarz postanowił oddać się pod opiekę Holandji, a władzę nad wojskiem przelać na marszałka Hindenburga. Jego bowiem w ciężkich chwilach obdarzał naród zaufaniem, jemu przypadło w udziale sprowadzenie wojska do kraju nie jak wszyscy się spodziewali z wawrzynem zwycięzcy u czoła, lecz pod grożącym mieczem nieprzyjaciela.

ZAWIESZENIE BRONI I ODWRÓT WOJSKA NIEMIECKIEGO.

10-go listopada pod podwójnym wpływem szybko zanikającej siły odpornej na froncie oraz rewolucji w kraju zawarto zawieszenie broni. Układ ten równał się rozbrojeniu Rzeszy Niemieckiej, która zobowiązała się opróżnić w ciągu piętnastu najbliższych dni obszary okupowane i Alzację-Lotaryngję, w ciągu następnych dwóch tygodni lewy brzeg Renu, wydać ogromną ilość broni, parowozów i wagonów i natychmiast odesłać jeńców do kraju. Łodzie podwodne miały być wydane sprzymierzonym, flota pełnego morza rozbrojona. Unieważniono pokój brzeski i bukareszteński.

Odwrót z Francji wymagał jeszcze raz od dowództwa i wojska całego wytężenia sił. Wojsko składające się z przeszło 3 milionów ludzi, pozbawione poważnej części środków transportowych musiało wracać późną jesienią, gwałtownymi marszami, złemi przeważnie górskimi drogami. Pojedyncze drogi musiały wystarczyć dla 5 do 10 dywizyj i olbrzymich taborów, obsługujących nowoczesne wojsko.

Jednakowoż oznaki rozprężenia okazały się częściowo i to tylko w formacjach etapowych. Oddziały bojowe zachowały prawie wszędzie wzorową postawę.

Po dojsciu do oznaczonych celów rozwiązano wielkie jednostki, doprowadzono oddziały do pokojowych miejsc postoju i tu rozpuszczono większą część żołnierzy.

W kilka miesięcy po zawieszeniu broni w dniu 28-go czerwca 1919 r. zawarto pokój w Wersalu ¹⁾.

¹⁾ Wypuszczono tu celowo cały ustęp, w którym autor daje wyraz uczuciom, jakie żywi naród niemiecki wobec traktatu wersalskiego (przyp. tłum.).

WALKA O KOLONJE NIEMIECKIE.

Kolonje niemieckie były od początku straconym posterunkiem.

Oddziały wojskowe (t. zw. Schutztruppen) i policyjne wystarczały, stosownie do swych zadań, do utrzymania porządku wewnętrznego; nie mogły jednak podolać nowoczesnemu uzbrojonomu nieprzyjacielowi zewnętrznemu. W szczególności zaważyła na szali wypadków niemożność nadsyłania z kraju do kolonji uzupełnień w ludziach i sprzęcie wojennym.

KIAO-CZOU.

Kiao-czou uległo potędze japońskiej. 15-go sierpnia mikado wystosował ultimatum do Niemiec, w którym żądał opróżnienia kolonji i rozbrojenia okrętów wojennych znajdujących się na wodach wschodnio-azjatyckich do 15-go września. Rząd niemiecki nic nie odpowiedział na to ultimatum ze względu na godność własną, oraz ponieważ sądził, że — w razie pomyślnego wyniku wojny — będzie mógł zmusić Japonję do cofnięcia swoich żądań. Potem w dniu 23-go sierpnia nastąpiło wypowiedzenie wojny.

Gubernator kolonji, komandor von Meyer-Waldeck, rozporządził w Cingtau ogółem tylko 5000 ludzi uzbrojonych. Miasto leży na półwyspie oddzielającym zatokę Kiao-czou od morza Żółtego; chronione od strony lądu i morza fortyfikacjami, wystarczającymi w walkach z Chińczykami, musiało prędko ulec planowemu natarciu nowoczesnie uzbrojonego wojska japońskiego.

Japończycy oblegali miasto niezwykle ostrożnie i metodycznie, co charakteryzuje ich metodę wojowania.

2-go września ukazały się pierwsze oddziały i osaczyły Cingtau. Po starannych przygotowaniach rozpoczęło się w końcu września właściwe oblężenie.

Od 26-go października potężny ogień ciężkich dział polowych i morskich bił w fortyfikacje. 5-go listopada zakończono przygotowania i rozpoczęła się walka piechoty. W dwa dni później, po zajęciu szturmem niektórych fortów, gubernator poddał twierdzę.

WYSPIY OCEANU SPOKOJNEGO. — TOGO. — KAMERUN.

Japońskie i australijskie oddziały zajęły zaraz w pierwszych dniach wojny wyspy oceanu Spokojnego prawie bez walki.

Także Togo, w którym były tylko słabe oddziały policyjne, złożone przeważnie z krajowców, wpadło w końcu sierpnia, po krótkiej walce, w ręce Francuzów i Anglików.

O wiele dłużej trwały walki w Kamerunie bronionym przez 1000 Europejczyków i 6000 tubylców. Ze wszystkich stron wdarły się do tego kraju wojska angielskie, francuskie i belgijskie. Rozstrzygające walki odbyły się na południu kolonii między Duala i Jaunde. Pomimo bardzo zaciętej obrony zostały dużo słabsze oddziały niemieckie odrzucone powoli w kierunku hiszpańskiego Muni; na terytorjum niemieckim broniły się te oddziały do stycznia 1916 roku; poczem musiały przejść do hiszpańskiego Muni, gdzie zostały rozbrojone.

NIEMIECKA AFRYKA POŁUDNIOWO-ZACHODNIA.

W Afryce Południowo-Zachodniej walczyli Niemcy z oddziałami Unji Południowo-Afrykańskiej. W początkach na przeszkodzie krokom nieprzyjacielskim stało powstanie Burów. Po zgnieceniu tego powstania położenie oddziałów niemieckich wkrótce stało się niepomyślne. Od października 1914 r. oddziały Unji, wylądowawszy w zatoce Lüderitz i Swakopmund, zaczęły posuwać się wzdłuż kolei wiodącej w głąb kraju. Równocześnie od południa parły znaczne siły od rzeki Oranje w kierunku północnym na Keetmanshoop. Wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela—63.000 południowych Afrykanów przeciw 5000 Niemców—nie można było marzyć o utrzymaniu całej kolonii. Dowódca sił niemieckich postanowił skoncentrować główne siły w środku kraju przy kolei Swakopmund-Windhuk. Oddziały stacjonowane na południu cofały się wśród ciągłych walk na północ. W końcu kwietnia siły niemieckie, połączone w okolicy Windhuk, zostały zaatakowane od zachodu i południa. 12-go maja trzeba było opróżnić stolicę kraju Windhuk. Osłabione oddziały cofnęły się wzdłuż kolei do Otawi w północno-wschodniej części kolonii i złożyły w dniu 15-go lipca 1915 broń przed przeważającym nieprzyjacielem pod Korale na końcu linii kolejowej, wobec braku jakichkolwiek widoków powodzenia dalszej walki.

NIEMIECKA AFRYKA WSCHODNIA.

Najdłużej powiewała flaga niemiecka w Afryce Wschodniej. Tu siły niemieckie składały się na początku wojny tylko z kilkuset oficerów i podoficerów niemieckich oraz z 5000 tubylców. Liczba ta wzrosła powoli do 3000 Niemców 13.000 askarysów.

Przebieg walki był pomyślny dla obrońców aż do początków 1916 roku. Próby wylądowania sił angielsko-hinduskich pod Tanga w listopadzie 1914 r. zostały udaremnione, natarcia na obszar Kili-mandżaro odparte, Brytyjską Wschodnią Afrykę niepokojono częstymi wyprawami. Skoro Anglicy przekonali się, że kolonię można będzie zdobyć tylko wielkimi siłami, wystawili znaczny korpus ekspedycyjny. Większość wojska wystawiła Unja Południowo-Afrykańska, która niedawno zakończyła szczęśliwie kampanję w Afryce Południowo-Zachodniej. Ponadto sił pomocniczych dostarczyło Kongo belgijskie, Mozambik portugalski i Indie. Natarcie miało nastąpić równocześnie z angielskiej Afryki Wschodniej i od morza.

Dowódca sił niemieckich generał v. Lettow-Vorbeck zgromadził większą część swoich oddziałów w obszarze Kilimandżaro. W walkach rozpoczętych w marcu 1916 r. wskutek nacisku przeważających sił od wschodu i północy wycofał się ku południowi. Stracono całą północną część kraju łącznie z linią kolejową z Dares-salam do jeziora Tanganika. Rozstrzygnięcie jednak nie nastąpiło. Nieprzyjaciel był również wyczerpany, a rozpoczynająca się pora deszczowa zmusiła do przerwy w działaniach. W ciągu zimy 1916/17 r. wojsko niemieckie odzyskało znowu swe siły, udało mu się nawet odzyskać południową część wybrzeża i zająć kraj na zachód, aż do jeziora Njassa.

Jednakowoż w walkach w czerwcu 1917 r. utracono te zdobycze ponownie. Aby usunąć się z pod przewagi nieprzyjacielskiej, cofnął się Lettow-Vorbeck w południowo-wschodni skraj kolonii, w okolicę Makonde, tuż na północ od rzeczki granicznej Rovuma. Anglicy otoczyli go ponownie. Zdawało się, że tym razem już im się nie zdoła wymknąć. W ostatniej chwili jednak przekroczył rzekę Rovuma, odrzucił Portugalczyków, którzy stanęli na jego drodze i utrzymał się w pierwszej połowie 1918 r. w północnej części portugalskiej kolonii Mozambiku.

Od tej chwili wszystkie przedsięwzięcia wojenne miały na celu zdobycie zaopatrzenia i amunicji. Walka składała się z całego szeregu napadów na pojedyncze, odosobnione oddziały nieprzyjacielskie, oraz na składy żywności i amunicji. Po wyczerpaniu

zapasów w Mozambiku północnym rzucił się Lettow-Vorbeck gwałtownym marszem zpowrotem do Niemieckiej Afryki Wschodniej, obszedł północny skraj jeziora Njassa i wpadł do angielskiej kolonii Rodezji Północnej.

Tu w dniu 13-go listopada otrzymał wiadomość o zawieszeniu broni, które przyniosło rozbrojenie i niewolę oddziałom wschodnio-afrykańskim.

GOSPODARKA WOJENNA.

PRZEMYSŁOWA GOSPODARKA WOJENNA.

Położenie gospodarcze Niemiec w chwili wybuchu wojny światowej.

Przed wojną światową nie tylko w Niemczech, ale i w innych państwach panowało zapatrywanie, że wojna pomiędzy wielkimi mocarstwami musi trwać krótko z powodu wszechświatowego splotu interesów gospodarczych. Tem mniemaniem, które stało się prawie dogmatem, wyjaśnia się przedewszystkiem brak dostatecznych gospodarczych przygotowań na wypadek wojny.

Niemcy były narażone na specjalne niebezpieczeństwa na polu gospodarczem: z jednej strony z uwagi na niedogodne położenie geograficzne w środku Europy, z drugiej zaś, ze względu na gospodarczą zależność od rynku światowego¹⁾. Wytwory rolne Niemiec nie wystarczały do zaspokojenia potrzeb wyżywienia ludności. Wytwórczość przemysłowa była uzależniona w dużym stopniu od dowozu zagranicznych surowców. W roku 1913 wartość wwozu wynosiła 11 miliardów 655 milionów marek i przewyższała wywóz zgorą o $\frac{3}{4}$ miljarda marek.

Ze względu na możliwe niebezpieczeństwo, sfery wojskowe jak również i cywilne zwracały niejednokrotnie uwagę w ostatnich latach przed wojną, na konieczność przygotowawczych zarządzeń mobilizacyjnych na polu gospodarczem. Przestrogi te nie przeszły całkiem bez wrażenia u czynników decydujących. Naogół jednak obrady nie wychodziły poza ramy teoretycznych rozważań. Jedynie w dziedzinie skarbowości, dzięki przewidującej polityce Banku Rzeszy poczyniono zarządzenia natury politycznej, pieniężnej i kredytowej o praktycznym znaczeniu²⁾.

¹⁾ Porównaj Sombart. Die deutsche Volkswirtschaft im 19 Jahrhundert, 5 wydanie, str. 376 i następn.

²⁾ Porównaj Loeb, Wirtschaftliche Vorgänge, Erfahrungen und Lehren im europäischen Kriege: część 1, str. 3 i następn.

Z drugiej strony znakomity pod względem technicznym i organizacyjnym stan niemieckiego przemysłu, okazał się nadzwyczaj cenny przy wykonywaniu zadań, w których obliczu stało życie gospodarcze Niemiec podczas wojny. W ostateczności ten znakomity stan niemieckiego przemysłu był wprawdzie nie uplanowanym, jednak gospodarczym przygotowaniem do wojny, o niemałym znaczeniu.

Ciężki kryzys gospodarczy był wynikiem nieoczekiwanego wybuchu wojny. Ustanowienie blokady nieprzyjacielskiej, nagłe sparaliżowanie prawie całej działalności handlowej zagranicą, silne zmniejszenie się konsumpcji krajowej, powołanie do wojska dużej ilości wydatnie pracującej ludności męskiej i ogólna niepewność wywołana wybuchem wojny, spowodowały bardzo silne zaburzenia w gospodarczym obiegu dóbr. Wynikiem tego było ograniczenie ruchu zakładów przemysłowych, ich unieruchomienie i zupełne zamieszanie na rynku pracy. Do końca sierpnia 1914 r. liczba bezrobotnych wzrosła do 22,4% w stosunku do 2,9% w końcu lipca tegoż roku.

Pierwszą troską czynników odpowiedzialnych za życie gospodarcze było zabezpieczenie ogromnych potrzeb skarbowych¹⁾. Potrzebne zarządzenia otrzymały prawną podstawę w ustawach o gospodarce wojennej z dn. 4-go sierpnia 1914 r. W ramach tych ustaw skarbowych opracowano t. zw. „ustawę o uprawnieniach Rady Związkowej“ (Bundesrat), w myśl której ustąpono tej ostatniej prawo wydawania podczas wojny rozporządzeń prawnych, które mogły być potrzebne do zaradzenia szkodom gospodarczym.

Aby zapobiec brakowi pracy, założono 6 sierpnia 1914 roku przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych centralę do spraw rejestracji pracy (Reichszentrale für Arbeitsnachweis), której celem było ustanowienie związku organicznego między istniejącymi wykazami pracy a instytucjami rejestrującymi robotników²⁾.

Pierwszy okres gospodarki wojennej.

Wielkie zapotrzebowanie materiału wojennego, przechodzące wszelkie oczekiwania, już w pierwszych miesiącach wojny postawiło życie gospodarcze niemieckie w obliczu zadań, których nie można było rozwiązać przy pomocy dotychczasowych metod pokojowych. Wkrótce okazała się konieczność planowej polityki gospodarki

¹⁾ Gospodarka pieniężna i skarbowsa, patrz str. 196.

²⁾ Porównaj Dünner. Der deutsche Arbeitsnachweis im Kriege bis zum Erlass des Hilfsdienstgesetzes, str. 27.

wojennej, której początki dadzą się zauważyć już w jesieni 1914 roku. Najważniejszym zagadnieniem było unormowanie użycia surowców i uwzględnianie przede wszystkim przedsiębiorstw pracujących dla zaopatrzenia wojska. Później na pierwszy plan wysunęły się zagadnienia zwiększenia ilości surowców przez wzrost produkcji, utrzymanie ich stanu ilościowego przez zmniejszenie spożycia, wyrównanie i rozłożenie tej ilości na dłuższy przeciąg czasu i ustalenie cen.

Pierwszy Walter Rathenau¹⁾ zaraz po wybuchu wojny, jasno zdając sobie sprawę z trudności związanych z kwestją surowców i wychodząc z założenia, że wojna będzie trwała dłużej, wystąpił do ówczesnego ministra wojny von Falkenhayna z projektami zabezpieczenia surowców potrzebnych do produkcji wojenno-przemysłowej. Skutkiem tego minister wojny polecił utworzyć w pruskim Ministerstwie Wojny Wydział Surowców Wojennych, którego zadanie polegało na prowadzeniu wykazów surowców, koniecznych dla wojska, znajdujących się wewnątrz kraju i w zajętych prowincjach oraz ich posiadaczy, ilości i miejsca, jak również i na normowaniu ich użycia odpowiednio do potrzeb wojska. Przytem należało uwzględnić w miarę możliwości całokształt życia gospodarczego. Na propozycję Rathenaua, polecono mu zorganizowanie Wydziału Surowców Wojennych i kierowanie tą nowopowstałą instytucją, której kompetencje rozciągały się na całe terytorjum Rzeszy. Pierwsze zarządzenia były podyktowane potrzebami chwili. Brak było czasu do namysłu i do planowego działania. Budowy nie wykonano więc według ściśle nakreślonego planu, lecz była ona uwarunkowana stałą zmianą stosunków i przypadkowością, która stanowi istotę wojny.

Początkowo poprzestano na zabranii surowców niezbędnych do coraz wzrastających potrzeb wojska i rozdzieleniu ich między fabryki, mające zamówienia na dostawy. Ponieważ z początku brak było statystycznych danych, a na szeroko zakreślone wykrycia nie było ani czasu, ani sił, poprzestano na poczynieniu poszukiwań w pewnej ilości większych przedsiębiorstw i na tej podstawie zajęto się oszacowaniem całkowitej ilości surowców, Próba udała się. Po dwóch tygodniach rozjaśniły się ciemności, po trzech miesiącach wiedziano o wszystkich zapasach doskonale. Tylko dla niewielu surowców pokrycie ówczesnych, a od tego czasu silnie wzrastających, potrzeb wojennych przewyższało okres roczny; prawie zawsze okres ten był znacznie mniejszy²⁾.

¹⁾ Memorjał z dn. 9 sierpnia 1914 r.

²⁾ Rathenau. Deutschlands Rohstoffversorgung.

Wkrótce po założeniu Wydziału Surowców Wojennych okazało się celowym i koniecznym obok aparatu państwowego przyciągnąć osoby o przygotowaniu fachowym i gospodarczym do pracy nad sprawami techniczno-handlowymi i poruczyć im wykonanie rozporządzeń instytucji centralnej. Zwłaszcza przy uzyskiwaniu zasekwestrowanych surowców¹⁾, przekazywaniu ich poszczególnym przedsiębiorstwom przemysłowym wraz ze sprawiedliwym podziałem między nie i przy celowym użyciu i zwiększaniu ilości materiałów pomocniczych, nie można było obejść się bez doświadczenia sfer kupieckich, inicjatywy przedsiębiorców i bez zarządzania nimi według zasad handlowych²⁾. Ze względu na konieczność silnego naruszania swobody gospodarczej okazało się również pożądanym powołać poszczególne gałęzie przemysłu do uczestnictwa w gospodarce surowcami i uczynić je za nią odpowiedzialnymi, a nawet zrobić z nich dźwigiary organizacji zbiorczej i rozdzielczej. Tym rozważaniom zawdzięczają swe powstanie „towarzystwa surowcowe“, które utworzono oddzielnie dla każdego z surowców z grona przemysłowców i kupców i które niezależnie od form prawnych były zbudowane na zasadach samorządu i użyteczności publicznej

Chociaż początkowo działalność tych organizacji do spraw surowców, zwanych przeważnie „towarzystwami wojennymi“, znajdowała się często pod wpływem interesów prywatno-gospodarczych, jednak w dalszym ciągu wojny były one coraz ściślej kontrolowane jako organa wykonawcze Wydziału Surowców Wojennych.

Władze kierownicze były wkrótce zmuszone zwrócić szczególną uwagę na nienormalne objawy kształtowania się cen. Przeważającym panującym niepewnością co do faktycznie istniejących zapasów surowców w połączeniu z szybko wzrastającymi zapotrzebowaniami administracji wojska, których pokrywanie zmuszało do formalnego polowania na surowce, dały spekulacji szerokie pole do działania. Początkowo o materiał wojenny starały się różne dowództwa, które pracowały bez związku, a nawet częściowo w sprzeczności i ze sobą, to też nieuchronnym wynikiem tego było silne wyśrubowanie cen. Niejednokrotnie posiadacze surowców i pośrednicy bez trudu osiągnęli przesadnie wysokie zyski. Objęcie przez Wydział Surowców Wojennych zarządu nad poszczególnymi surowcami, skie-

¹⁾ Początkowo chodziło o poszczególne, potem o ogólne zasekwestrowania. Przytem powstało nowe pojęcie prawne sekwestru, które nie oznaczało przeniesienia własności, a jedynie tylko ograniczenie prawa rozporządzania nią. Bliższe dane u Heymanna — die Rechtsformen der militärischen Kriegswirtschaft, str. 82 i następne.

²⁾ Heymann c. l. str. 133.

rowało stopniowo rozwój ich cen na normalne tory, ponieważ wraz z sekwestrem odrazu ustalano cenę maksymalną.

Zapotrzebowanie amunicji i wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego, przewyższając znacznie wszystkie poprzednie obliczenia, skłoniło już w pierwszych miesiącach wojny administrację wojskową do zwiększenia wydajności jej własnych zakładów oraz instytucji państwowych i warsztatów wojskowych w drodze rozbudowy istniejących i zbudowania nowych wytwórni i przez zajęcie liczniejszych sił roboczych maszynowych i ludzkich. Bardzo prędko jednak okazało się, że fabryki i urządzenia te nawet w przybliżeniu nie miały możliwości pokryć zapotrzebowania i że w zupełnie nieprzewidzianym zakresie trzeba było powoływać przemysł prywatny do dostaw wojennych. Jest to dowodem wysokiego poziomu niemieckiego przemysłu, że w zadziwiająco szybkim czasie zdołał przejść do produkcji wojenno-przemysłowej.

Największe trudności nastęrczało wyrabianie amunicji artyleryjskiej i prochu. Zapasy wkrótce wyczerpały się. Wyposażenie istniejących fabryk pocisków w maszyny zupełnie nie wystarczało, aby produkcja mogła pokryć zużycie. Ta okoliczność jak również brak fachowych robotników wyjaśniają niedostateczność pocisków w pierwszą zimę wojny. Byłoby napewno jeszcze fatalniej, gdyby nie nastąpiło przejście do fabrykacji t. zw. pocisków lanych (pocisk ze stali zlewnej i z szarego żelaza lanego), które chociaż pod względem działania ustępowały pociskom prasowanym (ze stali ciągnionej), jednak mogły być łatwiej i szybciej wyrabiane. Bodaż że trudniej było pokryć zapotrzebowanie prochu i materiałów wybuchowych. Chociaż już w jesieni 1914 roku produkcja prochu i materiałów wybuchowych wzrosła pięciokrotnie w stosunku do czasów pokojowych, nie pokrywała ona jednak zapotrzebowań. W lutym 1915 roku okazały się niepokojące braki w zapasach prochu i chociaż poczynając od marca nowe wielkie rozszerzenia fabryk prochu stopniowo przynosiły poprawę, jednak od tego czasu wyrób prochu stanowił granicę produkcji amunicji wszelkiego rodzaju. Istotny wpływ na fabrykację prochu miała kwestja saletry, do rozwiązania której przystąpiono już w jesieni 1914 r. przy pomocy wydobywania znacznych ilości azotu z powietrza.

Drugi okres gospodarki wojennej.

W przeświadczeniu, że nie można oczekiwać rychłego ukończenia wojny, wprowadzono na wiosnę 1915 roku właściwą planową gospodarkę wojenną.

Chodziło o to, aby odpowiednio do trwania wojny istniejące każdorazowo zapasy surowców uzgadniać z zapotrzebowaniem. Tylko wtedy, gdyby była zapewniona taka równowaga na wszystkie czasy, Niemcy byłyby uwolnione od niebezpieczeństwa zawarcia pokoju z powodu braku surowców¹⁾. Polityka gospodarcza Wydziału Surowców Wojennych, którego kierownictwo na miejsce Rathenaua objął 1-go kwietnia 1915 roku mjr. Koeth była odtąd prowadzona wyłącznie w myśl interesów wojskowych. Potrzeby ludności cywilnej ograniczono do ilości bezwzględnie potrzebnej lub też zaspokojono krajowymi surogatami. Aby być stale poinformowanym o istniejących jeszcze zapasach surowców, o oczekiwaniem zwiększeniu ich ilości jak również o przewidywanym ich zużyciu, ułożono plany gospodarcze, początkowo na przeciąg dwóch, potem zaś trzech lat. Istniały następujące środki, aby rozporządzać jeszcze, ale coraz bardziej zmniejszające się zapasy surowców możliwie zachować i uzupełnić:

1) przy pomocy zorganizowanej na szeroką skalę działalności zbiorczej i mobilizacji materiałowej dostarczano wojenno-przemysłowej produkcji odpadków, starzyzny, żelastwa i już wyrobionych przedmiotów codziennego użytku. Nieuniknione było daleko idące mieszanie się nawet do domowych gospodarstw poszczególnych jednostek i do życia prywatnego. Dość wspomnieć o sekwestrze dzwonów kościelnych, miedzianych dachów, klamek, obręczy rowarów, materiałów podszewkowych, bielizny. Działalność zbiorcza objęła również kraje okupowane, jednak wtrącanie się tam do gospodarstw prywatnych było naogół mniejsze niż w kraju ojczystym.

2) Przez centralne unormowanie handlu wywozowego i wwozowego starano się wymieniać z państwami sprzymierzonymi i neutralnymi zbędne produkty krajowe na brakujące surowce. Stworzono szeroko rozgałęziony system normowania handlu, który scentralizowano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, do pilnowania zaś interesów wojskowo-gospodarczych utworzono w Ministerstwie Wojny Wydział Wywozu i Wwozu. Z uwagi jednak na długie trwanie wojny dowóz z państw neutralnych tracił coraz bardziej znaczenie wskutek duszącej polityki aliantów. Również dowóz z państw sprzymierzonych z Niemcami ustał prawie zupełnie, ponieważ państwa te wytwory swe prawie całkowicie zużywały same, jednak bezpłatnie korzystały w coraz większym stopniu z niemieckiej siły wytwórczej.

3) W przeciwieństwie do pierwszego okresu gospodarki wojennej polityka gospodarcza widziała obecnie w bezpośrednim zwią-

¹⁾ Wiedenfeld. „Deutschlands Rohstoffversorgung“, strona 6.

szeniu produkcji surowców jedno z najważniejszych swych zadań. Przez polepszenie metod pracy, zwiększone użycie sił roboczych ludzkich i maszynowych oraz zastosowanie innych środków rozwijających produkcję, usiłowano osiągnąć lepsze wykorzystanie istniejących źródeł surowców, podczas gdy jednocześnie poczyniono zarządzenia, mające na celu odkrycie nowych ich źródeł. Częściowo pod bezpośrednim zarządem państwowym, w daleko większym stopniu jednak z pomocą „towarzystw surowcowych“ jak również przez popieranie prywatnych przedsiębiorstw otworzono takie kopalnie, które w czasie pokoju nie były zdolne konkurować z zagranicą z uwagi na wysokie koszty produkcji. Ponownie podniesiono wydajność kultury rolnych produktów tkackich (len i konopie), która podczas ostatnich dziesięcioleci prawie zupełnie zanikła¹⁾. Pod tym względem wyzyskanie obszarów okupowanych miało duże znaczenie dla niemieckiej gospodarki wojennej²⁾.

4) Potrzeby chwili i bezwzględna konieczność pobudziły w nieoczekiwany sposób ducha wynalazczego, dążącego do dostarczenia surogatów brakujących surowców. Niemiecka nauka i technika pomogły kierowniczym sferom wojskowym ukuć broń, którą Niemcy mogły bronić się bez przerwy w przeciągu czterech lat przeciwko całemu światu nieprzyjaciół. „Bez niemieckich chemików“, stwierdza szwedzki chemik Cyren³⁾, „żaden genjusz strategiczny świata nie zdołałby uchronić kraju od potężnego naporu z zewnątrz, który odgrodził Niemcy prawie zupełnie od wszystkich środków pomocniczych świata“. I tu doszło do planowej budowy, przy której kierowano się wojenno-gospodarczymi potrzebami. Produkcja surogatowa, która opierała się na użyciu odpadków, częstokroć wymagała rządowego poparcia. Konieczność oddania na potrzeby wojny w najkrótszym czasie możliwie dużych ilości surogatów zwiększała ryzyko przedsiębiorców o wiele ponad przeciętną normę. Największe urządzenia trzeba było wznosić na podstawie wyników drobnych doświadczeń. Koszta budowy znacznie podniosły się wskutek wzrostu cen materiałów i konieczności jak najszybszego jej wykonania. Z drugiej strony użycie podlejszych materiałów zmniejszało trwałość nowych urządzeń. Wreszcie przedsiębiorcy nie mieli dostatecznej pewności, czy zaprowadzone urządzenia do wytwarzania surogatów będą po ukończeniu wojny nadal użyteczne. Jednak pomimo tych trudności osiągnięto świetne wyniki na polu produkcji surogatowej.

1) Wiedenfeld c. 1. str. 6.

2) Strona 191.

3) Podane u Schwartego. Der grosse Krieg 1914—18, str. 81.

Najpotężniejszym dziełem było otrzymanie azotu z powietrza, które faktycznie uniezależniało Niemcy od zagranicznego dowozu saletry. Wskutek niedostatecznych zapasów surowego kauczuku specjalnego znaczenia nabrało wytwarzanie syntetycznej gumy. Dalszemi sławnymi czynami niemieckich chemików było wytwarzanie syntetycznej kamfory, siarki z gipsu, gliceryny z cukru, wydobywanie spirytusu z odpadków i ługów przemysłu drzewnego oraz z węgla i wapna; surogatów żywicy — z pochodnych węgla kamiennego, liczne zdobycze na polu smarów, oraz nowe metody wydobywania tłuszczów z grafitu i z produktów zwierzęcych.

Niemniej częstym było stosowanie surogatów w dziedzinie metali. Wspomnijmy tutaj chociażby tylko o zastąpieniu miedzi i cyny żelazem, stalą laną, cynkiem, tekturą, twardem drzewem, o zastąpieniu żelaza i cynku przez aluminium i o stosowaniu przy fabrykacji stali karbidu wapnia i sodu zamiast manganu. Gospodarka surogatowa dawała jak najszersze pole działania nauce i praktyce również w dziedzinie tkactwa, gdyż zapasy, zwłaszcza bawełny, znajdujące się na początku wojny wewnątrz kraju zostały bardzo szybko pochłonięte przez silnie rosnące zapotrzebowanie wojska. Jeżeli początkowo, jak już wspomniano, dążenie do wystarczenia się o surogaty przedziwiała szło głównie w kierunku uprawy lnu i konopi, to potem zajęto się wydoskonaleniem przędzalnictwa papierowego i wreszcie użyto niewyzyskanych krajowych materiałów przędzalniczych jak np. pokrzywy, włókna torfowego i trzciniowego, chmielu, łyka wierzbowego, janowca. Cenne usługi oddały silnie rozwinięte w Niemczech już przed wojną przemysły: celulozowy, papierniczy i drzewny, które dostarczały pod postacią nitki papierowych materiałów na sztuczny jedwab i na surogat bawełny.

Naogół władze pozostawiały przemysłowi względną swobodę. W przeciwieństwie do Anglii, gdzie Muniton of War Act¹⁾ z dn. 2 lipca 1915 r. dawał ministrowi amunicji bardzo rozległe kompetencje w stosunku do gałęzi przemysłu, które brano w rachubę przy zaopatrzeniu wojska, w Niemczech decydującymi czynnikami pozostały samopomoc i zdolność producentów do przystosowania się. Bez wątpienia, jako największy konsument, państwo miało możność prowadzenia pośrednio pewnej polityki produkcji przy pomocy celowego rozdzielania zamówień, między innymi także między wytwórcie drobnego przemysłu. Naogół jednak granice polityki państwowej były bardzo wąsko zakreszone; drogą przymusu można

¹⁾ Ustawa o amunicji wojennej.

było niewiele osiągnąć, ale zato wiele popsuć; niemożliwy był skuteczny nadzór nad licznymi przedsiębiorstwami. Przymus i nadzór, te specyficzne środki działania państwa, nie dopisały przy urzeczywistnieniu celu, które zależało w dużej mierze od obiektywnych warunków ogólnych, a prócz tego od nastroju i dobrej woli osób zainteresowanych¹⁾.

Obok zaopatrzenia w sprzęt i surowce jednym z najważniejszych zagadnień było zaopatrzenie przemysłu wojennego w siły robocze maszynowe i ludzkie. Było to zadaniem rozrzuconych po całym państwie „urzędów do wyrównywania stanu maszyn“ (Maschinenausgleichstellen); urzędy te zależnie od stopnia nagłości przydzielały zakładom wojenno-przemysłowym najpierw obrabiarki, znajdujące się wewnątrz kraju i nie wyzyskane do ważnych dla wojny celów, później zaś również brane z obszarów okupowanych. Równocześnie poczyniono zarządzenia, mające na celu przyspieszenie wykończenia nowych maszyn przy pomocy uproszczenia metod konstrukcyjnych.

Specjalnych starań wymagała kwestja zatrudnienia robotników. Panujący w pierwszych tygodniach wojny brak pracy, szybko zmienił się w brak robotników, zwłaszcza wykwalifikowanych. Zarząd nad krajowymi siłami roboczymi powierzono Wydziałowi Robotniczemu, utworzonemu w Ministerstwie Wojny, który starał się rozwiązać zagadnienie zwiększającego się braku robotników przy pomocy zarządzeń, mających na celu wykształcenie niewykwalifikowanych robotników, przyciągnięcie do pracy kobiet i młodocianych oraz użycie jeńców i inwalidów. Do obowiązku tego wydziału należało równocześnie normowanie reklamowania.

Podczas pierwszych dwóch lat wojny uważano, że trzeba utrzymać zasadę wolności pracy²⁾. Poruszoną przez sfery przemysłowe i wojskowe sprawę wprowadzenia ustawowej pracy przymusowej celem usunięcia wzrastającego braku robotników, Ministerstwo Wojny odrzuciło z tem uzasadnieniem, że praca przymusowa, jak wykazało doświadczenie, znacznie ustępuje dobrowolnej i że praca doborowa pod względem jakości, o którą przedewszystkiem chodzi w gospodarce wojennej, naogół biorąc nie może być wymuszona. Z drugiej strony poczyniono w szerokim zakresie zarządzenia, mające na celu zachowanie zdolności i chęci do pracy ciężko pra-

¹⁾ Handwörterbuch d. Staatswissenschaften, 4 wydanie, artykuł p. t. „Nauka o gospodarce wojennej i polityka wojenno-gospodarcza“.

²⁾ Od 1914-16 roku brało udział w strajkach: 1914 — 2084 robotników, 1915 — 12.860, 1916 — 124.188 osób. Porównaj Reichsarbeitsblatt 1919 str. 694.

cujących. Miało to nastąpić przy pomocy zwiększenia płacy i zezwolenia na dodatki w artykułach żywnościowych.

Kilka liczb może wykazać, w jakim stopniu wzrastała wydajność niemieckiego przemysłu wojennego do lata 1916 roku ¹⁾.

1. Karabiny.

Według planu mobilizacyjnego przewidziana przeciętna wydajność dzienna 1200 sztuk
Przeciętna wydajność dzienna w lecie 1916 r. 8000 „

2. Karabiny maszynowe.

Przeciętna wydajność miesięczna w pierwszych miesiącach wojny 200 sztuk
Przeciętna wydajność miesięczna w lecie 1916 r. około 2300 „ ²⁾

3. Miotacze bomb.

Ilość wyrabianych wynosiła:

w kwietniu 1915 r. —	17 ciężkich,	16 średnich,	29 lekkich
„ 1916 r. —	55 „	71 „	129 „
w lipcu 1916 r. —	144 „	180 „	572 „

4. Działa i amunicja.

a) Artylerja polowa.

Na początku wojny było:

około 3800 dział (armat polowych i haubic polowych) ³⁾

1 marca 1916 r. było na froncie:

5050 armat polowych,
2006 lekkich haubic polowych,
500 dział przeciwlotniczych.

Wyrabiano dział miesięcznie ⁴⁾:

w sierpniu 1915 r.	270 dział polowych
w końcu 1915 r.	480 „ „

¹⁾ Wydrukowane tu i na str. 189 i następnych dane statystyczne o ilości dostaw dla wojska są wzięte przeważnie z opisów Wurtzbachera (u Schwartego) i Wisberga, którzy ponoszą odpowiedzialność za ich ścisłość. Odnoszące się do tego badania Archiwum Rzeszy nie są jeszcze zakończone.

²⁾ Schwarte, c. I. str. 97.

³⁾ Cyfra ta nie odpowiada rzeczywistości. Według dzieła „Der Weltkrieg“, wydanego przez Archiwum Rzeszy, ilość baterij polowych użytych tylko na froncie zachodnim wynosiła w sierpniu 1914 r. 744, co równa się 4.464 działom (przyp. tłum.).

⁴⁾ Schwarte, c. I. str. 99.

Stan amunicji (pociski do dział polowych) wynosił na początku wojny:

na armatę polową	około 3300000 pocisków
na lekką haubicę	„ 750000 „

Do 1 lipca 1916 r. wyrobiono:

na armatę polową	około 38.250.000 pocisków
na haubicę polową	„ 14.510.000 „

Największa ilość wyprodukowanej miesięcznie amunicji do artylerji polowej wynosiła w lecie 1916 roku w okrągłych liczbach 4.000.000 strzałów, co odpowiadało mniej więcej dwudziestokrotnemu wzrostowi wydajności przewidzianej pierwotnie w planie mobilizacyjnym.

b) Artylerja ciężka.

Miesięczna ilość wyrabianych ciężkich dział wynosiła:

we wrześniu 1914 r.	około 20 dział
„ „ 1915 r.	„ 60 „
„ „ 1916 r.	„ 300 „ ¹⁾

Stan amunicji (pociski do ciężkiej artylerji) wynosił na początku wojny:

do ciężkich haubic polowych, moździerzy, armat 10 cm, 13 cm, 15 cm i najcięższych dział	2.676.000 pocisków
do dział fortecznych dawnych systemów	1.626.000 „

Do 1-go lipca 1916 r. przygotowano amunicji do artylerji ciężkiej: około 21.094.000 pocisków.

5. Proch.

Przeciętna produkcja miesięczna wynosiła:

w czasie pokoju	około 200 tonn
w jesieni 1914 r.	„ 1000 „
w kwietniu 1915 r.	„ 2000 „
w październiku 1915 r.	„ 4300 „
w styczniu 1916 r.	„ 5000 „
w czerwcu 1916 r.	„ 6000 „

Trzeci okres gospodarki wojennej.

Mobilizacja przemysłowa.

Trzeci i ostatni okres wojennej gospodarki przemysłowej rozpoczął się podczas bitwy nad Sommą i po niej, gdy zauważono,

¹⁾ Wrisberg c. l. str. 60.

że przewaga koalicji nad Niemcami, nietylko co do ilości ludzi, ale przede wszystkim co do materiału wojennego, może stać się tak wielka, że najlepsze kierownictwo i największa odwaga nie będą już mogły wyrównać tej różnicy sił.

Dnia 29-go sierpnia 1916 roku, zaraz po objęciu Naczelnego Dowództwa Hindenburg i Ludendorff uzależnili dalsze prowadzenie i zwycięskie zakończenie wojny od dwóch warunków: po pierwsze od ulepszenia poboru szeregowych, potem zaś od wzmożenia się produkcji wojenno-przemysłowej. W piśmie do ministra wojny z dn. 31-go sierpnia 1916 roku, które stanowiło t. zw. program Hindenburga¹⁾, marszałek zwracał uwagę na to, że ograniczony zapas ludzi w państwach centralnych może dorównać siłom, którymi rozporządza koalicja jedynie przy bezwzględnej kierownictwie na front wszystkich zdolnych do służby w polu. Jednak, nawet przy energicznym przeprowadzaniu tych zarządzeń, państwa centralne nie mogły przez dłuższy przeciąg czasu dorównać pod względem liczebnym swym sprzymierzonym przeciwnikom. Było zatem jedno tylko wyjście: przy pomocy bardziej celowego jakościowego wyzyskania siły narodu, wyrównać wzrastającą niższość pod względem liczebnym, a przede wszystkim przy pomocy zwiększonego wprowadzania i użycia maszynowych i technicznych środków walki zastąpić brakujące żywe siły bojowe. Rozstrzygającym warunkiem wprowadzenia wynikających stąd zmian w technice walki byłoby znaczne zwiększenie wydajności przemysłu wojennego, którego produkcja musiałaby wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie. Naczelne Dowództwo żądało, aby do wiosny 1917 roku podwojono fabrykację dział, amunicji, karabinów maszynowych i aby wytwarzano co najmniej 1000 płatowców miesięcznie.

Pomimo, że sfery producentów materiału wojennego zgodziły się na nowy program amunicyjny, wkrótce okazało się jednak, że żądania niemieckiego Naczelnego Dowództwa nie mogą być spełnione w wymaganej wysokości i z pożądaną szybkością. Rozbiły się one o pogarszające się stosunki transportowe i o trudności związane z dostatecznym zaopatrzeniem w węgiel²⁾. Z wzrastającym brakiem środków przewozowych spotkały się przede wszystkim ciężkie towary masowe, a więc, poza żywnością, węgiel i żelazo. Dalej rozszerzenie i założenie nowych urządzeń fabrycznych, przy których pomocy można było osiągnąć większą wydajność wymagały ogromnych ilości materiału, przede wszystkim żelaza,

¹⁾ Ludendorff. Urkunden der O. H. L., 2 wydanie, str. 63.

²⁾ Porównaj Helfferich. Der Weltkrieg, część II, str. 261 i następne.

cementu i drzewa, które w przeciwnym razie szłyby bezpośrednio na potrzeby wojska. Dlatego było nadzwyczaj trudno uzgodnić plan rozbudowy z równocześnie wymaganem szybkim zwiększeniem ilości materiału wojennego. Naczelne Dowództwo musiało wreszcie zgodzić się na obniżenie swych początkowych żądań i na zwolnienie tempa pracy.

Najważniejszym organizacyjnym zarządzeniem Naczelnego Dowództwa z dziedziny gospodarki wojennej w tym okresie było założenie „Urzędu Wojennego“, który miał przekazane nietylko wprowadzenie w życie ustawy o służbie pomocniczej, lecz również miał stanowić instancję centralną co do wszystkich zadań wojenno-przemysłowych. Z powodów prawno-konstytucyjnych nie założono samodzielnego Ministerstwa Pracy na wzór angielskiego Ministerstwa Amunicji. Urząd Wojenny, na szefa którego powołano gen. Groenera, włączono do Ministerstwa Wojny. Miał on bardzo szerokie kompetencje. Najważniejszymi jego częściami były: Departament Pracy, Urząd Mundurowy, Urząd Zaopatrywania w Broni i Amunicję (utworzony z Feldzeugmeistereii), Wydział Surowców Wojennych i Wydział Dowozu i Wywozu. Tym sposobem zaopatrzenie w surowce wojenne, rozdzielanie ich, przygotowanie broni, amunicji, oporządzenia i innego materiału wojennego jak również użycie i wyżywienie robotników, były połączone razem w tym jednym urzędzie. Miejscowymi organami wykonawczymi Urzędu Wojennego przy dowództwach okręgów korpusów, obok intendentur, były okręgowe urzędy wojenne, które zależnie od wielkości i ważności okręgu gospodarczego miały swe filje.

W łonie Urzędu Wojennego wkrótce zrozumiano, że stało się konieczne zaliczenie do rzędu materiałów oszczędnościowych również węgla kamiennego i żelaza, pomimo że w Niemczech produkowano te surowce w nieograniczonym zakresie jak również, że musi być jeszcze bardziej rozszerzona gospodarka surogatami. W przeciwieństwie do węgla brunatnego, który otrzymywano przeważnie z odkrywki i którego produkcja mogła znacznie zwiększyć się dzięki użyciu sił maszynowych, wydobywanie węgla kamiennego z uwagi na wzrastający brak robotników i upadek ich sił, znacznie zmniejszyło się w porównaniu do produkcji pokojowej¹⁾. Prócz tego wzrastające pogarszanie się stosunków transportowych utrudniało odwożenie ziemi wyrzucanej z kopalni. Chociaż zmniejszone wydo-

¹⁾ Wydobycie węgla kamiennego wynosiło w Niemczech (w milionach tonn).

1913	1914	1915	1916	1917	1918
190,1	191,3	146,8	159,1	167,7	158,2

bywanie węgla wewnątrz kraju częściowo było wyrównane przy pomocy znacznego ograniczenia jego wywozu, jednak zapotrzebowanie na węgiel oparte na programie Hindenburga, było tak wielkie, że przy końcu wojny nie można już było całkowicie go pokrywać. Podobne stosunki panowały w produkcji żelaza i stali, które wykazywały także znaczne jej zmniejszenie się¹⁾. I tu przede wszystkim brak było sił roboczych, zwłaszcza wykwalifikowanych. Jeżeli przy wielkich piecach i w hutach stalowych od biedy wystarczali niewykwalifikowani robotnicy, to obsługiwanie zespołu walczarek, a jeszcze bardziej praca precyzyjna wymagały tak rozwiniętej wprawy, że siły niewyszkolone znacznie ustępowały pod względem wydajności wykwalifikowanym robotnikom. Pomimo zaprzestania wywozu i obfitego zaopatrzenia w rudy, fabrykacja stali nie mogła całkowicie pokryć zapotrzebowań, zwiększonych o 510.000 tonn zgodnie z programem amunicyjnym.

Sprawy węglowe zcentralizowano i powierzono nowo ustanowionemu komisarzowi Rzeszy do spraw węglowych. Posiadał on szerokie kompetencje. Przez długi czas udawało się temu komisarzowi mniej więcej porządkować stan rzeczy. Węgla była jednak niedostateczna ilość do końca wojny. Brak robotników, powtarzające się przerwy w ruchu stale tamowały wydobywanie i przewożenie węgla. Coraz trudniejszy był podział stale niedostatecznych zapasów. Najpierw trzeba było zaspokajać potrzeby gazowni, kolei żelaznych, stacyj pomp, elektrowni. Wprawdzie zaopatrzenie w opał zakładów rolnych mogło ulec pewnemu ograniczeniu, jednak potrzeby ich musiały być stale do pewnego stopnia uwzględniane. Następnym ważnym działem była ogromna dziedzina uzbrojenia, która zawierała w sobie prawie cały przemysł. Nie było łatwe należyte ustąpienie zapotrzebowań. Każdego miesiąca trzeba było zmieniać zasady rozdziału węgla, gdyż, ze względu na stałe zbyt małe pokrycie, można było tylko tak działać, że dawało się pierwszeństwo to tej, to innej kategorii zakładów, zależnie od chwilowej potrzeby. Tylko dzięki pomysłnej współpracy komisarza Rzeszy do spraw węglowych z Wydziałem Surowców, który był odpowiedzialny za rozdział surowców pomiędzy poszczególne gałęzie przemysłu wojennego, zadanie to było rozwiązane tak, jak wogóle należało je rozwiązać²⁾.

¹⁾ Ilość wydobytego w Niemczech surowca żelaza wynosiła (w tysiącach tonn)

w r.	1913	1914	1915	1916	1917
	19312	14408	11245	11342	11622

²⁾ Koeth c. I., str. 234.

Normowanie produkcji żelaza i stali jak również rozdział wytworów pomiędzy zakłady wojenno-przemysłowe przekazano centrali żelaza „Wydziału Surowców Wojennych“, założonej jeszcze przed ułożeniem programu zbrojeń. W celu utworzenia centralnej organizacji, ułatwiającej przeprowadzenie zadań, huty żelazne i stalownie połączyły się w październiku 1916 r. w Związek Stalowy, którego działalność popierał ze strony rządu, urząd rozdzielczy do spraw stali surowkowej, założony przy Wydziale Surowców Wojennych. Prócz tego utworzono cały szereg urzędowych lub półurzędowych organizacji, które skutecznie pracowały nad polepszeniem coraz cięższych warunków produkcji. Jeżeli mimo zaniedbań w dwóch pierwszych latach wojny, które trudno było powetować, można było zaspokoić w możliwych granicach potrzeby wojska, to przedewszystkiem było to do zawdzięczenia przemysłowi żelaznemu, który całkowicie rozumiejąc położenie z jak największą znajomością rzeczy popierał zarządzenia kierownictwa wojska i całą swą działalność oddał na jego usługi.

Pewnymi danymi, tyczącymi się innych potrzebnych do celów wojny surowców, można uzupełnić wywody w tej kwestji. Jednym z najtrudniejszych zagadnień było zaopatrzenie w miedź. W porównaniu z przeciętnym rocznym wytwarzaniem własnym w ilości około 25.000 tonn, przeciętny roczny wwóz miedzi w czasie pokoju wynosił około 250.000 tonn. Niedobór tego metalu zaważył bardzo silnie, ponieważ przy fabrykacji amunicji miedź odgrywała dużą rolę. Najważniejszym surogatem było aluminium. Wprawdzie do tego surogowania brak było południowo-francuskiego boksytu, którego w czasie pokoju używano prawie wyłącznie do wytwarzania aluminium; jednak w Austrii i na Węgrzech, zwłaszcza w Dalmacji, odkryto nowe źródła boksytu, które pod względem ilości i jakości pokrywały mniej więcej potrzeby państw centralnych. Przez założenie całego szeregu nowych zakładów do wytwarzania aluminium udało się zgórą połowę brakującej ilości miedzi zastąpić przez aluminium, resztę zaś trzeba było zdobywać przy pomocy wspomnianego już sekwestru miedzianych przedmiotów domowego użytku i przerabiania starego metalu.

Podczas wojny Niemcy otrzymywały skóry wyprawiane głównie z krajowych skór zwierzęcych, podczas gdy w czasie pokoju ponad połowę zużycia pokrywano przy pomocy dowozu. Tylko dzięki bezwzględnyim ograniczeniom i uwzględnianiu w minimalnym stopniu potrzeb ludności cywilnej, które były prawie wyłącznie pokrywane surogatami (podeszwy z surogatów skóry), udało się zapewnić niezbędne potrzeby wojska.

Niemniej trudne było zaopatrzenie w benzynę i benzol. Otrzymywanie benzolu nietylko w urządzeniach do produktów pobocznych w szybach węgla kamiennego, ale i w gazowniach posunęło się znacznie naprzód od początku wojny. Także do celu zaopatrywania w benzynę rozporządzano około połową galicyjskiej produkcji i poczynając od 1917 roku również źródłami rumuńskimi, które jednak wskutek dokonanych w nich zniszczeń dostarczały tylko bardzo ograniczonych ilości benzyny. Również mała zdolność przewozowa i nadmierne obciążenie tamtejszych kolei utrudniały przewóz. Z drugiej strony potrzeby benzyny i benzolu potężnie wzrosły wskutek rozszerzenia się wojny łodziami podwodnymi i przede wszystkim wskutek rozwoju lotnictwa. Dlatego też stale w samym wojsku musiano kłaść nacisk na jak największą oszczędność i tylko ilości pilne i nieodzownie potrzebne można było udzielać ludności, zwłaszcza zaś te, które były przeznaczone do poruszania maszyn rolniczych. Surogatem benzyny był przede wszystkim spirytus. Ale i spirytusu nie można było wytwarzać w dowolnych ilościach, gdyż niezbędne do tego surowce: kartofle i cukier były potrzebne do wyżywienia ludności. Również otrzymywanie spirytusu przy pomocy dystalacji drzewa było możliwe tylko w ograniczonym zakresie wskutek innego ważniejszego dla celów wojny zastosowania tej dystalacji.

Naogół podczas dwóch ostatnich lat wojny położenie pod względem surowców było nadzwyczaj napięte. Tylko oszczędnościowa gospodarka prowadzona z jak największą bezwzględnością, wyniki osiągnięte na polu produkcji surogatowej jak również jak najstaranniejsze zarządzanie jeszcze pozostającymi do rozporządzenia zapasami surowców umożliwiły do pewnego stopnia pokrywanie stale wzrastających potrzeb wojska. Pokój nie nastąpił z powodu braku surowców w Niemczech. Po zakończeniu wojny, w listopadzie 1918 roku jeden z najlepszych znawców ówczesnych stosunków, pułkownik Koeth długoletni kierownik Wydziału Surowców Wojennych wypowiedział sąd następujący: „istniały duże zapasy surowców, które mogły zatrudnić przemysł przeciętnie do maja 1919 r. w sposób umiarkowany, lecz zadowalający; ze strony technicznej dla nowego wytwarzania surowców istniały wszelkie warunki wstępne”¹⁾.

Dla przeprowadzania programu Hindenburga rozwiązanie kwestji robotniczej miało to samo znaczenie co sprawa surowców. Nowe Naczelne Dowództwo uważało za potrzebne zmobilizować

¹⁾ Koeth, c. I., str. 235.

ostatnie siły narodu do gospodarstwa wojennego. Do tego celu miała służyć ustawa z dn. 5.12.16 r. o służbie pomocniczej. Podstawą tej ustawy była myśl rozszerzenia powszechnej służby wojskowej na wszystkich od 16 do 60 roku życia. Żądało tego Naczelne Dowództwo¹⁾. Początkowe żądania te rozbiły się od razu o opór rządu Rzeszy²⁾, ustalony zaś na mozolnych rokowaniach centralnych władz politycznych i wojskowych projekt ustawy o służbie pomocniczej, który przewidywał wprowadzenie ogólnego przymusu pracy dla całej ludności męskiej, nie obowiązanej do służby wojskowej, parlament (Reichstag) bardzo znacznie przekształcił. Wprawdzie ustawowo przyjęto coś w rodzaju przymusu pracy, lecz z drugiej strony opracowano i wprowadzono do ustawy cały szereg postanowień, które, jeżeli nie uniemożliwiały całkowicie, to w każdym razie utrudniały znacznie wprowadzenie przymusu. Prócz tego, dzięki wpływowi związków zawodowych, udało się im przeprowadzić cały szereg dawnych społeczno-politycznych żądań klasy robotniczej, jak np. wprowadzenie rad robotniczych i przedsiębiorców, komisji pojednawczych, obowiązkowego rozjemstwa i innych. Tym sposobem nie osiągnięto właściwego celu ustawy, nawet niejednokrotnie osiągnęto cel odwrotny. Nie popierała ona produkcji przemysłowej, raczej wpływała na nią hamująco. Również pod względem rzeczowym omylono się co do przypuszczeń. Okazało się bowiem, że będący do rozporządzenia mężczyźni, jako siły robocze, przeważnie nie nadają się pod względem fizycznym do pracy wojennej³⁾. Również zwiększone użycie, jako sił roboczych, młodocianych, a przede wszystkim kobiet nie mogło wyrównać braku robotników.

W tych warunkach nie pozostało nic innego, jak stale i w coraz większym stopniu osłabiać siłę bojową wojska przez wycofywanie do celów wojenno-gospodarczych ludzi zdolnych do służby frontowej⁴⁾.

¹⁾ Porównaj Ludendorff. Urkunden der O. H. L., 2 wydanie 1921, str. 65 i następne.

²⁾ Porównaj Helfferich, c. I. str. 256 i następne.

³⁾ Heymann, c. I., str. 181.

⁴⁾ Według Wrisberga (str. 90) wycofano z wojska do gospodarstwa wojennego i do innych celów osób zdalnych do służby wojskowej (obowiązanych do służby w wojsku):

w połowie 1916 r. — 1.190.200, z tego 738.000 nadających się do służby frontowej				
na początku 1917 r. — 1.431.600, „ 839.000	„	„	„	„
w połowie 1917 r. — 1.890.600, „ 1.026.400	„	„	„	„
na początku 1918 r. — 2.154.400, „ 1.097.100	„	„	„	„
w połowie 1918 r. — 2.424.300, „ 1.187.800	„	„	„	„

To nieuniknione zarządzanie stanowiło wielkie zło dla wojska i kraju. Kwestja reklamowania stała się problematem o najbardziej fatalnych skutkach.

Przy pomocy przymusowego ograniczenia pracy w zakładach przemysłowych nieważnych z punktu widzenia wojennego starano się zapobiec brakowi robotników. Poczyniono zarządzenia zmierzające do tego, aby przymusowo połączyć, lub unieruchomić poszczególne zakłady lub całe gałęzie przemysłu. Towarzystwa przymusowo połączone w syndykaty pracowały pod kontrolą państwową. Wyroby poszczególnych przedsiębiorców trzeba było kierować do związku według rozdzielnika, ustalonego jednostronnie przez władzę państwową na podstawie stosunku ilości potrzebnej do dalszej produkcji i do zbytu ¹⁾). Między innymi powstał Syndykat Cementowy, Kartel Aluminjowy, spółki wytwórcze i handlowe w przemyśle szewckim, które później połączono w Centralny Komitet Nadzorczy Przemysłu Szewckiego.

Do drugiego zadania, polegającego na łączeniu razem lub unieruchomieniu zakładów przemysłowych, wkrótce po wydaniu ustawy o służbie pomocniczej utworzono komitet stały, podległy Urzędowi Wojennemu. Miały przede wszystkim pozostać zakłady, co do których dzięki ich technicznym urządzeniom i ze względu na stan gospodarczy wydawało się, że mogą osiągać stale możliwie dużą wydajność przy jak najmniejszym nakładzie środków produkcji i minimalnej ilości ludzi. Tym sposobem miały powstać zakłady o największej wydajności, których całkowite zatrudnienie miało być osiągnięte przy pomocy unieruchomienia nieracjonalnie prowadzonych przedsiębiorstw. Dla unieruchomionych zakładów były przewidziane odszkodowania natury finansowej, których miały dostarczać zakłady pracujące dalej.

W braku bezpośrednich ustawowych środków przymusowych było możliwe tylko pośrednie oddziaływanie (pozbawianie zamówień, surowców, sił roboczych, zakazy przewozu i t. d.). Wynik wprowadzonej na szeroką skalę organizacji był z początku niewielki, ponieważ zakłady, których dotyczyły się te zarządzenia, wytrwale opierały się przeciwko ich unieruchomieniu. Dopiero brak węgla dał możliwość silniejszego ujęcia tej sprawy ²⁾).

Niemiłym wynikiem programu Hindenburga był znaczny wzrost cen surowców i gotowych produktów. W memorjale z lipca 1917 r. Urząd Wojenny wskazywał na to, że „bilanse

¹⁾ Heymann, c. l., str. 167.

²⁾ Heymann, c. l., str. 172.

dużych i małych spółek przemysłowych, wykonywających bezpośrednio lub pośrednio dostawy wojenne stwierdzają, że pomimo wzrastających kosztów, zwłaszcza płac, przemysł może osiągać nadzwyczajne zyski, które nie są proporcjonalne do jego wydajności, ponadto że uprawniony handel również liczy na wzrost zysków, które nie są w żadnym stosunku do jego pracy". W memorjale słusznie zwracano uwagę na to, że „budowa gospodarki wojennej Niemiec, w której wyłączną pobudką jest wyzyskanie konjunktury“, obok wszystkich innych demoralizujących i szkodliwych z punktu widzenia gospodarczego skutków, zawiera w sobie nadzwyczajne niebezpieczeństwa. Próbę przeciwdziałania przy pomocy polityki podatkowej przesadnie wysokim zyskom wojennym podjęto w niedostateczny sposób¹⁾. Lepsze wyniki dały jednolita polityka zaopatrywania Urzędu Zaopatrywania w Broń i Amunicję i inne zarządzenia z dziedziny polityki cen (rozporządzenie o normowaniu ich, założenie biur do badania cen). Udało się przynajmniej usunąć największe braki²⁾.

Wygórowany wzrost płac towarzyszył rozwojowi cen i równocześnie potęgował go. O podniesieniu się podczas wojny poziomu płac realnych bez wątpienia nie może być mowy. Szkodliwym z punktu widzenia polityki społecznej i gospodarstwa narodowego był jednak błędny sposób ustalania płac, według którego robotnicy młodociani i niewykwalifikowani częstokroć otrzymywali nadmiernie wysokie płace, które były w jaskrawem przeciwieństwie do żołdu żołnierskiego³⁾. Próba przemysłu, dążąca do powstrzymania tego wzrostu płac, doprowadziła, poczynając od roku 1916, do całego szeregu strajków. Ilość robotników, która brała w nich udział, wynosiła w 1917 roku 651.461, w 1918 (do końca wojny) — 579.962. Produkcja gospodarcza straciła w 1917 roku 1,862.302, w 1918 — 3,249.453 dni roboczych⁴⁾.

Następujące cyfry wyjaśniają wydajność i postępy produkcji wojenno-przemysłowej w dwóch ostatnich latach wojny.

a) K a r a b i n y. Karabiny, karabinki, pistolety, broń boczna, wytworzone w roku 1917 wystarczały do uzbrojenia ponad 60 korpusów na stopie pokojowej⁵⁾.

¹⁾ Patrz str. 201.

²⁾ Centralne biuro badania cen założono w Urzędzie Wojennym dopiero na wiosnę 1918 r.

³⁾ Co do tego porównaj: Ludendorff „Meine Kriegserinnerungen“, str. 26.

⁴⁾ Reichsarbeitsblatt 1919, str. 864.

⁵⁾ Schwarte, c. I. str. 143.

Ilość ciężkich dział, znajdujących się na froncie obniżyła się do końca 1917 r. do 6353, do marca 1918 r. do 6172 i do zawieszenia broni do 5.000 dział. Powodem tego było między innymi planowe wycofywanie dział starszych systemów i zastępowanie ich nowymi działami. Na wiosnę 1918 roku w chwili rozpoczęcia ofensywy znajdowało się na froncie około 4100 ciężkich dział nowych systemów ¹⁾.

g) Amunicja artyleryjska. Według Schwartego ²⁾ ogólna długość wszystkich pociągów amunicyjnych, które w ciągu 1917 r. szły na front, odpowiadała długości linii kolejowej od Konstantynopola przez Sofję, Wiedeń, Berlin do Hamburga.

h) Proch. Od lata 1917 r. przeciętna miesięczna ilość wytwarzanego prochu wynosiła około 14.000 tonn.

GOSPODARCZE WYKORZYSTANIE OBSZARÓW OKUPOWANYCH.

Anglja prowadziła wojnę gospodarczą, odgradzając państwa centralne od rynku światowego. Z uwagi na ten rodzaj walki, Rzesza Niemiecka, odcięta od wszystkich zagranicznych źródeł, miała jak największy interes w prowadzeniu szybkiej ofensywy i zajęciu przez swe zwycięskie oddziały rozległych obszarów, dających bogate plony pod względem rolnym i cennych pod względem przemysłowym. Korzystanie, o ile to było możliwe, ze środków pomocniczych, które nastęrczały się, było zupełnie zrozumiałym nakazem instynktu samozachowawczego.

Dążenia urzędów odpowiedzialnych za niemiecką gospodarkę wojenną zmierzały do tego, aby zajęte obszary organicznie jak najściślej wcielić do niemieckiego ustroju gospodarczego. Ze względu na gospodarczy charakter wojny, Niemcy wraz z krajami okupowanymi powinny były tworzyć zamknięty obszar gospodarczy. Ta zdrowa myśl mogła i powinna była być urzeczywistniona jedynie przy pomocy wyrównawczego rozdziału ciężarów, o ile to było zgodne z międzynarodowem prawem wojennem ³⁾.

¹⁾ Wrisberg c. I. str. 57 i następne.

²⁾ Schwarte, c. I. str. 143.

³⁾ Memorjał Naczelnego Dowództwa o gospodarczem wykorzystaniu obszaru operacyjnego i etapowego na zachodnim teatrze działań wojennych 1914 — 18 cz. II, str. 2.

W pierwszych miesiącach wojny podczas działań ruchowych przy wykorzystaniu obszaru operacyjnego kierowano się wyłącznie względami wojskowymi. Konieczne zarządzenia wydawali inspektorzy etapowi jako przedstawiciele naczelnego wodza. Głównie chodziło o ściąganie tego, co było potrzebne do bezpośredniego zaopatrzenia wojska, przede wszystkim zaś do wyżywienia ludzi i zwierząt.

Zarząd i gospodarcze wykorzystanie obszarów okupowanych wchodziły z początku w zakres zadań Naczelnego Dowództwa, które ze swej strony polecało generałom kwatermistrzom i generałom intendentom wojska w polu wydawanie koniecznych zarządzeń. W październiku 1914 roku utworzono przy inspekcjach etapowych specjalne wydziały gospodarcze, które służyły do budzenia życia gospodarczego, które było prawie w zastoju i wykorzystania sił pomocniczych kraju dla niemieckiego wojska.

Znaczną pomocą dla Naczelnego Dowództwa było utworzenie generał-gubernatorstw w Belgji i Polsce¹⁾. Przejęły one zarząd tyłów w krajach okupowanych. Generałowie-gubernatorzy posiadali prawie nieograniczone pełnomocnictwa. Podlegali oni bezpośrednio cesarzowi. Pod ich dowództwem pracowały zarządy cywilne, których obowiązkiem w szczególności było normowanie życia gospodarczego i gospodarcze wykorzystanie danego kraju.

Jedno z pierwszych gospodarczych zarządzeń jeszcze podczas wojny ruchowej odnosiło się do francusko-lotaryńskiego okręgu górniczego Briey i Longwy. Okręg ten oddano pod specjalny zarząd ochronny, który wznowił eksploatację i ochraniał go od uszkodzeń i rekwizycji. Od wiosny 1915 roku zarząd ten pracował w ścisłej łączności z Wydziałem Surowców Wojennych. Wprawdzie stały brak sił roboczych przeszkadzał całkowitemu wykorzystaniu lotaryńskiego okręgu górniczego, jednak tamtejsza produkcja wraz z niemiecką i z dowozem ze Szwecji wystarczały do pokrycia zapotrzebowania rud.

Dalsze zadania gospodarcze administracji wynikły na początku wojny z pochwycenia i konieczności zabezpieczenia ogromnych ilości wełny i bawełny, które wpadły w ręce niemieckie w ośrodkach francuskiego²⁾ przemysłu tkackiego (Verviers, Tourcoing, Roubaix, le Cateau) i w kilka miesięcy później w Łodzi.

¹⁾ Z początku przy dowództwie frontu wschodniego utworzono zarząd cywilny dla Królestwa Polskiego (Zivilverwaltung für Russisch-Polen), który po utworzeniu generał-gubernatorstwa warszawskiego częściowo został przez niego przejęty.

²⁾ I belgijskiego (przyp. tłum.).

Nie ulega prawie wątpliwości, że gdyby nie te zapasy, dostateczne zaopatrzenie wojska niemieckiego podczas wojny w przedmioty umundurowania i oporządzenia byłoby pod dużym znakiem zapytania. Z początku sekwestr i odsyłanie do kraju odbywały się w nieco nieregulowany sposób. Później Wydział Surowców Wojennych w połączeniu z inspekcjami etapowymi utworzyły odpowiednią organizację.

Z chwilą przejścia do wojny pozycyjnej zmieniły się naturalnie metody gospodarczego wykorzystania kraju. Miejsce sekwestru w celu zaopatrzenia wojska, który był zależny niejednokrotnie od przypadku, zajmuje planowe gospodarowanie według szeroko zakrojonych jednolitych metod i zapatrywań. Przytem chodziło nietylko o sekwestr dóbr potrzebnych dla niemieckiej gospodarki wojennej, lecz również i o przywrócenie do pierwotnego stanu i popieranie wytwórczości rolnej i przemysłowej.

Surowce wojenne obejmowały przede wszystkim przedziwa, materiały włókniste, skóry wyprawne i niewyprawne, futra, garbniki, tłuszcze mineralne, naftę, siarkę, piryty, kwasy, chemikalje wszelkiego rodzaju, kauczuk surowy, metale i stopy metalów.

Poszukiwanie surowców wojennych, sekwestr i zbieranie ich w celu odsyłania do kraju lub podziału między oddziały, rozważanie nad tem, co powinno pozostać w kraju jak również ustalanie odszkodowań, wszystko to było trudne i wymagało bardzo dużego aparatu administracyjnego. Stopniowo wyczerpywały się źródła. Wiele pozostało w ukryciu i nie dało się pochwycić.

Wiele pozostawiono umyślnie w obszarach okupowanych celem podtrzymywania i zwiększenia intensywności tamtejszego gospodarstwa. Zarząd niemiecki coraz bardziej skłaniał się do tego, aby popierać i kształtować gospodarstwo w zajętych prowincjach już chociażby dlatego, by zmniejszyć ruch transportów i wykorzystać częstokroć bezczynne siły robocze. Wkońcu punktem ciężkości jego działalności administracyjnej było popieranie wytwórczości tych prowincyj. Szczególnie zastanawiano się nad tem, jak w tych warunkach możliwie jak najbardziej zwiększyć wytwórczość rolną. Obok tego istniało zupełnie zrozumiałe dążenie do zużytkowania na potrzeby wojska ewentualnie istniejących nadwyżek, zwłaszcza w prowincjach wschodnich.

W 1914 roku chodziło przede wszystkim o to, aby uratować zbiory, znajdujące się częściowo jeszcze na polach. W następnych latach starano się powstrzymać obniżanie się ilości plonów lub też znów uprawić opustoszone i bezludne okręgi przy pomocy przydziału nasion, maszyn, narzędzi rolniczych, rzeczoznawców do spraw rolnych i przygotowania wojskowych sił pomocniczych.

W pobliżu frontu i na obszarach etapowych niejednokrotnie uprawą roli zajmowało się samo wojsko lub ludność pod jego bezpośrednim nadzorem. W zajętych częściach Rosji system ten z konieczności zaczęto stosować również w okolicach, leżących dalej za frontem, w których biedna i zdziesiątkowana ludność albo nie była w stanie, albo zupełnie nie miała ochoty w odpowiedni sposób uprawiać rolę. W oddalonych od frontu okręgach, przede wszystkim w Belgii, później w Rumunji przyjęto jako zasadę t. zw. „uprawę przez samych właścicieli“, polegającą na tem, że gminy wiejskie samodzielnie uprawiały swe pola pod kontrolą niemieckich rzeczoznawców i otrzymywały odszkodowania za zabrane lub dobrowolnie dostarczone płody. Pomimo utrudnionych warunków wojny na wschodzie, administracji niemieckiej udało się niejednokrotnie wprowadzić bardziej intensywny sposób wytwarzania płodów rolnych, niż ten, który stosowano przed wojną.

Naogół nieznaczne były te ilości zboża, które państwa centralne brały z okupowanych obszarów na swój własny użytek. Z uwagi jednak na nadzwyczaj naprężone położenie, w jakim znajdowała się niemiecka i austriacko-węgierska gospodarka żywnościowa, nawet te małe ilości miały niekiedy rozstrzygające znaczenie dla możliwości przetrwania. Gdyby nie dodatkowe ilości zboża nadsyłane z Rumunji i Ukrainy, Austro-Węgry prawdopodobnie wymarłyby z głodu w latach 1917 i 1918.

W pierwszych latach wojny, póki stan bydła w kraju wystarczał do pokrycia niezbędnych potrzeb, z zajętych prowincji brano było tylko w umiarkowanych ilościach i wyłącznie w celu zaopatrywania wojska. Wzrastający brak mięsa i tłuszczów jak również pilne zapotrzebowanie zwierząt pociągowych do celów wojskowych i wojenno-gospodarczych zmusiły poczynając od lata 1916 r. do zabierania bydła w większych ilościach. Jednak odpowiedzialne za to urzędy stale dbały o pozostałe bydło przez dostarczanie paszy i t. p.

Z uwagi na spowodowane przez wojnę ogromne zapotrzebowanie drzewa, jak największe znaczenie miała obfitość lasów, przede wszystkim zaś na zajętem terytorjum rosyjskiem. O ile obszary leśne znajdujące się na froncie nie wystarczały, zarząd leśny musiał dostarczać dla wojska w polu niezbędnego budulca do budowy pozycji i schronów jak również na potrzeby oddziałów komunikacyjnych. Dostarczono do kraju dużych ilości drzewa do celów górniczych i przemysłowych, zwłaszcza drzewa kopalnianego, do przygotowywania materiału wojennego, na węgiel drzewny i na produkty dystylacji drzewa. Do tego w zajętych prowincjach

służyły niezliczone, częściowo nowootworzone, większe i mniejsze zakłady leśno-techniczne.

Już wyżej wspomniano o znaczeniu rumuńskiej nafty w 1917 i 1918 r. Bez rumuńskich źródeł naftowych nie byłoby możliwe ani prowadzenie wojny powietrznej, ani łodziami podwodnymi w wymaganych rozmiarach.

Znaczenie wydobywania węgla w Belgii i w Polsce nie było o wiele mniej ważne z uwagi na bezustannie wzrastające zapotrzebowanie wojska. Przy końcu wojny wydobywano około 2/3 ilości węgla, wydobywanego w czasie pokoju.

Najtrudniwszem do rozwiązania było zagadnienie utrzymywania w ruchu wytwórczości przemysłowej w obszarach okupowanych. W pierwszych dwóch latach wojny, kiedy niemiecki przemysł nie pracował jeszcze z takim natężeniem i w tak trudnych warunkach, jak w ostatniej jej połowie, można mu było dać szerszy zakres działania, z tem, aby pokrywał również potrzeby ludności cywilnej. Później wytwórczość trzeba było coraz bardziej ograniczać jedynie do wytwarzania materiału ważnego do celów wojennych, działając pośrednio i, o ile to było możliwe w kraju nieprzyjacielskim, bezpośrednio. Po wprowadzeniu programu Hindenburga, którego założeniem było zebranie ostatnich sił państw centralnych, ten punkt widzenia przyjęto za zasadę. Naogół popierano tylko takie zakłady, które pracowały celem pokrycia bezpośrednich potrzeb wojska, w jak najszerszym zakresie dla niemieckiej gospodarki wojennej i celem pokrycia bezwzględnie pilnych potrzeb miejscowej ludności. Wszystkie inne zakłady unieruchomiono celem zaoszczędzenia węgla.

Rozrost zadań administracyjnych wymagał znacznieszego wydoskonolenia organizacji nie tylko w generał-gubernatorstwach, lecz i w obszarach podległych jeszcze bezpośrednio Naczelnemu Dowództwu. Utworzenie stanowiska „pełnomocnika generała kwatermistrza w Wielkiej Kwaterze Głównej na zachodzie” ułatwiło pracę generałowi kwatermistrzowi. Na wschodzie wystarczała bardzo dobra organizacja administracyjna w dowództwie tamtejszego frontu. Gospodarcze wykorzystanie zajętej części terytorjum rumuńskiego należało do zarządu wojskowego w Rumunji. Zarząd ochronny francusko-lotaryńskiego okręgu górniczego rozwiązano na początku 1917 roku, jego zaś zakres działania przejęło dowództwo obozu warownego Metz. Wydziały gospodarcze poszczególnych inspekcji etapowych rozszerzano i utworzono z nich specjalne gospodarcze oddziały (rolny, leśny, przemysłowo-surowcowy).

Istniejący w generał-gubernatorstwie belgijskiem oddział handlowo-przemysłowy otrzymał szerokie kompetencje wraz z dużą

samodzielnością. Zadaniem jego było służyć bezpośrednim celom wojska przez przygotowywanie i wykorzystanie belgijskich zakładów przemysłowych wszelkiego rodzaju do pokrywania bezpośrednich i pośrednich potrzeb wojska.

Wyniki tych organizacji ziszczyły w zupełności oczekiwania. Wzrost wytwórczości w obszarach okupowanych znacznie dopomógł gospodarstwu krajowemu.

Z początku sprzęt i materiał wojenny potrzebne na froncie, jak na przykład materiały budowlane, beton, silniki, drut kolczasty i wiele innych trzeba było prawie wyłącznie sprowadzać z kraju; później jednak znaczną ich część przygotowywano w prowincjach okupowanych.

Podczas czteroletniej ciężkiej pracy, częstokroć przy oporze ze strony ludności, Niemcom udało się doprowadzić administrację krajów, znajdujących się na zupełnie różnych poziomach kultury, do takiego stanu, że nie tylko uwzględniała ona ciężkie położenie państwa niemieckiego, lecz służyła również interesom ludności, o ile to było możliwe podczas takiej wojny.

GOSPODARKA PIENIĘŻNA I SKARBOWA PODCZAS WOJNY.

Dzięki przygotowawczym zarządzeniom mobilizacyjnym na polu gospodarczym i pierwszym środkiem zaradczym z dziedziny polityki pieniężnej i skarbowej w okresie mobilizacji, przedewszystkiem zaś dzięki zniesieniu obowiązku wymiany na złoto banknotów Rzeszy, stłumiono w zadziwiająco krótkim czasie ciężki kryzys pieniężny i kredytowy, wywołany nagłym wybuchem wojny. Popłoch, który wybuchł w szerokich sferach ludności i wskutek którego wzięto z Banku Rzeszy znaczne sumy, ustał, gdy z teatrów działań wojennych przyszły pierwsze wiadomości o zwycięstwach.

Za najważniejsze swe zadanie Bank Rzeszy uważał zachowanie i zwiększenie zapasu pieniędzy. Uchwalone przez Radę Związkową dnia 4-go sierpnia 1914 roku gospodarcze i skarbowe ustawy wojenne dały możliwość prawnego ujęcia tej sprawy. Przez napływ skarbu wojennego Rzeszy w wysokości 120 + 85 milionów marek¹⁾ zaraz po wybuchu wojny zapas pieniędzy wzrósł do

¹⁾ Ustawa z dnia 3-go lipca 1913 roku przewidywała podwojenie skarbu wojennego Rzeszy, wynoszącego początkowo 120 milionów marek. Do wybuchu wojny zebrano 85 milionów marek.

wysokości 1460 milionów marek. Równocześnie wydano cały szereg rozporządzeń, które zabraniały wywozu i przewozu złota i handlu niem wogóle. Najlepszy wynik dało jednak zbieranie złota i dobrowolne oddawanie go przez ludność, którą do tego wzywano¹⁾.

Bardzo znaczne zaopatrzenie w złoto centralnego banku utworzyło nietylko możliwość zwiększonej emisji banknotów, ułatwiło ono również wwóz z państw centralnych potrzebnych do życia towarów i wreszcie służyło do pewnego stopnia do normowania kursu wekslowego na giełdach zagranicznych. W ciągu wojny zwiększał się stan złota w Banku Rzeszy w sposób następujący (w miliardach marek):

31 lipca 1914	1.25	15 lipca 1917	2.53
5 sierpnia 1914	1.46	31 grudnia 1917	2.41 ²⁾
31 grudnia 1914	2.09	30 czerwca 1918	2.35
31 grudnia 1915	2.45	7 listopada 1918	2.53 ³⁾
31 grudnia 1916	2.52		

Główną troską Banku Rzeszy było przedewszystkiem podtrzymanie obrotu kredytowego. Dzięki jego przewidującej polityce pieniężnej przygotowanie kredytowe okazało się wystarczające. Wszystkie wymagania można było zaspokoić. W przeciwieństwie do Anglii i Francji, niemieckie banki i inne instytucje kredytowe nie przerwały ani na jeden dzień swej działalności i nie ograniczyły wypłat wierzytelności bankowych. Opierając się o Bank Rzeszy udzielały one nadal kredytu i swe aktywa w banku tym po wybuchu wojny mogły nawet znacznie zwiększyć. Ponadto utworzyły one cały szereg specjalnych organizacyj kredytowych, dostosowanych do warunków wojennych, których kapitał akcyjny był subskrybowany częściowo przez osoby prywatne, częściowo przez państwo, częściowo zaś przez gminy. Ważną rolę odgrywały kasy pożyczkowe, które okazały się odpowiednie już podczas wojny prusko-francuskiej. Kasy pożyczkowe przyłączono do oddziałów Banku Rzeszy i oddano je pod nadzór tych oddziałów. Przy pomocy zmiany ustawy bankowej nadano bonom kas pożyczkowych charakter metalowego pokrycia banknotów. Zadanie kas pożyczkowych polegało na udzielaniu kredytu pod postacią bonów tych kas

¹⁾ Helfferich Das Geld, 6 wydanie 1923, str. 196.

²⁾ Zmniejszenie się ilości złota poczynając od połowy 1917 r. tłumaczy się tem, że dopływ jego nie mógł dotrzymać kroku dokonywanym w złocie wypłat zagranicznym, wynoszącym coraz większe sumy.

³⁾ Przyczyną ponownego zwiększenia się zapasu złota był dopływ złota rosyjskiego, wręconego rządowi niemieckiemu na podstawie traktatu pokojowego w Brześciu.

na podstawie pokrycia, to jest pod zastaw towarów albo papierów procentowych. Bony te z początku wypuszczono w odcinkach, mających wartość nominalną 5, 10, 20 i 50 mk., potem również jednej i dwóch mk. Nie nadano im wyraźnie charakteru prawnego środka płatniczego. W praktyce nie wynikły jednak z tego niekorzyści, ponieważ kasy publiczne i Bank Rzeszy od samego początku bez wahania brały je przy wpłatach według ich pełnej wartości nominalnej; w obrocie handlowym nie robiono nigdy różnicy między bonami kas pożyczkowych, bonami skarbowymi i banknotami Banku Rzeszy.¹⁾

Poszukiwanie kredytu przez osoby prywatne, które silnie wzrosło w pierwszych miesiącach wojny wskutek ogólnego zaniepokojenia i konieczności dostosowania wytwórczości do gospodarki wojennej, wkrótce znów zmniejszyło się i podczas całej wojny było mniejsze od przeciętnych liczb w czasie pokoju. Główną przyczyną było to, że państwo samo przeważnie odrazu płaciło za dostawy wojenne banknotami lub też weksłami zapomocą operacyj żywych. Dopływ pieniędzy do poszczególnych przedsiębiorstw, które stopniowo wyprzedawały towary, a nie mogły kupić nowych, ograniczenie wytwórczości, upadek handlu wywozowego, zamknięcie giełd — wskutek tego wszystkiego na rynku pieniężnym podaż stawała się coraz większą²⁾.

Bank Rzeszy mógł więc całkowicie poświęcić się swemu właściwemu zadaniu, polegającemu na wynajdywaniu zapomocą kredytu i oddawaniu do rozporządzenia państwa środków pieniężnych potrzebnych do prowadzenia wojny. Wojenne potrzeby skarbowe były nadzwyczaj wielkie; na jeden tylko miesiąc mobilizacji trzeba było 2 miliardów mk. Ogromne zapotrzebowanie pieniędzy pokrywano głównie przez zwiększoną emisję pieniędzy papierowych. Formalno-prawną podstawą tego była zmiana ustawy bankowej, która nastąpiła dnia 4-go sierpnia 1914 roku i według której bilety skarbowe i weksle Rzeszy z terminem płatności do trzech miesięcy miały charakter pokrycia banknotów w myśl przepisów § 13 L. 2 i § 17 ustawy bankowej³⁾.

Umożliwiało to Bankowi Rzeszy wypuszczanie banknotów na taką sumę, na jaką napływały do niego bilety skarbowe. Utworzono przez to nową sztuczną siłę kupczą. Z natury rzeczy droga ta prowadzi do pomnożenia środków obiegowych i do współza-

¹⁾ Helfferich, c. l. str. 206 i następne.

²⁾ Artykuł p. t. Banki w gospodarstwie narodowym, Handwörterbuch der Staatswissenschaften, 4 wydanie. tom II str. 206.

³⁾ Memorjał o gospodarczych zarządzeniach z powodu wojny, str. 5.

wodnictwa z osobami prywatnymi nowej siły kupczej, utworzonej na korzyść państwa w drodze emisji nowych środków płatniczych a więc do zjawiska, które określa się nazwą inflacji i która nieodzownie musi doprowadzić do zmniejszenia się siły kupczej pieniądza¹⁾.

Były dwie możliwości zapobieżenia temu niebezpieczeństwu i wprowadzenia w czasie wojny unormowanej gospodarki skarbowej. Sztuczną siłę kupczą, utworzoną przez ogromny wzrost obiegu banknotów można było znów zmniejszyć albo przez pobór podatków, albo przez zaciąganie pożyczek. Niemcy podczas wojny poszły głównie po tej drugiej drodze. Przy pomocy całego szeregu pożyczek wojennych²⁾ starano się pokryć „wiszący dług“ państwa, który składał się przeważnie z biletów skarbowych, na jego miejsce zaś wprowadzić dług fundowany i równocześnie zmniejszyć obieg banknotów.

Poczynając od sierpnia 1914 r. w regularnych odstępach półrocznych Zarząd Skarbowy Rzeszy otwierał subskrypcję pożyczek wojennych. Ogółem było ich 10.

Rozwój pożyczek wojennych podaje poniższa tabela.

	Termin subskrypcji	Kwota nominalna subskrypcji (miliardy mk.)	Ilość subskrybentów	Wysokość kwoty niezapłaconych weksli skarbowych w końcu okresu sprawozdawczego (miliardy mk.)	Różnica między dochodem z subskrypcji, a kwotą weksli skarbowych + przewyżka dochodu z subskrypcji — niedobór subskrypcji
1. Pożyczka wojenna	IX.1914 r.	4.460	1.177.235	2.632	+ 1.832
2. „ „	III.1915 r.	9.060	2.691.060	7.209	+ 1.851
3. „ „	IX.1915 r.	12.101	3.966.418	9.691	+ 2.410
4. „ „	III.1916 r.	10.712	5.279.645	10.388	+ 0.324
5. „ „	IX.1916 r.	10.652	3.809.976	12.766	— 2.114
6. „ „	III.1917 r.	13.122	7.063.347	14.855	— 6.732
7. „ „	IX.1917 r.	12.626	5.538.285	27.204	— 14.578
8. „ „	III.1918 r.	15.001	6.869.901	38.971	— 23.970
9. „ „	IX.1918 r.	10.443	2.742.446	49.414	— 38.971

¹⁾ Helfferich, c. I. str. 210.

²⁾ Pożyczki wojenne były to po większej części tak zwane długi rentowe, to jest były przeznaczone dla publiczności jako kapitały trwałe. Obok tego wypuszczano oprocentowane bilety skarbowe z terminem płatności z początku 4 — 6 później 7 — 17 letnim, których kwota nie przekraczała 10% całkowitego wyniku pożyczek.

Do lata 1916 r. dochód z subskrypcji pożyczek wojennych dawał nadwyżkę w stosunku do kwoty weksli skarbowych, t. zn. że można było uzyskać konieczne do prowadzenia wojny sumy w przeważającej części zapomocą pożyczek stałych, a zaciągnięte krótkoterminowe długi znów pokryć dochodem z pożyczek. Ten stosunkowo pomyślny stan niemieckiej gospodarki skarbowej zmienił się w fatalny sposób poczynając od jesieni 1916 r. Od tego czasu dochody z pożyczek wojennych w coraz większym stopniu ustępowały kwocie „długu wiszącego”.

Ogólny wynik pożyczek wojennych stanowił 97.177 miliardów mk.¹⁾, podczas gdy niepokryty „dług wiszący” wynosił przy końcu wojny 38.971 miliardów mk. Całkowita emisja wojenna Niemiec wynosiła:

	w miliardach marek	
	razem	przeciętna emisja miesięczna
1. rok wojny (1. VIII. 1914 — 31. VII. 1915 r.).	20.1	1.678
2. „ „ (1. „ 1915 — 31. „ 1916 r.).	24.1	2.008
3. „ „ (1. „ 1916 — 31. „ 19 7 r.).	34.4	2.867
4. „ „ (1. „ 1917 — 31. „ 1918 r.).	46.9	3.818
(1. „ 1918 do 31. XII. 1918 r.).	21.8	4.358
	<hr/>	<hr/>
	razem 147.3	
		<hr/>
		Ogólna przeciętna 2.780

Ogólny obieg banknotów wynosił:

w końcu 1914	5.180 miliardów mk.
„ „ 1915	7.061 „ „
„ „ 1916	8.213 „ „
„ „ 1917	11.631 „ „
„ „ 1918	22.475 „ „

Wypuszczono bonów kas pożyczkowych:

w końcu 1916	2.9 miliardów mk.
„ „ 1917	6.3 „ „
„ „ 1918	10.1 „ „

Obieg banknotów i bonów kas pożyczkowych dość znacznie ustępował kwocie długu wiszącego, co było spowodowane tem, że i krótkoterminowe bilety skarbowe Rzeszy w coraz większym stopniu były brane w „wolnym handlu”, a więc spełniały rolę środków płatniczych. Biletów skarbowych znajdowało się:

¹⁾ Dług fundowany istniejący przy końcu wojny był mniejszy, gdyż podczas wojny w umiarkowanym stopniu amortyzowano długi.

	w Banku Rzeszy.	W wolnym obrocie handlowym w miliardach mk.
w końcu 1914 roku . . .	2.7	0.2
„ „ 1916 „ . . .	8.9	3.7
„ „ 1917 „ . . .	14.2	14.4
„ „ 1918 „ . . .	27.2	28.0

„Naogół ze 150 miliardów marek, które do końca 1918 roku państwo wydało na cele wojenne, mniej niż 30 miliardów, a więc mniej niż $\frac{1}{5}$ pokryto zapomocą utworzenia nowych pieniędzy papierowych, natomiast przeszło 120 miliardów marek, t. j. więcej niż $\frac{4}{5}$ w drodze sprzedaży długoterminowych pożyczek wojennych lub przy pomocy oddania biletów skarbowych Rzeszy do „wolnego handlu“, co nie wymagało drukowania banknotów“¹⁾.

Finansowanie wojny głównie zapomocą emisji pożyczek wojennych dawało niejednokrotnie powód do krytyk. Decydującym powodem tej polityki wojenno-skarbowej było to, że nie chciano obciążać narodu niemieckiego, znajdującego się w ciężkich warunkach życiowych jeszcze i wielkimi ciężarami podatkowymi. Spłacenie długów wojennych, o ile nie mogło nastąpić z odszkodowania wojennego, chciano przenieść na przyszłe czasy pokojowe²⁾. Można zastanawiać się nad tem, czy zapatrywanie to i polityka opierająca się na niem były słuszne i czy silne przyciągnięcie we właściwym czasie śrubby podatkowej celem uchwycenia zysków wojennych — jak to działo się w Anglii — pomijając dobre działanie moralne tego zarządzenia nie byłoby zapobiegło wzrastającemu w drugiej połowie wojny pogarszaniu się położenia skarbowego.

Późno i w niedostatecznym stopniu państwo zdecydowało się na uchwycenie zysków wojennych, aby uzyskać przynajmniej środki do zapłacenia procentów od długu wojennego. W latach 1916, 1917 i 1918 wydano cały szereg ustaw o podatkach wojennych. Polegały one głównie na opodatkowaniu zysków wojennych zapomocą specjalnej daniny wojennej od nadwyżki dochodu i od przyrostu majątku. Równocześnie zwiększono już istniejące podatki.

O zwiększeniu się podatków państwowych w czasie wojny informuje poniższa tabela.

¹⁾ Helfferich, c. I. str. 215.

²⁾ Bliższe dane patrz Helfferich Der Weltkrieg, tom II, str. 154 i następne.

I. Stałe dochody z ceł, podatków i opłat w latach 1914 — 1918.

(W milionach marek)

Rok	Cła	Podatki spożywcze (akcyzy) i od przed- miotów zbytku	Opłaty stemplowe wraz ze stemplem wekslowym	Opłaty komunika- cyjne wraz ze staty- stycznymi	Podatki obrotowe	Bieżące podatki bezpo- średnie	Inne	Razem
1914	560,8	777,7	181,1	1,2	—	46,3	34,0	1.601,1
1915	359,9	518,0	165,3	1,0	—	49,6	20,4	1.114,2
1916	348,3	671,3	250,3	90,5	—	65,6	14,6	1.440,4
1917	232,7	1.202,8	466,2	212,0	—	172,4	5,4	2.291,5
1918	133,0	2.032,3	510,8	527,8	150,5	167,5	3,6	3.525,5

II. Jednorazowe dochody z podatków.

(W milionach marek)

Rok	Składki na obronę ¹⁾	Nadzwyczajna dani- na wojenna w r. 1916	Dodatek do nadzwyczaj- nej daniny wojennej 1916 r.	Danina wojenna w 1918 r.	Razem
1914	637,4	—	—	—	637,4
1915	307,8	—	—	—	307,8
1916	19,5	38,0	7,6	—	65,1
1917	10,4	4 035,6	807,1	—	4.853,1
1918	1,3	659,8	132,0	1.617,2	2.410,3

WYŻYWIENIE WOJENNE.

Zmiany w stanie żywienia wywołane wybuchem wojny.

Wskutek silnego wzrostu ludności w ostatnim pięćdziesięcioleciu przed wojną, Niemcy coraz bardziej stawały się zależne od dowozu środków żywności z zagranicy. Pomimo wzrostu wytwórczości, niemieckie gospodarstwo rolne nie było w stanie pokryć zapotrzebowania. Nie mniej niż dwa i pół milarda marek trzeba

¹⁾ Na podstawie ustawy z 1913 r. o składkach na obronę, główne raty były płacone w roku 1914 i 1915, co siłą rzeczy wywarło dodatni wpływ na kształtowanie się stosunków skarbowych w pierwszych latach wojny.

było wydawać rocznie na zakup zagranicą środków żywności i paszy. Ilość ta pod względem wartości odżywczej stanowiła około $\frac{1}{4}$ całkowitego zapotrzebowania.

Wybuch wojny odciął Niemcy prawie zupełnie od zagranicznych źródeł wyżywienia i uzależnił je od wytwórczości krajowej, to jest od $\frac{3}{5}$ normalnego zapotrzebowania. I na tę ilość można byłoby liczyć tylko wtedy, gdyby udało się utrzymać niemieckie gospodarstwo rolne na poziomie jego całkowitej wydajności. Jednak wkrótce intensywność gospodarki znacznie zmniejszyła się wskutek zabrania sił roboczych, koni i sprzętu przewozowego. Z powodu braku zagranicznych nawozów zmniejszyła się znacznie wydajność gleby. Na ilość i jakość mleka, mięsa i tłuszczów zwierząt ujemnie wpłynęło nieprzybywanie z zagranicy odżywczej paszy. To też z konieczności musiała zmniejszyć się krajowa wytwórczość środków żywności i wraz z nią rozporządzalna ilość produktów spożywczych.

Polityka cen maksymalnych.

Pierwszą oznaką zmiany położenia pod względem wyżywienia była wyższość cen środków żywności i paszy. Aby zapobiec zaniepokojeniu wśród ludności, wprowadzono ceny maksymalne, z początku ustalone dla poszczególnych miejscowości. Zarządzenie to było jedną z niewielu gospodarczo-politycznych zmian, które ze względu na podobne położenie podczas poprzednich wojen, przewidziano na wypadek mobilizacji; zarządzeniu temu już dnia 4-go sierpnia 1914 roku nadano moc ustawy.

Miejscowe ceny maksymalne miały ten skutek, że towary zniknęły z rynków z niższymi cenami maksymalnymi i kierowały się na obszary, gdzie były wyższe ceny maksymalne lub gdzie tych cen nie było.

Z uwagi na ten niebezpieczny rozwój stosunków wszystkie sfery gospodarcze, zwłaszcza rolnictwo, domagały się ustalenia cen maksymalnych dla całego terytorjum Rzeszy. Wkrótce uwzględniono to życzenie. Rozporządzenia z dnia 28-go października i 17-go grudnia 1914 roku upoważniły Radę Związkową do ustalania cen maksymalnych na przedmioty codziennego użytku i do sekwestrowania ukrywanych zapasów paszy i ziarna na chleb. Obok tego centralne władze krajowe i miejscowe dowództwa wojskowe miały nadal prawo do oznaczania cen maksymalnych na te przedmioty, co do których Rada Związkowa z jakichkolwiek powodów nie wydała zarządzenia. Ogólne ustalenie cen rozciągało się z początku na najważniejsze środki żywności, żyto i pszenicę.

Wkrótce jednak zauważono, że gdy obniżano ceny wzrastało spożycie. To też uzupełniono oznaczanie cen zakazem wypasania zwierząt ziarnem chlebnym i mąką, postanowieniami co do lepszego przemiału ziarna i przepisami uzupełniającymi o mieszanii mąki z kartoflami.

Wszystko to jednak nie wystarczało. Przy obliczaniu zapasów okazało się, że przy takim samym spożyciu nie będzie zupełnie chleba od maja 1915 roku aż do nowych zbiorów. Aby zapobiec temu niebezpieczeństwu, wskutek zabiegów pruskiego Ministerstwa Skarbu, powołano do życia dnia 25-go listopada 1914 r. Towarzystwo Zbożowe z tem, aby zakupiło ono i przechowało zboże celem zaopatrzenia kraju w chleb w przeciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia 1915 roku. Próba zawiodła, gdyż towarzystwo nie otrzymało wystarczających ilości zboża.

W tych warunkach nie pozostało nic innego, tylko zasekwestrować całkowitą ilość ziarna na chleb i wydzielać każdemu z tych jeszcze istniejących zapasów jednakowe ilości. Rozporządzenie z dnia 25-go stycznia 1915 roku szczegółowo normowało przemiał, przydział mąki i rozdział chleba. Zarządzenie to okazało się odpowiednie; dało ono możność przetrwania. Prowadziło ono do planowej gospodarki, którą wprowadzono w całym zakresie w połowie 1916 roku.

Prócz chleba najważniejszymi produktami spożywczymi były mięso, tłuszcze i kartofle. Niemiec był przyzwyczajony do obfitego spożywania mięsa i tłuszczów. Z początku zdawało się, że widoki dostatecznego zaopatrzenia były dość pomyślne. W chwili wybuchu wojny ilość bydła w kraju była bardzo znaczna. Zapasy paszy narazie wystarczały. Aby zapobiec nadmiernemu biciu bydła i marnowaniu mięsa, dnia 11-go września 1914 r. rząd zakazał uboju zbyt młodych cieląt jak również i krów poniżej lat siedmiu. Niektóre centralne władze krajowe skorzystały z pełnomocnictw i ustaliły granicę uboju świń. Do grudnia 1914 roku wynikiem tych zarządzeń było zwiększenie ilości rogacizny o 10% i zmniejszenie ilości świń około 1%.

Wkrótce jednak okazało się, że z powodu braku zagranicznej paszy było niemożliwe wyżywienie przez dłuższy czas dużej ilości bydła. To też zdecydowano się znacznie zmniejszyć ilość świń. Nie wydawało się to niebezpiecznym, gdyż z uwagi na znaczne rozmnażanie się i szybki rozrost świń zawsze mogło nastąpić ponowne szybkie zwiększenie ich ilości. Zmniejszenie ilości świń nastąpiło w ten sposób, że gminy, mające ponad pięć tysięcy mieszkańców obowiązano do przechowywania zapasów konserw, których ilość oznaczono według liczby mieszkańców.

Wyjątkowo trudne było zaopatrzenie w tłuszcze. Obok tłuszczów zwierząt, przedewszystkiem wieprzowego, wytwarzano je z mleka i roślin. Tłuszcze roślinne wydobywano przeważnie z zagranicznych surowców. Również $\frac{1}{7}$ potrzebnej ilości masła i prawie $\frac{3}{4}$ smalcu wieprzowego sprowadzono w czasie pokoju z zagranicy.

Mimo to w pierwszych latach wojny nie było istotnego braku tłuszczów. Jeszcze wtedy był obfity dowóz z sąsiednich państw neutralnych. Prócz tego duże zapasy znajdowały się wewnątrz kraju, a wskutek zwiększonego uboju świń były do rozporządzenia nowe ilości tłuszczów. Dopiero poczynając od drugiej zimy wojny dawał się odczuwać szybko wzrastający brak tłuszczów, który stał się jedną z największych trosk z dziedziny gospodarki żywnościowej.

Najmniej obawy było o zaopatrzenie w trzeci główny produkt spożywczy — kartofle. Niemieckie gospodarstwo rolne było nadzwyczaj wydajne pod względem uprawy kartofli. Mniemano więc, że przeciętne zbiory nietylko pokryją zapotrzebowanie, lecz dadzą jeszcze nadwyżkę kartofli. Obliczono, że do wyżywienia ludności potrzeba rocznie 18 milionów tonn kartofli, co wynosiło około $\frac{1}{3}$ zbiorów z 1912/13 roku. Przy obliczaniu zapasów w marcu 1915 roku zdawało się jednak, że istnieje tak mały zapas kartofli, iż rząd zdecydował się na zakup ich przez państwo w celu zaopatrzenia ludności. W tym celu założono specjalny urząd państwowy. Później jednak suma wyszukanych i obliczonych zapasów okazała się zbyt mała w porównaniu z istniejącymi. W rzeczywistości nie było braku kartofli, a Państwowy Urząd Ziemniaczany rozporządzał nawet nadwyżką. Następnego roku zaniechano normowania zużycia i pozostawiono Państwowy Urząd Ziemniaczany jedynie na wypadek klęsk żywiołowych. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, pomimo obfitych zbiorów kartofli, tylko po wielkich trudach udało się zaopatrzyć w nie ludność.

Bardzo niepomysłne stosunki nastąpiły również w dziedzinie drugorzędnych środków spożywczych do tego czasu nie objętych jeszcze przez gospodarkę przymusową. Wszędzie dawało się zauważyć, że zmniejszenie się zapasów prowadziło do znacznego wzrostu cen i że zapasy te znikwały z rynku, jeżeli ograniczano się jedynie do oznaczania cen maksymalnych. Doświadczenia te zczasem doprowadziły do oddania pod centralny zarząd przymusowy prawie wszystkich środków spożywczych, celem planowej gospodarki.

Planowa gospodarka Urzędu Wyżywienia Wojennego.

Mysłą przewodnią planowej wojennej gospodarki żywnościowej było zabranie wszystkich środków spożywczych, nadających się do wyżywienia ludności, ograniczenie rozporządzania, jednolite unormowanie zużycia, sprawiedliwe ustalanie cen i równomierny podział zapasów. Kierowanie całą działalnością poruczono Urzędowi Wyżywienia Wojennego. Założono urząd ten w połowie 1916 r. kiedy trzeba było już walczyć z jak największymi trudnościami przy wyżywianiu ludności. Blokada nieprzyjacielska przez jak najściślejszy nadzór nad państwami neutralnymi zacisnęła całkowicie pierścień dokoła Niemiec. Położenie pod względem wyżywienia było tem poważniejsze, że dotychczasowa polityka żywnościowa, wskutek zarządzeń chaotycznych i niejednokrotnie pełnych sprzeczności, nie doprowadziła do rzeczywiście racjonalnego użycia rozporządzalnych produktów spożywczych i paszy. Ceny maksymalne ziemiopłodów, zboża, kartofli i innych były utrzymywane na niskim poziomie, zaś produkty zwierzęce i część paszy były jeszcze do pewnego stopnia przedmiotami wolnego handlu. Rolnik mógł więc otrzymać znacznie wyższe ceny za produkty zwierzęce, niż za roślinne i dlatego karmił bydło i trzodę tańszymi artykułami żywności. Na to był tylko jeden skuteczny sposób: poddanie planowemu zarządzaniu również produktów zwierzęcych i paszy. Równocześnie ceny ziemiopłodów trzeba było tak ustopniować, aby przy wzroście kosztów produkcji można je było znów z korzyścią wytwarzać i aby nie brak było dostatecznego bodźca do dostarczania ludności pokarmu roślinnego w ilości potrzebnej do bezpośredniego spożycia.

Urząd Wyżywienia Wojennego posiadał bardzo daleko idące pełnomocnictwa. Według brzmienia rozporządzenia z dn. 22-go maja 1916 roku upoważniono go do „zabierania, celem żywienia ludności znajdujących się w państwie niemieckim środków żywności, surowców i innych przedmiotów, które są konieczne do zaopatrzenia jej w żywność .., do normowania wwozu, przewozu i wywozu tych przedmiotów... w podobny sposób do rozporządzania paszą jak również surowcami i innymi przedmiotami, które są potrzebne do żywienia zwierząt domowych..., dalej do normowania handlu temi przedmiotami i ich zużycia, do wydawania koniecznych do tego postanowień jak również w razie przeciwdziałania do wyznaczania kar i decydowania o konfiskatach”.

Urzędowi Wyżywienia Wojennego podlegały wszystkie towarzystwa wojenne, które miały na celu wyżywienie ludności. Założono nowe towarzystwa dla towarów podlegających teraz zarządzaniu przymusowemu. W celu nadania im większej ruchliwości

utworzono je jako towarzystwa handlowe, jednak pracujące dla celów użyteczności powszechnej. Posiadały one do przeprowadzania zarządzeń administracyjnych zarząd o charakterze władzy. Zadaniem tych towarzystw było usuwanie środków żywności z wolnego handlu i obejmowanie zarządu nad nimi. Wprowadzanie w życie wskazań Urzędu Wyżywienia Wojennego należało do centralnych władz krajowych. Wreszcie podział produktów między spożywców należał do obowiązków gmin i związków gmin, które według ilości mieszkańców były zaopatrywane przez towarzystwa wojenne lub ich przedstawicieli. Gminy te albo same prowadziły rozprzedaż detaliczną, albo, oznaczając cenę sprzedażną, powierzały ją drobnemu handlowi, który obsługiwał spożywców na podstawie list spożywców.

Bardzo rozproszone przedtem kompetencje ześrodkowano w nowym urzędzie. Mimo to na praktyczne wykonanie całego planu wywierała bardzo ujemny wpływ organizacja Niemiec, jako państwa związkowego, która skłaniała stale władze centralne poszczególnych państw Rzeszy do stawiania interesów swego państwa ponad interesy całości. W stosunku do Prus trudności usunęło to, że sekretarz stanu Urzędu Wyżywienia Wojennego był jednocześnie pruskim komisarzem zaopatrywania.

Dalsze trudności powstawały wskutek pobocznej gospodarki władz wojskowych, które siłą rzeczy skłonne były do stawiania na pierwszy plan zaopatrzenie wojska. Naogół Urząd Wyżywienia Wojennego nie spełnił tych nadziei, które pokładano w nim w chwili jego założenia. Brak było wreszcie „silnego i bezwzględniego ześrodkowania wszystkich sił narodu i dóbr gospodarczych przez jednolitą wolę władz kierowniczych politycznych, wojskowych i gospodarczych w Rzeszy i w obszarach okupowanych, w kraju, w etapie i na froncie“ (v. Batocki).

Zapewne i lepsza organizacja nie zdołałaby usunąć trudności. Nawet najsprawiedliwszy i najbardziej celowy rozdział środków żywności nie mógłby usunąć zupełnego ich braku. Nie udało się więc osiągnąć celu, polegającego na dostatecznym wyżywieniu każdego Niemca, nie z powodu uchybień z dziedziny polityki zaopatrywania wojennego, których niewątpliwie nie było brak. Nie można było zapobiec, aby przy końcu wojny najszersze warstwy narodu niemieckiego nie były niedokarmione, a nawet głodne. Naród przenośli z nadludzką prawie siłą i cierpliwością to, co było nieuniknione, uległ jednak wreszcie sile faktów. Blokada, którą nieprzyjaciel przeprowadzał ze straszną i nieubłaganą konsekwencją aż do granic możliwości, pochłonięła siły fizyczne i duchowe narodu. Jako dowód przytaczam kilka statystycznych danych. Mówią one językiem trzeźwym i strasznym.

Wyniki blokady.

A. Zmniejszenie się podczas wojny w Rzeszy Niemieckiej (bez Alzacji i Lotaryngji) obszaru uprawnego i plonów.

(Według danych Urzędu Statystycznego Rzeszy).

a) Obszar uprawny w 1000 ha; b) wynik zbiorów w 1000 t.; c) procent w stosunku do roku 1913 (100%).

	Ż y t o			P s z e n i c a			J ę c z m i ę n j a r y			O w i e s			K a r t o f l e			Ł ą k i		
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c
1913	6.359	12.129	100%	1.837	4.418	100%	1.605	3.565	—	4.325	9.504	100%	3.322	52.865	100%	5.729	28.047	—
1914	6.243	10.349	86%	1.861	3.789	85%	1.535	3.049	—	4.276	8.847	93%	3.294	44.696	85%	5.587	28.000	—
1915	6.365	9.094	84%	1.882	3.706	75%	1.573	2.416	—	4.504	5.890	62%	3.483	52.885	100%	5.749	23.174	—
1916	5.946	8.903	66%	1.599	2.999	73%	1.489	2.745	—	3.545	6.928	73%	2.744	24.691	47%	5.470	27.708	—
1917	5.524	6.977	50%	1.446	2.266	58%	1.428	1.821	—	3.491	3.628	38%	2.503	34.411	65%	5.517	21.646	—
1918	5.747	8.009	55%	1.435	2.458	66%	1.365	2.064	—	3.266	4.681	49%	2.727	39.469	56%	6.204	21.415	—

B. Zmniejszenie się ilości bydła.

(Ilość i waga).

Bydłostan (w milionach sztuk).

	Konie wraz z woj- skowemi	BYDŁO		Owce	Świnie	Kozy
		wogóle	krowy			
1.12.1913	—	20.9	11.3	5.5	25.6	3.5
1.12.1914	3.4	21.8	11.3	5.4	25.3	3.5
1.12.1915	3.3	20.3	10.9	5.0	17.2	3.4
1.12.1916	3.3	20.8	10.6	4.9	17.0	3.9
1. 3.1917	3.2	21.3	10.7	5.9	13.0	4.0
1. 6.1917	3.4	21.4	10.6	6.1	12.8	—
1. 9.1917	3.3	20.6	10.3	5.6	13.6	4.9
1.12.1917	3.2	19.6	9.9	4.9	10.7	4.3
1. 3.1918	3.2	19.6	10.0	5.9	5.7	4.0
1. 6.1918	3.4	19.2	9.9	6.4	8.2	5.3
1. 9.1918	3.4	18.5	9.8	5.9	10.9	5.1
1.12.1918	3.4	17.6	9.5	5.3	10.2	4.3

Ubój podlegający oględzinom weterynarzy
(w tysiącach sztuk).

	Woły i buhaje	Krowy	Młode woły od trzech miesiący	Cięła do trzech miesiący
1913	1.017.7	1.639.2	879.9	4.096.2
1914	1.122.0	1.619.9	889.6	3.850.2
1915	1.071.7	2.220.7	1.684.5	4.538.8
1916	795.6	1.438.1	899.1	2.652.4
1917	1.045.8	1.851.4	1.320.0	2.604.0
1918	971.7	1.647.4	1.974.5	1.795.6

	Świnie	Owce	Kozy	Konie	Psy
1913	17.893.4	2.092.1	473.8	163.6	7.2
1914	19.441.2	1.896.8	509.4	117.8	6.8
1915	13.293.3	1.857.8	393.1	92.5	8.8
1916	6.547.6	1.105.5	285.4	116.3	15.5
1917	5.794.8	816.6	304.6	172.0	17.4
1918	2.242.9	610.9	434.9	341.5	14.9

Przeciętna waga uboju w kg.

	Woły	Cieleta	Świnie	Owce
1912	246	40	85	22
1916	210	39	84	18
1917	203	33	78	18
1918	145	—	40	—

C. Zmniejszenie się rybołówstwa morskiego
(wynik połowu w centnarach podwójnych).

	Morze Północne	Morze Bałtyckie	Razem
1913	1.515.963	351.273	1.876.235
1915	192.707	263.002	455.709
1916	185.261	354.558	539.819
1917	134.145	273.969	408.114
1918	210.491	239.586	450.077

D. Spożycie na jednego mieszkańca

	w czasach pokojowych	w 1918 r.
Mąka	320 g	160 g dzienna porcja
Mięso	1050 g	135 g tygodniowa porcja
Tłuszcze	56 g	7 g dzienna porcja

E. Szkodliwe pod względem zdrowotnym
skutki niedojadania.

Urząd Zdrowia Rzeszy¹⁾ ustalił, że dziennie potrzeba na osobę najmniej 2280 kaloryj; zaś w lecie 1918 roku było w Niemczech na osobę tylko 1000 kaloryj. Straty w ludziach, które spowodowała blokada wynosiły według jego obliczeń:

w roku 1915	88.235 osób
„ 1916	121.174 „
„ 1917	259.627 „
„ 1918	293.760 „
Razem	762.796 osób

¹⁾ Memorjał Urzędu Zdrowia Rzeszy p. t. Schädigung der deutschen Volkskraft durch die feindliche Blockade, grudzień 1918 r.

Wskutek niedostatecznego odżywiania się umarło w roku 1918 na suchoty i inne choroby dróg oddechowych prawie dwa razy więcej osób, niż w 1913 roku. Z tego samego powodu podwoiła się ilość śmiertelnych wypadków przy porodach.

Dalszemi bezpośrednimi następstwami niedojadania były: znaczne rozpowszechnienie się małokrwistości, upadek sił fizycznych, ogólne schudnięcie, zmniejszenie się organów znajdujących się w jamie brzusznej, wzrost wypadków przepuchliny pachwinowej oraz choroby żołądka i kiszki połączone z czerwonką. Z powodu braku mydła rozpowszechniły się choroby skórne, świerzby, figówka i czyraki.

Dorośli stracili średnio 20% normalnej wagi ciała. Stwierdzono, że wskutek 20% zmniejszenia się wagi wydajność pracy zmniejszała się od 40 do 50%.

Naogół niemiecka gospodarka wojenna przejawiała wydajność, która nie ma równej sobie w historii jakiegokolwiek kraju. Gospodarka ta była polem, na którym masy narodu wykazały swą siłę w obliczu potwornego losu. Jak w zbiorniku zbierały się tam myślowa praca bez wytchnienia, talent organizacyjny i duch wynalazczy najlepszych umysłów; miliony robotników i robotnic, pracujących ciężko i bez uciech, kuły broń lub trudziły się nad dostarczeniem skąpej ilości chleba. Wszyscy pracowali ponad siły. Większość żyła o chłodzie i głodzie, ogromna ilość z biedy wymarła lub też zapadła w choroby i nędzę.

Wreszcie naród niemiecki śmiertelnie znudzony uległ.

ANEKS ŹRÓDŁOWY.

OCENA POŁOŻENIA WOJSKOWO-POLITYCZNEGO PRZED WOJNĄ
I W CHWILI JEJ WYBUCHU PRZEZ SZEFA SZTABU GENERALNEGO
NIEMIECKIEGO I AUSTRJACKO-WĘGIERSKIEGO.

Pismo Moltkego do Conrada z 10.2.1913.

Berlin, 10 lutego 1913.

Wasza Ekscelencja

zechce przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie za cenne pismo, które otrzymałem 11-go stycznia b. r. Generał-major hrabia Waldersee, którego wysłałem do Waszej Ekscelencji, wyraził już Jej tymczasowe podziękowanie przy okazji wyczerpującej rozmowy, którą Wasza Ekscelencja zechciała mu udzielić w sprawie treści naszych ostatnio wymienionych pism. Nie chciałbym zaniedbać wyrażenia mej największej wdzięczności za gorące i pełne zaufania przyjęcie, jakie Wasza Ekscelencja generałowi zgotowała.

Nawiązując do tych ustnych pertraktacyj, pragnę najpierw podkreślić, jak bardzo jestem zadowolony z tego, że informacje podane przez generała Pollio¹⁾ hrabiemu Waldersee o ugrupowaniu włoskich sił lądowych na wypadek wspólnej kampanji, nie nasunęły Waszej Ekscelencji żadnych wątpliwości, a przeciwnie umocniły Waszą Ekscelencję i mnie samego w przekonaniu, że nietylko Jego Królewska Mość, ale także obecne sfery kierujące są gotowe użyć swych sił do prowadzenia sprawy w duchu wierności sojuszniczej.

Również bardzo miło mi jest stwierdzić, że co do wspólnych działań flot sprzymierzonych na morzu Śródziemnym, Wasza

¹⁾ Pollio był szefem włoskiego Sztabu Generalnego i gorącym zwolennikiem trójprzymierza. Umarł kilka tygodni przed wybuchem wojny. Hrabia Waldersee był wówczas generalnym kwatermistrzem w Wielkim Sztabie Generalnym, a później był znany jako szef sztabu generała v. Prittwitza (8 armja).

Ekscelencja i admirał hrabia Montecucolli ¹⁾ podzielają zapatrywania panujące w Rzymie. Mam powody do przypuszczenia, że Włosi, o ile już tego nie uczynili, przedłożą niebawem Waszej Ekscelencji propozycje co do bliższych umów w tym względzie. Ewentualną zwłokę tłumaczyć by należało, według mych wiadomości, jedynie niezłatwioną jeszcze zmianą osobową w Admiralicji włoskiej. Zrobię co tylko będę mógł, aby doprowadzić tę sprawę do szybkiego i szczęśliwego końca. Narówni z Waszą Ekscelencją przypisuję bardzo wielkie znaczenie wspólnemu działaniu i uważam, że wobec wielkości celów, kwestje drugorzędne nie powinny przeszkodzić ostatecznemu załatwieniu sprawy zasadniczej.

Jak już donosiłem Waszej Ekscelencji, mimo odpadnięcia 3 armii włoskiej ²⁾, siły wystawione ze strony niemieckiej przeciw Rosji nie będą zmniejszone. Mam nadzieję, że kiedy będzie można w pewnej mierze wyrobić sobie pogląd na ogólne położenie, co nastąpi bardzo szybko po rozpoczęciu kroków wojennych, będziemy w stanie wystawić na wschodzie jeszcze więcej rozporządzalnych sił drugiej linii. Zależnie od położenia będą one mogły być skierowane do Prus albo na Górny Śląsk.

Co do życzenia Waszej Ekscelencji, aby ze strony niemieckiej wzmocniono ochronę dróg koncentracyjnych przechodzących przez Bogumin, chętnie na to zgodziłem się, jak to już zresztą poleciłem oświadczyć ustnie Waszej Ekscelencji. Do ochrony granicy na Górnym Śląsku użyte będą 22 bataljony, 4 szwadrony i 4 baterje. 10-go dnia mobilizacji znaczne części tych sił będą w stanie nadać tej ochronie charakter zaczepny i działać wspólnie z c. i k. dywizjami kawalerji, wystawionemi przez Waszą Ekscelencję.

Pozwolę sobie jeszcze raz powrócić do położenia ogólnego, które Wasza Ekscelencja porusza w swem piśmie. Wielka wojna trójprzymierza przeciwko trójporozumieniu, a nawet przeciw Rosji i Francji tylko, wymagać będzie, o ile ma być doprowadzona do szczęśliwego końca, natężenia wszystkich sił i wykorzystania wszystkich szans. Rozdrobnienie sił jest w tej okoliczności bardziej niż kiedykolwiek niebezpieczne. Jeżeli Austria potrzebuje wszystkich swych sił dla prowadzenia walki z Rosją, to odnosi się to samo do Niemiec w ich walce z Francją. Gdyby nie wzgląd na Austrię,

¹⁾ Dowódca marynarki austriackiej.

²⁾ 3 armja włoska — 5 korpusów, 2 dywizje kawalerji — miała być, według wcześniejszych umów, przewieziona do Alzacji. Włosi ten swój zamiar cofnęli. Wziamian chcieli ograniczyć się do działań zaczepnych wyłącznie na froncie francusko-włoskim. Później, w zimie 1913/14, powrócono do pierwotnego planu wysłania sił włoskich do Alzacji i konkretne układy co do tego doszły do skutku.

byłbym, wobec tego, zdania, że nasze siły utrzymane w pogotowiu na wschodzie powinny być również użyte na zachodzie. Według mego przekonania bowiem, punkt ciężkości całej wojny europejskiej leży w zmaganiu się Niemiec z Francją. Los Austrii również rozstrzygnie się ostatecznie nie nad Bugiem a nad Sekwaną.

Zastrzegając się, że wyrażam tylko swoje osobiste zdanie, pozwolę sobie jeszcze zauważyć co następuje.

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych chwilach naprężenia między Austrią a Serbją sympatje wielkich mocarstw — z wyjątkiem Rosji — były, wskutek prowokacyjnego zachowania się Serbji, po stronie Monarchji. Gdyby Austrija była wtedy oświadczyła, że zajęcie Sandżaku uważać będzie za casus belli, wszyscy byliby uznali to stanowisko, tak samo jak wszyscy rozumieli, że Austrija nie może dopuścić do powstania serbskiego portu wojennego nad Adrjatykiem bez poświęcenia swoich najżywotniejszych interesów. Kiedy następnie Serbja ustąpiła w kwestji portu a sprawa Prohaski załatwiona została w sposób honorowy dla Monarchji, utwierdziło się, specjalnie także w Niemczech, przekonanie, że usprawiedliwione i przez samą Austrię sformułowane żądania były załatwione, a że zatem sam konflikt austrijacko-serbski był zlikwidowany. Żywiono powszechnie nadzieję, że propozycja rosyjska, zmierzająca do równoczesnej demobilizacji, doprowadzi do odprężenia położenia politycznego, którego szkodliwe oddziaływanie na całe życie gospodarcze, także w Niemczech, odczuwano im dłużej, tem gorzej. Nie spełniła się ta nadzieja.

Wasza Ekscelencja wie, że wojna, w której chodzi o istnienie państwa, wymaga zgody i zapału ze strony narodu, gotowego do poświęceń. W Niemczech poczucie wierności sojuszniczej wobec Austrii jest silne i żywotne. Nie ulega wątpliwości, że wyraziłoby się ono w sposób żywiołowy, gdyby istnienie Austrii miało być zagrożone przez natarcie Rosji. Natomiast ciężko byłoby znaleźć skuteczne hasło do działania, gdyby ze strony austriackiej była teraz wywołana wojna, dla której nie byłoby zrozumienia w narodzie niemieckim ¹⁾.

Sojusz państw bałkańskich, powstały ze wspólnej żądy, nosi w sobie zarodek rozdwojenia, które wybuchnie, jak tylko Turcji

¹⁾ Stanowisko szefa Sztabu Generalnego niemieckiego w odniesieniu do wojny jest poza tem wyrażone w uwadze na marginesie pisma Conrada z 11-go stycznia 1913: „W stosunku do ostatniego ustępu niniejszego pisma trzeba być ostrożnym. Nie mamy interesu w tem, aby spowodować wojnę europejską dlatego tylko, aby się bić za Austrię. Co innego, gdyby wojna była nam narzucona. Wtedy naprzód w Imię Boże“.

zostanie narzucony pokój i rozpocznie się podział łupu. Wydaje mi się, że tu otwierają się szczęśliwe widoki dla współdziałania Austrii z Bułgarią. Gdyby udało się wytworzyć wspólne interesy, to Rosja doprowadzona zostałaby do konieczności wyboru między Serbią a Bułgarią. Myślę, że w Bułgarii istnieje silna dążność do zwolnienia się od warunków, czyniących z tego kraju rosyjską satrapję. Gdyby Serbia i Bułgaria wystąpiły wrogo przeciw sobie, Austria uzyskałaby wolną rękę przeciw Rosji. Ta możliwość zasługuje według mnie na zastanowienie się, czy korzystnym byłoby wystąpienie Austrii przeciw Serbji tak długo jak przymierze bałkańskie istnieje i jest silne.

Bardzo pożałowania godny jest zatarg między Rumunją a Bułgarią. Gdyby mógł być zlikwidowany ku obopólnemu zadowoleniu obu stron, byłoby to z korzyścią dla nas wszystkich.

Wasza Ekscelencja zdziwi się nieco, czytając te rozważania. Właściwie nie należą one do korespondencji między dwoma czysto wojskowymi urzędami. Nie jestem przecież żadnym politykiem, ale przyjacielskie stosunki, jakie mnie łączą z Waszą Ekscelencją, dają mi śmiałość do wypowiedzenia się o tych rzeczach z całym zaufaniem i prywatnie. Polityka i prowadzenie wojny stoją przecież w ścisłym związku. Jestem teraz jak i poprzednio zdania, że wojna europejska musi wybuchnąć prędzej czy później, a w tej wojnie chodzić będzie w ostateczności o walkę między Germanami a Słowianami. Obowiązkiem wszystkich państw, które dzierżą sztandar germańskiej kultury duchowej, jest przygotować się do tej walki. Ale natarcie należy pozostawić Słowianom. Kto widzi tę nadchodzącą wojnę, ten jasno zrozumie, że wymagać będzie ona zebrania wszystkich sił, wyzyskania wszystkich szans, a przede wszystkim pełnego zrozumienia narodów dla historycznego wszechświatowego zatargu.

podp. v. *Moltke*.

Wielki Sztab Generalny do kanclerza Rzeszy.

Berlin, 29 lipca 1914.

Ocena położenia politycznego.

Niema dwóch zdań, że żadne państwo europejskie nie zapartywałoby się na zatarg między Austrią a Serbią z innym jak czysto ludzkim interesem, gdyby nie zawierał w sobie niebezpieczeństwa powszechnych zawiłkań politycznych, grożących dziś wybuchem wojny światowej. Od przeszło 5-ciu lat Serbia jest po-

wodem naprężenia europejskiego, ciężącego nieznośnie na życiu politycznym i gospodarczym narodów. Z cierpliwością, graniczącą z słabością, Austrija znosiła do dziś dnia ciągle prowokacje i polityczne intrygi, zmierzające do rozkładu jej państwowości ze strony narodu, który przeszedł od królobójstwa we własnym kraju do zabójstwa arcyksięcia w kraju sąsiednim. Dopiero po ostatniej okropnej zbrodni Austrija chwyciła się ostatecznego środka, aby gorącym żelazem wypalić ten wrzód, grożący wciąż zatruciem narodom europejskim. Można było przypuścić, że cała Europa będzie jej za to wdzięczna. Cała Europa byłaby odetchnęła, gdyby wicherzyciel został w odpowiedni sposób ukarany i dzięki temu spokój i porządek zaprowadzony na Bałkanach. Tymczasem Rosja stanęła po stronie zbrodniczego kraju. Wtedy dopiero zatarg austriacko-węgierski stał się groźną chmurą, z której każdej chwili może rozpętać się burza nad Europą.

Austrija oświadczyła gabinetom europejskim, że ani nie dąży do powiększeń terytorjalnych kosztem Serbji, ani nie zamierza zagrażać istnieniu tego państwa. Chce ona tylko zmusić niespokojnego sąsiada do przyjęcia warunków, które uważa za konieczne do dalszego współżycia i których, jak doświadczenie wykazało, Serbja dobrowolnie nigdyby nie dotrzymała pomimo uroczystych przyrzeczeń. Zatarg austriacko-serbski jest czysto prywatnym konfliktem. Gdyby nie wmieszanie się Rosji, nikt w Europie nie interesowałby się nim zbytnio, nie zagrażałby w żadnej mierze pokojowi europejskiemu, a przeciwnie byłby go wzmocnił. Dopiero interwencja Rosji nadała całej rzeczy groźny charakter.

Austrija zmobilizowała przeciwko Serbji tylko część swych sił zbrojnych t. j. 8 korpusów. Wystarcza jej to akurat do wypraw karnej. W przeciwieństwie do tego, Rosja zarządziła wszystkie środki przygotowawcze, aby móc w najkrótszym czasie zmobilizować korpusy okręgów wojskowych kijowskiego, odeskiego i moskiewskiego, czyli razem 12 korpusów. Również i na północy Rosja powzięła podobne zarządzenia przygotowawcze od strony granicy niemieckiej i na Bałtyku. Oświadcza ona, że będzie mobilizować, jeżeli Austrija wkroczy do Serbji, ponieważ nie może dopuścić do zgniecenia Serbji. Tymczasem wiadomo, że Austrija oświadczyła, że wcale o tem nie myśli. Jaki będzie i jaki musi być dalszy skutek? Jeżeli Austrija wkroczy do Serbji, znajdzie przed sobą nie tylko wojsko serbskie, ale także znacznie przeważające siły rosyjskie, nie będzie zatem mogła prowadzić wojny z Serbją, nie zabezpieczając się równocześnie przeciw wystąpieniu Rosjan. Innemi słowy, będzie zmuszona zmobilizować również drugą połowę swego woj-

ska, gdyż nie może zdać się na łaskę i niełaskę gotowej do wojny Rosji. Ale, z chwilą gdy Austria zmobilizuje całe swe wojsko zderzenie się jej z Rosją stanie się nieuniknione, a tu wystąpi dla Niemiec *casus foederis*. Jeżeli Niemcy nie chcą złamać danego słowa i narazić swego sprzymierzeńca na zniszczenie przez przeważające siły rosyjskie, to muszą one także mobilizować się. To znowu spowoduje mobilizację pozostałych okręgów wojskowych rosyjskich. Wtedy Rosja będzie mogła powiedzieć: „będę zaatakowana przez Niemcy“, i dlatego zapewni sobie poparcie Francji, która zobowiązana jest, zgodnie z traktatami, do wzięcia udziału w wojnie, jeżeli jej rosyjski sprzymierzeniec będzie zaatakowany. Traktat francusko-rosyjski, tak często sławiony jako sojusz czysto obronny i który miał być na to zawarty, aby móc przeciwstawić się zaczepnym planom niemieckim, zacznie wówczas działać i wzajemne niszczenie się kulturalnych państw europejskich rozpocznie się.

Nie można zaprzeczyć, że ze strony Rosji rzecz jest zręcznie zainscenizowana. Wciąż zapewniając, że jeszcze nie „mobilizuje“, że tylko robi przygotowania „na wszelki wypadek“, że „dotychczas nie powołała żadnych rezerwistów“, staje się tak dalece gotową do wojny, że w razie rzeczywistego ogłoszenia mobilizacji będzie mogła w kilka dni stanąć w pogotowiu marszowym. W ten sposób Rosja stawia Austrię w rozpaczliwe położenie i zrzuca na nią odpowiedzialność, zmuszając ją do obrony przed zaskoczeniem rosyjskim. Powie ona: „Ty, Austro, mobilizujesz przeciwko nam, chcesz więc wojny z nami“. Przeciwko Niemcom Rosja zapewnia, że nie chce nic przedsięwziąć, ale wie dokładnie, że Niemcy nie mogą przypatrywać się beczynnemu krokowi wojennemu między swym sprzymierzeńcem a Rosją. Niemcy będą zmuszone zmobilizować się i znowu Rosja oświadczy wobec świata: „Ja wojny nie chciałam, ale Niemcy do niej doprowadziły“. Tak muszą rzeczy się ukształtować i tak się ukształtują, o ile, rzecz można, nie stanie się cud, wstrzymujący w ostatniej chwili wybuch wojny, która zniszczy na przeciąg dziesiątek lat kulturę prawie całej Europy.

Niemcy nie chcą doprowadzić do tej strasznej wojny, ale rząd niemiecki wie, że podważyłby groźnie głęboko zakorzenione nastroje wierności sojuszniczej, które stanowią jeden z najpiękniejszych rysów uczuciowego życia niemieckiego, i stanąłby w sprzeczności z wszystkimi uczuciami swego narodu, gdyby nie chciał przyjść z pomocą swemu sprzymierzeńcowi w chwili, która musi rozstrzygnąć o jego istnieniu.

Według posiadanych wiadomości, Francja zdaje się również przedsiębrać środki przygotowawcze do ewentualnej późniejszej mobilizacji. Widocznem jest, że Rosja i Francja idą ręką w rękę.

Zatem, kiedy zderzenie między Austrią a Rosją stanie się nieuniknione, Niemcy zmobilizują się i staną gotowe do podjęcia walki na dwa fronty.

Bardzo ważnem będzie dla zamierzonych przez Niemcy zarządzeń wojskowych, dowiedzieć się możliwie jak najwcześniej, czy Francja i Rosja pragną dopuścić do wojny z Niemcami. Im dalej sięgają przygotowania sąsiadów Niemiec, tem prędzej będą mogli ukończyć swą mobilizację. Dzięki temu położenie wojskowe będzie dla nas codzien niekorzystniejsze i może doprowadzić do fatalnych dla nas skutków, o ile nasi prawdopodobni przeciwnicy przygotowywać się będą w zupełnym spokoju.

Pismo Conrada do Moltkego z 1.8.1914.

Ekscelencjo!

W tej tak doniosłej chwili czuję potrzebę nawiązania bezpośredniej styczności z Waszą Ekscelencją, aby zapewnić owo pełne porozumienie, które sobie zawsze stawiałem jako cel.

W tym duchu uważam, że warto pokrótce przedstawić genezę rozwoju naszych stosunków.

Propaganda, pracująca najniegodziwszemi środkami nad oderwaniem obszarów południowo-słowiańskich, zmusiła nas do wojny z Serbią. Spodziewaliśmy się, że będziemy mogli prowadzić tę wojnę bez dalszych komplikacyj.

Starania wszystkich mocarstw w kierunku umiejscowienia tej wojny umocniły nas w tem przekonaniu.

Oczywiście, w celu prowadzenia tej wojny wystawiliśmy siłę, która przez samą swą liczbę zapewniała powodzenie.

Ale, gdy teraz Rosja wystąpiła wrogo przeciw Monarchji, mobilizując swe południowe okręgi wojskowe, zwróciliśmy się do Niemiec z prośbą, aby oświadczyły, że to zarządzenie, skierowane przeciwko nam, jest również nie do przyjęcia dla Niemiec. Równocześnie zarządzona została mobilizacja reszty wojska i wzięto pod uwagę skoncentrowanie go w Galicji.

W tem stadium musieliśmy — zgodnie z pilnem życzeniem Niemiec — wyraźnie oświadczyć, że nasze kroki nieprzyjacielskie były skierowane przeciw Serbji i że dalsza mobilizacja jest tylko środkiem ochronnym przeciwko zagrożeniu rosyjskiemu.

Można było mieć nadzieję, że to zarządzenie łącznie z energiczną presją dyplomatyczną innych państw, w szczególności Niemiec, wstrzyma Rosję od kroków nieprzyjacielskich w stosunku do Monarchji i da tej ostatniej możność przeprowadzenia działań przeciw Serbji. W tym stanie rzeczy mogliśmy i musieliśmy tem bardziej trzymać się myśli o ofensywie przeciw Serbji, że nie mogliśmy się narażać na to, aby Rosja zwykłą groźbą odwiodła nas od działania przeciw Serbji bez prowadzenia wojny przeciw nam.

Ale, kiedy mocarstwa, a przedewszystkiem Niemcy, wystąpiły tylko dyplomatycznie, Rosja nietylko w dalszym ciągu przeprowadziła swą mobilizację ale i rozszerzyła ją. Tymczasem nasze transporty, przeznaczone na południe, zostały już puszczone w ruch. Z poprzednich pertraktacyj dyplomatycznych wynikało, według naszego zrozumienia, że Niemcy — gdybyśmy byli zaatakowani przez Rosję — wprawdzie wypełnią swój obowiązek sojusznicy ale wołałyby jednak uniknąć wielkiej wojny. Musieliśmy zatem obstawać przy naszym zamiarze dalszego prowadzenia działań przeciw Serbji, a ochronę od strony Rosji, z którą sami nie mogliśmy rozpocząć wojny zaczepnej, pozostawić siłom mającym się gromadzić w Galicji oraz groźbie niemieckiej i oddziaływaniu pozostałych mocarstw.

Dopiero 31-go lipca nastąpiło nagle zdecydowane oświadczenie Niemiec, że one same są teraz skłonne prowadzić wielką wojnę przeciw Francji i Rosji. Wytworzyło to *całkiem nowe położenie!*

Ze względu na to ostatnie zaczęto się tutaj natychmiast liczyć z koniecznością rzucenia większości sił na północ i proszę Waszą Ekszelencję o przyjęcie do wiadomości zapewnienia, że — pomimo wielkich utrudnień, wynikających z rozpoczętych już transportów na południe — zostanie ono istotnie przeprowadzone. Mam jednak nadzieję, że trudności, wynikające z obecnego położenia, dadzą się przewyciężyć.

Dostarczę Waszej Ekszelencji konkretnych danych, jak tylko będę mógł wyjaśnić szczegółowo sytuację, poproszę wtedy nawzajem o zawiadomienie mnie o położeniu i zamiarach po stronie niemieckiej.

Zasylając wyrazy głębokiego szacunku i poważania, pozostaję szczerze oddany.

podp. Conrad.

Wiedeń, 1 sierpnia 1914.

Niemiecki rozkaz operacyjny bezpośrednio przed bitwą nad Marną.

Szef Sztabu Generalnego
wojska w polu.

W. Kw. Gł. 5.9.1914.

Oddział operacyjny.

Instrukcja dla armij 1—7.

Przeciwnik uszedł przed oskrzydającym natarciem 1 i 2 armji i częścią swych oddziałów nawiązał styczność z Paryżem. Meldunki i pewne informacje agentów pozwalają wnioskować, że nieprzyjaciel przerzuci oddziały z linii Toul-Belfort na zachód oraz, że ściąga również siły na front 3—5 armji.

Zatem zepchnięcie całości sił francuskich w kierunku południowo-wschodnim ku granicy szwajcarskiej już nie jest możliwe. Przeciwnie, trzeba się liczyć z tem, że nieprzyjaciel gromadzi poważniejsze siły w okolicy Paryża i ściąga nowe formacje dla ochrony stolicy i zagrożenia prawego boku niemieckiego.

1 i 2 armja muszą więc pozostać przed frontem wschodnim Paryża. Zadanie ich polega na wystąpieniu zaczepnem przeciwko przedsięwzięciom nieprzyjacielskim, pochodzącym z okolicy Paryża i na wzajemnem wspieraniu się.

4 i 5 armja są jeszcze w styczności z poważnemi siłami nieprzyjaciela. Muszą nieustannie próbować spychać go ku południowemu wschodowi. Przez to otworzy się także 6 armji droga przez Mozelę między Toul i Epinal. Nie można jeszcze przewidzieć, czy uda się tutaj łącznie z 6 i 7 armją zepchnąć poważniejsze siły nieprzyjacielskie na terytorjum szwajcarskie.

Zadaniem 6 i 7 armji pozostaje najprzód związanie sił znajdujących się przed ich frontem. Jak tylko będzie możliwe, należy natychmiast ruszyć do natarcia na Mozelę między Toul i Epinal, osłaniając się od tych twierdz. 3 armja maszeruje w kierunku Troyes - Vendevre¹⁾. Zależnie od położenia będzie ona użyta, albo do wsparcia 2 i 1 armji w kierunku zachodnim poza Sekwanę, albo do wzięcia udziału w walkach naszego lewego skrzydła w kierunku południowym i południowo-wschodnim.

Jego Cesarska Mość rozkazuje zatem:

1) 1 i 2 armja pozostają przed wschodnim frontem Paryża w celu wystąpienia zaczepnego przeciw nieprzyjacielskim przedsięwzięciom z Paryża.

¹⁾ Na wschód od Troyes.

1 armja stoi między Oise'ą a Marną; obsadzić przeprawy przez Marnę od Château-Thierry w dół rzeki, na wypadek przejścia na drugi brzeg.

2 armja stoi między Marną a Sekwaną; zająć przeprawy przez Sekwanę między Nogent a Méry. Siły główne armij należy trzymać tak daleko od Paryża, aby miały zapewnioną dostateczną swobodę ruchów dla swych działań.

2 korpus kawalerji podlega w dalszym ciągu 1 armji i oddaje jedną dywizję 1 korpusowi kawalerji. 1 korpus kawalerji, który podlega 2 armji, oddaje jedną dywizję 3 armji.

Zadaniem 2 korpusu kawalerji jest pilnowanie frontu północnego Paryża między Marną a dolną Sekwaną i rozpoznanie między Sommą a dolną Sekwaną aż do wybrzeża. Dalsze rozpoznanie przez Lille - Amiens ku wybrzeżu odbywać się ma przez lotników 1 armji.

1 korpus kawalerji pilnuje południowy front Paryża między Marną a Sekwaną wdół za Paryżem i rozpoznaje ku Caen, Alençon, le Mans, Tours i Bourges¹⁾. Należy przydzielić odpowiednią ilość lotników.

Obydwa korpusy kawalerji mają niszczyć koleje żelazne, prowadzące do Paryża, możliwie jak najbliżej twierdzy.

2) 3 armja ma posuwać się na Troyes - Vendeuvre. Otrzymuje jedną dywizję 1 korpusu kawalerji. Rozpoznanie ku linii Nevers - le Creuzot. Przydzielić lotników.

3) 4 i 5 armja, posuwając się bez przerwy naprzód w kierunku południowo-wschodnim, mają otworzyć 6 i 7 armji przeprawę przez górną Mozellę. Prawe skrzydło 4 armji ruszy przez Vitry le François i Montier en Der²⁾, prawe skrzydło 5 armji przez Revigny - Stainville - Morley³⁾. 5 armja przeprowadza swem lewym skrzydłem osłonę od strony fortyfikacyj Mozy, zdobywając przytem forty Troyon, Les Paroches i Camp des Romains⁴⁾. 4 korpus kawalerji przydziela się do 5 armji. Rozpoznanie przed frontem 4 i 5 armji ku linii Dijon - Besançon - Belfort. Meldunki nadsyłać także 4 armji.

4) Zadanie 6 i 7 armji pozostaje bez zmiany.

podp. v. Moltkę.

¹⁾ Te miejscowości leżą na zachód i południe od Paryża.

²⁾ Na południe-wschód od Vitry le François.

³⁾ Między Vitry le François a Bar le Duc.

⁴⁾ Forty zaporowe między Verdun a Toul.

Rozkaz natarcia Joffre'a z 4-go września 1914 r. wieczorem ¹⁾.

(Wyciąg).

„1) Nasuwa się możliwość skutecznego wykorzystania niebezpiecznego położenia I armji niemieckiej przez połączenie przeciw niej wysiłków lewego skrzydła armij sprzymierzonych.

W ciągu dnia 5-go września należy zastosować wszystkie środki umożliwiające przejście do natarcia w dniu 6-go września.

2) Do 5-go wieczorem następujące zarządzenia muszą być wykonane :

a) wszystkie rozporządzone siły 6 armji stoją na północny wschód od Meaux, gotowe do przekroczenia Ourcq między Lizy sur Ourcq²⁾ a May en Multien³⁾ w ogólnym kierunku Château-Thierry. Dla współdziałania w wykonaniu tego zadania, rozporządzone oddziały I korpusu kawalerji, znajdujące się w pobliżu, przechodzą pod rozkazy generała Maunoury.

b) Armja angielska stoi między Changis a Coulommiers, gotowa do natarcia w ogólnym kierunku Montmirail. 2 korpus kawalerji zapewnia łączność między nią a 5 armją.

c) 5 armja zbiera się nieco ku lewemu skrzydłu i rusza na linię mniej więcej wytkniętą przez Courtacon³⁾ - Esternay - Sézanne, aby natrzeć ogólnie z południa na północ.

d) 9 armja (generała Focha) osłania prawy bok 5 armji, trzymając południowe wyloty błot Saint Gond⁴⁾ i przesuwając część swych sił na płaskowzgórze na północ od Sézanne.

3) Armje przeprowadzają natarcie 6-go września o brzasku⁴⁾.

3 i 4 armja otrzymują specjalne instrukcje; 3 ma następować, zabezpieczając się od północnego-wschodu i zachodu, tak, aby nacierać lewym bokiem na siły nieprzyjacielskie, które były w pochodzie na zachód od Argonów, 4 armja ma wstrzymać nieprzyjaciela, stojącego przed nią, i przyłączyć się do ofensywy 3 armji.

¹⁾ Według Müller-Loebnitz, Der Wendepunkt des Weltkrieges.

²⁾ Na północ od Meaux.

³⁾ Na zachód od Esternay.

⁴⁾ Na północ od Sézanne - Fère Champenoise.

GENEZA I PRZEPROWADZENIE WIELKIEJ NIEMIECKIEJ OFENSYWY PRZECIWIW ROSJI W ROKU 1915.

Cramon¹⁾ do niemieckiego Naczelnego Dowództwa.

1. 4. 1915.

2 armja, zaatakowana ponownie i w różnych miejscach odrzucona, cofa się — nie mogąc utrzymać przedniej linii — na ogólną linię Virava — przełęcz Użocka. Skrzydła pozostają na wysokości sąsiednich armij. Ekscelencja Conrad potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek dalszego wsparcia, bądźto przez oddanie mu do rozporządzenia jednej dywizji celem poparcia 2 armji, bądź przez ofensywę poważniejszych sił przeciw flance i komunikacjom rosyjskiego natarcia z kierunku Gorlic. Ofensywa na wschodniem skrzydle (Pflanzer) w obecnych warunkach ze względu na trudności transportowe — niemożliwa.

podp. Cramon

Falkenhayn do Cramona. 4. 4. 1915.

Kwestja silnego uderzenia z okolicy Gorlic w kierunku Sanoka zajmuje mnie od dłuższego czasu. Wykonanie zależy od ogólnego położenia i możliwości dostarczenia potrzebnych sił, t. j. czterech korpusów. Wielkie trudności sprawi prawdopodobnie słaba przelotność linii kolejowych, idących do Tarnowa i przez Nowy-Sącz. W każdym razie miło byłoby mi, gdybym wkrótce od Pana otrzymał propozycję, jak Pan sobie wyobraża to działanie. Dobrze byłoby, by nie brakło danych co do przelotności kolei, a również co do możliwości używania naszych wozów na tamtejszych drogach.

podp. v. Falkenhayn

Conrad do Falkenhayna. 7. 4. 1915. (W skróceniu).

Na Zachodzie nawet użycie bardzo poważnych sił nie sprawi zapewne szybkiej, istotnej ulgi mimo osiągniętych dotychczas powodzeń. Sądzę, że użycie gotowych do boju i na Zachód już skierowanych sił niemieckich zapewnia skuteczne odparcie ponownych natarć nieprzyjacielskich. Należy również zważyć, że nawet poważne powodzenie niemieckie na Zachodzie o wiele mniej wpłynie

¹⁾ Cramon był niemieckim pełnomocnikiem wojskowym w austriackiej Kwaterze Głównej.

na zachowanie się Włoch, niżli powodzenie wobec Rosji. Pozwalam sobie zatem już teraz poddać pod rozwagę Waszej Ekscelencji myśl, by najbliższych nowych formacyj niemieckich jednolicie użyć przeciw Rosji. W ten sposób uzyska się tak często zamierzoną a dotychczas jeszcze nie osiągniętą decydującą przewagę, wyzyskując ją do wyrzucenia nieprzyjaciela za linię Wisła - San - Dniestr. To też uważam za wskazane użycie większości nowych formacyj na froncie wschodnim, by silnem pchnięciem osiągnąć i przerwać linie kolejowe Warszawa - Białystok i Warszawa - Siedlce - Wołkowysk na tyłach Warszawy; równocześnie, przyjmując jako przesłankę utrzymanie frontu karpackiego, inna poważna część wojska miałaby natrzeć w łączności z armją południową i grupą armij Pflanzera poprzez południową część Galicji Wschodniej na lewą flankę posuwającego się przez Karpaty nieprzyjaciela. Tylko przez równoczesne posunięcie się naprzód obu skrzydeł olbrzymiego frontu dałby się osiągnąć ten cel, i to w najkrótszym czasie. Wówczas mielibyśmy obaj wolne ręce do innych zadań, a może też zyskalibyśmy możliwość dojścia z Rosją do ugody.

podp. Conrad.

Falkenhayn do Conrada. 8. 4. 1915. (W skróceniu).

...Jeżeli Wasza Ekscelencja sądzi i nadal, że powinniśmy zapomocą odwodów, które teraz właśnie tu się tworzą, podjąć znowu stary plan, zmierzający do przełamania rosyjskich skrzydeł, to muszę zauważyć, że dla takiej operacji, choćby jeszcze 10 niemieckich dywizyj było użytych dla wsparcia frontu karpackiego, potrzebnych sił nigdy więcej nie będzie do rozporządzenia. Operacja ta jest podwójnem okrażeniem i ma widoki powodzenia tylko w razie wielkiej przewagi.

...Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że nasze najbliższe użycie sił, za którem nie tak prędko pójść może dalsze, tam musi być zastosowane, gdzie spodziewamy się szybkiego i pewnego powodzenia. Do tej kategorii nie można zaliczać proponowanej przez Waszą Ekscelencję operacji ani w czasie i przestrzeni, ani wobec stanu dróg i kolei żelaznych...

podp. v. Falkenhayn.

Falkenhayn do Conrada. 13.4.1915. (W skróceniu).

Do Generała v. Conrada

w Cieszynie.

Wasza Ekscelencja wie, że nie uważam za wskazane powtórzenie próby okrażenia zewnętrznych skrzydeł rosyjskich. Również nie wydaje mi się korzystne dalsze przydzielanie wojska niemieckiego

do frontu karpackiego, jedynie w tym celu, by go wesprzeć. Natomiast chciałbym następującą myśl strategiczną oddać pod Pańską rozważę; zauważam jednak, że ze względu na niezbędną poufność nie dałem jeszcze tej myśli do opracowania nawet memu sztabowi. Armja o co najmniej ośmiu niemieckich dywizjach została tu na zachodzie oddana do rozporządzenia i odtransportowana w okolicę Mączyn - Grybów - Bochnia, by z linii mniej więcej Gorlice - Gromnik natrzeć w ogólnym kierunku na Sanok. W skład tej armji musiałaby wejść dywizja Bessera, wczas ze swych pozycji przez c. i k. oddziały złuzowana, jakoteż jedna c. i k. dywizja jazdy. Również trzebaby tę armję wraz z c. i k. 4 armją złączyć pod jednym dowództwem, a mianowicie, w tym wypadku oczywista pod dowództwem niemieckim. Gdyby podczas koncentracji grupy uderzeniowej c. i k. 2 i 3 armja¹⁾ krok w krok, ciągnąc za sobą wroga, mogły wycofać się na linię mniej więcej Użok²⁾ - Pereczeny - Homonna - Varanno - Zborow, wówczas ruch taki ulżyłby i wzmógł skuteczność działań.

... Warunkiem przeprowadzenia działań jest oczywiście prócz najściślejszej poufności również i to, by skłonić Włochy zapomocą jak najdalej idących ustępstw do zachowania pokoju, przynajmniej aż uderzenie nasze będzie wykonane; poza tem przecież wiadome jest Waszej Ekscelencji, że nie uważałbym żadnej ofiary za zbyt wielką, gdyby przez nią udało się Włochy powstrzymać od wojny... Przypuszczam zgóry z całą stanowczością, że Wasza Ekscelencja podziela ten pogląd i, nie zrzekając się planu strategicznego, w tym samym duchu wywrze cały swój wpływ w Wiedniu.

podp. v. Falkenhayn.

Hindenburg do Falkenhayna 13.8.1915.

Do Naczelnego Dowództwa.

Działania na wschodzie mimo doskonałych wyników uderzenia nad Narwią nie doprowadziły do zniszczenia nieprzyjaciela. Rosjanie, jak tego można się było spodziewać, wymknęli się z kleszcz i dają się wypierać czołowo w kierunku dla nich pożądanym.

Mogą oni zapomocą swych dobrych kolei grupować się wedle własnego uznania i doprowadzać poważne siły przeciw mojemu lewemu skrzydłu, zagrażającemu ich połączeniom. Uważam też moje lewe skrzydło za narażone na szwank. Z drugiej strony

¹⁾ Znajdowały się w Karpatach.

²⁾ Miejscowości, znajdujące się na południe od przełęczy Łupkowskiej i Dukielskiej u południowych stóp Karpat.

możliwe jest jeszcze tylko decydujące uderzenie z okolicy Kowna, chociaż niestety co do tego stracono wiele czasu. To też jeszcze raz usilnie proponuję wzmocnienie mego lewego skrzydła, by stosownie do siły jego albo wystąpić ofensywnie, albo przynajmniej utrzymać się na zdobytym już terenie. Zaznaczam raz jeszcze, że w ofensywie mego lewego skrzydła przeciw komunikacjom i tyłom nieprzyjaciela widzę jedyną możliwość zniszczenia go. Ta ofensywa jest prawdopodobnie również i teraz jednym środkiem, by uniknąć nowej kampanji, o ile nie jest na to zbyt późno.

podp. v. Hindenburg.

I A. Nr. 10918.

Falkenhayn do Hindenburga. 14. 8. 1915. (W skróceniu).

Do Dowódcy frontu wschodniego.

Na I A. 10918.

Nie spodziewałem się nigdy w obecnych działaniach na wschodzie zniszczenia nieprzyjaciela, a tylko jedynie stanowczego zwycięstwa, odpowiadającego celom Naczelnego Dowództwa.

W danym wypadku wedle mego mniemania, które po zatwierdzeniu przez Jego Cesarską Mość musi być jedynie miarodajne, do zniszczenia nieprzyjaciela nie należałoby dążyć, ponieważ po prostu brak kardynalnych warunków ku temu. Nie można bowiem dążyć do zniszczenia wroga, mającego przeważające siły i stojącego czołowo naprzeciw nas, wroga, rozporządzającego doskonałymi komunikacjami, dowolnym czasem i nieograniczoną przestrzenią — jeśli się samemu jest zmuszonym do działania w terenie pozbawionym kolei, ubogim w drogi, a mając czas ściśle ograniczony, rozporządza się oddziałami, których większość nie jest dość silna do nacierania, a część nawet niezdolna do stawiania oporu. Że zaś nieprzyjaciel już teraz, o ile chodzi o nasze potrzeby, jest stanowczo pokonany, nikt o tem wątpić nie będzie, kto sobie uprzytomni, że Rosjanie w trzech miesiącach stracili w samych jeńcach około 750.000 ludzi, niezliczony sprzęt, prócz Galicji Królestwo Polskie i Księstwo Kurlandzkie, wreszcie możliwość zagrożenia w poważniejszej mierze Austro-Węgrom podczas rozpoczęcia wojny włoskiej, a może wogóle w jakimkolwiek czasie; postradali również i możliwość użycia swej armji odeskiej w krytycznej chwili na Bałkanach. Są ponadto pewne widoki, że wyniki działań wzmożą się, udało się bowiem w przestrzeń między Białymstokiem a Brześciem wcisnąć nie mniej jak pięć pobitych armij nieprzyjacielskich.

Oczywiście przebieg działań byłby przypuszczalnie jeszcze bardziej decydujący, gdyby było możliwe wykonanie równocześnie uderzenia poprzez Niemen. Lecz Naczelne Dowództwo nie rozporządza siłami do tego celu, a Wasza Ekscelencja uważała użycie „armji Niemna“ w Kurlandji za potrzebniejsze. Ostatniemi słowy nie wypowiadam, jak to zaznaczam dla uniknięcia nieporozumień, sądu, lecz stwierdzam poprostu fakt.

podp. v. Falkenhayn.

NIEMIECKI PLAN OPERACYJNY NA ROK 1916.

Raport generała v. Falkenhayna u cesarza w Boże Narodzenie 1915.

Wskutek trwałego pozbawienia pól węglowych w północno-wschodniej części kraju, Francja jest pod względem wojskowym i gospodarczym osłabiona aż niemal do granic możliwości. Siła zbrojna Rosji nie jest wprawdzie zupełnie zdruzgotana, lecz jej zdolność do działań ofensywnych jest tak dalece złamana, iż nie może ożyć w dawnej mocy. Wojsko serbskie można uważać za zniszczone. Włochy bezsprzecznie uznały, że w określonym czasie nie mogą liczyć na ziszczenie swych zbójcekich apetytów i prawdopodobnie byłyby rade, gdyby mogły zlikwidować całą imprezę w jakikolwiek przyzwoity sposób.

Jeśli z tych przesłanek nigdzie nie wysnuto wniosków, to przyczyną tego są różne zjawiska, w które szczegółowo nie potrzeba wnikać. Tylko najbardziej zasadniczego nie wolno pomijać. Stanowi je niesłychany nacisk, jaki Anglja wciąż jeszcze wywiera na swych sojuszników.

Wprawdzie udało się również podważyć i angielską potęgę, czego najlepszym dowodem jest planowane przejście Anglji do systemu powszechnej służby wojskowej. Jest to jednak również dowodem, do jakich ofiar Anglja jest gotowa, byle tylko osiągnąć zamierzony cel t. j. trwale usunięcie poza nawias rywala, którego uważa za najgroźniejszego. Dzieje walk Anglji przeciw Niderlandom, Hiszpanji, Francji i Napoleonowi powtarzają się. Póty ten wróg ma iskrę nadziei, że osiągnąć może swoje cele — nie mogą się odeń Niemcy spodziewać oszczędzania. Próba porozumienia, wyszła z Niemiec, wzmocniłaby tylko chęć walki Anglji; uważałaby ona to — stosownie do własnego sposobu myślenia — za dowód osłabienia niemieckiego ducha wojennego.

Anglja, przywykła trzeźwo odmierzać szanse, nie może się spodziewać, by nas zmoęła środkami ściśle wojskowemi. Idzie ona oczywiście na wojnę na wyczerpanie. Nie mogliśmy obalić nadziei Anglji, że w ten sposób położy nas na łopatki. Stąd to wróg czerpie swe siły do dalszej walki i do popędzania swych sojuszników.

Chodzi o to, by go pozbawić tych nadziei.

Na dłuższą metę proste wyczekiwanie defensywne (co samo w sobie jest możliwe) nie prowadzi do celu. Wskutek przewagi w ludziach i sprzęcie dopływają naszym wrogom o wiele większe siły niż nam. Przy tym sposobie postępowania mogłaby kiedyś nadejść chwila, w której prosty stosunek sił pozbawiłby Niemcy wszelkich nadziei. Moc wytrwania jest u naszych sprzymierzeńców ograniczona, nasza własna również nie jest nieograniczona. Możliwe że najbliższa, lub — gdyby Rumunja w dalszym ciągu służyła nam dostawami — następna po niej zima spowoduje, o ile do tego czasu nie zapadnie rozstrzygnięcie, u członków czwórprzymierza przesilenia gospodarcze, a co za tem idzie, społeczne i polityczne. Należy je zażegnać i będzie można to zrobić. Lecz czasu nie wolno tracić. Trzeba uzmysłwić Anglji bezowocność jej zamysłów.

Oczywiście również i w danym wypadku, jak zwykle w największych strategicznych rozstrzygnięciach, prościej jest stwierdzić, co się ma stać, niż obmyśleć, jak to może i powinno być wykonane.

Najbliższym sposobem byłaby próba ostatecznego pobicia Anglików na lądzie. Nie mam tu na myśli wyspy, na którą — jak słusznie nasza marynarka stwierdza — nasze oddziały nie mogą się dostać. Nasze wysiłki mogą raczej być skierowane tylko przeciw tym miejscom na kontynencie, w których Anglja sama walczy. Na właściwym kontynencie Europy jesteśmy całkiem pewni swych sił i działamy znanymi wielkościami. Wskutek tego narazie należałoby wykluczyć przedsięwzięcia na Wschodzie, gdzie — co prawda — Anglja również bezpośrednio mogłaby być trafiona. W Salonikach, nad kanałem Sueskim i w Iraku powodzenia nasze będą o tyle tylko korzystne dla nas, o ile pogłębią wśród ludów śródziemnomorskich i w świecie mahometańskim niedowierzenie w nienaruszalność Anglji i o ile zwiążą siły angielskie w odległych okolicach. Niepowodzenia na Wschodzie mogą zaszkodzić nam w oczach naszych sprzymierzeńców. To też decydującego dla wyniku wojny znaczenia nie należy przypisywać — jak to czynią pewni marzyciele — powtórzeniu wyprawy Aleksandra do Indji lub Egiptu, albo też gwałtownemu natarciu na Saloniki. Nasi sprzymierzeńcy nie rozporządzają środkami, potrzebnymi do tego rodzaju przedsięwzięć. Wskutek złych połączeń nie jesteśmy w stanie dostarczyć im tych środków. Zaś

Anglja, która potrafiła stawić Antwerpję i Gallipoli, wytrzymałaby również klęski w tych odległych okolicach.

Wracając do Europy, jeżeli spojrzymy, gdzie możnaby dotknąć Anglję na lądzie, nie możemy zamykać oczu na to, że mamy niezwykle trudne zadanie.

We Flandrii na północ od wzgórza Notre Dame de Lorette właściwości terenu uniemożliwiają aż do połowy wiosny przedsięwzięcia, zmierzające do dalekich celów. Na południe stąd wedle opinii tamtejszych dowódców trzeba użyć około 30 dywizyj. Tej samej liczby wymagałaby ofensywa na odcinku północnym. Jest jednak rzeczą niemożliwą taką siłą zjednoczyć na jednym miejscu naszego frontu. Gdyby nawet wbrew wojskowemu i politycznemu przeświadczeniu, wbrew ostrożności, wyciągnięto z niemieckich odcinków w Macedonji i Galicji kilka dywizyj więcej, niż to było zamierzone — na froncie na północ od Prypeci jest to wedle meldunku dowództwa grupy armij niedopuszczalne — wówczas ilość odwodów ogólnych we Francji wzrosłaby dopiero na niewiele więcej niż 25 do 26 dywizyj. Jeśli się wszystkie te dywizje zużyje w jednym przedsięwzięciu, wówczas cały pozostały front pozbawiony będzie literalnie wszelkich odwodów. Prócz niebezpieczeństwa, polegającego na tem, że w żadnym wypadku nie możnaby dopomóc naszym sprzymierzeńcom, gdyby się znaleźli w potrzebie, sędzę, że nikt nie przyjąłby na się odpowiedzialności za ewentualne niebezpieczeństwa, grożące naszym najczulszym punktom — Szampanja, Woëvre, Lotaryngja — zwłaszcza wobec stale przewlekłego przebiegu dzisiejszych, czysto czołowych walk. Również doświadczenia, które wysnuć można z nieudałych masowych natarć naszych przeciwników, opowiadają się stanowczo przeciw naśladowaniu tych sposobów walki. Próby masowego przełamania przeciwnika, duchowo silnego, dobrze uzbrojonego, co do liczby nie wiele słabszego, nie mogą nawet w razie nagromadzenia największej ilości ludzi i sprzętu liczyć na powodzenie.

Obrońcy w większości wypadków uda się zaryglować miejsca przełomu. Łatwo mu to przyjdzie, jeśli się zdecyduje na dobrowolne wycofywanie się. Niemal niemożliwe jest przeszkodzić mu w tem. Włomy, narażone w wysokim stopniu na działanie ognia flankowego, grożą masowymi stratami. Trudności techniczne kierownictwa i zaopatrywania mas stają się wtedy tak wielkie, iż są niemal nie do przezwyciężenia.

Również nie można doradzać próby natarcia słabszymi siłami na angielski odcinek frontu. Byłoby to polecenia godne, gdyby był w osiągalnej bliskości jakiś cel. Celu takiego nie ma. Celem

musiałoby być zawsze niemal doszczętne przepędzenie Anglików z kontynentu, wyparcie Francuzów za Somnę. Jeśli się co najmniej takiego wyniku nie osiągnie, wówczas natarcie będzie bezcelowe. A jeśliby został osiągnięty, to mimo to cel ostateczny nie będzie pewny; trzeba się bowiem liczyć z tem, że nawet i wówczas Anglja nie da za wygrane; a zresztą Francja nie będzie głęboko tem dotknięta. By to osiągnąć, trzebaby rozpocząć nowe działania. A jest rzeczą wątpliwą, czy Niemcy rozporządzałyby jeszcze potrzebnymi ku temu siłami. Myśl, by siły te w wielkich rozmiarach stworzyć przez wystawienie nowych formacyj, nie da się tej zimy urzeczywistnić. Wykonanie tej myśli wobec wielkiego braku dostatecznie przygotowanych dowódców nie może przynieść istotnych wojskowych korzyści; poza tem groziłoby ono niebezpieczeństwem nadmiernego napięcia położenia w kraju.

Wynikiem powyższych rozważań jest więc, że nie można zalecać natarcia na front angielski z zamiarem uzyskania tu rozstrzygnięcia, chyba żeby się ku temu przydarzyła sposobność w czasie przeciwnatarcia. Zapewne, jest to fakt smutny ze stanowiska naszych uczuć wobec tego naszego głównego wroga w tej wojnie. Można go jednak przeboleć, jeśli sobie uświadomimy, że wojna, prowadzona własnymi siłami przez Anglję na kontynencie europejskim, jest dla niej właściwie pobocznem działaniem. Istotną jej bronią są tu wojska francuskie, rosyjskie i włoskie. Jeśli tym uniemożliwimy walkę, wówczas będziemy mieli przeciw sobie tylko Anglję. A trudno przypuścić, by w tych warunkach wytrwała ona w swych zamysłach niszczycielskich. Nie mamy wprawdzie pewności, że wówczas ustąpi, istnieje natomiast wielkie prawdopodobieństwo. A więcej w wojnie rzadko się osiąga.

Tem bardziej koniecznem jest, by użyć z całą bezwzględnością równocześnie wszystkich tych sposobów, które mogą zaszkodzić Anglji na jej własnym terenie. Jest to wojna podwodna i stworzenie politycznej i gospodarczej łączności Niemiec nietylko ze swymi sprzymierzeńcami, lecz również i wszystkimi państwami, które jeszcze nie weszły w orbitę wpływów angielskich. Celem niniejszych wywodów nie jest zajmowanie się tą łącznością. Załatwienie tego zadania jest wyłącznym obowiązkiem sterników nawy politycznej.

Natomiast wojna podwodna jest takim samym środkiem wojennym jak każdy inny. Naczelnemu kierownictwu wojny nie wolno powstrzymać się od zajęcia wobec niej stanowiska.

Wojna ta wymierzona jest przeciw najczulszemu punktowi w organizmie wroga, stara się bowiem odciąć mu dowóz morski.

Jeśliby spełniły się stanowcze zapewnienia naszej marynarki, że nieograniczona wojna łodziami podwodnymi zmusiłaby Anglię w przeciągu roku 1916 do ustąpienia, to możnaby nawet pogodzić się z wrogą postawą Stanów Zjednoczonych. Przystąpienie ich do wojny nie mogłoby tak prędko mieć decydujących następstw, iżby mogło skłonić Anglię do dalszej walki, gdyby ujrzała wyłaniające się na swej wyspie widmo głodu i wiele innych nieszczęść. Pewien cień przesłania jednak ten radosny obraz przyszłości. Czy marynarka się nie myli? Doświadczeń dostatecznych na tem polu nie ma. Te, które posiadamy, nie są zbyt zachęcające. Z drugiej jednak strony podstawy obliczeń przesunęły się na naszą korzyść wskutek wzmożenia liczby łodzi podwodnych i większego wyszkolenia ich obsady. To też ze stanowiska wojskowego nie dałoby się usprawiedliwić dalsze zrzekanie się użycia tego przypuszczalnie najskuteczniejszego środka wojennego. Wobec bezwzględного postępowania Anglii na morzu, mają Niemcy prawo bezwzględного użycia. Amerykanie jako tajni sojusznicy Anglii nie uznają tego prawa. Czy jednak, wobec silnego politycznego uzasadnienia stanowiska Niemiec, zdecydują się na czynne wystąpienie na kontynencie europejskim — jest wątpliwe. Jeszcze bardziej jest wątpliwe, czy wczas zdołają wkroczyć wystarczającymi siłami. Zrzeczenie się więc nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi byłoby zatem — wedle zapewnień jedynie miarodajnych rzeczoznawców — wyrzeczeniem się pewnego powodzenia o niezmierzonej wartości, ze strachu przed inną, zaprawdę ciężką, lecz tylko możliwą szkodą. A to nie jest dopuszczalne wobec położenia, w jakim się Niemcy znajdują.

Co się tyczy sprawy, jak należy postępować wobec narzędzi Anglii na kontynencie, to Austro-Węgry usilnie zalecają jak najszybsze porachowanie się z Włochami. Tej propozycji nie można przyjąć. Urzeczywistnienie jej przyniosłoby jedynie ulgę i korzyści Austro-Węgrom, a nie bezpośrednio całokształtowi wojny. Nawet odpadnięcie Włoch od koalicji — co zresztą nie jest do pomyslenia — nie wywarłoby na Anglii poważniejszego wrażenia.

Powodzenia włoskiego oręża są tak niewielkie, Włochy pod każdym względem pozostają tak dalece pod obuchem Anglii, iż byłoby osobliwe, gdybyśmy się mieli mylić w naszych sądach. Ponadto Włochy są tymi z pośród naszych wrogów, którym wewnętrzne stosunki — jeśli wojsko austriacko-węgierskie i nadal spełniać będzie do pewnego stopnia swój obowiązek — wkrótce uniemożliwią dalsze czynne prowadzenie wojny. Czy nasze natarcie przyspieszyłoby ten błogi skutek, czy też odroczyłoby go — nikt nie wie. Jest

zatem bardziej wskazane nie przeszkadzać rozwojowi wypadków, tem bardziej, iż nie jest pożądane dalsze pozostawanie austro-węgierskich sił na froncie włoskim, a to ze względu na ich zadania na wschodzie.

To samo dotyczy Rosji. Wedle wszelkich wiadomości mnożą się szybko wewnętrzne komplikacje w tem olbrzymim państwie. Jeśli może nawet nie wolno się spodziewać rewolucji w wielkim stylu, to należy przecież ufać, iż Rosja wskutek swych trudności wewnętrznych w stosunkowo krótkim czasie będzie zmuszona do ustąpienia. Przyjmuję oczywiście, że nie uda się jej tymczasem swej reputacji wojskowej naprawić. Tego jednak nie należy się obawiać. Przeciwnie, każda próba tego rodzaju przyspieszy tylko wewnętrzny rozkład. A zresztą wobec stosunków atmosferycznych i terenowych wykluczoną jest dla nas aż do kwietnia ofensywa, mająca na celu osiągnięcie rozstrzygnięcia na wschodzie, jeśli nie chcemy doprowadzić do przemęczenia żołnierzy, nieproporcjonalnego do wyników — czego zresztą nie wolno nam czynić ze względu na problemat uzupełniania wojska. Co do kierunku w grę wchodzić mogłyby tylko bogate obszary Ukrainy. Komunikacje, wiodące tam, nie są pod żadnym względem wystarczające. Przesłanką byłoby, że albo musielibyśmy być pewni przystąpienia Rumunji albo zdecydowani ją zwalczać. I jedno i drugie obecnie nie jest na czasie. Uderzenie na Petersburg, który w razie szczęśliwego przebiegu działań musielibyśmy zaopatrywać z naszych szczupłych zapasów, nie obiecuje rozstrzygnięcia. Marsz na Moskwę wiedzie nas w niezmierzone dale. Dla żadnego z tych przedsięwzięć nie rozporządzamy wystarczającymi siłami. A więc i Rosja odpada jako przedmiot natarcia. Pozostaje jedynie Francja.

Za tem stwierdzeniem, do którego doszedłem drogą negatywną, przemawiają również pozytywne względy.

Zaznaczyłem już, że Francja doszła w swych wysiłkach prawie do granic wytrzymałości — zresztą z podziwu godną ofiarnością. Jeśli uda się naród francuski uświadomić, że położenie wojskowe jest beznadziejne, wówczas przebierze się miara i wytracony zostanie Anglii z ręki jej najlepszy oręż. Nie potrzeba do tego wątpliwego w wynikach i przechodzącego nasze siły masowego przełamania. Również i ograniczonymi siłami można przypuszczalnie osiągnąć cel. Wtyle za francuskim odcinkiem frontu zachodniego znajdują się w osiągalnej odległości cele, dla których utrzymania dowództwo francuskie zmuszone jest poświęcić ostatniego nawet żołnierza. Jeśli to uczyni, to siły Francji skrwawią się, gdyż nie ma ona innego wyjścia, bez względu na to, czy cel osiągniemy czy też nie.

Jeśli tego nie zrobi i cel wpadnie w nasze ręce, to moralne następstwa będą dla Francji olbrzymie. Niemcy nie będą zmuszone wydać ze siebie tyle dla operacji, ściśle ograniczonej w przestrzeni, by aż inne fronty zostały ryzykownie оголоcone. Mogą one z pełną otuchą wyczekiwać prawdopodobnych działań odciążających Francję, ba, mogą spodziewać się, że zaoszczędzą tyle sił, by na natarcia odpowiedzieć przeciwuderzeniami. Pozostanie zawsze w naszej mocy, prowadzić ofensywę szybko lub też powoli, przerwać ją na czas jakiś, albo też wzmocnić—stosownie do naszych potrzeb. Cele, o których tu mowa, to Belfort i Verdun.

To, co powyżej powiedziałem, tyczy się obu twierdz. Jednak na pierwszeństwo zasługuje Verdun. Wciąż jeszcze znajdują się tam linie francuskie w odległości około 20 kilometrów od niemieckich połączeń kolejowych. Wciąż jeszcze stanowi Verdun najpotężniejszą podporę wszelkiej próby nieprzyjacielskiej, by zapomocą stosunkowo niewielkiego użycia sił zachwiać całym frontem niemieckim we Francji i Belgii. Usunięcie tego niebezpieczeństwa—jako cel poboczny—jest ze stanowiska wojskowego tak cenne, iż mniejszą wagę przypisać należy przy natarciu na Belfort, że tak powiem, pobocznemu politycznemu sukcesowi, polegającemu na opróżnieniu przez nieprzyjaciela południowo-zachodniej Alzacji.

PRZENIESIENIE PUNKTU CIĘŻKOŚCI WOJNY NA MORZE (NIEOGRANICZONA WOJNA ŁODZIAMI PODWODNEMI), NA WIOSNĘ 1917 R.

Szef sztabu Admiralicji, admirał v. Holtzendorff
do szefa Sztabu Generalnego marszałka
v. Hindenburga.

Ściśle tajne.

Berlin, 22 grudnia 1916 r.

Mam zaszczyt przedstawić Waszej Ekscelencji w załączeniu pismo o konieczności rychłego rozpoczęcia nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi. Pismo poniższe jest w istocie rzeczy dalszym ciągiem przesłanego Waszej Ekscelencji za Nr. 22247/1 z 27 sierpnia 1916 r. memorjału p. t. „Zagadnienie tonnażu a zaopatrzenie Anglii w r. 1916“.

Opierając się na szczegółowych wywodach, zawartych w załączniku, pozwalam sobie prosić Waszą Ekscelencję o rozważenie

zawartych tam myśli i mam nadzieję osiągnąć zgodność naszych poglądów w tym kierunku, że jest rzeczą bezwzględnie konieczną wzmocnienie do najszerszych granic możliwości, walki z angielskim ruchem morskim, by wyzyskać korzystne położenie nasze i zapewnić rychłe zwycięstwo.

I.

Wojnę trzeba rozstrzygnąć przed jesienią 1917 r., jeśli nie ma się ona zakończyć ogólnem wyczerpaniem wszystkich jej uczestników, a tem samem dla nas fatalnie. Z pośród naszych przeciwników Włochy i Francja są tak mocno wstrząśnięte w swych podstawach gospodarczych, że podtrzymuje je jedynie energia i żywotność Angji. Jeśli się nam powiedzie skrócić kark Anglii, wówczas wojna będzie natychmiast rozstrzygnięta na naszą korzyść. Słabym punktem Anglii jest sprawa tonnażu, który dowozi Wielkiej Brytanji środki niezbędne do życia i konieczne dla przemysłu wojennego, jako też zabezpiecza kredyt zagranicą.

II.

Po raz wtóry wyluszcza załącznik stan obecny zagadnienia tonnażu, przedstawionego wyczerpująco we wspomnianem piśmie z 27-go sierpnia. W kilku słowach przedstawia się stan ten następująco:

transporty w całym szeregu ważnych gałęzi wzrosły do kolosalnych rozmiarów, częściowo dziesięciokrotnie a nawet bardziej. Z innych jeszcze źródeł wiemy napewno, że istnieje brak środków transportowych.

Można przyjąć dosyć pewnie, że istniejący angielski tonnaż wynosi 20 milionów tonn brutto. Z liczby tej około 8,6 miliona zarekwirovano dla celów wojskowych, $\frac{1}{2}$ miliona zajęte jest żeglugą przybrzeżną, w przybliżeniu 1 milion jest w naprawie względnie nie do użycia. 2 miliony tonn muszą obsługiwać sojuszników. Dla zaopatrzenia Anglii pozostaje najwyżej 8 milionów tonn angielskiego tonnażu. Przeliczenie statystyki żeglugi morskiej w portach angielskich daje cyfrę jeszcze mniejszą. Od lipca do września 1916 r. wpłynęło według niej $6\frac{3}{4}$ milionów tonn brutto angielskich okrętów do portów. Poza tem można oceniać ruch nie-angielskich okrętów wrogów naszych na 900.000 tonn i ponad 3 miliony tonn okrętów neutralnych. Razem więc zaopatruje Anglję tylko jeszcze około $10\frac{3}{4}$ miliona tonn brutto.

III.

Nietylko dotychczasowe wyniki niszczenia tonnażu każą uważać dalsze prowadzenie tego działania tą samą drogą za pełne widoków. Tegoroczne niezwykle skąpe na całym świecie zbiory zbóż chlebowych i paszy dają nam zupełnie wyjątkową sposobność, za której niewyzyskanie nikt chyba nie zechce ponosić odpowiedzialności. Ameryka północna i Kanada nie będą mogły przypuszczalnie już od lutego dostarczać więcej zboża Anglii. Anglja będzie musiała zaopatrywać się w Argentynie, że zaś Argentyna z powodu złych zbiorów będzie mogła dostarczyć niewiele, zwróci się do Indyj, a głównie do Australji. Załącznik wyłuszcza szczegółowo, że takie przedłużenie linii dowozu zajmie naszym przeciwnikom na transport zboża 720 000 tonn okrętowych więcej. Praktycznie biorąc oznacza to, że do sierpnia 1917 r. z będących do rozporządzenia $10\frac{3}{4}$ milionów tonn trzeba będzie użyć $\frac{3}{4}$ miliona tonn do tej pory niepotrzebnych.

IV.

Wobec tak korzystnych przesłanek energiczny i z całą siłą wymierzony cios przeciw angielskiemu tonnażowi rokuje nadzieje bezwzględного powodzenia. Mogę tylko powtórzyć i podkreślić mocno me wywody z 27-go sierpnia 1916, że „naszem oczywiście zadaniem wojennem jest doprowadzenie do rozstrzygnięcia na naszą korzyść przez niszczenie tonnażu“ oraz że „z punktu widzenia wojskowego nie da się usprawiedliwić dalsze zaniechanie użycia łodzi podwodnych“. Nie twierdzą bynajmniej, że w obecnych warunkach zapomocą nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi zmusimy Anglję w pięć miesięcy do zawarcia pokoju. Jednak tylko nieograniczona wojna łodziami podwodnymi może do tego doprowadzić; nie osiągnie zaś tego nigdy walka morską łodziami podwodnymi prowadzona w sposób obecny, nawet gdyby wszystkie uzbrojone okręty wydane zostały na zatopienie.

V.

Przyjmując za podstawę ustalone już jako miesięczną normę zniszczenia nieograniczoną wojną łodziami podwodnymi 600.000 tonn okrętowych oraz uzasadnione w załączniku oczekiwanie, że dzięki takiej wojnie $\frac{3}{5}$ okrętów neutralnych zgóry już zostanie odstraszonych od podróży do Anglii, obliczyć można, że angielski ruch okrętowy

po pięciu miesiącach zmniejszy się o 39% w stosunku do obecnego. Tego nie mogłaby Anglja znieść ani ze względu na stosunki powojenne, ani ze względu na ewentualność prowadzenia dalszej wojny. Grozi jej już teraz brak środków żywności, zmuszający ją do wprowadzenia tych samych zarządzeń zaradczych, których umiały chwycić się w ciągu wojny Niemcy jako kraj blokowany. Grunt dla wprowadzenia takiej organizacji jest w Anglji zgoła odmienny i to bez porównania mniej korzystny niż w Niemczech. Brak tam urzędów, brak wychowania narodowego dla odpowiedniego podporządkowania się przymusowi. Jeszcze z jednego względu niemożliwe będzie w Anglji równomierne zmniejszenie racji chleba w całym kraju. Wprowadzono je w Niemczech w czasie, gdy przejściowo inne środki żywności mogły zrównoważyć nagłe uszczuplenie racji chlebowej. Tę chwilę przeoczono już w Anglji i nie można jej w żaden sposób przywrócić. Z trzema piątymi zaś dowozu morskiego nie będzie można przeprowadzić zaopatrzenia kraju w środki żywności bez wprowadzenia systemu równomiernego podziału racji zboża chlebowego przy równoczesnem utrzymaniu przemysłu wojennego. Załącznik zbija wyczerpująco zarzut, że przecież Anglja może mieć w kraju dosyć zboża i surowców, by przebyć krytyczny czas do następnych żniw.

Nieograniczona wojna łodziami podwodnemi spowoduje dalej odpadnięcie zaopatrzenia z Danji i Holandji i co za tem idzie brak tłuszczów, gdyż $\frac{1}{3}$ dowozu masła do Anglji pochodzi z Danji, zaś cały dowóz margaryny z Holandji. Ponadto nieograniczona wojna łodziami podwodnemi zaostrzy w Anglji brak rudy i drzewa przez zagrożenie ich wwozu ze Skandynawji i przez równoczesne ostre wystąpienie przeciw dowozowi rudy z Hiszpanji. Tem samem zmniejszy się bezpośrednio transport węgla, gdyż nie będzie potrzebnego do tego drzewa, poza tem zmaleje przemysł żelazny i stalowy jako też zależny od nich wyrób amunicji. Wreszcie znajdziemy od tak dawna upragnioną sposobność skutecznego wystąpienia przeciw dowozowi amunicji z krajów neutralnych, przez co ułatwimy wojsku jego zadanie.

W przeciwieństwie do tego dotychczasowa ograniczona wojna morska łodziami podwodnemi mogłaby nawet w razie topienia wszelkich uzbrojonych parowców spowodować po pięciu miesiącach zmniejszenie płynącego do Anglji tonnażu tylko o 5 razy 400 000 tonn czyli 18% obecnego miesięcznego ruchu morskiego, a więc mniej niż połowę tego, co dać może nieograniczona wojna łodziami podwodnemi.

Wedle dotychczasowych doświadczeń absolutnie nie można liczyć na to, że topienie uzbrojonych parowców da poważniejszą

zwyżkę zatopionego tonnażu w stosunku do osiągniętej w dwóch ostatnich miesiącach cyfry okrążyło 400 000 tonn. Wypełni ona przypuszczalnie tylko ubytek jakiego oczekiwać można wskutek wzmagającego się zbrojenia okrętów. Zdaję sobie jasno sprawę, że takie zmniejszenie o $\frac{1}{5}$ obecnego angielskiego ruchu morskiego utrudni zaopatrywanie Anglii. Uważam jednak za wykluczone by Anglja, znajdująca się pod wybitnie zdecydowanym kierownictwem Lloyd Georga, dała się tem zmusić do zawarcia pokoju, gdyż odpadają wymieniane już przykre skutki braku tłuszczów, drzewa i rudy oraz szkodliwy wpływ na dowóz amunicji. Ponadto odpadnie psychologiczne oddziaływanie paniki i strachu. Te działania nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi uważam za niezbędny warunek powodzenia. Jak są one doniosłe, wykazują doświadczenia poczynione z początkiem wojny łodziami podwodnemi na wiosnę 1915 r. gdy Anglicy jeszcze na serjo wierzyli w jej doniosłość, a także w krótkiej wojnie łodziami podwodnemi w marcu i kwietniu 1916 r.

Warunkiem powodzenia jest poza tem takie uregulowanie początku i zapowiedzenia nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi, by nie było czasu na porozumienie się Anglii zwłaszcza z neutralnymi. Tylko w tym wypadku padnie groza na wrogów i neutralnych.

VI.

Zapowiedź nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi postawi ponownie rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec pytania, czy ma wysnuć wnioski ze stanowiska zajętego wobec walki łodziami podwodnemi, czy też nie. Jestem zdania, że wojna z Ameryką jest doniosłym zdarzeniem, iż wszystko należy zrobić, aby jej uniknąć. Ale obawa przed zerwaniem nie może według mego przekonania doprowadzać do tego, byśmy mieli ulęknąć się w rozstrzygającej chwili użycia broni, która nam przyobiecuje zwycięstwo.

Na wszelki wypadek wskazanem jest przyjąć najniekorzystniejszy dla nas wypadek i uświadomić sobie, jaki wpływ na tok wojny wywrze przystąpienie Ameryki do obozu naszych wrogów. O ile chodzi o tonnaż, wpływ ten mógłby być tylko nikły. Nie należy przypuszczać, by więcej jak mała część znajdującego się w portach amerykańskich, a prawdopodobnie i neutralnych, tonnażu państw centralnych mogła być wyprawiona natychmiast w drogę do Anglii. Większą część tych okrętów można tak uszkodzić, by w decydu-

jących chwilach pierwszych miesięcy były niezdatne do jazdy. Poczyniono już przygotowania do tego.

Również nie można przypisywać rozstrzygającej roli ani wojsku amerykańskiemu, które z braku tonnażu może być sprowadzone do Europy tylko w szczupłych rozmiarach, oraz pieniądzeni amerykańskiemu, który nie potrafi zastąpić brakującego dowozu i tonnażu. Pozostaje zagadnienie, jak zachowałyby się Ameryka wobec pokoju, do którego Anglja zostałaby zmuszona. Nie można przypuszczać, że zdecydowałyby się prowadzić samodzielnie wojnę przeciw nam, gdyż nie posiadałaby żadnych środków do zwalczania nas w sposób rozstrzygający, zaś jej ruch morski byłby nękany przez nasze łodzie podwodne. Przeciwnie oczekiwać można, że przystąpi do pokoju zawieranego przez Anglję, by odzyskać napowrót zdrowe stosunki gospodarcze.

Dochodzę zatem do wniosku, że rozpoczynając nieograniczoną wojnę łodziami podwodnymi, tak aby doprowadzić do pokoju przed zniwami 1917 r., t. zn. przed 1-ym sierpnia, musimy liczyć się z zerwaniem z Ameryką, gdyż nie ma wyboru. Rychło rozpoczęta nieograniczona wojna łodziami podwodnymi mimo niebezpieczeństwa zerwania z Ameryką jest odpowiednim środkiem prowadzącym do zakończenia wojny. Jest to też jedyna droga do tego celu.

VII.

Od czasu, kiedy w jesieni 1916 r. uznałem chwilę za odpowiednią do wystąpienia przeciw Anglji, położenie stało się dla nas korzystniejsze. Wynik zbiorów światowych w połączeniu z dotychczasowym oddziaływaniem wojny na Anglję nasuwa nam raz jeszcze sposobność przechylenia rozstrzygnięcia na naszą korzyść przed nowymi zbiorami światowymi. Jeśli nie wyzyskamy tej wedle ludzkich obliczeń ostatniej sposobności, wówczas nie ma innej ewentualności jak tylko wojna na wzajemne wyczerpanie. Takiej wojny nie uda się nam zakończyć bez uszczerbku dla naszej przyszłości mocarstwowej.

Dla rozwinięcia we właściwym czasie potrzebnej działalności trzeba rozpocząć nieograniczoną wojnę łodziami podwodnymi najpóźniej 1-go lutego. Proszę Waszą Ekscelencję o wypowiedzenie się czy położenie wojskowe na kontynencie, szczególnie ze względu na państwa, pozostające jeszcze w neutralności, dozwoli na dotrzymanie tego terminu. Dla powzięcia niezbędnych przygotowań potrzebuję trzech tygodni czasu.

podp. v. Holtzendorff.

PRZYCZYNKI DO GENEZY PLANÓW NATARCIA NA WIOSNĘ 1918 R.

Wojskowo-polityczna ocena położenia przez Ludendorffa we wrześniu 1917 r.

Pierwszy Kwatermistrz Wielka Kwatera Główna 14.IX.1917
Generalny.

Powtarzam w poniższym memorjale mój referat wygłoszony
na Radzie Koronnej ¹⁾ ²⁾).

1) Rada Koronna odbyła się 11-go września; podpisanie memorjału Ludendorffa nastąpiło 14-go września.

2) Zająłem na niej to samo stanowisko, które ustaliłem jeszcze w grudniu 1916 r. z ówczesnym kanclerzem Rzeszy v. Bethmann Hollwegiem.

1. Uznanie Królestwa Polskiego.
2. Aneksja obszaru kurlandzkiego i litewskiego tak, aby łącznie z Królestwem Polskiem uzyskać dobrą granicę strategiczną z Rosją biegnącą z północy na południe.

3. Układ hadlowy z Rosją względnie przywileje gospodarcze.

4. Gwarancje w Belgji, ustalone — o ile możności — w drodze rokowań z królem Albertem. Gdyby takich gwarancyj nie można było uzyskać — aneksja Leodjum z odpowiednimi obszarami.

5. Opróżnienie terenu okupowanego we Francji z wyjątkiem Br'ey i Longwy wzamian za ewakuację obsadzonych przez Francuzów części Alzacji i Lotaryngji ponadto strategiczne wyrównanie granicy na naszą korzyść, odszkodowanie wojenne względnie rekompensaty.

6. Zwrot kolonij z wyjątkiem Kiao-czou, wysp Karolińskich i Marjańskich, względnie ogólne porozumienie się kolonjalne, uzyskanie państwa Kongo względnie jego części.

7. Odszkodowania dla Niemców, mieszkających zagranicą i własności niemieckiej — o ile uległa uszkodzeniu.

8. Wcielenie Luksemburga do państwa niemieckiego.

Warunki Austro-Węgier brzmiały:

1. nienaruszalność granic Monarchji.
2. Nieznaczne poprawki graniczne w stosunku do Rosji.
3. Strategiczne wyrównanie granic w stosunku do Rumunji (Żelazna Brama, ewentualnie także dolina Bystrzycy).

4. Odbudowanie królestwa Serbji, pod warunkiem ustąpienia: terytorjów przyrzeczonych Bułgarji, terytorjów albańskich Albanji, Maczwy i Belgradu. Aby zadowolić Bułgarję, chce jej baron Burian odstąpić ewentualnie więcej terenów, niż zgodzono się. Res ta powołanej na nowo do życia Serbji ma zostać gospodarczo związana z Monarchją.

5. Odbudowanie królestwa Czarnogóry po ustąpieniu pewnych części terytorjum Austrii i Albanji.

6. Samodzielność Albanji pod protektoratem Austro-Węgier.

W czasie pertraktacji w Berlinie omawiano położenie nasze i naszych nieprzyjaciół. Uważam za swój obowiązek utrwalić na piśmie tok myśli, których wynikiem były moje przemówienia i koncepcje. Memoriał ten ujmuje szerszej zagadnienia dotyczące się Longwy-Briey, gospodarki państwowej i handlu zamorskiego.

Położenie wewnętrzne według danych przedstawicieli resortów, jest trudne, w szczególności z powodu braku żywności i węgla; jeśli idzie o węgiel, nie można tu nie stwierdzić, że w poprzednich miesiącach były pewne zaniedbania. Nasza gospodarka finansowa jest niezwykle naprężona. Położenie wewnątrz kraju nie jest pocieszające dzięki większości w parlamencie Rzeszy. Zaostrzyła się kwestja robotnicza, oraz wskutek tego zagadnienie uzupełnienia. Sądzę jednak, że te trudności wewnętrzne muszą być opanowane przez silną rękę obecnego rządu. Jest to zupełnie możliwe.

Austro-Węgry — nie chcę tu bliżej tego wyjaśniać — związane mocno z nami na przeciąg najbliższych miesięcy. Także Bułgaria będzie bardziej powolną, gdyż na zachód od jeziora Ochryda Francuzi poczynili miejscowe postępy. Turków na razie jesteśmy pewni. Nie potrzebuję mówić o tem, że położenie wojskowe stało się dla nas korzystne i że wojna łodziami podwodnymi odnosi skutki.

Położenie koalicji jest natomiast znacznie gorsze.

Rozprężenie wewnętrzne w Rosji powiększa się coraz to bardziej; wskutek tego — jako pełnowartościowy przeciwnik —

7. Strategiczne poprawki granicy w stosunku do Włoch (kilka nieurodzajnych gór).

Zarówno w grudniu 1916 r. i w sierpniu 1917 stanowisko moje opierało się na wynikach posiedzenia parlamentu w dniu 5-go kwietnia 1916 r.

Kancelarz Rzeszy mówił:

„Belgia po wojnie nie będzie dawną Belgią przedwojenną. Stworzymy gwarancje realne, że państwo to przestanie być wasalem Anglii i Francji i że nie będzie gospodarczo i wojskowo skierowane przeciw Niemcom“.

Poseł Spahn na tem samem posiedzeniu powiedział:

„Wojna musi skończyć się wynikiem realnym. Kancelarz Rzeszy wskazał właśnie korzyści, jakie osiągniemy na wschodzie. W stosunku do zachodu wyraził się ostrożniej. Belgja jako „avulsum imperii“ nie może pozostać wysuniętym bastjonem Anglii, z tego wynika, że będzie zależną od nas pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym (oklaski). Przytem prawnie państwowa organizacja tego państwa pozostanie nienaruszona. To powinien rozstrzygnąć w swoim czasie traktat pokojowy (oklaski). Nie chcemy — powtarzam tu za kancelrzem — wojny zaborczej. Musimy jednak poprawić nasze granice w myśl naszych własnych interesów. Najżywniejsze interesy wojskowe i polityczne naszych przeciwników nie mogą pozostać nietknięte.

staje się to państwo coraz mniej groźne. Stosunki wewnętrzne wywołają w zimie napewno kryzys w wyżywieniu i opale. Ten stan oddziała na Rumunję. Położenie na wschodzie ukształtowało się dla nas bardzo korzystnie. Inne państwa koalicji nie będą już mogły liczyć w pełnym zakresie na Rosję i Rumunję.

Nasz sojusznik nie wykazuje podobnych objawów.

Włochy liczą prawdopodobnie na powodzenie w dwunastej bitwie nad Isonzo; nie osiągną go jednak. Stosunki wewnętrzne doprowadzą zatem do przesilenia. Brak węgla musi się stać bardzo wielki.

Nie należy oczekiwać, aby nowy rząd francuski był bardziej wojowniczy na dłuższą metę niż dotychczasowy; owszem można spodziewać się czegoś wręcz odwrotnego. Francji także grozi brak węgla.

Wszystkie nowe wiadomości z Anglii zgadzają się w tem, że wojna łodziami podwodnemi działa, że wyżywienie jest coraz cięższe, a rząd ma coraz więcej kłopotów z wielkimi trudnościami społecznymi. Dążenie do pokoju w Anglii jest coraz mocniejsze. Nad tem nie potrzebuję się bliżej rozwodzić. Gdyby Anglja podjęła poważne kroki, byłoby to znakiem, że nie wierzy w wygranę wojny. Stąd do przekonania, że może ją już tylko przegrać jest tylko jeden krok.

Po klęsce Rosji koalicja pokłada swe nadzieje w Ameryce. Państwa tego nie można niedoceniać, ale też nie należy go przeceniać. W obecnej chwili wydaje się, iż Anglja obawia się o przejście kierownictwa koalicją w ręce Ameryki.

Nie będą głębiej rozstrząsał stosunku Włoch do ich sojuszników; w każdym razie wewnątrz koalicji między jej członkami powstały tarcia.

Większych powodzeń wojskowych koalicji dotąd r. 1917 nie przyniósł. Anglja tylko zajęła Mezopotamję. Wielkie powodzenia oręza na lądzie i na morzu (łódzie podwodne) są po naszej stronie.

Dochodzę do wyników.

Nasze położenie wojskowe jest korzystniejsze niż położenie koalicji. Nasz sojusz jest mocniejszy. Trudności wewnętrzne nasze są mniejsze, niż naszych przeciwników.

Pomimo tego jestem zdania, że warto dążyć do zawarcia pokoju przed zimą, o ile warunki jego zapewnią nam to, co jest niezbędne do przyszłego naszego rozwoju gospodarczego, warunki dogodnej dla nas wojny obronnej, zarówno pod względem gospodarczym jak i wojskowym.

Źródła siły naszego gospodarczego i wojskowego oporu leżą poza wojskiem i flotą — w rolnictwie, bogactwach mineralnych i silnie rozwiniętym przemyśle.

Gdyby nie Rumunia i inne kraje okupowane, wyżywienie nasunęło by nam bardzo wiele trudności. Nawet pomimo Rumunji jest ono kwestją bardzo poważną; sprawa ta mogłaby się zaostrzyć, gdybyśmy, jak tego należy zresztą w przyszłości spodziewać się, mieli żywić Belgję. Narazie nie moglibyśmy tego zrobić. Z tych powodów musimy uzyskać przyrost terytorjalny, znaleźć go możemy tylko w Kurlandji i Litwie, które mają dobre warunki rozwoju gospodarki rolnej. Wobec zachowania się Polski musimy ze względów wojskowych przesunąć nieco granice Litwy, rozciągając je na południe poza Grodno, oraz rozszerzyć Prusy Wschodnie i Zachodnie; tylko wtedy możemy ochronić Prusy. Także w Poznańskiem granica jest w niektórych miejscach pod względem wojskowym niekorzystna.

Czy posiadając Kurlandję będziemy działać pociągająco na inne prowincje bałtyckie? Należy to pozostawić dalszemu rozwojowi stosunków politycznych.

Pobieźnie zaznaczę, że stosunek państw neutralnych byłby do nas korzystniejszy, gdyby nasza wystarczalność pod względem wyżywienia była większa. Zboże i ziemniaki są potęgą tak, jak węgiel i żelazo.

Położenie naszych bogactw mineralnych oraz przemysłu w pobliżu granic Rzeszy jest tak niekorzystne jak tylko możliwe. Już przed wojną rząd i parlament zdawały sobie sprawę z niekorzystnego położenia górnośląskiego zagłębia węglowego. Założono tam i wzmocniono wiele garnizonów. Samo to jednak nie wystarcza; musimy też Górny Śląsk ochronić zdobyciami terenowemi. Ułatwi to likwidację i opanowanie przez Niemców warsztatów pracy, znajdujących się dotychczas w posiadaniu nieprzyjaciela.

Na zachodzie posiadamy oba duże centra zagłębia metalowego lotaryńsko-luksemburskiego z obszarem Saary, oraz reńsko-westfalskiego okręgu przemysłowego, który będzie rozwijał się coraz bardziej w kierunku granicy belgijskiej i holenderskiej.

Ośrodki te w obecnej wojnie nie zostały zagrożone, gdyż ukończyliśmy swą koncentrację wcześniej niż nieprzyjaciel. Zresztą początkowo nie zdawano sobie sprawy w dostatecznej mierze z ważności tych terenów. Niema obecnie żadnych wątpliwości i musimy się z tem liczyć, że nieprzyjaciele nasi będą się za wszelką cenę starali zająć te tereny; gdyby to nastąpiło, nie byłibyśmy w możności toczyć wojny obronnej. Bylibyśmy pokonani także gospodarczo. Nie potrzebuję wyjaśniać politycznych następstw dla stosunków wewnętrznych kraju.

Pełne zabezpieczenie tych dwóch obszarów jest dla nas zagadnieniem żywotnem. Tu musimy osiągnąć to, co tylko będzie do osiągnięcia i na co pozwoli nasze położenie. Jeśli nic nie osiągniemy to o położeniu naszym musimy myśleć z najwyższą troską; w tym wypadku lepiej będzie dalej walczyć i nie myśleć jeszcze o pokoju. Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że to, czego nie osiągniemy teraz, będziemy musieli nadrobić w czasie pokoju przez wydatkowanie dużych sum na cele wojskowe (obrona przeciwlotnicza, utrzymywanie silnego lotnictwa, silna osłona granicy), o ile to będzie wogóle możliwe.

Lotaryńskie zagłębienie kopalniane wymaga rozszerzenia terenu na zachód. Im teren ten będzie większy tem łatwiejsze będzie ubezpieczenie. Utrzymanie dotychczasowej granicy sprawi, że każdorazowe naprężenie stosunków politycznych wywoła zaniepokojenie wśród warstw robotniczych tamtejszych warsztatów pracy. W chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich tryb pracy może ulec zwolnieniu, a nawet zniszczeniu. Kopalnie istnieją także na terenach, które należy zająć. To pozwoli nam przedewszystkiem podczas pokoju na mniej intensywne wyczerpywanie złoży rud niemieckich. Będzie to miało swoje znaczenie, ponieważ niestety zasoby rud niemieckich są ograniczone. Przedewszystkiem pas terenu, który należy zająć będzie miał to znaczenie, że kopalnie, które dotychczas są w rękach niemieckich, będą mogły pracować i w czasie wojny, gdyż będą miały wtedy bezpośrednią ochronę wojskową. Naturalnie teren ten zawsze będzie zagrożony przez lotnictwo i artylerję i będzie wymagał silnego ubezpieczenia, gdyż tam nie będziemy mogli naszych granic przesunąć do Mozy.

Tem niezbędną wydaje się konieczność silnego zabezpieczenia obszaru reńskiego-westfalskiego. Czem wybrzeże flandryjskie jest dla Anglii ze względu na ataki lotnicze na ten kraj, tem w wyższym jeszcze stopniu jest linja Mozy pod Leodjum dla obszaru przemysłowego. Musimy mocno trzymać w swem ręku obszary po obu stronach Mozy i na południe pod St. Vith. Dotychczas nie widzę możliwości dopiąć tego inaczej jak tylko przez wcielenie tych obszarów do Rzeszy Niemieckiej. Czy jest inny środek nie wiem; chwilowo sędzę, że go jeszcze nie wynaleziono.

Samo posiadanie obszaru Mozy nie wystarczy, aby zabezpieczyć potrzebną ochronę terenowi przemysłowemu. Musimy dalej odsunąć ewentualnie wojsko angielsko-belgijsko-francuskie. To może nastąpić tylko przez tak silne gospodarcze związanie z nami Belgii, że będzie poszukiwała związku politycznego z Niemcami. Związku gospodarczego nie można będzie osiągnąć bez nacisku,

t. zn. dłuższej okupacji wojskowej, oraz bez owładnięcia Leodjum. Neutralność Belgji jest marą, z którą realnie nie można się liczyć. Dopiero po zajęciu wojskowym całej Belgji, oraz po stanięciu silną stopą na wybrzeżu flandryjskiem moglibyśmy czuć się zupełnie bezpieczni, zwłaszcza jeżeli budowa tunelu Dover-Calais zostanie urzeczywistniona. Na razie mimo ciężkiego położenia Anglji nie będziemy mogli tego osiągnąć.

Nasuwa się pytanie czy dla tego celu mamy prowadzić dalej wojnę. Według mego zdania należałoby to uczynić, gdyby Anglicy pozostali panami nadmorskiego skrawka Francji (Calais); gdyby natomiast do tego nie doszło, nie opłaciłoby się przeciąganie wojny poza zimę dla zdobycia wybrzeża flandryjskiego.

Musimy zatem starać się o możność oddziaływania na Anglję z wybrzeża flandryjskiego drogą okrężną. Uważam to za możliwe, o ile Belgja ściśle związana z Niemcami i podzielona na Wallonję i Flandrję, zczasem sama weźmie na swoje barki osłonę przeciw Francji i Anglji i będzie miała w tym celu po ukończeniu okupacji własne wojsko lądowe i marynarkę.

Połączenie Belgji z Niemcami pociągnie za sobą — w razie prowadzenia polityki zmierzającej jasno do celu — zbliżenie się do nas Holandji, zwłaszcza jeśli ze sprzymierzoną z nami Japonją zagwarantujemy temu państwu posiadłości kolonjalne. Przez to osiągniemy znowu wybrzeże kontynentu leżące naprzeciw Anglji i urzeczywistnimy cel, do którego już teraz dąży nasza marynarka, oceniając słusznie jego znaczenie. Uzyskamy wobec Anglji stanowisko, które pozwoli nam w następnej wojnie utrzymać nasz handel. To jest ten trzeci wielki cel, którego nie możemy tracić z oczu.

Poza tem dochodzą do tego poza Rosją, tereny w południowej Ameryce, imperjum kolonjalne w Afryce i podstawy morskie w kolonjach i poza niemi. Gdybyśmy teraz zrezygnowali z wybrzeża flandryjskiego, słusznem będzie żądanie marynarki, aby zapewnić jej jako rekompensatę podstawy morskie, które w przyszłej wojnie zabezpieczą nam swobodę handlu zamorskiego i możność dowozu. W podobny sposób wypowiedział się także kanclerz Rzeszy. Im mniej zbliżymy się do tego celu, tem więcej będziemy musieli włożyć kapitału nieprocentującego się w nagromadzenie surowców.

Pobieżnie tylko zaznaczę, że Danja, związana z nami ściśle układami handlowemi, podniesie nasze znaczenie na morzach i przyczyni się do zapewnienia wolności naszego handlu.

podp. Ludendorff.

Memoriał szefa oddziału operacyjnego Naczelnego Dowództwa,
majora Wetzella, o prowadzeniu działań na wiosnę 1918 r.

(Skrót).

(Memoriał zaopatrzonej uwagą Ludendorffa: „Dobrze, wszystko
zależy od Włoch“).

Wielka Kwatera Główna, 23.10.1917.

Jak należy prowadzić działania zimą 1917/18 i jakie
poczynić przygotowania na wiosnę 1918 r. z punktu
widzenia położenia naszego na wiosnę 1918 roku.

Uwagi ogólne.

Jeśli nie chcemy dojść do fałszywych wniosków, musimy się
liczyć z tem, że związek państw koalicji przetrzyma zimę, że Rosja
nie odpadnie i wskutek tego zwiąże dalej na wschodzie znaczną
część sił. Musimy dalej wziąć pod uwagę to, że Amerykanie wiosną
1918 r. dostarczą frontowi zachodniemu znacznych posiłków (10
do 15 dywizyj).

Myślą przewodnią całego naszego położenia jest i pozostanie
przekonanie, że rozstrzygnięcie nastąpi na zachodnim teatrze wojen-
nym. Rozstrzygnięcie to będzie dla nas tem korzystniejsze, im
wcześniej uda się nam zadać rozstrzygającą klęskę Anglikom lub
Francuzom przed przybyciem posiłków amerykańskich. Uderzenie
to będzie możliwe tylko wtedy, jeśli zdołamy zwolnić do niego
odpowiednią ilość sił.

Ten cel należy sobie jasno postawić i dostosować do niego
wszystkie działania na wszystkich teatrach wojny zimą 1917/18 r.
Do natarcia potrzebujemy 30 dywizyj.

Oprócz sił nacierających powinniśmy mieć tyle dywizyj w od-
wodzie, aby nie naraziły nas na ciężkie położenie uderzenia nie-
przyjacielskie na jakimkolwiek froncie.

Nasuwa się więc pytanie, jak można zgromadzić te siły, biorąc
pod uwagę różne teatry wojenne.

Zachodni teatr wojenny.

Na podstawie obecnego położenia można wnioskować, że
wystarczy nam sił (piechoty i artylerji) we Flandrji i na froncie
niemieckiego następcy tronu, o ile będziemy tych sił używać oszczęd-
nie i rozsądnie pod względem taktycznym. Niepogoda zimowa,

która rozpocznie się przypuszczalnie od połowy listopada, zezwoli na trzymiesięczną przerwę w działaniach do końca lutego; przerwa ta powinna być wykorzystana do zorganizowania naszych oddziałów zachodnich i przygotowania frontów obronnych.

W początkach 1918 roku należy wykonać ruch „Gudrun“¹⁾, który odda nam do rozporządzenia około 20 dywizyj; 10 z nich możemy użyć do natarcia, 10 zachować dla obrony.

Przez ruch „Gudrun“ możliwości natarcia nieprzyjacielskiego zostaną odsunięte na głównych frontach grupy armij niemieckiego następcy tronu na kwiecień-maj (armje 7, 1, 3), albo ograniczone tylko do 5 armji.

Natomiast staje się bardzo prawdopodobne natarcie na froncie grupy armij księcia Albrechta (Sundgau). W chwili rozpoczęcia ruchu „Gudrun“ musiałaby ta grupa zostać wzmocniona ilościowo i w środki obrony.

Wniosek: na froncie zachodnim możemy zwolnić do natarcia, któreby nastąpiło w końcu lutego, od 10 do 15 dywizyj.

Dalsze 10 do 15 dywizyj można zaoszczędzić tylko na froncie wschodnim. Nasuwa się pytanie, czy to jest możliwe?

Wschodni teatr wojenny²⁾.

Nie należy się liczyć z natarciem Rosjan w większym stylu do kwietnia 1918 r. Jeśli Rosjanom damy wytchnienie i czas, nie jest wykluczone, że pomimo zamieszania wewnętrznego, wzmocnią się wojskowo pod silnym naciskiem koalicji, a szczególnie Ameryki, w czasie najbliższej wiosny.

Jeśli mamy zamiar zwolnić siły na wschodzie między Dźwiną a Dunajem należy wykonać nowe niszczące uderzenie na Rosjan. Należy je wykonać tylko na południu od Czerniowiec w kierunku Botosani³⁾; będzie ono łatwe, gdyż siła obronna Rosjan obecnie jest bardzo mała, a początek zimy zmniejszy ją jeszcze bardziej.

Wniosek końcowy.

Osiągnięcie zwycięstwa orężnego nad Anglikami na wiosnę 1918 r. — wobec pomyślnego przebiegu ofensywy przeciw Wło-

¹⁾ Idzie o ruch odwrotowy w obszarze grupy armij Rupprechta i następcy tronu niemieckiego, podobny do ruchu „Alberich“ na wiosnę 1917 r., mający na celu skrócenie frontu i oszczędzenie sił. Ruch ten nie doszedł do skutku.

²⁾ Memorjał był pisany przed drugą (listopadową) rewolucją rosyjską.

³⁾ Na najberdziej na północ wysuniętym cyplu Rumunji.

chom — jest możliwe; należy starać się osiągnąć je przed wystąpieniem Amerykanów. Wobec tego (po ukończeniu ofensywy we Włoszech) proponuję:

1) nową ofensywę przeciw Rosjanom (początek między końcem listopada a połową grudnia) z obszaru grupy arcyksięcia Józefa w kierunku Botosani w celu zdobycia Mołdawji, przesunięcia naszych linii nad Prut, oraz dla oderwania Rumunów od koalicji, a przede wszystkim oszczędzenia sił niemieckich na całym froncie i zwolnienia ich dla ofensywy wiosennej 1918 r.;

2) przygotowanie wielkiego natarcia niemieckiego w końcu lutego 1918 r. na prawe skrzydło angielskiego frontu flandryjskiego z kierunkiem natarcia od prawego skrzydła 6 armji (Armentières-Lens) i równoczesne natarcie prawego skrzydła 4 armji;

3) wykonanie ruchu „Gudrun“ w początkach 1918 r.

Rozważanie końcowe.

Gdyby z jakichkolwiek powodów, nawet po ściągnięciu potrzebnych do tego sił (z zachodu i wschodu) nie doszło do natarcia na Anglików, to jednak front zachodni dzięki odwodom tak się wzmocni, że pomimo wkroczenia sił amerykańskich będziemy mogli ze spokojem oczekiwać na froncie zachodnim wyniku walk 1918 r.

podp. Wetzell.

Wytyczne Naczelnego Dowództwa dla przygotowania ofensywy wiosennej 1918 r. (Skrót).

(Podstawowa narada Ludendorffa z dowódcami grup armij w Mons 11. 11. 1917).

Położenie w Rosji i we Włoszech umożliwi prawdopodobnie w r. 1918 wykonanie uderzenia na zachodnim teatrze wojennym. Obustronny stosunek sił będzie naogół równy. Dla ofensywy będzie można rozporządzać około 35 dywizjami i 1000 ciężkich dział. Siły te wystarczą do przeprowadzenia jednej ofensywy; druga równoczesna większa ofensywa np. dla odciążenia będzie niemożliwa.

Nasze położenie ogólne wymaga uderzenia jak najwcześniejszego, o ile możliwości w końcu lutego lub w początkach marca, zanim Amerykanie zdołają rzucić na szalę znaczniejsze siły.

Musimy pobić Anglików.

Na tych trzech myślach przewodnich należy oprzeć przygotowanie działań.

PRZYCZYNKI DO OCENY POŁOŻENIA PRZEZ
NACZELNE DOWÓDZTWO W POCZĄTKU
PAŹDZIERNIKA 1918 ROKU.

Referat delegata Naczelnego Dowództwa majora barona v. dem. Bussche wygłoszony wobec przywódców stronnictw w Reichstagu w dniu 2. 10. 1918.

Generał v. Wrisberg przedstawił położenie wojskowe przed ostatnimi wielkimi wydarzeniami. W ciągu kilku dni zmieniło się ono zasadniczo.

Załamaniem się frontu bułgarskiego unicestwiło nasze zarządzenia. Zagrożone było połączenie z Konstantynopolem, oraz niezbędna dla zaopatrzenia droga wodna na Dunaju. Aby niepozostawić koalicji zupełnej swobody działań na Bałkanach, musieliśmy zrezygnować z morza Czarnego i Rumunii, oraz użyć dywizyj niemieckich i austriacko-węgierskich przeznaczonych dla frontu zachodniego. Jak najszybsza decyzja była niezbędna. W tej chwili wyładowano pierwsze transporty. Można mieć uzasadnione nadzieje, że położenie na Bałkanach ulegnie korzystnej zmianie w stopniu niezbędnym dla naszych interesów; niestety, jak to w dalszym ciągu przedstawie, pociągnie to za sobą niekorzystne konsekwencje dla całokształtu naszego położenia.

Równocześnie z ofensywą w Macedonji rozpoczęły się gwałtowne natarcia na froncie zachodnim. Byliśmy na nie przygotowani. Dla zwolnienia wypróbowanych dywizyj zachodnich ściągano dywizje wschodnie; niestety część ich musiano skierować na Bałkany. Wschód ogołocono ze wszystkiego, co było zdadne do noszenia broni. Spokojnie oczekiwaliśmy wyniku rozstrzygającej walki. Koalicja bardzo zrećnie zdołała utrzymać w tajemnicy miejsca swoich zamierzonych natarć. Przygotowania do natarcia ujawniały się od Szwajcarji do morza, najwyraźniej jednak w Lotaryngji i Sundgau. Zmuszono nas do rozdzielenia odwodów i przygotowania do obrony — w mniejszym lub większym stopniu — całego frontu. W szczególności w Lotaryngji i Sundgau trzeba było pozostawić znaczne siły dla ochrony terytorjum niemieckiego.

Można było mieć prawie pewność, że po wykonaniu potrzebnych przesunięć wynik walki będzie dla nas korzystny, a duże straty, jak można było przypuszczać, złamią wolę przeciwnika.

Wszędzie udało się zatrzymać przeciwnika tam, gdzie wdarł się w nasze linje dzięki przewadze liczebnej, zaskoczeniu i czołgom.

oraz odeprzeć jego ciosy działaniem naszych odwodów, użytych we właściwej chwili. Walki ostatnich sześciu dni pomimo dużych strat w jeńcach i sprzęcie są korzystne dla nas. Postępy przeciwnika w porównaniu z naszymi powodzeniami wiosennymi są nieznaczne. W większości miejsc jego niezwykle zaciekle szturm odparto z powodzeniem. Według otrzymanych od oddziałów meldunków straty nieprzyjacielskie są niezwykle ciężkie.

Wojsko nasze pomimo wielkiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela biło się wspaniale i dokonało nadludzkich czynów. Nie zaginał duch dawnych bohaterów. Przewaga nieprzyjaciół nie przeżyła wojska. Oficer i żołnierz prześcigali się wzajemnie.

Pomimo tego Naczelne Dowództwo musiało powziąć straszliwie ciężką decyzję, a mianowicie oświadczyć, że według ludzkich możliwości nie ma już żadnych widoków narzucenia nieprzyjacielowi pokoju.

Rozstrzygnęły o takim obrocie rzeczy przedewszystkiem dwa czynniki: czołgi. Nieprzyjaciel użył ich w nieoczekiwanej ilości. Nerwy naszych ludzi zawiodły tam, gdzie czołgi wystąpiły niespodzianie, po uprzednim wydatnem ostrzelaniu naszych pozycji pociskami dymnymi i gazowymi. Tam przełamywały one nasze pierwsze linie, torowały drogę swojej piechocie, a zjawiając się niespodzianie na tyłach, wywływały miejscowy popłoch i uniemożliwiały kierownictwo walką. Dopiero gdy udało się je rozpoznać, artylerja i środki walki przeciwczołgowej unieszkodliwiała je w krótkim czasie. Było to jednak już za późno i działalnością czołgów należy tłumaczyć duże straty w jeńcach, obniżające gwałtownie i tak niskie już stany, oraz szybsze niż dotychczas zużywanie odwodów.

Masie czołgów nieprzyjacielskich nie byliśmy w stanie przeciwstawić takiej samej masy czołgów własnych. Wyrób ich przekraczał możność wytwórczą naszego w najwyższym stopniu przeciążonego przemysłu, a niemożnością było zaniechanie wyrobu innych ważnych rzeczy.

Bezwzględnie rozstrzygającym stało się zagadnienie uzupełniania wojska. Stany liczebne oddziałów były niskie w chwili rozpoczęcia wielkiej bitwy. Mimo wszystkich zarządzeń spadły stany bataljonów z 800 ludzi w kwietniu na 540 w końcu września. I ten stan udało się zachować jedynie dzięki rozwiązaniu 22 dywizyj piechoty (66 pułków piechoty).

Kłęska bułgarska pożarła dalszych 7 dywizyj. Niema żadnych widoów podniesienia stanów liczebnych oddziałów. Normalne uzupełnienie, rekonwalescenci, wyciśnięci z różnych oddziałów,

nie wystarczą dla wyrównania, normalnych strat spokojnej kampanji zimowej. Jedynie powołanie rocznika 1900 zdoła jednorazowo podnieść stany liczebne bataljonów mniej więcej o 100 głów. W tym wypadku zostałyby zużyte ostatnie zapasy ludzi.

Straty poniesione w toczącej się obecnie bitwie są, jak powiedziałem, niezwykle duże w szczególności w oficerach. To jest miarodajne. Wojsko, czy to w obronie, czy w natarciu, specjalnie w dzisiejszem położeniu żąda przykładu oficerów. Oficerowie musieli się poświęcać i czynili to bez wahania. Dowódcy pułków i wyżsi dowódcy walczą w pierwszych linjach. Podam pewien przykład. Pewna dywizja w ciągu dwu dni walki straciła wszystkich oficerów w rannych lub zabitych; zginęło trzech dowódców pułków. Stopniał zupełnie, istniejący dotąd, szczupły rdzeń oficerów zawodowych. Trudno marzyć o organizacji dywizyj wracających ze strefy walk rozstrzygających. To samo, co o oficerach, można powiedzieć o korpusie podoficerskim.

Nieprzyjaciel — dzięki pomocy amerykańskiej — jest w stanie uzupełniać swoje straty. Oddziały amerykańskie, jako takie, nie są specjalnie wartościowe a w żadnym razie lepsze od naszych. Tam, gdzie dzięki wystąpieniu masowemu zyskały początkowe powodzenia zostały jednak pomimo tej przewagi odparte. Rozstrzyga jednak fakt, że mogą one obejmować duże odcinki frontu, a przez to zwalniać wyrobione bojowo dywizje francuskie i angielskie; ponadto umożliwiają tworzenie prawie niewyczerpalnych odwodów.

Dotąd wystarczały nasze odwody, aby zatykać luki; kolej dowoziła je na czas. Odparto niezwykle gwałtowne uderzenia. Nie było dotychczas tak ciężkich walk. Obecnie odwody nasze wyczerpują się. Jeśli nieprzyjaciel będzie nadal nacierał, może wytworzyć się położenie, które zmusi nas do cofania się i do walk odwrotowych na dużych przestrzeniach frontu. W ten sposób możemy jeszcze bardzo długo prowadzić wojnę, zadawać nieprzyjacielowi dotkliwe straty, zostawić mu zniszczony kraj, zwycięstwa jednak nie będziemy mogli odnieść.

Zrozumienie tego oraz wypadki skłoniły Pana Marszałka¹⁾ oraz generała Ludendorffa do zaproponowania cesarzowi próby przerwania walki w celu zaoszczędzenia narodowi niemieckiemu i jego sprzymierzeńcom dalszych ofiar.

Należało powziąć to postanowienie teraz, gdy okazało się, że dalsze prowadzenie wojny nie ma widoków powodzenia; podobnie postąpiono w dniu 15-y lipca, gdy poznano, że wielka ofensywa,

¹⁾ Hindenburga (przyp. tłum.).

niedawno rozpoczęta, pochłania straty niewspółmierne do korzyści. Jeszcze czas na to. Jeszcze wojsko niemieckie jest dość silne, aby przez miesiące całe wstrzymywać nieprzyjaciela, zadawać mu straty i odnosić miejscowe powodzenia. Każdy jednak dzień zbliża nieprzyjaciela do celu i powoduje, że będzie coraz mniej skłonny do zawarcia znośnego dla nas pokoju.

Dlatego nie można tracić ani chwili. Każda doba może pogorszyć położenie i dać nieprzyjacielowi możliwość poznania naszej obecnej słabości.

To miałyby jak najgorsze skutki dla widoków pokojowych i na położenie wojskowe.

Ani wojsko, ani kraj nie powinni uczynić nic takiego, coby mogło zdradzić słabość. Przeciwnie, kraj i wojsko muszą występować bardziej stanowczo niż kiedykolwiek. Wraz z propozycją pokoju musi powstać zwarty front w kraju, front któryby stwierdzał, że istnieje nieugięta wola dalszego prowadzenia wojny, o ile nieprzyjaciel nie zechce pokoju lub postawi upokarzające warunki.

Gdyby to nastąpiło, siła, zdolność wytrwania wojska będzie zależała od postawy kraju i ducha, który z kraju przejdzie do wojska.

DANE CYFROWE.

1. Ogólna liczba powołanych pod broń w państwach prowadzących wojnę

(Według dotychczasowego stanu wiadomości).

W Niemczech	około 13.000.000
W Austro-Węgrzech	9.000.000
We Francji (z kolonjami)	8.194.000
W Rosji	14.500.000
W Anglii (z dominjami i kolonjami)	8.326.000
W Stanach Zjednoczonych	3.800.000
We Włoszech	5.250.000
W Belgii	380.000
W Rumunji	1.000.000

2. Siła liczebna wojsk wynosiła ¹⁾:

	W początkach wojny	W połowie wojny	W końcu wojny
Niemcy	1. 8. 14: 3,9 milj. z tego oddziały walczące i obszary okupowane 2,7 milj. Kraj 1,2 milj.	6. 9. 16: 8,2 milj. 5,0 milj. 3,2 milj.	11. 11. 18: 8,0 milj. 5,3 milj. ²⁾ 2,7 milj.
Francja	15. 8. 14: 3.874.000	1. 1. 16: 5.206.000	1. 1. 18: 5.192.000
Anglja (we Francji)	15. 8. 14: 118.000	1. 1. 16: 1.700.000	1. 3. 18: 1.740.000 ³⁾
Ameryka (we Francji)			1. 11. 18: 1.971.000 ⁴⁾
Portugalja (we Francji)			1. 4. 18: 53.000
Serbja			15. 10. 18: 150.000
Grecja			15. 10. 18: 353.000
Bułgarja			15. 10. 18: 875.000
Włochy (tylko frontowe wojsko)			15. 10. 18: 1.956.213

¹⁾ Brak dotychczas danych z wielu państw.

²⁾ Z tego: 3,4 milj. na Zachodzie, 0,7 milj. w Rosji, 1,0 milj. w terenach okupowanych poza Rosją, 0,9 milj. na innych teatrach wojny.

³⁾ Na innych teatrach wojennych ponadto 1,394.000, w kraju (i dominjach) 1,622.000.

⁴⁾ Cała ilość wojska wynosiła 3,634,000 wobec 200,000 w dniu 1. 4. 17.

3. Udział kolonij w wojnie światowej.

Anglja:

Kanada	228.000
Australja i Nowa Zelandja	440.000
Afryka Południowa	200.000
Indje	1.160.000
	<u>Razem 2.028.000</u>

Francja:

Tunis	54.000
Algerja	177.000
Maroko	35.000
Afryka Zachodnia	181.000
Madagaskar	40.000
Indochiny	50.000
	<u>Razem 537.000</u>

Niemcy:

okrągiło 35.000.

4. Straty w zabitych: ¹⁾

Niemcy ²⁾	1.822.555
nadto 14,000 tubylczych żołnierzy kolonialnych.	
Francja bez kolonij	1.245.800
Francja z kolonjami	1.354.000
Anglja bez kolonij	702.410
Anglja z kolonjami	908.371
Włochy	600.000
Belgja	115.000
Rumunja	159.000

2278

¹⁾ Dla niektórych państw brak danych, lub istniejące dane są niepewne.

²⁾ W szczególności: 53,323 oficerów, chorążych, aspirantów oficerskich, 1675 oficerów lekarzy, 183 oficerów weterynarji, 1,751,809 podoficerów i szeregowców, 1,555 urzędników. Zraniono: 96,207 oficerów, chorążych, aspirantów oficerskich, 2,200 oficerów lekarzy, 159 oficerów weterynarji, 4,148,075 podoficerów i żołnierzy, 503 urzędników = 4,247,143. Razem zabitych i rannych: 6,069,698.

Wojsko niemieckie.
5. Zestawienie stanów liczebnych oddziałów bojowych i wyposażenia w artylerię, miotacze bomb i karabiny maszynowe w marcu 1918 r.

Front	Grupa armij:	Armja	Ilość dywizyj	Stan ogólny		Oddziały uzupełniające ¹⁾		Działa			Miotacze Bomb	Karabiny Maszyn.
				oficerów	szereg.	oficerów	szereg.	polowych	ciężkich	przeciwniotn.		
Front zachodni	Następcy tronu bawarskiego Rupprechta	4	17	54.142	1.344.149	1.127	68.039	742	366	148	793	5.700
		6	16					634	241	97	690	?
		17	28					1.412	824	92	1.224	9.355
	2	22	1.075	714	88	1.080	7.530					
	Następcy tronu niemieckiego	18	25	41.685	1.055.668	875	51.200	1.478	970	129	1.226	8.270
		7	12					468	186	82	532	3.848
1		12	548					206	49	584	3.810	
3	12	476	224	60	552	4.161						
Gallwiza	5	12	20.178	503.116	431	26.298	508	481	98	558	3.931	
12	12	437	193	54	496	3.413						
Front wschodni	Książca Albrechta Wirtemberskiego	19	10	20.501	526.578	284	15.331	384	137	74	432	3.270
		Gr. op. A.	4 ¹⁾					364	150	72	192	2.034
		Gr. op. B.	10 ¹⁾					384	230	94	486	4.139
Dowódcy frontu wschodniego	8	6	16.090	444.777	371	15.307	403	301	18	86	2.076	
10	10 ^{1/2)}	642					172	—	62	1.864		
Linsingena	13 ^{1/2)}	9.806	252.823	190	10.123	820	194	6	32	5.222		
Przy 2 arm. austr.	2	3.072	78.074	76	4.273	96	16	—	50	591		
Rumunja . . .	Mackensen	9	8 ³⁾	6.242	152.183	65	2.465	475	62	26	130	1.493
Macedonja . . .	Scholtz	11	1 ^{1/2)}	2.549	57.832	—	259	159	100	34	36	336
Turcja			1 ^{1/2)}	?	?	?	?	?	42	12	18	86
Transportowane			3	?	?	?	?	?	108	—	144	783
W kraju			1	?	?	?	?	?	?	?	?	?

¹⁾ W tem 1 dywizja surzelców konnych. ²⁾ W tem 1^{1/2} dywizji kawalerji. ³⁾ W tem 1 dywizja kawalerji. ⁴⁾ Oddziały zapasowe rekrutów w polu, za frontem istniały zakłady, w których doszkalano częściowo w kraju wyszkolonych rekrutów.



26438/
12